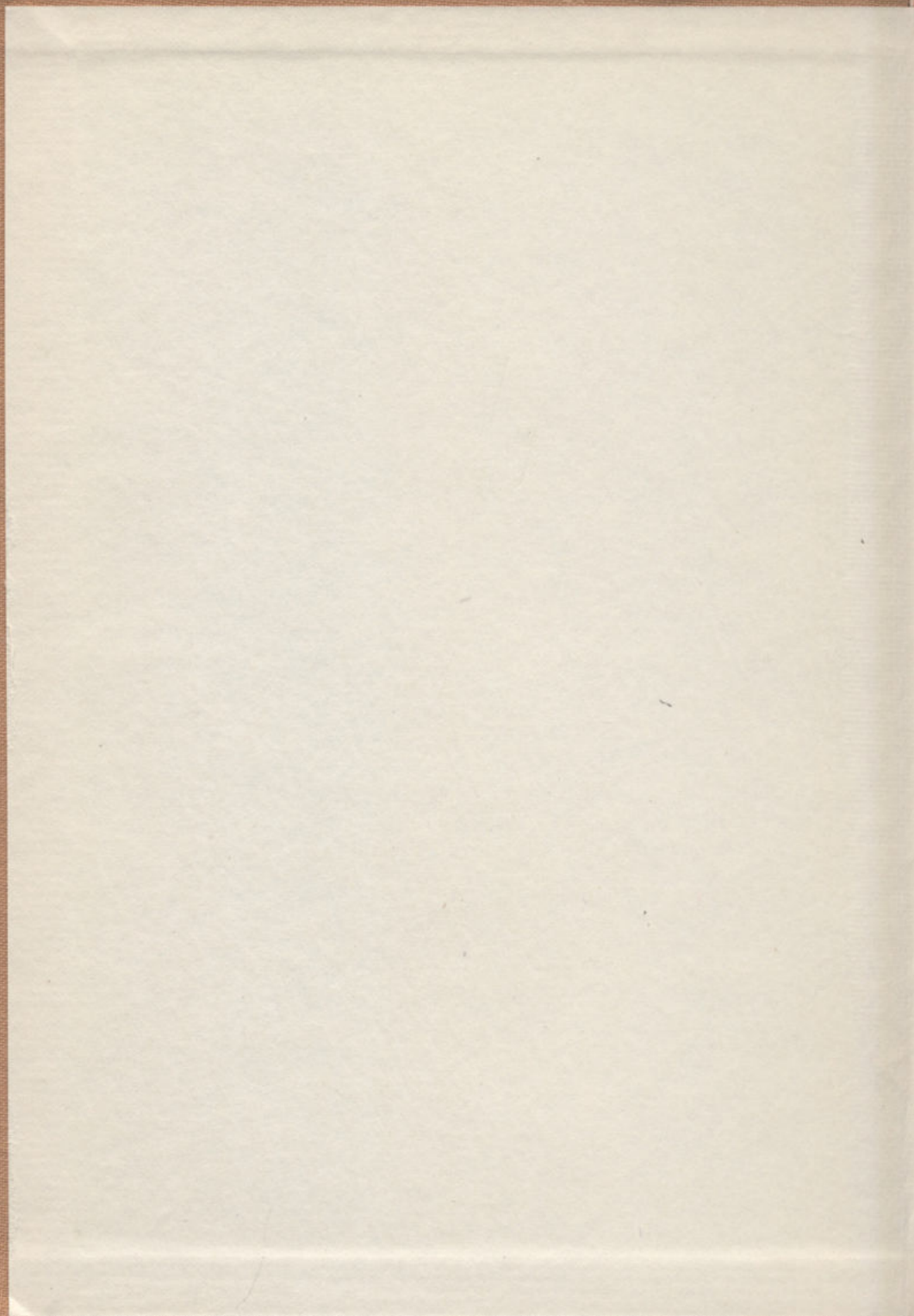


Kolberg

—◆◆◆— 23 —◆◆◆—



II 720.950

OSKAR

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

*Monografie etnograficzne wydane za życia autora*

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

\*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

\*

Ziemia Dobrzyńska

*Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie*

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów-Rzeszów

II 720.950

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 23



POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE  
WROCLAW - POZNAŃ

O S K A R K O L B E R G

# KALISKIE



POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE  
LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001007908130



II 720.950



K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski – przewodniczący, Józef Burszta – redaktor naczelny,  
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski, Stefan Dębow-  
ski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapeliś, Tadeusz Ochlewski, Anna  
Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Kazimierz Rusinek, Ma-  
rian Sobieski, Maria Turczynowiczowa, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski

1964 w 5125  
S | 1



# LUD.

---

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przy-  
słowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka  
i tańce.

PRZEDSTAWIŁ

## OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii Umiejętności i honor. Towarz. Tatrzańskiego w Krako-  
wie, Człon. ces. Tow. geograf. w Petersburgu, Człon. Towarz. etnograficznych  
w Paryżu i Lizbonie, Człon. honor. ces. Tow. miłośników przyrody w Moskwie,  
Człon. Towarz. pedagog. i muzycznego we Lwowie, oraz Człon. honor. Towarz.  
muzycznego w Warszawie.

Serya XXIII.

(Z ryciną).

KALISKIE.

Część pierwsza.

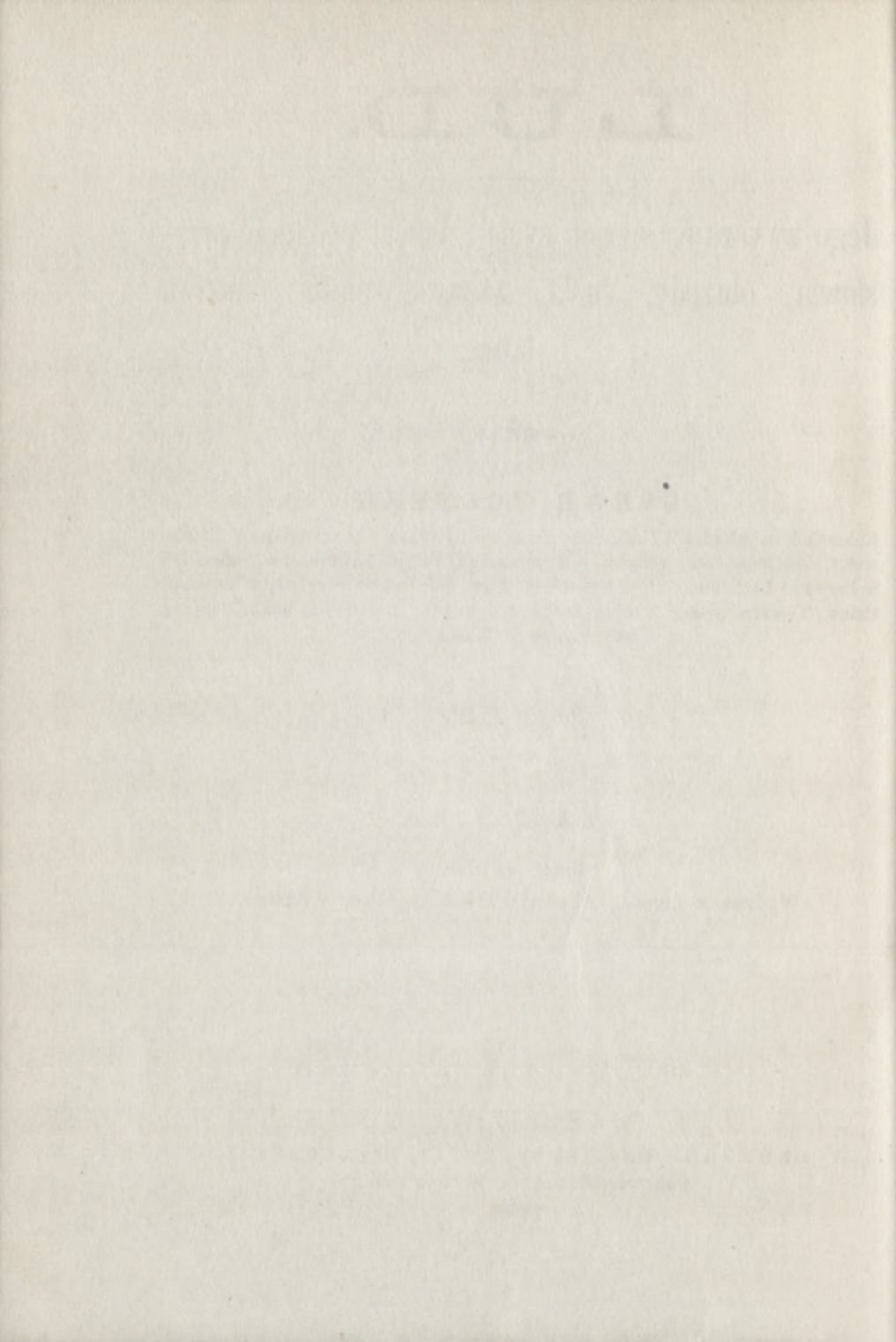
Wydana z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie.



KRAKÓW,

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego  
pod zarządkiem A. M. Kosterkiewicza.

1890.



Podane tu właściwości etnograficzne byłej gubernii Kaliskiej z roku 1830, wybitniej jeszcze niż inne części dawnej Wielkopolski jak n. p. Poznańskie i Gnieźnieńskie zachowały dotąd cechy, zwyczaje i t. p. wielkopolskiego ludu. Cudzoziemcy też (ludność fabryczna) acz od dawna tu osiedli, niewiele jeszcze na zmianę tych cech jak i trybu życia mieszkańców i ich wyobrażeń wpłynąć zdołali. Dostrzegamy to tak w zwyczajach dorocznych więcęj niż tam ukazujących nam ruchów, szczegółów i śpiewów n. p. przy obchodzie z kołędą, zabawach zapustnych, obchodzie wielkanocnym z gajikiem, wreszcie przy dożynkach jako też i przy obrzędach weselnych szerzėj tu nieco zwłaszcza w stronach południowych niż tam rozwiniętych. Wszakże krótki i dorywczy, acz kilkokrotny nasz w Kaliskiem pobyt (w latach 1843 i 1863 głównie we wsiach Rusocice, Zbiersk, Cielce, Rudlice, Łyskornie i Krasice) niedozwoliły nam pochwycić ani uzupełnić bogaetwa całego tego materiału, a ztąd i w szerszym niż to tu czynimy przedstawić go rozmiarze. Obfitszy nieco plon pieśni, zwyczajów,

dożynek i t. d. dopełniły następnie korespondencye jak i poczerpane z książek i czasopism wiadomości.

Śpiewy, osobliwie nabożne, przy zwyczajowych uroczystościach nucone, noszą niekiedy na sobie piętno dość odległej starożytności, i tak n. p.: nr. 1 (str. 54), dalej nr. 32, nr. 34, (gdzie w takcie czwartym ponad wyrazem „pogrzebie“ umieszczone nuty częścięj brzmią jak: *d, e, a*, niż *d, e, c*), nr. 37, który układem, tokiem i charakterem przypomina starą pieśń o Bogarodziecy (ob. nr. 260 na str. 247), wreszcie nr. 38, (w której początek „Wstał Pan“ rozpoczynają często nutami: *a, d* lub też *d, e*). Sama pieśń Bogarodziecy musiała w Kaliskiem bardziej niż gdziekolwiek indziej być upowszechnioną, skoro najstarszy jęj piśmienny autentyk znajdujemy w Częstochowskim klasztorze, a kanclerz Łaski (z m. Łaska w byłem pow. Kaliskiem) najwcześniej ogłasza text jęj w swym statucie.

Przy rozbiornie układu muzycznego wielu ze wspomnionych i podobnych im pieśni, moglibyśmy do nich zastosować to, co już w ogóle o tem przedmiocie powiedziano w Seryi II *Ludu* (Sandomierskie), gdyby doświadczenie przez nas nabyte w ciągu ubiegłych dotąd lat 28, a które nam nowy ciągle dawało zewsząd materyał, nie nauczyło nas, iż niektóre z podanych tam naszych poglądów, twierdzeń i wywodów za zbyt wybujałe i rzadko z naturą zgodne nie nakazało nam uważać hipotezy. Wszakże już w książce (pomienionęj na str. 8) wyraziliśmy wątpliwość co do tego punktu. Inaczej się jednakże rzecz ma z poglądem na pierwotną pieśni tonalność u ludów słowiańskich, a zatem i naszego. Tu zdaje się być rzeczą pewną, że to-

nalność ta nie odróżniała się od tonalności całej aryjskiej rasy, o czym wspomnieliśmy również również w *Seryi II Ludu* i o czym pisaliśmy już w *Ruchu muzycznym Warszawskim* i w *Pamiętniku muzycznym Warsz.*, rozbierając tamże układ muzyczny pieśni Bogarodzicy (obacz str. 247 oraz *Lud Ser. XI*, str. 4).

O. K.



## K R A J.

---

Byłe województwo Kaliskie stanowiło część Wielkopolski, prowincyi która za Piastów już (wedle Bandtkiego) nadała imię Polski całemu królestwu. Słynęła postępowem w rolnictwie mając niemałe obszary gruntów żyznych, hodowlą stad koni — a nawet nad Wartą miała winnice. Tutaj też fabrykanci i rzemieślnicy najprzód się osiedlać poczęli.

Lud téj prowincyi (Polanie, później przezwani Polanami nadwiślańskimi i Wielkopolanami)<sup>1)</sup>, lud wesoly, przyjemny i pracowity, uprawiając dobrze swe grunta, zbiera z nich obfite plony, a dobrém mieniem, porządkiem i czystością, od dawnych czasów znacznie włościan innych prowincyj Polski przewyższa.

„Wielkopolska składała się z województw: Poznańskiego z ziemią Wschowską, Kaliskiego, Gnieźnieńskiego, Sieradzkiego z ziemią Wieluńską i Łęczyckiego. W woj. Kaliskiem część powiatu Nakielskiego za Notecią, nosiła imię Krainy, jak nawet dotychczas u ludu polskiego w tamtych stronach bywa nazywaną. Podług Długosza zwała się także ta część Pałuki. Rzeczka Wielina bierze źródło u Jankowca, a płynąc przez jeziora Rogowskie, Skórskie, Tonowskie i Ławiec, przechodzi około klasztoru Wągrowca, wpada pod Obornikami do Warty i oddziela rozciągający się ku północy tak zwany niegdyś kraj Pałuki. Starostwo Drachimskie i część znaczna nowój Marchii także do Wielkopolski należały“. (*Lud*, Ser. III, str. 18; — Ser. XI, str. I).

---

<sup>1)</sup> Opis miejscowości dawnego pow. Kaliskiego, daje Ed. Callier w dziele: *Powiat Kaliski w XVI stuleciu, szkic geograficzno-historyczny*, Poznań 1887.

Województwo Kaliskie dzieliło się na powiaty: Kaliski, Pызdrski, Koniński, Nakielski, Kcyński i Gnieźnieński. (Województwo Gnieźnieńskie utworzono dopiero za panowania Stanisława Augusta). Herb wojew. Kaliskiego: żubrza głowa przez której nozdrze przechodzi pierścień, ma nazwę: Wieniawa. Sejmikowało w Szrodzie, gdzie wybierano 6 posłów na sejm, 2 deputowanych na trybunał Piotrkowski i t. d.

Po ogłoszeniu w r. 1807 księstwa Warszawskiego, Wielkopolska była podzieloną na dwa departamenty: Poznański i Kaliski, zaś województwo Łęczyckie do departamentu Warszawskiego przyłączone zostało. — W r. 1815 część dawnego województwa Kaliskiego, oraz część Gnieźnieńskiego i Poznański odpadły do Prus.

Utworzony w r. 1807 departament Kaliski, miał 13 powiatów, których stolice były: Kalisz, Konin, Warta, Szadek, Sieradz, Piotrków, Radomsk, Częstochowa, Wieluń, Ostrzeszów, Odolanów, Pilica i Lelów. W r. 1815 zaś utworzone województwo, później gubernia Kaliska, obejmowała 5 obwodów ze stolicami: Kalisz, Konin, Sieradz, Piotrków, Wieluń.

Dzisiejsza gubernija Kaliska, z rozdziału dawniejszej na Kaliską i Piotrkowską powstała, mimo wcielenia do téj ostatniej kilku powiatów z gub. Warszawskiej, znacznemu uległa zmniejszeniu. Dziś przemysł fabryczny jest tu jednym z najwybitniejszych w Królestwie.

## Kaliskie.

1. Kalisz, w obfitój w łąki i pastwiska nizinie a raczej kotlinie okolonój wzgórzami i ogrodami, leży nad rzeką Prosną, poczwońnie miasto oblewającą, nad którą rozciąga się ogród angielski (park) znacznych rozmiarów, ze smakiem urządzony. Początek Kalisza, równie jak wielu innych wielkopolskich grodów niknie w odległej starożytności; Klaudyusz Ptolemeusz pomiędzy miastami Germanii wschodniej, w kraju Swewów, wylicza: Kalisia, jako stolicę plemienia Ligeów (którzy jak obecnie dowiedziono, byli Słowianami), a słowiańską jest też i nazwa miasta. Kronikarze wywodzą nazwę od: kaleczyć(!), jakoby w miejscu tém potomkowie Lecha, Czecha i Rusa stacali z sobą boje, nim później pogodziwszy (poznawszy) się, założyli Poznań. Pewniejszem jednakże jest zdanie tych, któ-



rzy twierdzą, iż od kałów i bagnisk, na których Kalisz zbudowany, wziął swje nazwisko. Odmienioną wszakże została pierwsza miasta posada, i przeniesioną z bagnistego porzecza Proсны (z miejsca zwanego dotąd Starém miastem), co pokazuje grób księcia Miecysława III Starego, pochowanego r. 1202 w założonym przezeń kościele św. Pawła, który był niegdyś kollegiatą, a dziś opodal od miasta na polu widny. Miasto kilkokrotnie napadane i palone było (r. 1306 przez Litwinów, 1331 przez Krzyżaków i t. d.). Pierwotny zamek zbudował Zbigniew w r. 1108, lecz ten niszczał. Kaźmierz Wielki ośasał je murem i wystawił zamek, później po kilkakroć niszczony i odbudowany. Jest tu kościół kollegiaty P. Maryi (dziś ś. Józefa), fundowany r. 1445, w którym się znajduje obraz św. Józefa cudami synący; kościół św. Mikołaja jeden z najdawniejszych, a do którego przeniósł Kazimierz W. kanoników regularnych ze wsi Mąki v. Męki pod Sieradzem<sup>1)</sup>, a nadto kilka klasztorów jak: Reformatów, Franciszkanów (później inkwizytorjat sądowy), Franciszkanek (oddany następnie gminie greckiej), Bernardynów i t. d. Kollegium po-Jezuickie<sup>2)</sup> z kościołem i szkołami przez Karnkowskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego (zmarł r. 1603) zbudowane, przerobiono później na lokal dla rządu gubernijalnego, kościół oddano ewangelikom a szkoły na naukę dla byłego korpusu kadetów (dziś tu cerkiew i koszary). Tenże Karnkowi uposażył szpital ś. Ducha przez Przemysława II erygowany i instytut konwiktem zwany (kościół przerobiony na fabrykę sukna). Z pałaców wymieniamy: biskupi, sądowy (trybunał), pocztowy, gimnazyum, synagoga dawna i t. d. Do miasta należą pobliskie wśe: Tyniec, Dobrzec wielki i mały, Wolica, Chełmce, Szale, Sączyn i kilka dalszych. (*Przyjaciół ludu*, Leszno 1843, rok 9ty, str. 43. — *Encyklopedia* większa Orgelbranda i t. d.).

2. Majków wieś pod Kaliszem. *Gazeta Warszawska* z r. 1865, nr 223 wzmiankuje o wykopalisku w tój wsi; znaleziono tu urnę rozlitą z monetami, ozdobami jak: kolczyki, łańcuszki i t. p. z IXgo sulecia<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Jan Hinc: Szkice architektoniczne krajowych dzieł sztuki (z zapomni kasy im. Mianowskiego, Warsz. 1887, tom I, zeszyt 7): kościół św. Mikołaja w Kaliszu, ratusz w Pabianicach, — kościół parafijalny w Irzepicach.

<sup>2)</sup> Jezuiti w Kaliszu (1581—1773), szkic historyczny, skreślił Cezary Biernacki (*Bibliot. Warsz.* z r. 1857, luty, czerwiec, listopad; r. 1859, maj).

<sup>3)</sup> *Tygodnik ilustr.* z r. 1866, nr. 346 podaje: Ozdoby srebrne z XI wieku

3. Rajsco, wieś pod Kaliszem, ma kościółek murowany jeden z najdawniejszych, położony na wzgórzu; o dawności świadczą dwa dzwony: jeden z napisem łacińskim z r. 1174, drugi dawniejszy jeszcze, sądząc po emblematycznych napisu literach.

4. Zawodzie wieś pod Kaliszem. Istnieje tu kościółek pod wezwaniem św. Wojciecha, a w kościółku tym pomiędzy różnemi wizerunkami, jest w wielkim ołtarzu statua tego patrona w pontyfikalnym ubraniu, jedna ręka w rękawicze, a druga z nięj obnażona i podniesiona do góry<sup>1)</sup>. — Pod tą wsią pobił August II Szwedów w r. 1706; lud wzgórza te dotąd szwedzkiemi okopami nazywa<sup>2)</sup>.

5. Opatówek miasteczko o milę od Kalisza, nad rzeczką Pokrzywnicą, założone r. 1370 przez Jarosława Skotnickiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego. W r. 1820 było w posiadaniu księcia Zajączka namiestnika Królestwa, który tu wyrestaurował kościół, wystawił pałac i wspaniały ogród założył. Jest tu fabryka sukna.

wykopane w Majkowie w r. 1865 przy oraniu pola do karczmy należącego. Urna zawierała i monety, które jednak podobne są do wykopanych w Kaskach (wspomnianych u Albertrandego i Czackiego), w Sierpowie i Trzebuniu (w osobnym dziele Lelewela), w Paprotni, Chruszczyńcu i Obrzycku (w dziele Stronczyńskiego: *Pieniądze Piastów*), w Pinczowie i Rzeszowie.

- <sup>1)</sup> Każdego z odwiedzających, uderza brak owęj rękawiczki, i oto co miejscowa legenda niesie o nięj: Gdy święty Wojciech opowiadał słowa wiary świętęj zgromadzonemu ludowi, położył rękawiczki i laskę na ziemi przy sobie. Jeden zaś ze słuchaczów, podsunąwszy się bliżęj, skradł mu rękawiczkę. Co spostrzegłszy ów święty patron, i nie mogąc pojąć, jak ktoś z nabożnych mógł to uczynić, i to właśnie w chwili, kiedy on z całą żarliwością opowiadał im naukę Zbawiciela, miał wyrzec zakłęcie „aby żaden ze słuchaczów ani ich następców, nie głosił nigdy słowa Bożego, czyli nie był księdzem“. — Jakoż według twierdzenia najstarszych mieszkańców wsi Zawodzia, w której właśnie popełniony był podówczas ten występek, nikt jeszcze z tęj włości, pomimo iż wielu kusiło się o to, nie mógł zostać sługą Bożym, a jeżeli który przetrwał nawet nowicyat, to przed samem wyświęceniem się na księdza, umierał. (*Kuryer codzienny*, Warsz. 1865, nr. 122).
- <sup>2)</sup> Jest dotąd między ludem gadka i wierzenie jakoby cienie pobitych Szwedów w nocnej porze błąkały się wśród tych okopów i dążyły z ognistemi główkami w rękach ku miastu, machając i wywijając niemi na wszystkie strony (wiadomo bowiem, że Szwedzi cofając się wtedy ku miastu, takowe podpalili).

6. Iwanowice miasteczko założone w XVtym stuleciu przez podkomorzego Gruszczyńskiego, który też zbudował kościół parafjalny w r. 1436; jest on w stylu gotyckim lecz zbudowany w kwadrat, i ma 4 dawne grobowce; podanie mówi, że służył on niegdyś za zbór Aryjanom. (*Encyklopedia większa Orgelbranda*).

7. Koźminek, miasteczko nad rz. Szwendrą, dawne dziedzictwo Rozdrażewskich. Nabyli je Ostrorogowie i tu założyli w r. 1550 szkołę Braci Czeskich (Morawców), którzy się na synodzie tu odbytym w r. 1553 zjednoczyli z wyznawcami Helweckiemii; ze szkoły téj wyszli pisarze: Stanisław Grzebski, Turnowski i inni. W r. 1620 kościół zwrócony został katolikom. (*Starożytna Polska*, I. s. 160. — *Tygodnik illustr.* Warsz. 1865, nr. 286, kościół parafjalny w Koźminku).

8. Nakwasin wieś pod Koźminkiem. Odkryto tu uroczysko z kurhanami pełnemi urn i łzawnic. (*Gazeta Warsz.* z r. 1865, nr. 223).

9. Staw, miasteczko nad rzeczką Strzechą, ma kościół gotycki św. Mikołaja zbudowany przez Janisława arcybisk. Gnieźnieńsk. (zmarł r. 1341).

10. Stawiszyn (Stavisinum, Estafiszyn) miasto wodami oblane (ząd nazwa) miało starostwo niegrodowe. Zamek zniszczony r. 1306 przez Witenesa wodza Litwinów a r. 1331 przez Krzyżaków, odbudował i murem miasto opasał Kazimierz W. — Zostało miastem w r. 1419. Kościół tutejszy farny św. Mateusza zajęli w r. 1560 Bracia Czescy i dotrzymali go do końca XVIgo wieku. W pobliżu dawnego zamku zbudowano kościół ewangelicki. (*Starożytna Polska*, I. str. 161. — *Encyklopedia większa Orgelbranda*).

11. Chocz miasto nad rz. Prosną, miało zamek. Wojciech Marszewski herbu Rogala oddał farę tutejszą r. 1555 Braciom Czeskim. Jędrzej Lipski biskup wówczas Włocławski oddalił różnowierców i wybudował wspaniałą kollegiatę na kępie w r. 1620; w latach zaś 1623—31 klasztor z kościołem Reformatów. (*Starożytna Polska*).

12. Turek miasteczko, niegdyś własność arcybiskupów Gnieźnieńskich, ma starożytny kościół o dwóch (nieukończonych i blachą pokrytych wieżach). Są tu warstwy tkackie i przędzalnia bawełny<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> L. Gołębiowski powiada (w roku 1824): „Dla ułatwienia przewozu produktów i wyrobów poprostowano drogi i zrobiono rzadkiej do-

13. Dobra miasteczko nad rzeczką Nurmą v. Teleszyną, ze wsi Zamysłowa zostało miastem w r. 1583. Było zamożne; fabryki dziś podupadły. Kościół parafijalny Narodzenia N. Panny i drugi ś. Jana Chrzciciela (dziś ś. Barbary).

14. Uniejów miasto nad rz. Wartą między rozległymi łąkami, należało niegdyś do arcybiskupów Gnieźnieńskich. Wyniósł je na miasto arcybiskup Jarosław Bogorya Skotnicki i fundował kolegiatę na górze nad brzegiem Warty: w niej we wspaniałym umieszczone grobowcu leży ciało błogosł. Bogumiła herbu Poraj arcybiskupa Gnieźn. zmarłego r. 1182 sprowadzone tu z Dobrowa nad Nerem 1668 r. Zamek czyli pałac ma w dziedzińcu swym basztę, szczątek dawniejszej obronnej warowni. Na wzgórzach pod miastem były winnice. (Obacz L. W. Witkowski: Szkic histor. statyst. m. Uniejowa w *Bibliotece Warsz.* 1855 r., maj).

15. Spicymierz wieś kościelna nad Wartą blisko Uniejowa, niegdyś miasteczko z zamkiem za Piastów zbudowanym, na który w r. 1108 napadli bałwochwalcy Pomorzanie i z kościoła podczas nabożeństwa wprowadzili z sobą archidyakona. (*Starożytna Polska*, I. str. 208).

16. Konary wieś w pobliżu Spicymierza, miała również niegdyś zamek i kasztelaniję. (*Starożytna Polska*).

17. Warta miasto na lewym brzegu rz. Warty przy ujściu do niej rzeczki Dźwigorzówki, między wzgórzami położone, było dość znaczne i miało starostę niegrodowego i zamek zniszczony przez Krzyżaków 1331 r., lecz później odbudowany. Jest tu kościół farny murowany, klasztor i kościół Bernardynów gdzie jest grób ś. Rafała, i klasztor Bernardynek.

(Opis miasta Warty przez Adama Chodyńskiego w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1860, wrzesień).

18. Błaszki v. Błaszki, miasteczko na równinie piaszczystej, należało do Lipskich i miało liczne targi i rękodzielnię sukna; dziś opustoszałe.

---

broci drogę bitą (chaussée) na traktie pocztowym od Kalisza do Kola, przy której zakładaniu znaleziono różne starożytne naczynia, popielnicami zwane. Pod miasteczkiem Turek widzieć się dają wzgórza krzakami okryte, które kopiąc ludzie znaleźli urny napelnione popiołami i kośćcami. Później znajdowali naczynia podobne do czarek i dzbanków. Urny te nazywane mylnie grobami Aryjańskimi, pochodzą niewątpliwie z czasów pogańskich“.

## Konińskie.

1. Konin miasto nad rz. Wartą, handlowe i fabryczne, niegdys zamkiem warownym przez Kazimierza W. wzniesionym opatrzone (który opustoszał w 18-tym stuleciu), ma starożytny kościół farny ś. Piotra, kościoły Reformatów i ś. Ducha, ratusz, lazaret szkoły i t. d. Herbem miasta jest koń. Były tu w dzielnicy żydowskiej (t. j. w starém mieście obok zamku) szczątki słupa kamiennego wystawionego za panowania Bolesława Krzywoustego przez Piotra Duńczyka (Dunina) na oznaczenie połowy drogi z Kalisza do Kruzwicy<sup>1)</sup>, którą on będąc wielkorządcą obu tych miast, bardzo często przebywał; szczątki te przeniesiono na cmentarz miejski w r. 1828.

2. Kawnica wieś blisko prawego brzegu Warty położona, z kościołem parafjalnym zbudowanym przez Piotra Dunina. We wsi tej, jak przypuszczają, była pierwsza posada miasta Konina. — Wszakże po lewym brzegu Warty leży wieś Stare-miasto, bliższa jeszcze Koninowi, której sama nazwa zdaje się wskazywać, gdzie mógł być miasta początek. — H. Gawarecki (*Pamiętnik religijno-moralny*, Warsz. 1850, tom XIX) mówi: „Kawnica v. Kawnice, wieś o milę od Konina oddalona, ma mieć nazwę od licznych gniazd kawek. Kościół drewniany Wszystkich Świętych, ma obraz Matki Boskiej w wielkiej czci będący u ludu, który tu odbywa pielgrzymki na dzień 8 września i 1 listopada. (Czasop. *Kłosa*, Warsz. 1871, nr. 300. — W. H. Gawarecki w *Pamiętniku relig.-moral.* Warsz. 1850, tom XIX, str. 237).

3. Kazimierz v. Kazimierz zwany biskupim, miasteczko rolnicze, oddane było r. 1237 przez Henryka Brodatego biskupstwu Lubuskiemu. Jan Lubrański biskup Poznański fundował tu r. 1513 kościół i klasztor Bernardynów, na cześć ś. Jana, jednego z zamordowanych w pobliskiej puszczy pięciu braci Polaków męczenników w r. 1004. Zbudowano tu na ich cześć i 4 kapliczki a piątą na dro-

<sup>1)</sup> Prócz tego słupa, oznaczono tę drogę krzyżami wysokimi z granitu, z których jeden dotąd stoi, jak stał w XII wieku pod wsią Lichin należącą do dóbr Gosławskich hr. Wileckiego. (*Starożytna Polska* I. str. 153).

dze do Biniszewa. Na łące pod miastem, na rozkaz Karola XII króla Szwedzkiego, stracony został w r. 1707 szlachcic inflancki Patkul. (*Starożytna Polska*, I. str. 167). (*Przypisy*).

4. Bieniszew v. Biniszewo wieś o ćwierć mili od Kąźmierza wśród boru i nad jeziorem, miała kościół i klasztor Kamedułów fundowany r. 1640 przez Kadzidłowskiego kasztelana Inowłodzkiego, na cześć wspomnianych pięciu męczenników, którzy, jak się zdaje, żyli w tej puszczy pod regułą ś. Romualda.

5. Gosławice wieś kościelna, nad znacznych rozmiarów jeziorem, z pałacem i ogrodem; własność hr. Kwileckich.

6. Ślesin v. Śleszyn miasteczko nad jeziorem Śleszyńskim, w nader pięknej acz dzikięj i lesistej położone okolicy, nie pozbawionej podań i legend<sup>1)</sup>. Ma kościół ś. Mikołaja biskupa murowany w XVtym wieku. (*Przypisy*).

7. Kleczewo miasteczko nad małym jeziorkiem zwaném Stępa, gniazdo rodziny Kleczewskich, miało starostwo niegrodowe. Było zamożne; zniszczyły je pożary i wojny. Kościół ś. Andrzeja murowany z XVgo wieku (tradycja mówi, iż poprzednio był drewniany wystawiony w r. 1004) z relikwią ś. Feliksa i grobami Gurowskich.

8. Skulsk miasteczko nad jeziorem.

9. W pobliżu Skulska leży wieś Warzymowo nad Gopłem. (Ob. *Lud*, Ser. III. str. 33, — Ser. IV, str. 296). — Wedle akt kościelnych, Bolesław Chrobry przebywający w Kruszwicy, polował tu, i w knieji gdzie dziś Skulska-kępa znalazł obraz N. Panny bolesnej,

<sup>1)</sup> *Dziennik warszawski* z r. 1851, nr. 70—75 podaje co następuje: „Za miasteczkiem Ślesinem rozciągają się dwa wielkie jeziora niedostępne bagnami i zaroślami otoczone, które zalewają ową błotnistą nizinę, jaka od Gopła aż ku Warcie się rozciąga i kiedyś Gopłem wypełnioną być miała; tutaj tylko wątlą groblą i lichemi mostkami były rozdzielone, a po za groblą i jeziorami rozłożyła się puszcza Czarnemi borami i Ślesyńskim lasem nazwana. W puszczy tej przy schyłku panowania Augusta III i w początkach Stanisława Augusta (1759—1770) zagnieździła się banda rozbójników, którą dowodził Olech Grudziński na infamiją i bannicyję za rokosz skazany; schwytyany podstępem, powieszony był w Szrodzie. Dotąd jeszcze istnieją ślady miejsca jego ukrycia, przez lud Biskupim kopcem zwanego; część lasu tego miejsca, w pobliżu jeziora, nosi nazwę przywłoki — (może od włóczęgów)“. — (Obacz: *Lud*, Ser. IV, str. 296—7).

który umieścił w zbudowanym przez siebie drewnianym kościółku. Dziś na tém miejscu od r. 1804 stoi kościół murowany.

10. Wilczyn miasteczko, w pobliżu jeziora <sup>1)</sup>). Niedaleko miasta wieś Wilcza-góra. (*Lud*, Ser. IV, str. 295).

11. Powidz miasteczko nad jeziorem Powidzkim <sup>2)</sup>), dziś do W. Ks. Poznańskiego należące. — (Obacz: *Lud*, Ser. IV, str. 295).

12. Słupca miasteczko nadgraniczne z komorą celną <sup>3)</sup>), niegdyś własność biskupów Poznańskich, ma kościół farny z kolegiatą.

<sup>1)</sup> Ł. Gołębiowski mówi (w r. 1824): „Często przy prostowaniu dróg odkopują popielnice (wrzekomo aryjańskie). W okolicach miasteczek Skulska i Wilczyna w długim pasmie wznoszące się wzgórki z kamieni polnych, zdają się być mogiłami w czasie grasującego powietrza(?) usypanemi“.

<sup>2)</sup> Czasopismo *Przyjaciel ludu* (Leszno 1843, str. 412) daje wyjątek z poematu I. A. Miniszewskiego pod tyt.: „Powidzanka“ wraz z następującą uwagą autora: „Powidz, jezioro na granicy Kaliskiego i W. Ks. Poznańskiego, nie bardzo wielkie, dziś zapomniane, w głębokiej starożytności ważną przecież grało rolę. Bóg Powidz miał tutaj świątynię swoją na wysokim zboczku. U Naruszewicza wspomnienie o nim zbyt krótkie. Powidz przecież był znakomitym bogiem, który przewidywał i objawiał (powiadał) wszystko, i miał władzę przywoływania duchów umarłych ludzi. Obszerniejszą wiadomość o tém bóstwie przy wydaniu całego poematu zamieszczę. Tutaj nadmieniam tylko, że w wymarzonej poemacie moim: Powidzanka, nieśmiertelna córka Powidza z huryskami swemi, pilnowały ojca zatopionego na dnie jeziora, podczas nawracania pogan lechickich na wiarę świętą (chrześcijańską). Co wieczór ciche majowy, przy blasku księżyca, wyprowadzały one (w białe przyodziane szaty) z głębin toni jeziora, słabego boga. On bóg, smutny, widząc pokruszone posągi swoje i do szczytu zniszczoną świątynię, dumął posępnie. Córka jego, aby rozweselić ojca, przywoływała duchy zmarłych jego czcicieli, aby rodzinne pieśniami i wspomnieniami przeszłości, rozweselić starca umysł posępny. Albo też śpiewała ona sama pieśni, ród ojca, albo ród jego czcicieli sławiące. — (Ob. *Lud*, Ser. XV, str. 13, duchy wodne. — Ser. XX, str. 261, Wilły).

<sup>3)</sup> Na cmentarzu Słupeckim znajduje się nagrobek kilku osób rodziny Boskich. Ktoś z odwiedzających ten cmentarz dodał do położonego na nim napisu te słowa:

Tu leży i Matka Boska i Syn Boski.

Nie dziwujcie się głupcy,  
że tu leżą w Słupcy.

(Obacz: *Lud*, Ser. XX, str. 246).

Spalone przez Krzyżaków 1331, odbudowanem zostało r. 1374. Zachowano jeszcze dom w którym nocował Karol XII z okutym w kajdany Patkulem. (*Przyjaciel ludu*, Leszno 1848, rok 15, str. 5—7: Wycieczka nad Wartę — Słupca, Strzałkowo).

13. Zagórw miasteczko w pobliżu Warty. Mieszkańcy oddają się rolnictwu.

14. Łąd (Lenda) nad Wartą, niegdys opactwo Cystersów i Łądek (Landek) miasteczko o ćwierć mili od klasztoru położone. Opactwo Cystersów fundował i bogato uposażył Mieczysław Stary w r. 1145, przeznaczając je dla samych tylko Niemców z Kolonii, przez wdzięczność za dobre u nich przyjęcie podczas swego pobytu za granicą<sup>1)</sup>. Miasto założył na prawie niemieckiem opat w r. 1230. Zamek opustoszał. (W. H. Gawarecki: *Klasztor w Lendzie w Pamiętniku relig. - moral.* Warsz. 1846, tom X, str. 518, i r. 1858, tom I, str. 5. 121. 241. — Tenże w *Magazynie powszechnym*, Warsz. 1840, str. 106.)

15. Ciążyn v. Ciążęń, wieś kościelna (po łacinie: Czanzin) nad Wartą, wspomniana już pod rokiem 1240, niegdys własność biskupów Poznańskich. — (Ob. *Tygodnik ilustrowany* Warsz. 1865, nr. 321).

16. Pyzdry, (po niemiecku: Peisern), miasto niegdys powiatowe nad Wartą, niedaleko ujścia Proсны, miało starostwo i za-

---

<sup>1)</sup> *Przyjaciel ludu* (Leszno, rok III, 1836, nr. 10) pisze: „Damałowicz w książce: *Żywoć błogosławionego Bogumiła* (Vita sancti Bogumili a Stephano Damałowicio, Romae 1661, — przepolszczył ks. Sokółowski) przytacza cud następujący: Przybycia pasterza swego zwykli byli parafjanie oczekiwać na brzegu rzeki Warty, która na wiosnę i jesień nadzwyczajnie przybierając, do kościółka na wysepce zbudowanego przystęp utrudniała. Św. Bogumił ufny Boskiej pomocy i Najświętszej Panny, suchą nogą po wierzchu wody przechodząc, na wyspę się dostawał i lud wierny za sobą przeprowadzał. A odprawiawszy tamże nabożeństwo, tąż samą drogą z parafjanami, na przeciwny brzeg rzeki suchą nogą przechodził; gdzie stanąwszy, ryby w imię Boskie na jego rozkaz zgromadzone, przytomnym rybakom chwytac i pomiędzy pobożne tłumy dzielic kazał; resztę puszczał w wodę, dając im swoje błogosławieństwo. Poczem tegoż dnia na objad do Gniezna zdążał. Fundował on klasztor Cystersów w Koronowie, i klasztorowi w Lubiniu (powiat Nakielski) dziesięciny nadał“. — (Obacz: *Mazowsze* I. str. 29, Kromnów. — *Lud*, Ser. XX, str. 258, Solec).



mek obronny na wzgórzu. Krzyżacy zburzyli je w r. 1331, lecz Kazimierz W. zamek i miasto odbudował. W r. 1704 pobił tu stronnik Leszczyńskiego starosta Grudziński wojska Augusta II. Miasto było niegdyś zamożne. Ma starożytną farę i kościół z klasztorem Franciszkanów.

17. Rychwał miasteczko, miało niegdyś prawo miecza, równie jak i Stawiszyn blisko Kalisza, a oba te miasta często były z sobą w niezgodzie i wzajem się drażniły. Raz, gdy w Rychwale skazano pewnego zoczyńcę na powieszenie, a szubienicy właśnie nie było pod ręką, magistrat Rychwalski napisał do Stawiszynskiego prośbę o pożyczanie takowej. Ale gniewliwi Stawiszynianie odmówili im tego odpisując, że szubienica ich służy tylko dla wygody poczciwych Stawiszyniaków, a bynajmniej nie dla Rychwalskich łyków.

18. Grojec v. Grodziec wieś kościelna niedaleko Rychwała, miała obronny zamek. W czasie drugiego wtargnięcia Szwedów za Karola XII, wódz szwedzki (Mensdorf) stojąc obozem w Stawiszynie, trzykrotnie ponawiał napad na zamek Grójecki, a zawsze bezskutecznie. Za czwartym razem wysłał parlamentarza, zapraszając starostę grojeckiego na układy do swego obozu. Podanie mówi, że gdy starosta, niepewny czy na długo zamek obronić zdoła, przybył do obozu, kazał go Szwed przytrzymać i najokropniej zameczyć za to, że przy wieczery nie chciał on spełnić zdrowia Karola XII wprzódym Szwed nie spełni zdrowia Leszczyńskiego. Ten ostatni bowiem urągał mu, mówiąc że jego władca jest królem dziedzicznym z łaski Bożej, każdy zaś szlachcic polski jedynie z łaski tegoż władcy królem zostać może, — i na dowód tego, wtoczył staroście na głowę koronę żelazną do czerwoności rozpaloną, że tenże ducha wyzionąć musiał. Szwedzi potem napadli na zamek i zdobyli go, a żona starosty z siedmioletnim synkiem rzuciła się w bezdenną studnię wraz z kluczem zamkowym którego oddać nie chciała, a którym najprzód zabiła synka. Podanie zapisane w aktach kościoła Grojeckiego i wykute na bryle granitu, która stoi przy wejściu do kościoła i wyobraża zbrojnego rycerza w koronie i niewiaстę z pękiem kluczy i małym chłopczykiem.

19. Tuliszków miasteczko rolnicze.

20. Wyszyńska wieś nad rzeczką Topielą, dziedzictwo Gurowskich, ma kościół z obrazem Matki Boskiej (ocalonym w czasie pożaru w roku 1770) i zamek po części w zwaliskach. „Między ludem tych włości zachowało się podanie o nawiedzinaх Batorego, jakoby

podczas wesołej króla tego biesiady, kanały zamek otaczające i wewnętrzna fontanna winem się lały. Dochowwał się oraz i ten szczegół, skutek podobno pierwszego, że córka Melchiora z Gurowa, ówczesnego właściciela Wyszyń, wystrzałem broni palnej, przez nieostrożność polujących, życie postradała. Cień jej, jak lud okoliczny twierdzi (przezawszy ją w późniejszych czasach pokutującą konteską), błąka się po rozwalinach ojczystego zamku i otaczających go zaroślach; cień smętny ale nie szkodliwy, bo jak mówią włościanie: nie zwodzi, nie topi, nie przeszkadza, a tylko żalonym jękiem przeszłość wzywa i wspomina<sup>4</sup>. (*Wspomnienia Wielkopolski* Edw. hr. Raczyńskiego). — Czasopismo *Kłosa* (Warsz. 1870, nr. 286, str. 387) powiada: „W zwaliskach zamku (niegdyś Grodzieckich, później Gurowskich) błąka się cień pokutnicy, córki dawnych dziedziców; wtedy o północy jasne światło bije z wyszczerbionych okien, a widmo przez nie się przesuwa“.

21. Władysławów miasteczko. W pobliżu wieś Russowice z pałacem i ogrodem; dziedzictwo rodziny Gurowskich.

22. Brudzew miasteczko rolnicze, ma 2 kościoły i szkołę. Gniazdo rodu Brudzewskich herbu Pomian.

23. Koło miasto na wyspie z dwóch koryt rzeki Warty utworzonej położone, i od tego zapewne Kołem nazwane. Zostało miastem w r. 1362, a Kazimierz W. otoczył je murem i zamek tu wystawił. W XVIym stuleciu było ludnym i zamożnym. Częste tu bywały zjazdy i obrady szlachty wielkopolskiej, jak np. w latach 1572 (ustanowiono sądy kapturowe), 1590, 1607 i 1702. Odbywały się też i sejmiki jeneralne wielkopolskie. Miasto miało starostwo niegrodowe; ma farę fundowaną w r. 1409 i kościół z klasztorem Bernardynów. (*Przyjaciel ludu*, Leszno 1844, półrocze I. str. 4: Rozwaliny zamku pod Kołem i na przedmieściu Konina).

24. Paprotnia wieś (parafija Krzymowo), ma znaczne pokłady kamienia wapiennego.

## Sieradzkie.

1. Sieradz, miasto wśród łąk nad rzeką Wartą, do której wpada strumień Dźwigorzów. Podług tradycyi (w Archiwum tego

miasta notowanój) nazywane niegdyś Hyra, później Syraz, Syradia, a nakoniec Sieradzem<sup>1)</sup>, było stolicą województwa mającego za herb pół orła i pół lwa, czarnych pod jedną koroną i zostawało w posiadaniu książąt Mazowieckich, później Kujawskich, wreszcie Sieradzkich. Łupili je Mongołowie w r. 1290, Czesi r. 1292, Krzyżacy r. 1331. Miało wśród łąk bagnistych zamek odnowiony przez Kazimierza W., który miasto murem opasać kazał. Liczne odbyły się tu zjazdy szlachty, mianowicie w r. 1383 w czasie bezkrólewia po Ludwiku, w latach 1432, 1436, 1445, 1452. Mieszczanie przyszli do znacznego dobrobytu. Zniszczył je znacznie pożar r. 1447 r.

Przywilejem Zygmunta Augusta z r. 1569 miasto wolném było od osiedlenia w niem żydów, co przetrwało aż do rządów pruskich.

W kościele Dominikańskim jest kamień pogrobowy Piotra z Wrzący Zajączka, wojewody Sieradzkiego, herbu Świńka r. 1467 zmarłego.

Fara z kollegiatą zbudowana w mieście na wzgórzu, mieści znakomity skarbiec aparatów kościelnych. Kościół ś. Trójcy nad łąkami, pierwiastkowo farny. Kościół ś. Ducha na przedmieściu ze szpitalem i klasztorem stróżów grobu Chrystusowego (Miechowitów) których tu osadził i uposażył Marcin Zaremba kasztelan sieradzki w r. 1417. Miasto ma lazaret, dawniej dom poprawy.

2. Szadek miasto w równinie bagnistój. Spustoszyli je Krzyżacy w r. 1331. Było tu starostwo bez jurydyki, i tu odbywały się sejmiki województwa całego. Miało wodociągi i przywileje, nie dopuszczające osiedlenia się żydów. Jest tu starożytny kościół farny<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> *Wiadomości archeologiczne* (Warszawa 1873) podają w tomie I. str. 55 i 125: Przyczynki do archeologii przedhistorycznej, zebrane w okolicach Sieradza i Radomska przez Edmunda Stawiskiego. W tomie I. wieś: Stolec, Piaski, Rzechta, Podłężyce, Wola dzierlińska (w Sieradzkim), wieś Dobryszyce (niedaleko Radomska). W tomie II: Strońsko, Beleń (w Sieradzkim), Okup pod Łaskiem, Małków pod Wartą i t. d.

<sup>2)</sup> *Przyjaciel ludu*, Leczo, 1838, nr. 48 przytacza: Ułamek z podróży po Wielkopolsce przez K. M. gdzie powiedziano: „Niedaleko kościoła farnego w Szadku jest dziwne wkleśnięcie ziemi, tworzące niejako kocioł wśród pagórków. Dziad kościelny opowiadał, że dawnemi czasy było powietrze (zaraza) w Szadku; nie było czasu chować, wrzucano trupy w jezioro; wtém dniu jednego znikło ono, wsiątko i nie znalaziono szczątków trupów; pomór od téj chwili ustał, a w miejscu jeziora powstała bujna i piękna łąka, ziemia niejako się wzniosła i zrównała podstawę“.



z dużym gotykiem sklepieniem i grobami Jastrzębców. Miejscem jest rodzinnym Jakóba z Szadka rektora Akademii krakowskiej w r. 1475 i astrologa Mikołaja Prokopowicza. (Alfons Parczewski: Monografia Szadka, 1876).

3. Jeżewo wieś do parafii Małyń należąca. *Dziennik Poznański* z r. 1875, nr. 209 donosi: „Profesor uniw. warsz. A. Pawiński odkrył tu pogańskie cmentarzysko; jest to, wedle niego, prawdziwe Nekropolis, istne miasto umarłych, ośm morgów zasłanych grobami, a grób przy grobie, kamień przy kamieniu, glaz na glazie“.

4. Lutomiersk v. Lutomierz, miasto nad rz. Nerem, naprzeciwko miasteczka Kazimierza położone, otrzymało przywilej Magdeburgii już w r. 1274, dziedzictwo Lutomierskich herbu Jastrzębiec. Było niegdyś zamożne i ludne (jak tego odkrywane za miastem bruki dowodzą). W r. 1570 oddano tutejszą farę Braciom Czeskim, lecz Grudzińscy około r. 1600 zwrócili ją katolikom, a nadto w r. 1645 fundowali klasztor Reformatorów.

5. Pabianice v. Pobianice (v. Fabianice) miasto nad rz. Dobrynką. Wedle tradycji, wieś Słupiec, skutkiem bawienia się tu książąt łowami, nazwę Pobawianice przybrała (?). Podług Długosza stał w tém miejscu zamek zwany Chropi i stanowił kasztelaniją nadaną kapitule krakowskiej w r. 1084 przez Władysława Hermana za wstawieniem się żony jego Judyty, iż mu porodziła syna Bolesława. Kościół parafijalny gotycki fundowali kanonicy katedry krakowskiej w r. 1595. Zdobią miasto zamek budowy gotyckiej istniejący dotychczas i piękny ratusz z zamczku książęcego przerobiony w stylu staro-włoskim. Miasto było zamożne i ludne (obfitowało w XVI wieku w rzemieślników). Jest tu także kościół ewangelicki, fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych i inne.

6. Łask v. Łasko, miasto nad rz. Grabówką, gniazdo rodziny Łaskich herbu Korab. Kościół farny (kollegiata) fundował w r. 1336 Jarosław ze Skotnik arcybiskup Gnieźn. Rozszerzył go w r. 1505 Jan Łaski kanclerz W. kor. wydawca statutu praw koronnych. Tenże umieścił w ołtarzu wielkim darowany mu przez Klemensa VII a na złocistej blasze wyrobiony z białego marmuru obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, łaskami i cudami słynący, do którego liczne odbywał lud pielgrzymki i osobną pieśń śpiewał. Cmentarz kościelny posypany jest także ziemią świętą przez tegoż z Jerozolimy przywiezioną. Prócz tego są tu jeszcze dwa małe kościoły:

ś. Anny i ś. Ducha. Po wygaśnięciu rodu tego, Łask przeszedł w posiadanie Załuskich. Żydzi tu niegdyś znaczny prowadzili handel. (Obacz: *Tygodnik ilustrowany* Warsz. 1866, nr. 332. — Ks. Kołdowski: Kościół i infulacya w Łasku w *Pamiętniku relig. - moral.* Warszawa, 1860, tom VI. str. 481).

7. Zduńska-wola miasteczko przemysłowe; warstwy tkackie i przędzalnie.

8. Buczek wieś, ma starożytny kościół. W okolo wsi znajdują urny z popiołami. Lud utrzymuje, że tu żyli Aryjanie.

9. Widawa miasteczko nad rzeczką Niecieczą w pobliżu do Widawki wpadającą; ma dawny kościół parafijalny. Kościół z klasztorem Bernardynów fundował wojewoda Węzyk-Widawski w r. 1638.

10. Burzenin miasteczko nad Wartą. Kościół P. Maryi zbudował w r. 1642 biskup chełmiński Pstrokoński. W mieście tém odbył się synod Braci Czeskich w r. 1651.

11. Złoczew miasteczko, ma kościół parafijalny zbudowany w r. 1601 przez Andrzeja Ruszkowskiego, który również fundował tu kościół z klasztorem Bernardynów w r. 1600.

12. Szczerców miasteczko nad rz. Widawką; dawniej było zamożne. Kościół fundował król Kazimierz W. w r. 1367; po pogorzeli stanął nowy w r. 1837.

## Piotrkowskie.

1. Piotrków zwany trybunalski, miasto nad rzeczką Szwarą, murem z trzema bramami niegdyś opasane przez Kazimierza W., sławne było za czasów Jagiellońskich przez odbywane tu Sejmy, a później Trybunały sądowe. Oskar Flatt (w *Kalendarzu* Jaworskiego na r. 1854) taki daje jego opis:

„Piotrków wzrósł znacznie ostatniemi czasy, a mianowicie od czasu postawienia kolei żelaznej a następnie przez wyniesienie go na miasto gubernialne. Rynek stary w kwadrat zbudowany, ma parę starożytnych domów; ratusz był siedliskiem dawnych sądów grodzkich, przy nim wysoka okrągła baszta; w dolnych izbach mieści się archiwum; (część tych izb obróconą na składy towarów i sklepy). Nowy rynek mało dawniej był zabudowany. Ulica Warszawska od strony ko-

lei w coraz piękniejsze stroi się bydynki. Za mostem wiodącym przez Strawę, zaczyna się rój izraelski; tu jeszcze zachowały się długie, półkolem aż naprzeciw bóżnicy prawie zatoczone podsienia, przybytki drobnego handlu kramarskiego, uliczki wąskie, cuchnące, błotniste z krętymi przecznicami i zaułkami. Również cało zachowała się dzielnica jurydyki piotrkowskiej, terytorjum Biskupie ku starostwu, Przedmieście Krakowskie; na Obrytce warzono niegdyś słynne piwo; przedmieścia Bykowskie i Rokszyckie przecina kolej. Najpiękniejszą ulicą jest ulica Długa wiodąca z placu Bernardyńskiego wprost do kolei; obok niej nowa droga ku szpitalowi. Fara tutejsza sięga początku XIV wieku; przy niej kościółek P. Maryi fundowany przez królowę Jadwigę; kościół Pijarów (po-Jezuicki) zbudowany r. 1688—1718, jest jednym z najwspanialszych; kościół Bernardynów, Dominikanów i Dominikanek; na Krakowskiem przedmieściu jest niszczejący kościółek z r. 1573 fundacyi Kmity. W dzielnicy żydowskiej, między Jurydyką a Starostwem są mury po-Franciszkańskiego kościoła. Prócz tego jest tu parę szpitali, a był i inkwizytorjat. W pobliżu, nad samą Strawą wznosi się dawny zamek, dziś spustoszały, siedlisko trybunału a następnie sądów grodzkich, zbudowany w r. 1362 i niegdyś fossą otoczony. Kościół ewangelicki jest to gmach z dawnego kościoła Pijarów, przez rząd pruski ewangelikom oddany w r. 1796. Jest tu i nowy kościół grecko-wschodni; dawniej była kaplica tego obrządku przy rynku; jest i kilka szpitali. Niegdyś otaczały miasto mury. Kilkakrotnie, mianowicie w r. 1640 uległo ono pożarom. Piotrków, jak mówiła przypowieśćka: słynał winem i pannami. W pobliżu leżą: Byków, Bugaj, Obrytka i Tomiczyna, siedziba niegdyś podkanclerza Tomickiego". (Obacz: Oskar Flatt: *Opis Piotrkowa*, Warszawa, 1850 r. — F. M. Sobieszczański w *Bibliot. Warsz.* 1850, październik. — J. P. w *Gazecie codziennéj* 1853 r. nr. 254—256 i 307. — Wład. Wiczorkowski w *Bibliotece Warsz.* 1855, grudzień. — Kościół farny i synody w nim złożone, w *Tygodniku ilustr.* 1865, nr. 325. — L. Rzeczniowski dał liczne o Piotrkowie artykuły w *Tygodn. ilustr.* z r. 1866, nr. 335 i t. d. — R. Pleniewicz: Piotrków. — *Encyklopedia* większa Orgelbranda. — F. K. Martynowski: Z wycieczki w Piotrkowskie w *Przeglądzie archeolog.-bibliogr.* z r. 1880, zeszyt 10—12. — E. Dylewski: Dworek w Piotrkowie, w *Tygodn. ilustr.* 1884, nr. 72).

2. Bugaj miał wśród lasu pałac królewski, w którym prze-mieszkiwali niekiedy ostatni królowie z rodu Jagiellonów. Pod Bugajem ponieśli Szwedzi porażkę w r. 1702.

3. Byków v. Byki, wieś, a w pobliżu niej klasztor. We wsi miał być pałac królowej Bony <sup>1)</sup>.

4. Witów wieś, (niekiedy przezywana: Witowo), miała klasztor, który założył tu Wit Janina z Chotla, biskup Płocki, w r. 1179 i osadził w nim Norbertanki. Następnie zajęli go Norbertanie <sup>2)</sup>.

5. Rzgów, miasteczko nad rzeką Nerem (niegdyś w terytorium Chropkiem) należało do kapituły krak. która tu zbudowała kościół ś. Stanisława bisk. w r. 1469. Od strony wschodniej wieś Grodzisko wskazuje, iż tu była pierwsza grodu tego osada.

6. Tuszyn miasteczko między wzgórkami, niegdyś zamożne. Wojny szwedzkie i zaraza zniszczyły je. Kościół starożytny niszczał, a na jego miejscu wystawiono nowy w r. 1808. (*Encyklopedia w. Orgelbranda*).

7. Dłutów, wieś z kościołem nader starożytnym, który wedle tradycyi, na miejscu pogańskiej kontyny miał być wystawiony. (*Dziennik Warszawski* z r. 1853, nr. 187).

8. Wolborz nad rzeką Wolborką, przedtem własność biskupów Kujawskich, miasteczko, którego wójtem był (r. 1553) sławny pi-

<sup>1)</sup> O królowej Bonie, wiele mówi podań. Mówią o niej przy zamku Bykowskim pod Piotrkowem, w którym przechowywała skarby. Dalej: Królewska grobla na granicy Szląska w Wieluńskim, którą podobno usypać kazała z obawy zagręźnienia ze skarbami w błocie, spiesząc pod gorące niebo Włoch z 24-ma poszóstnemi wozami. Wreszcie: kościółek w Krzyworzece w Wieluńskim, który fundować miała. (J. Grajner w *Bibliot. Warsz.* z r. 1857, październik).

<sup>2)</sup> W 80 lat po założeniu klasztoru Norbertanek, napadli nań Tatarzy i nóż ich pławił się we krwi zakonnic; jednej z zamordowanych sióstr, imieniem Monika, dziec wschodnia wydarła serce z łona, i o dziwy! w sercu męczennicy przedstawił się obraz Narodzenia Chrystusa jako symbol jęj zbawienia, — przed którym najezdnic struchlał. Tymczasem trzy zakonnice, które ocalały z pod tatarskiego noża, schroniły się do pobliskiego lasu, do tak zwanego dołu pannińskiego. Tu wycieńczone, napotkał wojewoda Sandomierski Dzierżław; zabrał je z sobą do Buska, gdzie klasztor dla nich założył a opactwo Witowskie zajęli odtąd zakonnicy Norbertanie. Obraz napadu tatarskiego znajduje się w klasztorze w Imbramowicach (w Olkuskim).

sarz Andrzej Frycz Modrzewski. Ma kolegiatę (od r. 1148) w rynku i ratusz z wieżą, a nadto pałac z ogrodem który zbudował Jędrzej Lipski biskup Kujawski w r. 1626. W Wolborzu przebywał kilkakrotnie Władysław Jagiełło; tu też kilka zawiązało się konfederacyj.

9. Sulejów, miasteczko na lewym brzegu Pilicy w okolicy piaszczystej; mieszkańcy trudnią się rolnictwem, handlem i wypalaniem wapna. Na prawym brzegu Pilicy wznosi się opactwo Cystersów założone od Rusława herbu Habdank w r. 1176, hojnie w czasach późniejszych uposażone. (Bartoszewicz w czasop. *Księga świata* Warszawa, 1855, część II. str. 170).

10. Lubień wieś i urząd leśny.

11. Rozprza v. Rozpierz (fem.) miasteczko starożytne nad rzeczką Luciążną, między bagnami, miało niegdyś zamek i już w r. 1310 kasztelaniję mniejszą. Dziś opustoszałe. Kościół murowany w XVIII tym stuleciu.

12. Bełchatów miasteczko, ma prócz kościoła parafijalnego, kościół i klasztor Franciszkanów. Są tu przędzalnie i warsztaty tkackie.

13. Grocholice, nad rzeczką Rakarką, były miastem od r. 1485 należącym do kapituły Gnieźnieńskiej. Warsztaty tkackie.

14. Kamińsko v. Kamięnsk, miasteczko, założone w r. 1374 przez Jadwigę z Krzykosów. Kościół parafijalny w r. 1291 wystawiony z drzewa, murowany został w r. 1538. Mieszkańcy trudnią się rolą i garbarstwem.

15. Radomsk v. Radomsko miasto, dziś Nowo-radomsk przezwane, wśród łąk nad strugą do Warty wpadającą położone, miało starostę bez jurydykcyi i akta ziemskie na zamku który spustoszał. Jest tu fara i kościół z klasztorem Franciszkanów (odnowionym w r. 1728—37). Pamiętne konfederacyą z r. 1382 i zjazdem r. 1384. Było ludne i zamożne. Mieszkańcy słynęli handlem kaszy tatarczanój.

16. O parę wiorst od Radomska leży ludna wieś: Stobieccko miejskie. *Tygodnik powszechny* (Warsz. 1878, nr. 37) mówi, iż: „Jest tam stary drewniany kościół, przed którym jeszcze w jesieni 1877 r. stał dąb drewniany, ale tak już wewnątrz spróchniały, że obawiano się, aby lada silniejszy wichur nie złamał tego chromego olbrzyma i nie przyczynił się tym sposobem do uszkodzenia kościoła. Postanowiono więc, choć z żalem, uprząć drzewo, i po



spzedaży przez licytację, zrąbano je i użyto na ogień. Włóścianie miejscowi i okoliczni zaczęli szemrać, twierdząc, że popełnione zostało świętokradztwo: dąb bowiem, jak mówili, poświęcony był świętemu Rochowi, gdyż wisiał na nim obrazek wyobrażający postać tego świętego. Kiedy zatem na jesieni roku zeszłego grasować zaczął we wsi tyfus, żadną miarą niepodobna było nakłonić mieszkańców do przedsięwzięcia jakichkolwiek środków zaradczych; ludzie ginęli jak muchy, przypisując całe swoje nieszczęście gniewowi niebios, a winę za to składając na sprawców mniemanego świętokradztwa<sup>1)</sup>.

17. Brzeźnica miasto nad rz. Brzeźnicą v. Skłęczką, miało zamek który Kazimierz W. przebudował, murem i wałem opasał, i w lenność Władysławowi Opoleczykowi wypuścił. Miejsce urodzenia dziejopisa Długosza. Należała niegdyś do klasztoru Częstochowskiego. (Ob. Wł. Wiczkowski w czasopiśmie: *Księga świata*, Warszawa, 1855, część I. str. 131).

18. Dworszowice wieś kościelna. Do parafii téj należy wieś i pustkowie Łęzek v. Łązek, gdzie „w jezioru nad rz. Wartą dojrzano mury jakichś zrębów po dawnych zabudowaniach; fantazyja ludowa oblekła to miejsce cudowną powieścią o zapadniętym zamku i o wyginionych w boju bohaterach“. (*Kurjer codzienny*, Warszawa, 1868, nr. 106).

19. Pajęczno miasto, niegdyś do ziemi Wieluńskiej a później do Sieradzkiej należące. Dotąd przechowuje się między ludem podanie o wielkim pająku którego miasto żywić musiało, dopóki go jeden z odważniejszych mieszczan nie zabił. Skórą tego pająka miały być obite drzwi dawnego parafialnego kościoła, i od niego wzięło miasto swą nazwę. Kościół miał wystawić sławny Piotr Dunin około r. 1140 (był on drewnianym). W kościele dzisiejszym (mu-

<sup>1)</sup> „Nie można się zresztą dziwić prostaczkowi wiejskiemu że jest przesądny (mówi dalej tenże Tygodnik), skoro mieszczanin nie jest od niego mądrzejszym. W Radomsku np. niektórzy mieszczanie są przekonani, że przyczyną nieurodzajów kilkunastu lat ostatnich, były słupy żydowskie (ejrewy), na których u góry rozpinano sznury w poprzek ulic; z przyczyny naruszenia których-to (słupów), przyszło wprowadzić do rozdrażnienia pomiędzy żydami a pospólstwem katolickiem, ale ustało ono... bo urodzaje się polepszyły“.

rowanym) spoczywają zwłoki Marcina i Joachima Bielskich, dziejopisów<sup>1)</sup>.

20. Biała, wieś pod Pajęcznem, i rodzinne gniazdo wspomnianych dziejopisów Bielskich. Pozostały jeszcze (po pogorzeli) zwaliska domu, w którym mieszkali.

21. Łągiewniki wieś do parafii Dmenin należąca. W pobliżu jest pustkowie Bugaj, gdzie przedtém stał kościółek modrzewiowy ś. Leonarda (dziś w tém miejscu zbudowano karczmę). O kościółku tym przytacza legendę *Przyjaciel ludu* (Leszno, 1838, rok IVty, nr. 46) napisaną wierszem przez K. M. następującej treści: „Chłopku z téj wsi szukającemu zgubionego bydła, gdy kornie wznosił ręce do nieba, ukazał się w postaci jasnej pielgrzyma ś. Leonard i do wynalezienia bydła doprowadził. Wdzięczny chłopiek, za radą księdza idąc, buduje w tém miejscu (na Bugaju) kaplicę i ołtarz. Dziedzic tego majątku, odszczepieniec wiary, uganiając się raz za jeleniem w łągiewnickiej puszczy, słyszy pienia pobożnych i ujrzawszy kaplicę, każe ją dworakom swoim myśliwym podpalić, i sam także głownią rzuca na kaplicę. Ale cudem, ogień nie ima się ściany, lecz wicher niesie go wstecz, wierzchem przez lasy i łąny, wprost na gumna dworskie łągiewskie, które spłonęły. Skruszony tą stratą odszczepieniec, nawrócił się i zbudował modrzewiowy ów kościółek“ (obacz: *Lud*, Ser. X, str. 13, Woźniki).

22. Kobiële wielkie i małe, wieś kościelna, otoczona niegdyś lasami. W pobliżu jest huta szklanna.

23. Myśliwczów wieś, ma 3 źródła cząstkami żelaznemi przesycone; były tu kąpiele, dziś zaniedbane.

24. Pławno, miasteczko rolnicze nad Wartą. Ma dawny kościół parafijalny.

25. Gidle v. Gidźle wieś nad odnogą Warty, niegdyś gniazdo rodziny Gidzielskich herbu Poraj. Ma trzy kościoły; pierwszy z nich

---

<sup>1)</sup> „Pod Pajęcznem jeden bogaty psn wielu włości, marnotrawne wiódł życie wydając bałę, uczyty i pijatyki. Raz, zamówił do swojej muzyki grajka miejscowego, chłopca-wróża, który odgrywając mazurki i oberki śpiewał: „dylu, dylu, moje skrzypce, — Dylów, Dylów, Siemkowice, — pójda za wami i Wręczyce“. Pan zapytawszy się, co ta śpiewka znaczy, dowiedział się, że chłop mu przepowiada utratę tych trzech włości, które na hulanki przetrwoni. I tak się też stało“.

starożytny, modrzewiowy, zbudowanym został w r. 1059, odnowionym w r. 1768 (tak opiewa napis na drzwiach kościelnych). Drugi, okazały, razem z kaplicą z r. 1615 murowaną i oddaną Dominikanom przez Annę z Russocic Dąbrowską kasztelanową Wieluńską, wystawili ciż zakonnicy wraz z klasztorem w r. 1656; mieści on w sobie cudowny obraz Matki Boskiej, licznych tu ściągający pielgrzymów<sup>1)</sup>. Opoдал za wsią leży kościół z klasztorem Kartuzów, fundowany w r. 1640, a uposażony i murowany głównie przez zgromadzenie francuskie w r. 1768. (*Pamiętnik relig.-moral.* Warszawa, 1842, tom II. str. 272).

26. Maluszyn wieś kościelna nad Pilicą, ma piękny pałac i ogród.

27. Niedaleko ztąd jest wieś i wyniosła góra Chełmem zwana, z której nader daleki i zajmujący roztacza się widok. Na jej szczycie — jak lud się wyraża — mieszkały niegdyś czarownice, i uczyły tu sobie wyprawiały<sup>2)</sup>. (*Lud*, Ser. XX, str. 267. 277).

28. Koniecpol v. Koniecpole, miasteczko nad Pilicą i rzeczką Białą, ma fundowany przez Stanisł. Koniecpolskiego hetmana w kor. w r. 1644 piękny i wielki kościół parafialny (ob. *Tygodnik illustr.* Warszawa, 1866, nr. 340). Pod miastem zaszła r. 1708 bitwa między stronnikami Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego: mogiły poległych trwają dotychczas.

O ćwierć mili leży wieś Stary-Koniecpol czyli Chrząstów, z zamkiem i ogrodem, gniazdo rodziny Koniecpolskich herbu Pobóg.

<sup>1)</sup> Znalazł go na polu, podług podania, w roku 1516 Jan Czecek rolnik, właśnie w tém miejscu gdzie stoi teraz wspomniany kościół, i zachował w swojej chałupie, a potem w kościółku parafialnym. Cudownym jednak sposobem wizerunek ten przeniósł się na miejsce gdzie go pierwotnie znaleziono, i gdy wielką jasność z siebie wydawał, złożono go następnie w wystawionej z drzewa na-prędce kaplicy przez Marcina Gidzielskiego, którą dopiero w r. 1615 zamieniono na murowaną. (Obacz: *Lud*, Serya XVII, str. 13, nr. 22. — K. Kozłowski: *Lud* w Czerskiem, 1867, str. 250).

<sup>2)</sup> Czarownice te miewały także schadzki na Sokolej-górze pod Przedborzem z duchami rycerzy i z innymi czarownicami, zwanemi Wiły, które nadbiegały tu z nad brzegów Pilicy (wedle relacyi organisty Z. w Przedborzu). Ob. *Lud*, Serya XX, str. 261.

## Wieluńskie.

1. Wieluń, miasto w otwartój położone nizinie, niegdys stolicą ziemi Wieluńskiej, która wraz z powiatem Ostrzeszowskim z ziemią Rudzką się zwała, i razem z zamkami: Olsztyn, Krzepice, Bobolica, Brzeźnica prawem lennem udzieloną została r. 1370 (do 1396) Władysławowi księciu Opolskiemu<sup>1)</sup>. Kazimierz W. wzmacnił zamek i miasto opasał w r. 1350—1 murem rozebrany w nowszych czasach przez rząd pruski. Było w stanie kwitnącym w XVIym stuleciu. Spalili je Szwedzi w r. 1656 nie oszczędzając i mienia ewangelików (jak świadczy Cellaryusz). Z trzech bram, pozostała tylko krakowska z wyniosłą wieżą, przy której zbudowano terazniejszą ratusz. Miało kościołów kilka jakoto: farny (kollegiatę od roku 1420), Kss. Augustyanów, kościół z klasztorem Bożego-Ciała, Reformatów, Paulinów, PP. Bernardynek, Piarów r. 1691, którzy mieli tu także kollegium od r. 1740.

Lud okoliczny miasto to nazywa Jeleń, a podanie mówi, że nazwę tę przybrało od zabicia jelenia w tutejszej puszczy przez Władysława II Odonicza w XIII-ym stuleciu<sup>2)</sup>. — Inni przypisują nazwę od wielu źródeł, skutkiem których przeniesiono tu stolicę z Rudy (co potwierdza i Długosz). — Że było dawniej większém, dowodzą gruzy znajduwane za miastem, pokryte w części krzakami a gdzie-niegdzie już i orném polem. (Obacz: *Kłosa*, Warsz. 1870, nr. 262).

<sup>1)</sup> Do ziemi Wieluńskiej należały i miasta Kempno, Grabów i Mikstat (dziś w W. Ks. Poznań.). Grabów miał starostę niegrodowego, i należał do rodziny Zarembów; był tu zamek, fara i klasztor Franciszkanów. Miasto Mikstat zwało się dawniej Komorów i należało także do starostwa Grabowskiego. (Ob. *Lud*, Ser. X, str. 134. 135. — M. Baliński: *Starożytna Polska*).

<sup>2)</sup> Tradycja dodaje, że ubiwszy jelenia, Władysław postrzegł na czystém niebie kielich, nad nim baranka, a nad tém wszystkim hostyą. To mu było powodem, że kazawszy wyciąć las założył miasto, gdzie fundował kościół Bożego Ciała. Ztąd i herb ziemi Wieluńskiej pochodzi; a w rynku jedna z kamienic ma stać na owém miejscu gdzie ubito jelenia. (*Starożytna Polska*).

2. Ruda, wieś o 3 wiorsty od Wielunia odległa, dawniejsza od tego miasta, niegdyś stolica ziemi Rudzkiej. Ma kościół parafijalny starożytny, wielokrotnie przerabiany, pod wezwaniem ś. Wojciecha, w miejscu na którym ten święty miał — wedle podania — kazać i mszę ś. odprawiać (lubo niektórzy przypisują założenie go znanemu z hojności Piotrowi Duninowi)<sup>1)</sup>. Do r. 1420 był on kolegiatą, którą w tym roku Mikołaj Trąba arcybiskup Gnieźnieński przeniósł do Wielunia do kościoła przez Kazimierza W. zbudowanego, gdzie trwała aż do supressyi w r. 1819.

3. Wideradz, wioska pod Wieluniem; w okolicy której miał niegdyś śród błot, przebywać diabeł-psotnik (ob. *Przypisy*). Pod Wideradzem w r. 1240 okropną ponieść mieli kłeskę Tatarzy: „chmara Tatarów goniąc za Polakami, którzy się zatarasowali za murami Wielunia, powpadała wieczorem do kanałów, rozumiejąc że je można na koniu przeskoczyć i napełniły się trupami ludzkimi i końskimi, tak, że aż rzeka Bobrek wylała“<sup>2)</sup>.

4. Urbanice. Pod tą wsią wykopano w r. 1866 mnóstwo monet z czasów Piastowskich.

5. Rudlice wieś z dawnym kościołem drewnianym. W pobliżu leży wieś Okalew v. Okalów, niegdyś położona wśród lasów, w których odkryto pieczary. (*Przypisy*).

6. Wieruszów miasto nad rzeką Prosną, o 3 mile od Kempana (w Poznań.), było za czasów Zygmunatów przemysłne i handlowe. W XVI-tym wieku osiedliło się tu wielu Szkotów rzemieślników, a dziedzic, kasztelan Tomicki oddał r. 1556 farę na użytek Braci Czeskich, którą zwrócono katolikom dopiero około r. 1600. Miał oprócz fary i kościół z klasztorem Kss. Paulinów.

<sup>1)</sup> Wedle legendy, na miejscu gdzie ś. Wojciech mszę odprawiał, doznawał przeszkód, więc przeklął węże bardzo-mu się uprzykrzające, z których jeden miał go ugryźć. (Ob. *Lud*, Serya VII, str. 59, notka o Modlnicy). Odtąd, cała okolica wolną jest od węży, a tamte przeklęte (węże) zamienione w kamień, napotykają się w bliższych kopalniach wapna“.

<sup>2)</sup> H. W. Gawarecki (*Pamiętnik relig.-moral.*, Warszawa, 1854, tom 26, str. 1) powiada: „Pod Rudą są wały zwane zamczyskiem i błota Wideradz w których miał siedlisko diabeł Wideradzki (rzadziej Rokitą, jak mówi Wojcicki w Klechdach, zwany) który zbłąkanych i pijanych wśród nocy podróżnych w błota zanurzał, topił lub na wierzbach zawieszał.

7. Bolesławiec miasto nad rz. Prosną, z zamkiem obronnym po obu stronach Prozny, zbudowanym wśród błot przez Bolesława Pobożnego księcia Kaliskiego w r. 1269. Opanowali go Czesi w XIV-tem stuleciu, a Kazimierz W. dał go w lenność Władysławowi księciu Opolskiemu. Zrujnowali go Szwedzi w r. 1655; a w połowie XVIII-go stulecia stał już opustoszały. Jest w Bolesławcu ratusz, fara i za rzeką, na przedmieściu klasztor PP. Norbertanek<sup>1)</sup>.

8. Praszka v. Praszki (Prauskaw) miasto nad Prosną, dziedzictwo niegdyś Mączyńskich, ma dawny kościół farny. Ludność w wielkiej części niemiecka, trudni się handlem. Z okolic tego miasta wywożą wiele rudy żelaznej i piaskowca do Szląska.

W pobliżu Praszki jest trzęsawisko duże i głębokie, gdzie wedle podania miało niegdyś stać zapadłe później miasto Mszela. W tém miejscu słyszy lud niekiedy z pod ziemi wydobywający się odgłos dzwonów, i raz „jedna dziewczyna dobra i pobożna, gdy się nachyliła słuchając ich dźwięku, uczuła że dzwony te przyczepiły się do jej warkoczy i wyciągnęła je, więc wydobyła z tego zakłęcia, wybawiła“.

9. Działoszyn miasteczko nad Wartą, ma kościół (który w XVI-tem stuleciu oddano wyznaniu helweckiemu), i synagogę, jedną z najdawniejszych. Było dziedzictwem Męcińskich (później Myszkowskich), którzy tu za Zygmunta I zbudowali wspaniały pałac (r. 1536) i założyli rozległy ogród; pałac miał (wedle podania) być wystawionym na ruinach aryańskiej a nawet pogańskiej świątyni, gdyż w sklepieniu pod nim odkryto urny<sup>2)</sup>.

Po lasach i polach przyległych często napotykać można okopy i wały które lud szwedzkimi nazywa; niekiedy też wyorują poje-

<sup>1)</sup> O 2 mile od Bolesławca leży na Szląsku miasteczko Byczyna (Pitschena), pamiętne zwycięstwem w r. 1588 odniesionem przez Jana Zamojskiego nad arcyksięciem Maksymilianem, którego pojmał on wówczas w niewolę i osadził w zamku w Krasnymstawie. (ob. *Lud*, Serya XVI, str. 14). Pod Byczyną leży znaczny kamień, który niosąc upuścił diabeł przed samem miastem, natrafiwszy na nabożeństwo (podezas Podniesienia monstrancyi) czy też na processyę. Na tym kamieniu pokazują wyraźnie odcisnięte diabelskie pazury.

<sup>2)</sup> Na bramie wjazdnej do pałacu znajdował się niedawno jeszcze napis: Ktoś tam sobie kontent z Puław i Tulczyna, a ja jestem kontent z mego Działoszyna.

(M. Baliński: *Starożytna Polska*).

dyncze popielnice słowiańskie. Szereg skał w pobliżu wsi Trębaczowa nagromadzonych, tradycya diabelskimi zowie, utrzymując, że one tu z pod Krakowa na rozkaz Twardowskiego przeniesione zostały.

10. Krzepice nad rzeką Liszwartą v. Iżwartą, miasteczko niegdyś starościńskie, miało zamek na obszernych równinach wśród niedostępnych bagnisk od Kazimierza W. zbudowany, oblężony w r. 1399, i później znów przez Szwedów. Kościół i klasztor kss. kanoników Laterańskich w r. 1460 fundowany. O milę ztąd, ku granicy szląskiej, leży wieś Stare-Krzepice.

11. Danków, wieś kościelna, o milę na północ od Krzepic, należała do możnej rodziny Warszzyckich, pochodzącej od Skarbka herbu Hab-dank, i od tego herbu miała powstać nazwa Dankowa. Są tu rozwaliny zamku niegdyś obronnego nad rz. Iżwartą; w obrębie dawnych murów stoi kościół parafijalny. (*Pamiętnik Sandomierski*, Warszawa, 1829, tom I. str. 100; — ob. *Przypisy*).

O milę znów w stronie południowej od Krzepic leży wioska Dankowice.

12. Kłobucko miasteczko, w pobliżu rz. Liszwarty, ma starożytny kościół, jeden ze zbudowanych przez Piotra Dunina, z klasztorem niegdyś kanoników Laterańskich.

13. Panki, wieś w pobliżu granicy, posiada kuźnice rządowe.

14. Truskolasy, wieś z kościołem zbudowanym w r. 1737, lecz mająca dawniej kaplicę będącą filiją kanoników Laterańskich w Kłobucku, z obrazem Matki Boskiej słynącym cudami. (Obacz: *Przypisy*).

15. Kruszyna wieś kościelna. Stary tu pałac obwiedziony przekopem, w czworogran z basztami na rogach, zbudowany przez wojewodę Kacpra Denhofa w r. 1630, w włoskim stylu (wedle Cellaryusza), do którego dojeżdża się pomiędzy dwoma rzędami szeroko rozrośniętych lip. Tu był obchód gód weselnych króla Michała po odbytej ślubnej ceremonii w Częstochowie. Przy pałacu kościół z pomnikami dziedziców. Wieś i okolica ma miejscami drogi wysadzone akacyami <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> *Przyjaciel ludu*, Leszno, 1837, rok IIIci, nr. 40 powiada, że: „Lud w okolicy Kruszyny porządny i dość zamożny, niezbyt dawnemi jeszcze czasy, nader tu był uciemienionym“.

16. Częstochowa, miasto głośne pielgrzymkami jakie się doń odbywają, składa się z dwóch części, t. j. Starój i Nowej Częstochowy. Stara-Częstochowa zbudowana w pobliżu rz. Warty, ma kościół ś. Zygmunta, starszy od klasztoru Jasnogórskiego (ob. *Tygodnik ilustrowany*, Warszawa, 1865, nr. 297), nader okazałą synagogę, ratusz, szkoły, kilka fabryk i t. d., a między innymi i zakład wypalania wapna z kamieni skalnych łamanych u wzgórza staro-częstochowskiego zwanego Złotą-górą.

Od Starój-Częstochowy i stacyi drogi żelaznej, prowadzi dość łagodnym wzniesieniem się pod górę ku klasztorowi ulica długa na wiorstę i drzewami sadzona, stanowiąca miasto Nową-Częstochowę (którego część rozciąga się i nad rz. Wartą). Na szczycie téj wyniosłości, zwanój Jasną-górą, leży obwarowany murem klasztor Kss. Paulinów wraz z kościołem i kaplicą z cudownym obrazem Matki Boskiej, zdobny w nader wysoką wieżę, która już zdala o 4 mile łątnikom postrzegać się daje. Ztąd to, jak twierdzi ks. Kordecki w dziełku: *Nova Gigantomachia* (Cracoviae 1655), ma pochodzić nazwisko jasnej góry (?), mimo że bliższym, wedle innych, byłby jój wywód od: jasny = łysy. Lud utrzymuje (według Święckiego), iż miasto to zostało dlatego nazwane Częstochową, iż często chowało, czyli ochraniało żołnierza przed nieprzyjacielem; naciągany ten atoli wywód traci na znaczeniu w zastósowaniu go do Starój Częstochowy. Inni zaś powiadają, że etymologii wyrazu szukać należy w téj właściwości, iż dochodząc do téj miejscowości, często się ona chowa za wzgórzami, których liczą się siedm. Z Jasnógóry na twardej wznoszącej się opoce, rozległy roztacza się widok na żyzne okoliczne pagórki, uprawne pola, bujne łąki i pastwiska nad Wartą się rozciągające. Tu to najprzód, w sierpniu 1382, Władysław książę Opolski na Szlązku, ustanowiony przez króla Ludwika Rządca Rusi czerwonój za Kazimierza W. z Polską połączonój zajmąwszy Belz w r. 1377, przeniósł obraz Matki Boskiej cudami słynący z zamku Belzkiego (gdzie niegdyś jako wedle tradycyi dzieło świętego Łukasza, był złożony przez Leona księcia Ruskiego), unosząc go przed Tatarskimi najazdami, kościół i klasztor wystawił i hojnemi dochodami przywołanych tu z Węgier zakonników ś. Pawła uposażył. Kościół ten mieści kilka grobowców i cennych obrazów, a klasztor posiada bogaty skarbiec, bibliotekę, archiwum, drukarnię książek nabożnych od r. 1690 i t. d. Władysław Jagiełło



przybudował od północnej strony kościoła piękną kaplicę, w której ołtarzu z hebanu wyrobionym a sprawionym przez Jerzego Ossolińskiego w r. 1648 postawiono cudowny obraz, bogato z pobożnych ofiar przyozdobiony. Na obrazie tym twarz Matki i Dziecięcia ma barwę ciemną, co przypisują niektórzy jego dawności (styl to bizantyński). Około r. 1430 rabusie okoliczni (mylnie tradycya to przypisuje Husyitom) napadli klasztor i kościół, które złupili i rzezczoney obraz rzuciwszy na ziemię, na 3 części rozłupali i szablą dwacjęcia dotąd widzialne, zadali. Nie uszli jednak mściwój ręki sprawiedliwości, a zakonnicy baczniejsi odtąd na wypadki, miejsce obwarowywać poczęli; najsilniej jednak wzmocnił je Władysław IV. Toteż wkrótce pokazały się skutki tak przezornego czynu. Bo twierdza ta wytrzymała pięć-tygodniowe oblężenie i kilkakrotne szturmy generała szwedzkiego Mellera w r. 1655, który wreszcie od oblężenia odstąpić musiał. Mężną obroną zasłynął tu ksiądz przeor Paulinów Augustyn Kordecki, przy pomocy Stefana Zamojskiego miecznika Sieradzkiego. Statuę Kordeckiego postawiono w r. 1859 w jednym z klasztornych dziedzińców. I parę następnych także oblężeń wytrzymał klasztor dzielnie, (w latach 1702, 1771 i 1809; ob. n. p. Oblężenie przez Drewiczaw r. 1771 w *Pamiętniku Sandomierskiem*, Warszawa, 1830, t. II. str. 385), co przypisywano opiece cudownego Obrazu, koronowanego w r. 1717. Dziś mury warowni znacnemu uległy uszkodzeniu. Do miejsca tego corocznie odbywają się pielgrzymki ludu z całej Polski, Czech, Morawii i Szlązka na dzień 8 września N. Panny; bywa tu wówczas nieraz około 40,000 pielgrzymów; w r. 1882 jako w 500-tną rocznicę, przybyło ich około 120,000<sup>1)</sup>.

Pod górą, ku zachodowi leży kościół ś. Barbary, w r. 1646 wystawiony na miejscu gdzie rabusie znieważyli cudowny obraz i gdzie na ementarzu wytrysło źródło; a dziś jest tu studnia, z której woda cudownie leczyć ma ból oczu i inne słabości.

Cudowne łaski obrazu M. Boskiej opisuje Nieszporkowicz w dziele: *Odrobiny stołu królewskiego* (Częstochowa, 1751), oraz ks. Hawelski: *Wiadomość o obrazie cudownym* (Warszawa, 1856) i wielu innych.

<sup>1)</sup> Prócz tego liczne są do tych wędrówek jak i do miejsc wypadków przywiązane podania, legendy i wizye. *Przyjaciel ludu*, Leszno, 1844 półrocz. I. nr. 2 podaje: Cudowne wידzenie ojca Sredzińskiego Reformata wracającego z Częstochowy do Wielunia w r. 1692 (rodzaj legendy) udzielił ksiądz Kociński.

17. Mstów miasteczko na prawym brzegu Warty, ma na lewym jej brzegu kościół z warownym klasztorem b. kanoników regularnych Laterańskich ś. Augustyna na szczycie skalistej góry, z kądem rozległy rozciąga się widok na wieżę Częstochowskie i zwaliska zamku Olsztyńskiego, zbudowany przez Iwonę Odrowąża biskupa Krakowskiego w r. 1220.

Na folwarku przy miasteczku tém, stoi kamień pionowy. Głaz ten ma niby postać kobiety z dzbanem w ręku, u której nóg leży pies. Ma to być córka zaklęta w kamień przez matkę, i służy za ostrzeżenie, by się lud chronił od używania obelżywych wyrazów i klątw, bo go dotknie po-msta Boża. (*Kuryer codzienny*, Warsz. 29 sierpnia 1866).

18. Przyrów miasteczko. W pobliżu leży klasztor św. Anny, z portretami tutejszych Bernardynów. (*Pamiętnik Sandomierski*, Warszawa, 1829, t. I. str. 49).

19. Poraj wieś i stacya drogi żelaznej, na pograniczu Wielkopolski i Krakowskiego, do parafii Przybyń w b. obwodzie Olkuskim należąca. (Ob. *Przypisy*).

Niedaleko ztąd są skaliste i urocze okolice Olsztyna (ob. *Lud*, Ser. XVIII, str. 22). Nad miasteczkiem tém sterczą na skale baszta i rozwaliny zamku Kazimierza W. (lubo istniał tu zamek jeszcze za czasów Bolesława II). Do miejsc i skał tych przywiązano tu jak niemal wszędzie powiastki ludowe o ukazywaniu się i działaniu diabła w rozmaitych postaciach<sup>1)</sup>. Między innymi, opowiadają, jako

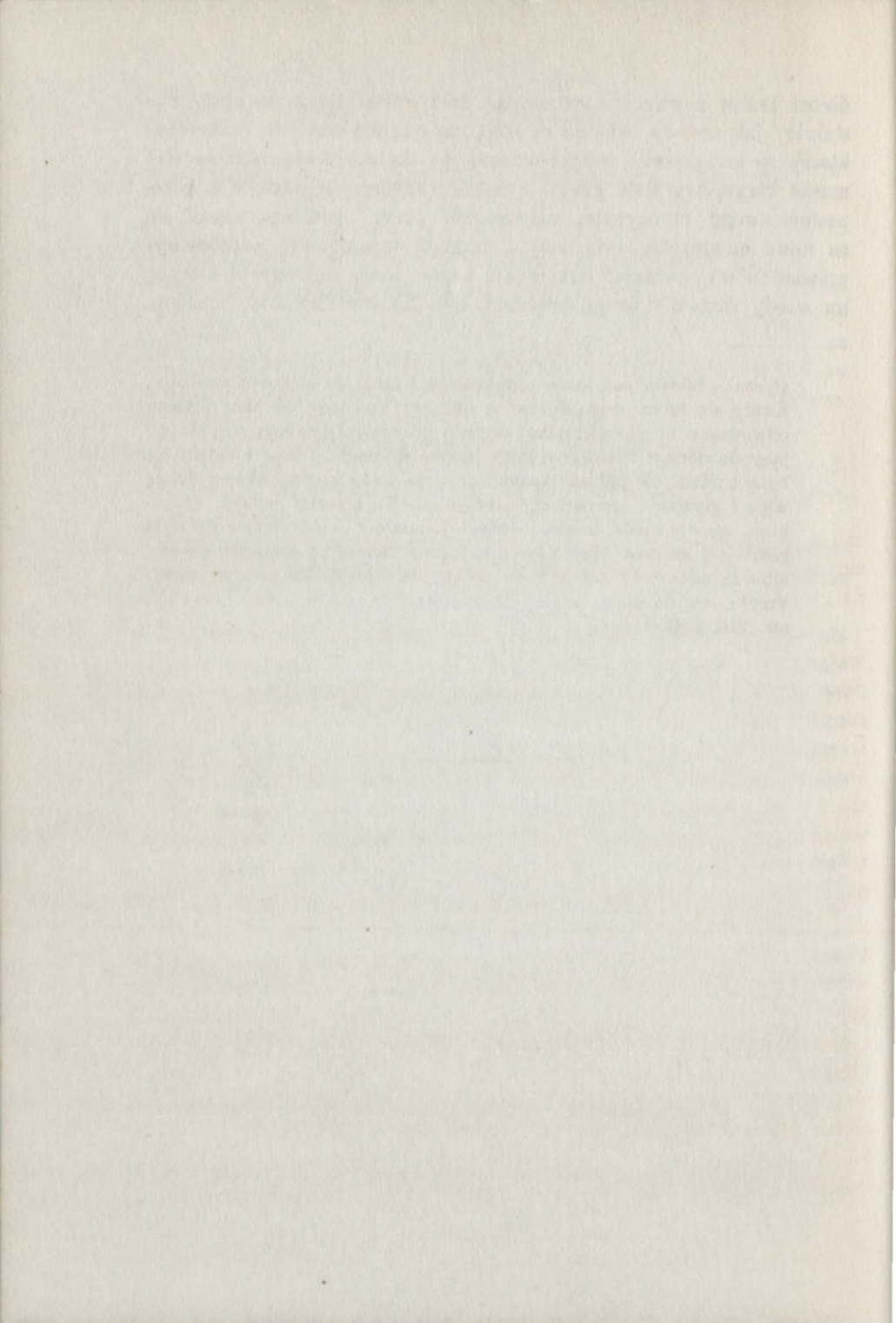
<sup>1)</sup> Występuje on tu także jako muzyk, podobnie jak i w niezbyt ztąd odległych skałach Ogrodzieńca i Smolenia w Olkuskim. Oto co pisze autor (Z.) kilku kartek z wycieczek po kraju (ob. *Tygodnik ilustrowany*, Warsz. 1862, nr. 129): „Ze skał w okolicy Ogrodzieńca, Smolenia, Morska, Skarzyc (jak n. p. Okiennik, Zamek morski z jaskiniami i t. d., ob. *Lud*, Ser. XVIII, str. 24. 218. — Ser. XIX, str. 222) dwie jeszcze znalazłem wzmianki godne. Jedna skała o stu do dwustu kroków od Okiennika położona, zwraca uwagę tém, że jest ona od góry do dołu, w wysokości kilkudziesięciu stóp, wydrążona tak regularnie, iż nie widząc zewnątrz opoki, wziąłbyś ten samorodny otwór za jakiejś krągłej baszty ruinę. — Druga, na krańcu otaczającego zamczysko lasu piramidalnie z gęstwiny świerków stercząca, nosi nazwę Skrzypkowej skały, a to z następującego powodu. Kiedyś na jej niedostępnym wierzchołku zjawiał się co wieczór skrzypek w czerwonym ubraniu, który wygrywał tak cudnie, że co go tylko raz za-

diabeł ten w pewnym oznaczonym dniu roku, zbiega ze skały Pu-  
stelnicy jak szalony, wiodąc za sobą całą zgraję małych szatanków,  
którzy ze szczękiem i brzękiem suną po skałach i zaroślach na zła-  
manie karku, i w dole gdzieś w ziemię zapadają, by wkrótce za prze-  
wodem swego pryncypała, niewiadomo jakim sposobem, ukazać się  
na nowo na szczycie owój skały, i ztamtąd, wspomnianym podobne wy-  
prawiać znów i powtarzać wraz z nim harce. Biada wędrowcowi, któryby  
im wtedy zaszedł w drogę (ob. *Lud*, Ser. XX, str. 255. 256. Niekłań).

---

słyszało, leciało pod skałę jak szalone i tańczyło aż do dnia białego.  
Każdy się łatwo domyśli, że to nie był kto inny jak sam diabeł,  
odwodzący swoją piekielną muzyką od pracy i pacierza, a podzega-  
jący do obrazy Boskiej, o którą wśród szalonej po lesie hulatyki nie  
było trudno. Że jednak każda rzecz ma swój koniec, skończyło się  
więc i grywanie czerwonego skrzypka. Tu przecież podanie szwan-  
kuje, nie opowiada bowiem żadnej katastrofy, która koniec położyła  
piekielnej muzyce. Wolno więc każdemu tłumaczyć sobie jak zechce:  
albo że młodzieży tańczyć (w polu), albo że diabłu grać się przy-  
krzyło. Co do mnie, myślę że to drugie. — (Ob. *Lud*, Serya IV,  
str. 210, notka).

---



## L U D.

---

Cechy ludu w Kaliskiem fizyczne i moralne, i w ogóle znamiona jego bytu i działalności, w krótkich możemy jedynie podać zarysach, zebranych ze szczupłych jakie nam się udało pozyskać notatek.

Lud okolic Kalisza i w ogóle stron północnych jest, o ile zauważyliśmy, silniejszy i rośniejszy niż lud okolic Wielunia i Częstochowy, i widocznie w lepszych od tego ostatniego znajduje się warunkach bytu. Fakt ten stwierdzony widzimy w spostrzeżeniu St. Ciszewskiego co do ludu z pod Stawiszyna względnie do ludu w Olkuskiem. (Czasop. *Wisła*, tom III, str. 280). Toż samo powiedziecby można i o różnicy innych jego cech fizycznych, jakie przytacza Ciszewski co do twarzy, oczów (przeważnie niebieskich pod Stawiszynem, tu zwanych: modre), włosów (przeważnie blond, lubo i szatynów napotkać można dość często).

J. Szaniawski (w czasopiśmie: *Biblioteka Warsz.* z r. 1851, tom IV, str. 368) dając z notatek po ś. p. Pstrokońskim obraz b. województwa Sieradzkiego, mówi o ziemi téj mieszkańcach co następuje: „Wzrost zwyczajny (t. j. średni) lecz barczysty, oko śmiałe i wypogodzone, budowa ciała krzepka i kształtna, bardzo rzadko kiedy ułomnością nacechowana: były zwyklemi przyrodzonymi szlachty ozdobami, z któremi łączył się zwyczaj podgalania głów wysoko, noszenia starannie utrzymywanych wąsów i bród, następnie (od środka 17-go wieku) samychże wąsów, bez bród i faworytów, dopóki przy końcu XVIII-go stulecia nie zeszpeciła ich moda z zagranicy prze-

jęta, aby głowy u obu płci białym proszkiem pudrować<sup>1)</sup>. Kmiotek, silniejszej z natury budowy, odznaczał się odwiecznie długo zapuszczonymi włosami i krótko podstrzyżonym wąsem; a przywiązanie jego dla państwa, na których dworze wzrósł jako psiarek, koniarek, posługacz paniczów w szkołach, hajduk lub stangret, nie pozostawało bez wynagrodzenia go zagrodą lub półrokiem. Wielkim dziwem było ujrzeć garbatego chłopka, co nawet i dzisiaj powtórzyć możemy, pomimo, iż dzieci wiejskie bez dozoru zostawiane, na tysiączne niebezpieczeństwa rozlicznych naturalnych przypadków wystawiane bywają“.

Tenże autor mówi (tamże na str. 184), iż zmaglani w dzień powszedni oddawać się dosyć ciężkiej pracy rolnej, za to „w święto latem (po wysłuchaniu zrana mszy św. w kościele), wychodzą po południu włościanie przed chałupy, a na ziemi (lub murawie) rozciągają, wygrzewają się na słońcu, gdy chłopcy grywają po idącej przez wieś drodze w krąg drewniany lub bawią się w inny sposób po za wsią. Podstarzały zaś włościanin, dla braku sił do pracy niezdolny, zapuszcza brodę, a torbę i łachmany przywdziewszy, wychodzi z długim kijem, dla obrony od psów skórką jeżową u dołu opatrzoną, do wsi okolicznych na żeber (kwestę)“.

Do cnót tutejszego ludu zaliczyć trzeba szczerą jego pobożność, lubo jest ona i tu jak wszędzie w Polsce zaprawioną mnóstwem przesądów. Praktyki swe podczas pochodów do miejsc cudownych przy modlitwach odbywa lud nieraz nietylko z ascetycznym wyzuciem się z wygod i potrzeb cielesnych, ale co dziwniejsza, z zadawaniem sobie przykrości i porażeń do krwi, chociaż celem tych pobożnych wędrówek głównym jest właśnie osiągnięcie jaknajlepszego

<sup>1)</sup> Autor notatek podając (na str. 565 tamże) nazwy znakomitych mężów i wykazawszy siedliska szlachty i jej rozrost, mówi w końcu: „Mieszkańcy dawnego województwa Sieradzkiego byli pod względem narodowości: Polacy do roli i szabli przywiązani (w znacznej jak i dziś większości), Niemcy rzemiosłom i fabrykom się poświęcający, Żydzi handlowi i szacherkom oddani, tudzież Cygani trudniący się ślusarką, sprzedają po jarmarkach koni, i wróżbę z dłoni, w ziemi Wieluńskiej wśród lasów Lututowa osiedli. Pod względem religii, dzieliła się ludność ta na katolików, ewangelików, kalwinów, arianów i wyznawców Mojżesza; nie znano tutaj zwolenników alkoranu ani Focjusza“.

za łaską Niebios zdrowia i materyjalnego dobrobytu. Gorliwość w okazywaniu najwyższej czci Bogu i Świętym, nie zna tu często hamulca ni miary<sup>1)</sup>. A żywioł ten podtrzymują w wysokim stopniu coroczne a tak liczne pielgrzymki ludu ze wszystkich zakątków kraju spieszącego do Częstochowy, z wzmagającą się pątników dewocją w miarę zbliżania się ich ku Jasnej-górze. Więć przykład ten silnie oddziaływa i na lud miejscowy i okoliczny. Ztąd też to łatwo sobie wytłumaczyć, że między innymi, n. p. i lud z okolic Wielunia (jak o tém wspomina J. Grajner w *Zbiorze Wiadomości do Antropol.*

<sup>1)</sup> Na dowód przytaczamy n. p. wyjątek z listu pisanego w październiku 1888 r. przez księdza Ziółkowskiego z niezbyt od Gopła odległej Kcyńi w Poznańskim (*Lud*, Ser. XI, sts. 9) wzywającego do składek na reparację kościoła, gdzie mówi on: „W samym środku miasta zbudowanego na najwyższym pagórku, wznosi się świątynia której wieżę na cztery do pięciu mil w dal widnieją. Z północnej strony z kościołem złączony klasztor, z południowej dziedziniec otoczony krążankiem, w którym urządzona droga (stacye) męki Pańskiej, zwana Kalwaryą Kcyńską. Wszystko to zabytek po Ojcach Karmelitach osiedlonych tu w r. 1612. Pierwotną drewnianą świątynię i klasztor zniszczył pożar 1778 r. a w miejsce jego z ofiar i danin wiernych w dwa lata później powstał nowy klasztor, kalwarya i kościół w stylu, jak go dziś widzimy. Przez długie czasy kwitła tu chwała Boża a do wizerunku Ukrzyżowanego Zbawiciela, który cudami zasłynął, zdążyła nietylko w dni odpustów, ale i wśród całego roku z dalekich okolic kompanije i pielgrzymi, aby błagać o pomoc w potrzebach lub dziękować za odebrane pociechy i łaski. Niestety w r. 1835 nastąpiła kasacya zakonu, dobra klasztorne rząd zabrał, kościół zaś jako sukursalny zostawił katolikom, rzekłszy się całkiem obowiązku budowli. Od tego czasu kościół, klasztor i celki zakonne z każdym rokiem coraz to bardziej podupadają, i wszystko niszczeje, bo wsie, folwarki i gospodarstwa okoliczne przeszły już w ręce niekatolików, a malejąca i uboga parafia utrzymać budynków nie podola. Lud ma wielką dewocją do cudownego Pana Jezusa; Zbawiciel świata tutaj cudami słynący, otoczony licznymi wotami wdzięcznych za doznane łaski serce, szczególniejszj i nieprzerwanj doznaje czci. Serce rozrzewnia się na widok, jak licznie i z dalekich okolic przybywający pielgrzymi na kolanach czołgają się naokół ołtarza, całując z pobożnością zwieszające się ku ziemi części zasłony Ukrzyżowanego i jak na kolanach idą całą drogę krzyżową, modląc się z głośnemi westchnieniami i jękami przed temi dziś niemal zatartemi obrazami, a raczj gołemi ścianami, na których zaledwie ślady farb pozostały. Pragnąłbym z całej duszy pamiętać te zachować i t. d.“

kraj. IV. 186) szczerą i gorącą odznacza się pobożnością; a odznacza się nią niewątpliwie i całe Kaliskie, o ile spostrzeżenie to do polskich, wiejskich i na roli pracujących odnieść zechcemy tój prowincyi mieszkańców.

O licznych zabobonach i przesądnych praktykach ludu ziemi Sieradzkiej, sporą tychże podając wiązanke, wspomina p. Piątkowska (w czasop. *Wisła*, 1889, t. III. str. 483—515).

Na występki kradzieży, lud tutejszy zapatruje się zupełnie tak jak lud krakowski (obacz: *Lud*, Serya V, str. 117). Rabunek, zwłaszcza połączony z zabójstwem, jako wymagający większej odwagi, zręczności i ostrożności, przytrafia się też tu rzadziej, jakkolwiek liczba rabusiów zwiększyła się w ostatnich latach. A nawet i młodzież, przy niemalém obyczajów rozprzężeniu, braku oświaty a często i braku odpowiedniego zarobku, chwytac się już miejscami tego zdrożnego rzemiosła poczęła<sup>1)</sup>.

Sąsiad z sąsiadem żyją zwykle w zgodzie; ztąd rzadziej tu niż gdzieindziej w kraju słychać o kłótniach i o processach z niezgody jakiegokolwiek wynikających. Nie brak jednak uszczypliwych słówek i uwag, gdy się do tego powód i sposobność nadarzy. Więc o jednym mówią, iż „zły lub zła jak osa“, — o drugim iż „nabożny jak maciora w deszcz“, o innym iż „sapi jak jeź z płonkami“, — o tym, iż „porwał się jak z dziabką na rzepe“, — o tamtym, iż „wybiera się jakby s..ć za morze“, o niegustownie ubierającym się, iż „chodzi jak świnia w kaftanie“, — o chodzącym z przesadą, iż „sobie statkuje“, „dodawa sobie“, — o niespokojnym, iż „kręci się jak Marek po piekle“, — o wścibskim, iż „potrzebny jak djabeł w Częstochowie“.

<sup>1)</sup> *Kuryer codzienny* (Warsz. 1870, nr. 31) podaje ciekawą sprawę sądową następującej treści: Wyrokiem Senatu dwaj nieletni zbrodniarze (13-to letni Józef Dzieciatkowski i 14-to letni Roch Woźniak) skazani zostali na osiedlenie w Syberyi za zamach morderstwa na osobie 13-to letniego żydka Jakóba Bryka dopełniony w okręgu Szadkowskim (w lesie Przałowskim) w styczniu r. 1868. Przystępcy mali w zмовach swych przeciw żydkowi, aby nie byli zrozumiani, towarzysząc mu w pochodzie, używali wyrażen umówionych, a między innymi „pójdziemy na suchmiał i przerzniem go na dwoje“, co znaczyć miało, że pójdą zabić żyda i zabranemi pieniędzmi się podzielać. (Suchmiał'em w okolicy Szadku nazywają suche drzewo).



W Konińskim, w okolicy tak zwanych Kujaw borowych, lesistych, używają często w uwagach o ludziach różnego wzrostu i tuszy porównań i wyrażań od drzew branych, mówiąc o kimś iż: cienki jak deska, albo gruby jak beczka; jeden jest wielki jak drąg, drugi znów mały jak patyczek; jeden wysoki jak chojak, drugi niski jak obarek; ten jest prosty jakby kij połknął, tamten krzywy jak kolaso (koło wozowe); ten drży jak osica, tamten usechł jak grzyb<sup>4</sup>.

W Piotrkowskim jest się „bladym jak śledź“, lub czerwonym jak rak<sup>4</sup>, (w Gostyńskim „jak burak“). O złej gospodyni mówią w Kaliskiem, że jój „świnie z kopyścią uciekły“; o hałaśliwej babie, że jest „taradajką co trzaska pyskiem jak cierlicą po świecie“.

O innych cnotach i wadach kaliskiego ludu nie wspominamy tu; nader bowiem trafne i cenne spostrzeżenia podali już pod tym względem inni autorowie, a mianowicie: J. Grajnert (z ziemi Wieluńskiej), S. Ciszewski (o ludzie z okolic Stawiszyna) i p. Piątkowska (wielce szczegółowa charakterystyka ludu Sieradzkiego) w cytowanych wyżej pismach: *Wisła* i *Zbiór Wiadom. do Antropologii*.

Wyżej wspomniane notaty o b. wojew. Sieradzkim (w *Bibliot. Warsz.* 1851, tom IV, str. 370) dając wiadomości o ludności tych okolic, dopełniają je nadto spostrzeżeniami i o tamtejszych Żydach:

„Żydowskie plemię, odwiecznie w Sieradzkim województwie osiadłe, trudniło się jak wszędzie u nas, skupywaniami po wsiach skórek króliczych, zajęczych lub owczych, paleniem gorzałki albo szynkowaniem jój jako arendarze po karczmach, i wypiekaniem bułek. W miasteczkach zaś zakładali sklepiki, faktorowali obywatelom za sprawunkami przybyłym, a najczęściej krawiectwu się oddawali. Jak wszędzie, tak i tutaj prześladowani bywali, że zanieczyszczali śledzie na sprzedaż wystawione, że krwi dzieci katolickich do swoich maców (pieczywa wielkanocnego bez drożdży) używają, i że jednego z nich w dzień sądny djabeł żywcem do piekła porywa. Przechrzczeni nawet, i imiona dawne n. p. tu Butterfasów, tam Grünzweigów, Lichtbergów lub inne na polskie przekształciwszy, nie mogli się otrząsnąć z chciwości i dziwactw poprzednich, a zostawszy neofitami dla interesu nie zaś z przekonania, wywołali przysłowie: „Żyd chrzczony, wilk chowany, zawsze jednym torem chodzą“.

Mowa ludu w Kaliskiem, nosi na pograniczu z Poznańskiem znamiona wielkopolskie; w Konińskiem odpowiada Kujawskiej, w Piotrkowskiem zaś i Wieluńskiem zbliża się już do mowy ludu małopolskiego, przejmując nadto (w Wieluńskiem) wiele wyrażeń należałych ze Szląska, jak i germanizmów tamtejszych<sup>1)</sup>.

Więc też pod Kaliszem, Sieradzem usłyszeć można wyrażenia takie, jak n. p. sujnąć (sunąć), frujnąć i odpowiednio temu: lujnąć, spojstrzedz; lotá (lata), letą (leca), jedą (jedzą), jédcie, épić (cisnąć, rzucić, n. p. épij mi ta snopek), jagwent (adwent), potarzyna (drugi dzień jarmarku), bączyc (pamiętać), wrazić (włożyć), gościniec (karczma) i t. d.

Pod Wieluniem znów usłyszymy: wielewny (wielebny), ilkokroć (ilekroć), godny, godnie (dobry, dobrze), stali-chmy, byli-chmy (staliśmy, byliśmy), paniski (pański), tego-dla (dla tego), dwa i dwadzieścia, biło pięć (biła piąta godzina), przię (przez), przieto (przez to), brzdysać (skakać), ciepnać (rzucić; ciepnać kamieniem); wiatr, jędrzny, bratrzyk, (d)wąt-pić, (d)rdza, (d)rdzeń, druga (droga), miso (mięso), wartko (prędko), scywno (tęskno) i t. d.

Mazurzenie dość szeroko jeszcze panuje w Piotrkowskiem i Wieluńskiem, nierównie zaś rzadziej pojawia się w Konińskiem Sieradzkim i Kaliskiem.

Próbki mowy w Wieluńskiem (wieś Pątnów) podaje J. Graj-nert w: *Zbiorze Wiad. do Antrop.* t. IV, str. 194. Próbki téjże w Sieradzkim daje J. Szaniawski w *Bibliot. Warsz.* z roku 1851, tom IV, str. 186.

Tu wypada nam przytoczyć to, co autor notatek o b. wojew. Sieradzkim mówi o stosunku ludności polskiej do niemieckiej, (ob. *Bibliot. Warsz.* 1851, tom IV, str. 367): „Dzieje powszechnie uczą nas, iż narody ościenne pod względem mowy, zwyczajów, charakteru i wyznań do siebie niepodobnej żyją po największej części z sobą

<sup>1)</sup> Germanizmy te, szpecące mowę polską, bezwiednie poniekąd lud przyjmuje, mimo mnóstwa szydebných piosnek na Niemców, osobliwie na wędrowných rzemieślników, jakie tworzy i śpiewa w rodzaju tych które podaliśmy w Seryi VI *Ludu* (str. 353) n. p.

Daj ty mi, żewce, chocj jedna Kuss,  
a ja potramplujem ganz weg zu Fuss i t. d.

w niezycziwém sąsiedztwie. Województwo Sieradzkie, że nie powiem cała strona zachodnia Wielkopolski, granicząc przez tyle wieków z Niemcami, nie dziw, iż w ustach mieszkańców swoich zachowało pamięć wzajemnej niechęci, która i u Niemców przyległych dostrzegać się daje. Lud nasz, nie dosyć że djabła w niemieckim przedstawia sobie stroju, i wyraz „Niemiec“ za jednoznaczny z wyznawcą konfessyi augsburskiej uważa, ale nadto dopuszcza się ubliżyć w chłopskich przysłowiach (n. p. co Niemiec, — to odmieniec, i t. p.)“.

„Niemkami nazywa dotąd lud tutejszy pewien gatunek będek z dużemi kapeluszymi w lasach rosnących; a kto się kuso ubrał, mawiano o nim: „istny Niemiec“ albo „wystroił się jak Niemczyk“. O przysłuchującym się rzeczom niezrozumiałym dla niego, powtarzano: „siedzi jak na niemieckiem kazaniu“. Osoby mowy niemieckiej nie rozumiejące, nazywały ją „baranim językiem“. Lecz oddawano też i sprawiedliwość w rękodzielniach niemieckiej pracy, a polską nieumiejętność gromiono przysłowiem :

Francuz zmyśli, — Niemiec zrobi,  
Polak głupi, — przyjdzie i kupi“.

„Swawolna młodzież, z wady wrodzonej do wyszydzań skłonna, wyszukując wyrażen z mowy polskiej, których częstokroć Niemiec, przez lat kilkadziesiąt w Polsce osiadły, dla jój dyjalektu zupełnie odrębnego i szorstkiego dla niego, czysto wymawiać nie zdołał, ucząc go nibyto mowy swojej, poddawała mu do powtarzania:

„Chrząszcz brzmi w trzcinie“ — albo: „Miała panna gołębicę“  
a z opacznie wymawianych wyrazów żarciki sobie stroiła“.

„Lecz i Niemcy nam pograniczni nie szczupły mają zasób wyrażen w przysłowie weszłych, prześladowania Polaków. Kraj nasz przedstawiali sobie nawpół dziki i barbarzyński, i mówiono dawniej:

„In Polen ist nichts zu holen“.

Uliczniki miasteczek bliższych niemieckich poznawszy po stroju lub ruchu Polaka wołają:

„Jak sze macze, — kurze Finger, lange Tazze (Tatze)“.

Młodzież polska, gdy się ze świąt jakowych o kilka dni z powrotem do szkół niemieckich spóźniła, witana tam była słowami: „Nie dziw, że się tak spóźniacie, bo u was konie są małe, a mile duże“.

**Ubiór.** „Mężczyźni w okolicy Szadku i Uniejowa, noszą czapki z siwego barana, oraz sukmany czyli oponicze niekiedy z kapturkami, jak w Kujawach“. (Tak twierdzi p. K. M. w *Przyjacielu ludu*, Leszno, 1838, rok 4ty, nr. 48, w swym opisie podróży po Wielkopolsce).

W notatach o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, tom IV, str. 369) powiedziano: „Chłopek porą letnią chodził w domu lub w polu boso, w kapeluszu ze słomy pszennej przez siebie uplecionym, w koszuli wstążeczką pod szyją podwiązaną, i w spodniach bez szelek z rozporkiem na boku spinanym. Do kościoła ubierał się w sukmanę zgrzebną białą, buty z obcasami podkute grubemi podkówkami, tudzież w kapelusz czarny z nadgłówkiem kulistym i dużemi brzegami. W czasie zaś zimy używał czapki z siwym barankiem, wstążkami jasno-kolorowemi rzęsto przybranej, pod którą niekiedy i w lecie się pocił, — sukmany niebieskiej, granatowej lub białej z kołnierzem stojącym, taśmami seledynowemi (celadon, barwa zielonkowata) lub czerwonymi obszytej, przewiązanej pasem czerwonym wełnianym, i kożucha baraniego, lecz zawsze z szyją odkrytą. Nie znał on chustki od nosa, a poła sukmany czasami ją zastępowała“.

„Kobiety wiejskiej nigdy nie ujrzałeś z gołą głową; obwiązywały one takową chustką kolorową w kwiaty, albo białą z końcami długo z tyłu spuszczone; szyje ich zdobiły różnobarwiste szklane paciorki, palce zaś pierścionki brązowe z maleńkim wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, lub obrączki mosiężne. Wełniak własnej roboty w pasy z nici i wełny kolorowych, dodawał im ciepła, a kaftan granatowy z guziczkami świecącemi, wkoło i z przodu poprzyszywanemi ozdoby. Zahartowane na zimno, zwykle boso chodziły, w potrzebie zaś używały trzewików na wysokich napiętkach. Dziewki przypinały kwiatki do chustek na głowie i włosy z pod tychże cokolwiek odstaniały“.

W okolicy Sieradza (wieś Wróblew i okolica) — jak mówi p. Piątkowska (czasop. *Wisła*, 1889, t. III, str. 497) wieśniacy noszą granatową kapotę, katankę krótką czerwoną, lejbię, w zimie wysoką siwą barankową czapkę i t. d. Kobiety zaś wełniaki kolorowe, kaftany czarne sukienne z błyszczącemi guzikami, męzkatki olbrzymie czepce, dziewczki chustki zręcznie na głowie związane. (Strój słubny opisany tamże na str. 512).

„Chłop (w Sieradzkim i Piotrkowskim) chodzi w białej lub modrej sukmanie przepasanej pasem kolorowym, w rogatce na gło-



od Skulska i Ślesina.

rzyć się, burzowiny mówią o cieczy gotującej się, kipiącej (w Lubelskiem i na Mazowszu: buzy = szumowiny, buzować się, rozpościerać, — gdy mowa o ogniu na kominie), <sup>1)</sup> przyczem przestrzegają, aby z garnka nie wykkipało, nie uleciało, nie wycudowało się.

W notatach o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, tom IV, str. 184) czytamy iż: „Potrawami włościan domowemi są: żur ze sperką (słoniną), kasza, kluski, groch, brukiew, a natomiast gdy zajdą do miasta, raczą się tu kiełbasą i faryną (kiszka z wątroby i juszki)“ — (ob. *Lud*, Ser. VI, str. 134).

Kluski różnego rodzaju należą do najulubieńszych potraw zarówno w Konińskiem, Kaliskiem, jak i Sieradzkiem podobnie jak na Kujawach (ob. *Lud*, Serya III, str. 73, 268, 343).

Kluski rżane (żytnie) lub pszenne, czasami na palec długie, wielkie, nazywają się tu chłopskie kluski czyli kluchy. Mniejsze nieco, jadane powszechniej, kładą się w kluszczanekę (wodę wrzącą do której dodano cząstkę mąki pszennej i cokolwiek soli) i w niej się gotują z okrasą (słoniną lub masłem); a wtedy je zowią: kluski z mydłem, iż gładko wślizgują się do gardła. Mogą one być kładzione t. j. przygniecione i roztarte, a okrasa najczęściej z przysmarzaną słoniną (szperka, gdy krajana: szwedy) dodaje im ciepła, więc takie są już z tego względu u ludu wzięte, że: „smaczne i dobre na rozgrzewkę“ (rozgrzanie żołądka) (od Konina).

Szcypawki v. szczypanki są to drobno zgniecione (szczypane) kluseczki z żytniej (rżanej) mąki, które się wrzucają do mléka, maślanki lub wodzianki. Szczypanki są kulane, gdy się je w palcach w okrągłe wałeczki zwiја.

Kruszanki są znów gniecione zaciérki, w drobnutki szczypane cząstki.

Prócz chleba i kukulek, lubią tu i kruche pieczywo. Ob(w)arzanki t. j. pieczywo w kształcie pierścienia, robią w ten sposób, że ciasto w worku będące, nim pójdzie do pieca, zagniatają i przypłaszczają drążkiem zwanym szybrem lub dyszelkiem, (Kalisz, Warta, Konin). Słynne były niegdyś obarzanki Złoczewskie.

<sup>1)</sup> Gdy zaś mowa o ogniu pożarowym wyrażają się: klębi się, iż z dymem ulatuje on w górę.

Jadają też obficie kapustę, brukiew, kartofle (pérki, sasaki), kaszę jaglaną, czarninę z prosiąt lub gęsi i t. d. a i mięso (miso) częściej tu niż w innych prowincjach ukazuje się na stole.

Uważają na przyzwoite zachowywanie się przy jedzeniu (używaniu). Więc o takim kto prędko i z wielką smaką potrawę lub chleb zjadł, iż ani się obliźnął, wyrażają się nibyto żartem lecz z pewnym dlań wyrzutem, że: połknął jak pies muchę (od Kalisza, Wielunia).

Gdy ktoś rychło odzyskał stracony apetyt czyli smakę, powiadają iż: „jakby ręką przewrócił“ (i w ogóle mówią tak o wszystkim co się szybko i na lepsze zmieniło).

Są gościnni. Cudzego (t. j. gościa) zapraszają włościanie do jadła, sadzając za stół na którym postawiono już dlań miskę gorących klusek, i zachęcają go wyrazami: „jétcie, jétcie co Bóg dał, jétcie kumoterku ilkokroć chcécie, bychmy (v. bychom', byśmy) byli zdrowi (Wieluńskie). Stara jedna włościanka pod Kaliszem, ponastawiała przed gościem miseczki z różnego rodzaju jadłem, usilnie nań nalegając, by też z każdej potrawy choć kundyk, kundyszek (jakąś cząstkę, kęsek, po trosze) skosztował, dla jój miłości (zadowolenia) i uspokojenia.

W Kaliskiem ulubionym napojem, osobiwie mieszczan, było zawsze piwo (z browarów krajowych) którym się i w obecnych także czasach napawa liczna ludność fabryczna tak krajowa jak i cudzoziemska tu osiadła<sup>1)</sup>. Po ogródkach miejskich podawany nierzadko bywa tak zwany kalteszon (*kalte Schale*, krajanki cytryny w piwie ocukrzonym). Piwo grzane ma nazwę durletka (w Konińskiem). Włościanie wszakże używają i tu jak w całym kraju przeważnie gorzałki, lubo i u nich dość często pojawia się piwo, mianowicie w dni uroczyste i weselne.

<sup>1)</sup> W czasopiśmie *Tellus* (1887) Ryszard Machlajd daje Historję piwa, którego wynalazcą miał być mityczny król Gambrinus około r. 1730 przed Chrystusem. W końcu mówi historyk: „Miasta w Polsce sławne z wyrobu piwa miały podobno iść w następującym porządku: Międzyrzec (w Wielkopolsce), Lwówek, Grodzisk, Raków, Wągrowiec, Żnin, Labiszyn, Wachowa, Koło, Częstochowa, Stojanów, Brzeziny, Warka i Wieluń. Z historją wreszcie piwa wareskiego (ob. *Mazowsze*, t. I, str. 24, Warka) łączy się piękna legenda z życia Jana Kapistrana, który bawiąc w Polsce, na prośbę mieszkańców Warki

**Wieś. Chata. Sprzęty.** Wsie w Kaliskiem mają piętno czysto wielkopolskie, więc nie wiele różnią się od typu wsi i chat podanego przez nas w Seryach obejmujących opis Poznańskiego.

P. Piątkowska opisuje położenie wsi Wróblew z przyległościami w ziemi Sieradzkiej (*Wisła*, t. III, str. 498); J. Grajnerłt położenie i wygląd wsi Pątnowa w Wieluńskiem (*Zbiór Wiad. do Antropol.* t. IV, str. 186); S. Ciszewski okolicę Stawiszyna (*Wisła*, t. III, str. 279).

W notatach o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, tom IV, str. 184) po opisanii dworów i mieszkań szlacheckich, autor powiada: „Chłopek siedział w chałupie słomą krytej, o kominie z dragów wałami z gliny grubo pooblepiąnym, jedną tylko izbę z całą swoją familią zajmując, gdzie przypiecek lub zapiecek dzieci głównem schronieniem były; glina ubita zastępowała mu podłogę; szybę sześciocienną w ołów obsadzoną gdy mu kura lub dziecko wybiły, zaprawiano deszczułkami. Sprzętami jego są: liczne obrazki Świętych na ścianach poprzylepiane, ławka, półki z miskami, garnkami i drewnianemi łyżkami, niekiedy stół, skrzynka na przyrodzievek i warsztat do robienia płótna. Nie zna on świecy ani lampy: łuczycwo z smolnych pieńków na kominie zapalone zastępuje ich miejsce. Krowa, trzoda lub cielę wspólnie czasem z nim goszczą, lub przynajmniej w komorze; różnej maści króliki skaczą po izbie, a przestraszone kryją się po norach pod łóżkiem; rozmnożone zaś, służą mu na pożywienie“.

Chaty w Konińskiem podobne są do kujawskich, w Kaliskiem, Sieradzkim do tych jakie opisaliśmy w Poznańskiem (*Lud*, Ser. X).

Izby w nich bywają dziś dość obszerne<sup>1)</sup>.

W budynkach murowanych, podłoga z cegły ma nazwę *astrych*. Niekiedy dom taki ma z przodu wystawkę (zwaną gdzieindziej *gankiem*, tu *frontem*). Ganki zaś są to ulice przed domem lub w ogrodzie (Konin).

Opis mieszkań, sprzętów i naczyń we wsi Pątnowie w Wieluńskiem daje J. Grajnerłt (*Zbiór Wiadom. do Antropol.* t. III, str. 187).

---

poświęcił wody tamtejsze, i z nich odtąd wyrabiano owe tak cenione piwo wareckie. (Ob. także *Lud*, Serya X, str. 11. 16. Grodzisk. Lubin).

<sup>1)</sup> W Wieluńskiem, na granicy szląskiej, niekiedy wymawiają: *izdba*. Ztąd sługa pokojowy, pokojowiec lub pokojówka, nosił u dawniej szlachty nazwę: *izdebny* (*izdewny*), *izdebna*.



W izbie na pułkach stoją miski i garnki, a obok nich łyżki drewniane lub blaszane. Garnuszek do śmietanki płytki a szeroki zowie się plećka (od Kalisza).

Do sprzętów u zamożniejszych, należy i ryczka, stołeczek pod nogi, dość często w Kaliskiem napotykaną.

Wozy bywają bosc lub kute. Opis szczegółowy wozu i pługą w Wieluńskiem (wieś Pątnów) daje J. Grajnert w *Zbiorze Wiad. do Antrop.* (Kraków, t. IV, str. 189).

Drabiny u wozu, większe i małe drabki, mają w Konińskiem i Kaliskiem nazwę létry, litry, literki (niemiec. *Leiter*). — Bark drażek, służy do zakładania przy stelwadze (u szlachty zwany o rczyk), jest ich dwa do zakładania po obu stronach stelwagi. Sworzeń powszechnie tu nazywany sierdzieniem.

Wozy pod Stawiszynem opisuje S. Ciszewski (*Wisła*, tom III, str. 280), wozy w Wieluńskiem, we wsi Pątnowie J. Grajnert (*Zbiór Wiadom. do Antrop.* tom IV, str. 189).

**Rola. Praca. Przemysł. Handel.** Autor notatek o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. IV, str. 371) powiada: „Zboża różnego gatunku uprawiane tu bywały i bywają, jakoto: żyto, pszenica, jęczmień, owies, tatarka, groch, proso, len, konopie, rzepak i chmiel; z ogrodowizn: kartofle, kapusta, bób, rzepa, buraki, brukiew, bania i ogórki. Po łąkach wszędzie prawie rośnie manna; po lasach różne gatunki grzybów n. p. grzyby maślaki, bedłki, smardze, rydze, kurki, koziebrody i inne. Z płodów kopalnych, dość wyzyskiwanych, znajdują się po różnych miejscach: glina garncarska, wapno, torf, i ruda żelazna lecz po większej części błotnista“ (obacz: *Słownik geograficzny: Sieradzkie, Kaliskie*).

„Co do wyrobów, takowe z własnych produktów najwięcej urządzano. Len przerobiony na płótno dostarczał przyodziewku; z konopie wyrabiano sieci na ryby i na łowy, powrozy, liny; skóry ze zwierząt służyły jako surowiec do ubioru na konie, czarno zaś wyprawne na rozliczne obówia i na pokrycia bryk brodzkich; ze sierścią na zimowe buty, na pokrycie do sani, i na różne kozuchy. Miejscowego drzewa używano na sprzęty gospodarcze i pokojowe, wyjąwszy sprowadzanych przez bogatszych sprzętów z cyprysu, mahoni i bukspanu. Słynne są do dziś dnia drobne kaszki wyrabiane z tatarki w okolicach Radomska, i obwarzanki ze Złoczewa, smaczne i kru-

che, chociaż bez jaj i masła wypiekane. Za czasów Zygmuntońskich mnóstwo było w tém województwie hut żelaznych, jakoto: w Brąszewicach, w Kaszewicach, w Ruścu i w innych miejscach, jak nazwa wsi niektórych i pozostałe kupy żużli obecnie jeszcze przekonują. Z podupadłą atoli oświatą znikwały i fabryki, tylko huty szkła gdzie-niegdzie były jeszcze w ruchu; dzisiaj sprowadzone zkaądinąd żelazo przekształcają na potrzebne wyroby. Ze smolnych pieńków wysączało smołę, z popiołów robiono potazie, a z gałganów papier. (Drukarnie bywały niekiedy nawet i po wsiach, jak n. p. jeszcze na początku XVIII-go stulecia u Koźuchowskich we wsi Mokrzko pod Wieluniem). Za świetnych Rzeczypospolitej czasów mnóstwo było cechów rzemieślniczych; po miastach i miasteczkach istnieli: złotnicy, kotlarze (*caldeatores*), konwisarze (*cantifasores*), płatnerze, szkatulnicy, pancernicy, nożownicy, ślusarze, iglarze, pasamonicy (*cingalatores*), powroźnicy, rymarze (*crumenarii*), siodlarze, stolarze, bednarze, kołodzieje, cieśle (*carpentarii*), sukiennicy, tkacze i wielu innych; — lecz z oświaty upadkiem, upadł i przemysł“.

„Kwitnął niegdyś i handel. Rzeka Warta mniej-więcej do miasta wojewódzkiego Sieradza przez rozliczne konstytucye sejmowe spławną uczyniona, dostarczała klepek dębowych do Szczecina. Nie wstydziała się jeszcze szlachta zapuszczać za handlem na Podole, Wołyń, Ukrainę i Węgry, zkaąd tabory koni, stada wołów lub trzody chlewniej przypędziwszy, takowe Szlązkowi do Brzega lub Wrocławia dostarczała, a nakupiwszy tamże pasów, ciężkich materyj, tyfcików, płótna holenderskiego, korzeni, śledzi i sztokfisu, z znakomitym zyskiem do domu powracała. Rzetelność w dotrzymaniu słowa, była główną kredytu podstawą“.

„Do obiegu wewnętrznego handlu niemało przyczyniały się słynne jarmarki: śródpodstny w Widawie na konie i bryki; w Wieluniu i Warcie na konie; w Sieradzu w dzień Wszystkich Świętych na koźuchy i kamienie młyńskie; w Rozprzy i w Tusznynie na bydło; w Przedborzu i w Błaszczach na trzodę chlewną. Miejsca cudami słynne, kompanijami pobożnych chrześcijan z odleglejszych nawet okolic gromadzących się odwiedzane, niemałą sposobność dawały w pozbywaniu pomniejszych wyrobów; w rzędzie tych miejsc odznaczały się odpusty na Matkę Boską w Gidlach, Charlupi-małej i Wierzchach; na św. Idzi w Mikorzynie (ob. *Lud*, Serya X, str. 135. 380), a na inne uroczystości w miastach Uniejowie i Warcie, które się zwłokami dwóch błogosławionych t. j. Bogumiła i Rafała

z Piotrowic zaszczycają. Szły i produkta w znacznej części za granicę, a szczególnie obok zboża, koni, bydła i trzody, miały pokup: toje, skóry, konopie, lny, kaszki, manna, wosk i miody“.

Rolnictwo w czasach obecnych jest w ogóle w Kaliskiem na wyższym stopniu rozwinięcia niż w innych (prócz Warszawskiej) gubernijach Królestwa. Gospodarstwo postępowe, płodozmiennie na wielu obszarach dworskich oddawna już jest zaprowadzone i błogie dla ich posiadaczy przynosi owoce. Zdawałoby się, że przykład podany z góry i widoczne onego korzyści, powinnyby oddziaływać i na włościan także, a wskazując im drogę postępowania, zachęcić do gorliwszych około roli zabiegów i polepszenia sobie materyjalnego bytu.

Tak jednakże nie jest. Włościanie bowiem, z małymi jedynie wyjątkami, trzymają się w ogóle dawniej jeszcze gospodarowania rutyny, zwykłej trzypolówki. Sposób podobny włościańskiego gospodarowania wraz z użyciem rolniczych narzędzi i przyrządów, jak i hodowlę zwierząt domowych w ziemi Sieradzkiej (wieś Wróblew) opisuje w krótkości p. Piątkowska w czasopiśmie *Wisła* (Warszawa, 1889, tom III, str. 496). Podobny opis gospodarstwa w ziemi Wieluńskiej (wieś Pątnów) podaje i J. Grajnert w: *Zbiorze Wiadom. do Antropologii* (Kraków, 1880, tom IV, str. (189). Korzystniej nieco przedstawia się uprawa roli <sup>1)</sup> około miasta Stawiszyna, gdzie

<sup>1)</sup> *Encyklopedia rolnictwa* (Warszawa 1872—5, tom II.) zamieszcza (z obszarów większych):

Opis gospodarstwa we wsi Gosławice (gub. Kalis. pow. Konin) hr. Kwileckiego, na str. 911.

We wsi Prusinowice (pow. Sieradzki) Kożarskiego, na str. 912.

We wsi Masłowice (pow. Wieluń.) Kręskiego, na str. 914.

We wsi Dzbanki (gub. Piotrk. pow. Łaski) Chranowskiego, na str. 925.

We wsi Ossów (pow. Włocławek) Rudolfa André, na str. 919. (A oraz w Poznańskim: w Turwi i w Baborowie).

Taż *Encyklopedia* (Warsz. 1874, tom II.) podaje i opisy gospodarstw włościańskich, a mianowicie:

Ogólne uwagi o gospodarstwie w Kaliskiem, na str. 1095.

Opis gospodarstwa cząstkowego we wsi Kruszyna (gub. Piotrk. pow. Radomsk) właściciel Piotr Zasępa, str. 1087.

We wsi Kamień (gub. i pow. Kalis. gmina Kamień) właścici-

włościanie wchodzą niekiedy w stosunki z sąsiadującymi z nimi Olen-drami, jak o tém wspomina S. Ciszewski w czasop. *Wisła* (z roku 1889, t. III, str. 279).

W Konińskiem uprawiają miejscami rolę już na sposób, jaki określiliśmy przy opisanu Kujaw (*Lud*, Serya III). Przy oraniu, uwzględniają do pewnego stopnia (podobnie jak Kujawiacy) miejsca na których były dawne ementarzyska; uważają tedy, gdzie się wśród pól rozciąga czy to piaszczysta wyniosłość, czy jakaś krzewina ogajita, (krzew zielonością pokryty, kępiasty, zowią ogajity), a w których to miejscach odkopują zwykle popielnice, łzawnice i inne tym podobne staro-ementarne naczynia.

Przy żniwach układają zboże w mendle obejmujące po 15 snopków, pokrytych chacholem. Miejscami, słoma w snopie od knó-wia ma nazwę dupaki (od Częstochowy). Miarą nazywają 4 garnce; wirtel ma 16 garncy (ob. Poznańskie). Mówią iż żyto wydaje po swojemu wówczas, gdy znajdują iż wydało ono spodziewaną normalną ilość ziarn z kłosa.

Kartofli sadzą ilość znaczną. Jest ich kilka gatunków. Kartofle (v. pérki) morengi v. morengiele mają paski fioletowe i białe wewnątrz (pod Warszawą zwane łaciaki, niby: w łaty). Kartofle modre, gdy większe; modrzaki, modraki, gdy są wewnątrz niebieskawe. Kartofle duże o wielu kątach, kąciate, zowią się buch-nery; podługowate małe: myszki. Kartofle modre sprzedają po większej części bambry lub olendry (Kalisz).

Nawoływanie zwierząt domowych ma tu także swoje wyrażenia lokalne.

Na woły w zaprzęgu w polu: ówisa! na lewo: hetta! na prawo (Warta, — inni twierdzą że: ówisa, na prawo).

ciel Tomasz Hancyk, str. 1096.

We wsi Żydów (gub. i pow. Kalis. gm. Żydów) właściciel Józef Krawczyk v. Olek, str. 1097.

We wsi Żeliszów v. Janowice (gub. Kalis. pow. Sieradz. gm. Gruszczyce) właściciel Wal. Barszczak, str. 1098.

We wsi Topola królewska (pow. Łęczycki) właściciel Maciej Zuch, str. 1099.

Wiadomości dotyczące gospodarstwa włościan i kolonistów w Kujawach (pow. Włocławek i Nieszawa) str. 1101.

Na świnię i prosięta wołają: lùcyna, lùcyna! (od Częstochowy).

P. Piątkowska (ob. *Wisła*, t. III, str. 515) opisuje, jakie (we wsi Wróblewie) nadają nazwy koniom, krowom i psom, i jak nawołują ptactwo domowe.

Pomimo szeroko w Kaliskiem rozwiniętego przemysłu fabrycznego, po wielu wsiach przędą jeszcze sami włościanie nici na użytek domowy. Do przędzenia używają w Kaliskiem powszechnie wrzecion, nie zaś kółek jak w Kujawach.

Ukończenie przędzenia, czyli schadzek prządkowych, zamyka zabawa w jednej z umówionych chat, zwana kłakowiny, na której raczą się piwem i obfitem jadem (od Częstochowy).

Ryby w niemaléj ilości poławiają w rzekach większych, a osobliwie w jeziorach po nad granicą pruską położonych<sup>1)</sup>. Sposób łowienia ryb i chwytania ptaków na sidła w Sieradzkim opisuje p. Piątkowska (*Wisła*, t. III, str. 508).

Z wiosną handlarze drzewni<sup>2)</sup>, podobnie jak i dawniej, spławiają na większych rzekach, mianowicie Warcie, drzewo w różnej obrobce,

<sup>1)</sup> *Dziennik Poznański* z r. 1888, nr. 13 donosi: „Piszę nam z Kujaw, co następuje: Dnia 13 stycznia pojechałem z dwoma moimi sąsiadami na Gopło, aby się przyjrzyć łowieniu ryb na wodzie należącej do dominium Ostrowo. Tu nadmienić należy, że Gopło obecnie ślizgie jak szklanka, a mróz w owym dniu dochodził do 15 stopni R. Gdyśmy byli na środku téj ślizgawicy, otuleni w futra od stóp do głów, przedstawił nam się niezwykle widok: oto Kujawiak dąży do Kruświcy boso, trzymając w ręku buty. Widząc to, krzyknęliśmy razem z podziwienia: „Na Boga! przyjacielu, przymarzną wam pięty!“ — „Nie, panie, — odrzekł spokojnie Kujawiak, — lód mnie wcale nie ziębi, a unikam w ten sposób ślizgania (w butach podkuty), idę jakbym (sam) był na ostro kuty“.

<sup>2)</sup> *Dziennik Poznański* z r. 1888, nr. 135 powiada: „Spławianie drzewa na rzece Warcie, otwarte w tym roku od dość dawnego czasu, odbywa się obecnie na wiosnę w całej pełni. Codziennie też galary w większej ilości przepływają przez Poznań. Drzewo sprzedawane bywa albo w drodze, albo jeżeli odbiorców niema, zawożą je flisacy

które najęci flisacy odstawiają galarami do miast większych i fabrycznych, a po największej części do Poznania i dalszych portów niemieckich.

---

aż do Frankfurtu nad Odrą, Szczecina i Berlina. Spław trwa zwykle od początku maja aż do końca września codziennie bez przerwy. Z nastaniem wiosny spławiają przeważnie okrągłaki, latem zaś belki z Kongresówki. Nadto, latem spławiają także klepki na beczki dla poznańskich bednarzy, zresztą po większej części drzewo sosnowe. Okrągłaki dębowe na dyle, rzadziej i to w mniejszych ilościach spławiano w ostatnich latach.

---

# Z W Y C Z A J E.

---

## Boże Narodzenie.

(Ustęp z listu K. Myszkowskiego z okolic Wielunia i Praszki w r. 1819 do A. K. pisanego, gdzie mowa o zwyczajach tych okolic):

„Już w wilią wili (tak nazywają dzień poprzedzający wilią), gdy zasięda przy kóminie, każdy z krewnych lub przyjaciół, każdy z domowników zapowiada z największym ukontentowaniem iak i kogo ze świtem iutra w łóżku zdybanego różgą częstować będzie. Tą i tey podobnemi rozmowami spędzają wieczór ten cały, i iedni w nadziei bicia, drudzy w niemilej perspektywie odebrania cięgów, udaią się niezwłocznie na spoczynek, gdzie sen przyjemny lub niemily omdlałe ich zwiera powieki, według tego o czém śnią, nim hałasem wskrzeszone zostaną. Jakoż nazajutrz owi gorliwi wypełniacze przyrzeczeń swoich wczoraiszych powstawali iak nayrychły, bo dobrze (na) parę godzin przede dniem. Poobchodzili wszędzie i każdego zatrudnieniem swoim (biciem) do wstania zagnlili. Przyszła narescie koléy na mnie. Na nieszczęście, zasuwka u drzwi prowadzących do pokoju mego nie była spuszczonea. Wali się cała zgraią oprawców do pokoju, w którym spałem. Jednomyślnie zbliżają się do łóżka mego. Na te poruszenia, stąpania, na ten szelest obudziłem się nagle: aż wkoło uyrzałem się otoczonym od tego zgromadzenia, które mi poczet biczowników wystawiało: każdy bowiem stał z różgą w górę wyniesioną i tuż nad skórą moją wiszącą. Domyśliłem się co to zjawienie znaczyło. Zakrywam się, chowam pod kołdrę, nic to nie pomaga, i gdy się proszę by nade mną litość miano, usłyszałem za odpowiedź: „toż w wilią — dzieci biią“, a wtem srogie cięcia

różg coraz bardziej się pomnażały. Lubo już dziecięciem nie byłem, musiałem iednak odbierać te cięgi, któreby prawdziwym dzieciom nie były zapewne tak mocno udzielane. Nie byłbym się pozbył téy dokuczaiący nieprzyjemności, téy chlastaniny, gdybym był nie wyskoczył z łózka. Co wykonawszy, uczyniłem z adosyć przytomnym i zwyczajowi i do śmiechu ich pobudziłem. Usilnie namawiano mię do bractwa swojego; ubrałem się więc czémprędzcy i do podobnychże operacyi towarzyszyć im musiałem. Gdy iednak dzień zawiał, cała ta nocna ucichła burza. Opowiadano sobie potém nawzajem, ile razy kto kogo wyciął i czy słabo lub mocno docinał, iak się ten prosił i bronił, iak mu skórę otrzepali, i wiele tym podobnych wypadków przypominano sobie, co wszystko ponęta było do żartobliwego wybuchu wesołości i śmiechów“.

„Poczm nastąpił czas łamania opłatków, których organista w mnóstwie dostarczył, na zdrowie *do siego roku*. Każdy co prędzcy ubiega się na wyścigi z opłatkim, i dzieli się nim od gospodarza lub gospodyni domu tego poczawszy aż do nayniższego sługi, nim podadzą piwo grzane i śledzie. Zwyczaj łamania opłatków skrzętnie iest wypełnianym i zapewne po wszystkich domach polskich jest ieszcze utrzymanym, ztąd też długo się nad nim nie rozwodzę“.

„Inny zupełnie i nowy wcale zwyczaj sprawił podziwienie na umyśle moim. W tenże sam dzień wili maią tu za nayświętszy obowiązek wypełnić naygłównieyszą rzecz, która każdego stan utrzymuie. I tak: myśliwy z pomyslnego w ten dzień polowania wróży sobie całoro czne powodzenie w swém rzemiośle; gdy w przeciwnym razie, zawczasu się smucić i przeklinać zaczyna. Rybak z niecierpliwością zarzuca sieć i ciągnie ją pod lodem (bo to zima) w nadziei obfitego plonu, wydobywa się narescie, szuka bystrém okiem i gdy żadnéy rybki nie znajduje, udaie się do matni (jest to tylna część sieci, która ją naksztalt długiéy szyi zakończa) czy tam iakiego skarbu nie znajdzie? Lecz gdy i tu omylona iego nadzieia, rozpacz go ogarnia. Ale gdy losy uporczywe nie sprzeciwiają się w zamiślach iego, zbiera plon ułowiony, i pomyslny przez rok cały półw na ryby z tego sobie przepowiada. Kiedy tak miłą zabawą ci się trudnią, nie zaniedbują i złośliwi ludzie szukać na tym dniu zabezpieczenia zbrodniczych swych wyrządzeń i plamią dzień ten niegodziwym swym zamiarem. Dobrze byłoby, gdyby im się nie powiodło w ich zamiśle, straciliby może przez to chęć do przedsięwzięcia tych brzydkich czynów“.



„W pośród takich okoliczności mocno mię to zastanowiło, iż żydy nie mają wtedy téj nieiako prorockiéj prerogatywy do złego, którą choćby dziedziczyli, nie-by z kmiotkiem naszym na dniu tym (w)skórać nie mogli. Bo w wilią Bożego narodzenia stroni każdy chłoppek jak naydaley od żyda, nic z nim do czynienia mieć nie chce, obawiając się, ażeby nie był od niego oszukanym, które-to nie-szczęście przez cały rok spotykało-by go w takim razie. — Przecież potem żydy tak widocznie i zgrabnie chłopków i nie-chłopków, każdego oszukać potrafią“.

„Zresztą, obchodzą tu w wilią wieczerzę równie iak po innych prowincjach, a chłopci nie iedzą nic aż do wieczora. To iednak iest do zauważenia, iż tu sądzą z liczby zasiadaiących do stołu w ten dzień o życiu swoim. Jeżeli bowiem to zgromadzenie z nieparzystéj liczby osób się składa, natenczas przewidują pewny zgon iednéj osobie, nieiako téj, która pary w tém gronie nie ma; w przeciwnym bowiem razie, długie i czerstwe życie sobie zapewniają“.

---

(Z listu J. Gruszczyńskiego d. 5 Paźdz. 1821 do A. M. gdzie mowa o zwyczajach z okolic Kleczewa, Wilczyna, Skulska):

„W wilią Bożego narodzenia nie jedzą przez dzień cały, dopiero za ukazaniem się gwiazdy, która gdy zaświeci, przynosi dziewczka siano, rozpościera na stole i rozpostarte przykrywa prześcieradłem, poczem gospodyni zastawia nie 12 ale 9 potraw, ażeby się 9 gatunków zbóż dobrze obrodziły. Zbierają także szczątki potraw i bydłu dają. Starego Józefa, jak w Kaliszu, dzieci tutejsze nie widziały nigdy ani o nim słyszą (ob. *Lud*, Ser. X, str. 185). O rozmowie była tenże sam przesąd i taż sama powieść, co wszędzie. Nie robią tu zabobonów, aby szukać przyszłości z lania ołowiu i cyny, ale za to w dzień św. Szczepana gospodarze wysyłają swych średniaków z owsem, grochem i jęczmieniem, które w dzień ten ksiądz przede Mszą poświęca, poczem motłoch ten nie zważając na świętość miejsca i sakramentów które ksiądz trzyma, ani na jego wiek, rzuca mu go na twarz, na oczy i obsypuje zewsząd. W tym momencie kościół staje się miejscem krzyków, śmiechu i wrzawy. Potem z torbami i miechami (workami) idą na chór i ztąd każdego wchodzącego do kościoła rażą a nawet często i kaleczą, gdyż dla jakiejś większej igraszki do zboża mięszają kamyki, bób lub małe kartofelki. Na wie-

czór zchodzą się kobiety do kościoła i każda jakąś część tego rozrzuconego zboża stara się dostać dla drobiazgu (drobiu, t. j. kur, kaczek), gdyż to ma być lekarstwem skutecznym na plenne niesienie jaj. Księża co rok zakazują tego zwyczaju, lecz zakaz dotychczas skutku nie wziął“.

J. Szaniawski (w *Bibliotece Warsz.* z r. 1851, t. III, str. 360) z notat po ś. p. Pstrokońskim (w Sieradzu i Wygiełzowie pod Widawą) pozostałych, podając wiadomości z b. województwa Sieradzkiego, mówi:

„W wigilię Bożego Narodzenia przed świtaniem, matki (po dworach) wiążą dzieciom w serwety strucleki, pierniki, jabłka, orzechy, elementarz, rozliczne zabawki i potężną różgę, którą im śpiącym ostrożnie pod poduszki podkładają, a zrana się zapytują, co im dzieciątko Jezus przyniosło, zachęcając je do grzeczności z groźbą: „bo na wiliją, dzieci biją“. Przez wigilią post ścisły zachowują: stan niższy na oleju, wyższy na oliwie. W dniu tym według dawnego zwyczaju po wsiach, mierzwę od wszelkiego inwentarza żywego, chociażby nawet w niewielkiej ilości, koniecznie wyrzucać muszą. Gospodarz zwołuje czeladź, łamie się z takową po kolei opłatkami białymi, kolorowe na pieczętowanie listów zachowuje, a przyrządzone z rutą bydłu spożywać daje; z familiją zaś raczy się struclami z miodem, z powidłami i śledziem“.

„Dzień ten pod względem pomyślności lub przygód, jest przepowiednią na cały rok przyszły: dlatego też myśliwi próbują w nim szczęścia; radośni, jeżeli im w nocy śnieg poproszył, że za ponową łatwo zwierzynę poszlakować zdołają; złodzieje wszelkich używają forteli, by tajemnie i zręcznie cudzą sobie własność przyswoić; rybacy sieciami w tonie pod lód zapuszczonemi, chochlują (posuwają) widelkami tyki, z sznurami do nich przywiązanemi od przerebła do przerebła w półkole, a po wyciągnięciu sieci z drugiej toni, z komolcami do kupy zebranemi niecierpliwie skutku połowu w matni upatrują; szulery wietrzą fryców, by ich (jako zręczni gracze) na dyskę, figurę lub dwójkę pociągnąć można“.

„Wieczorem o gwiazdzie na niebie, a przy świecach na stole, zastawiają potrawy, pod stołem zaś siano i słomę mieszczą, strzegąc pilnie, by 13 osób nie zasiadało razem, boby jedna z nich w ciągu roku umarła. Zwykłemi potrawami corocznie przynajmniej w liczbie 9,

w stanie wyższym używanemi są: zupa migdałowa, kluseczki z sosem, karp na szaro, szczupak z szafranem, andróty z makiem albo kluski z miodem i makiem, suszone gruszki i sliwki gotowane, grzybki suche na oleju smażone, groch biały i karaski w oleju tretowane (smażone) z kapustą. Lud wiejski kontentuje się siemieniuchą to jest zupą z siemienia konopnego, kaszą jaglaną, kapustą z grzybami, grzybami w oleju smażonemi i kluskami z makiem“.

„W sam dzień Bożego Narodzenia przed świtaniem wybierają się do kościoła na pasterkę, gdzie organista nuci do organów pieśni kantyczkowe (kolędy) o narodzeniu Pańskim, a chłopcy na chórze przywtarzają mu niekiedy naśladowaniem głosu słowika lub kanarka, piszczałką glinianą w wodzie zanurzoną. Gospodarz po powrocie z nabożeństwa do domu, udawał się do pszczolnika (pasieki) a pakując do każdego ula, wymawiał słowa: Chrystus Pan się narodził. Następnie, po świętach, słomą z pod stołu od wigilii obwiązywał na pęk każde z drzewek rodzajnych w sadzie. Synowie (dworscy) ze szkół na święta przybyli, na środek pokoju wystąpiwszy, deklamowali rodzicom oracye, przez dyrektorów (*directores*) ich ułożone, z powinszowaniem świąt i różnemi życzeniami“.

„W drugie święto, rolnicy zaopatrzeni owsem po kieszeniach, rzucali nim po dokonaniem nabożeństwa na kapłana, jako pamiątkę rzucania kamieniami na św. Szczepana, pierwszego męczennika za wiarę chrześcijańską. Czeladź zaś wiejska w dniu tymże swobodna, powtarzała: Na święty Scepán — kázdy sobie pán, gdyż służbę dawną zakończywszy na nową się wybierała, a gospodarze przywodzili, iż w ten dzień czeladź chodzi drogą, oni zaś ścieżkami tylko, bo ich sobie upatrywać i przynęcać muszą“.

„Starzy rolnicy lubiący prognostyki, zapisują od dnia 13 grudnia, czyli od świętej Łucyi począwszy, włącznie, każdego dnia pogodę, i to wciąż przez dni 12 aż do Bożego Narodzenia czynią, nazywając takiż sam stan każdemu z 12 miesięcy następnego roku; n. p. gdy przez cały 13ty grudzień jest mróz, to cały styczeń będzie mroźny, a gdy w wigilią (24 grudn.) śnieg pada, wtedy cały grudzień roku przyszłego śnieżny przepowiadają. Takież same obserwacye powtarzają od Bożego Narodzenia przez dni 12, aż do święta Trzech-Króli, w przekonaniu, iż jaki stan powietrza jest w dniu 25 grudnia, taki sam będzie przez cały nadchodzący miesiąc styczeń, a jaki jest w dniu 5 stycznia, taki sam będzie w miesiącu grudniu“.

P. Piątkowska (w czasop. *Wisła*, 1889, t. III, str. 487—8) przytacza zachowywane w tym czasie zwyczaje i przesady dotyczące ulów i pszczół w Wróblewie. Zwyczaje na św. Szczepan, tamże str. 490.

### Kolęda.

J. Szaniawski (w *Bibliot. Warsz.* z r. 1851, t. III, str. 362) z notat o b. wojew. Sieradzkim po Pstrokońskim pozostałych, pisze:

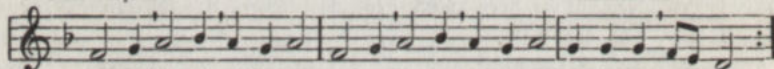
„Od Bożego Narodzenia aż do zapust, proboszcz w towarzystwie organisty objeżdżał wieś do parafii jego należące, po kolędzie. Przybywszy do dworu, zasiadał w komży na stołku, błogosławił lud zebrany, który na odgłos dzwonka na kolana padał; słuchał dzieci i czeladzi katechizmu, a umiejętnym rozdawał obrazki. Po wydaleniu się parocha ze dworu lub chaty wiejskiej, dziewczęta ubiegały się do stołka po kapłanie, a która z nich pierwsza na nim usiadła, okrzyczano ją, iż w ten rok jeszcze się wyda (pójdzie za mąż)“.

„W tymże samym czasie po miastach i miasteczkach chodzą chłopcy wieczorem, śpiewając pieśni kancyzkowe (kolędy) z szopkami, wewnątrz oświetlonemi w kształcie gwiazdy lub stajenki, z wyobrażeniem Dzieciątka w żłobie, z osłem i wołem, tudzież z ruchomymi maryonetkami, pomiędzy którymi zwykle król Heród, śmierć, żyd, djabeł, czarownica i huzar główne role grają“.

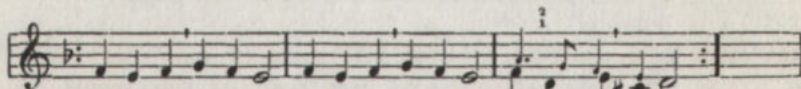
Pieśń kolędowa.

1.

Starodawna.



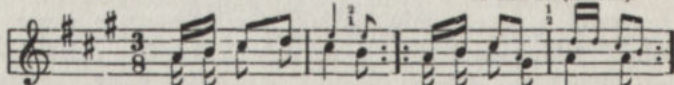
Nu—żeśmy chrześcijanie, serdecznie się raduj—my, dnia dzisiej—sze-go,  
że się raczył na—rodzić z czystości Panieńskiej Syn Bo—ga ży—we-go.



A—by szan—tańską moc i Je—go wazystką słość wiecznie za—gubił.  
a nas chrześci—ja—ny za swe własne sy—ny so—bie poślubił.

2.

od Metowa (Krasice).



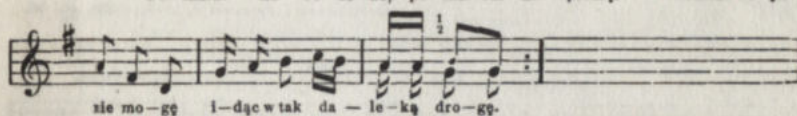
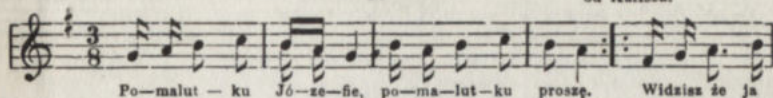
Z tamtęj stro—ny bo—ru przechodził się śliczna pani  
cie—le—nią się sio—ła, z niebieskie—go dwo—ra

2. A miała-ci ja miała  
Jezusa ślicznego,  
a ja ci Go piastowała  
jak wianeczka swego.

ob. Lud, Ser. XVII, nr. 15. — Ser. XXII, nr. 7. 8.

## 3.

od Kalfsza.



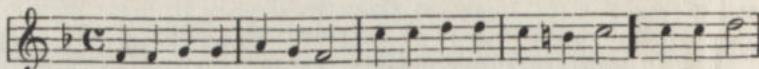
- |   |   |
|---|---|
| 2. Wyrozumiej, proszę,<br>wszak widzisz co noszę.<br>W swym żywocie mam Boga,<br>przeto mi przykra droga. | 9. Już nam jest godzina,<br>wielka to nowina,<br>Stwórcę świata porodzić<br>Ten nas ma z Bogiem zgodzić.  |
| 3. Bo już czas nadchodzi,<br>że się już narodzi,<br>którego mi zwiastował<br>aniel, gdy mnie pozdrawiał.  | 10. Choć pałac ubogi,<br>ale klejnot drogi;<br>niebo, ziemia i morze<br>ogarnąć go nie może.              |
| 4. A tak myślę sobie<br>i chcę mówić tobie<br>o gospodę spokojną,<br>mnie w taki czas przystojną.         | 11. A Józef mąż zacny,<br>służył jako baczny,<br>Najświętszą Pannę cieszył<br>bo to jego klejnot był.     |
| 5. Bo teraz w miasteczku<br>i w lada domeczku,<br>trudno o kącik będzie,<br>gdyż gości pełno wszędzie.    | 12. Mój Józefie drogi,<br>taki to mróz srogi,<br>uziębnie nam Dzieciątko<br>niebieskie Pacholątko.        |
| 6. Wolą pijanice<br>szynkarskie szklenice,<br>niżeli mnie ubogą<br>strudzoną wielką drogą.                | 13. Przynieś, proszę, siana<br>w główkę pod kolana,<br>małeńkiemu Dzieciątku<br>boskiemu Pacholątku.      |
| 7. Wnijdźmy, rada moja,<br>do tego pokoja,<br>do tej szopy na pokój,<br>Józefie opiekunie mój.            | 14. A Józef mąż zacny,<br>na Dzieciątko baczny,<br>wziąwszy sianka nie wiele,<br>w żłobeczku Mu pościele. |
| 8. A tak my oboje<br>i tych bydłał dwoje,<br>będziemy mieli pokój,<br>Józefie opiekunie mój.              | 15. A zaś bydłałeczko,<br>wół i osłałeczko<br>parą swą Nań chuchali,<br>Dzieciątko zagrzewali.            |

16. Witaj Królewiczu  
niebieski Dzieńdzicu,  
bądź pochwalon bez miary  
za Twe niezmierne dary.

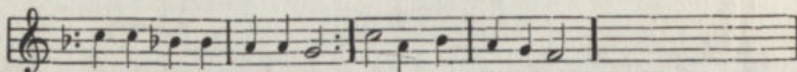
Lud, Ser. V. str. 236.

4.

Znana powszechnie.



A—niol paste — rzom mówił: Chrystus się wam na—ro—dził, w Betle—jem



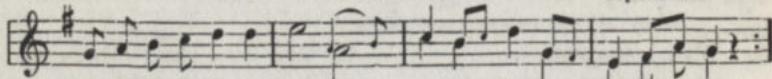
nie bardzo po — diem mieście, Pan wszego stworzenia.

na—ro—dził się w u—bó—stwie,

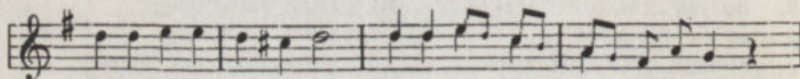
Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* 1838, str. 29.

5.

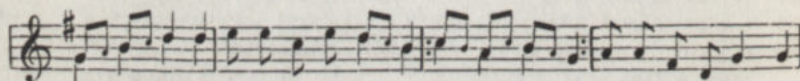
Częstochowa.



1. O—gła—szamy dziś no — wi—nę,      wszystkim ra—do — ści przyczy—nę,  
na—rodził się nam Zba — wi—ciel,      wszego świata Od—ku—pi—ciel.



Chrystus się nam na—ro—dził,      jak da—wno pro — ro — kowan był,



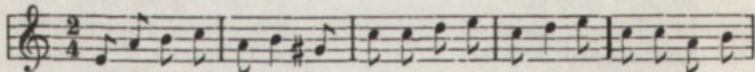
we—sel—cie się z ma—łego Dzieciątk—ka, li li li li z ma—łego Dzieciątk—ka.

2. Leży w stajni śliczne Panie,      3. Głód i zimno członki zwierza,  
rodu ludzkiego kochanie.      przecież miłość Swą otwiera.  
Siankiem ciałeczko przykryte,      Czém się mróz na ciało sroży,  
w pieluszki podłe powite.      tém się w sercu ogień mnoży.  
Chrystus się nam i t. d.      Chrystus się nam i t. d.

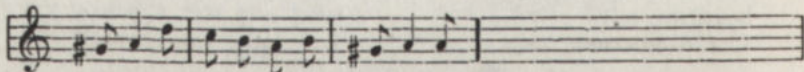
Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kolędy* str. 112.

6.

od Kontcepoła, Przyrywa.



1. Pa—śli pa—ste—rze wo—ly,      u sie—lo—nej dą—browy,      Aniol się im



po—ka—zał, do Be—tlejem      iść ka—zał.

2. A ani się go zlekli,  
aż na kolana kękli.

3. Więc go pytać nie śmieli  
gdzie Pana szukać mieli.  
Ale na domysł biegli,  
aż do szopy przybiegli.
4. A on leży we żłobie,  
nie mając nic na sobie.  
Będąc Panem nad pany,  
a na nędzę zesłany.
5. Pójdź-że ty Kuba wprzód,  
wróć-wa się już do trzody.  
A ty za nim Michale,  
tędy prosto po wale.
6. Zagraj-że Kuba w rożek  
aż zagrzi leśny bożek;  
ty Michale w fujare,  
wziąwszy od Kuby miarę.
7. Jedną piosnkę zagrajmy,  
a drugą zaśpiewajmy  
Temu Panu naszemu  
nowo-narodzonemu.
8. Przez Twoje narodzenie  
daj grzechów odpuszczenie,  
a odpuściwszy grzechy  
daj nam użyć (w niebie) pociechy.

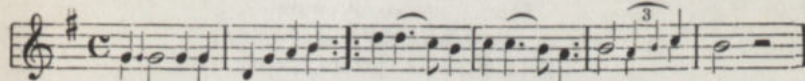
Na tęż nutę:

Z Raju pięknego miasta  
wygnana jest niewiasta i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kolędy* str. 123. 220.

7.

od Częstochowy.

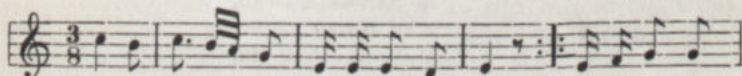


Dzieciątko się narodziło      We-so — ła no-wi-na,  
wszystek świat u — wese-liło.      po — wi — ła nam Sy — na Mary — — ja.

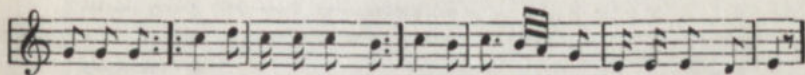
Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* 1838, str. 33.

8.

od Stawiszyna (Zbiersk).



Wi-wat dzi — siaj      Boskiój i — stno — ści,      Już się o — no  
gdy zstę — pu — je      z niebios w ni — sko — ści.      co pod fi — gu —

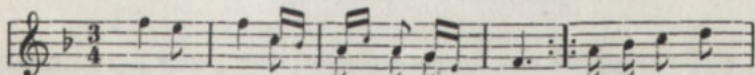


spełni — ło,      we — so — ło na zie — mi,  
rą by — ło,      gdy Bo — ga wi — dzi — my,      krzyknij świe — cie z wielkiój ra — do — ści.

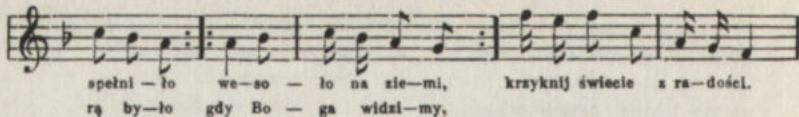
Na Boże Narodzenie.

9.

od Piotrkowa (Witów).



1. Wi-wat dzisiaj      Boskiój i — stno — ści,      3. Już się o — no  
2. gdy zstę — pu — je      z niebios w ni — sko — ści.      4. co pod fi — gu —

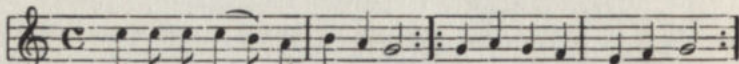


spełni - ło we - so - ło na zie - mi, krzyknij święcie z ra - dości.  
 rą by - ło gdy Bo - ga widzi - my,

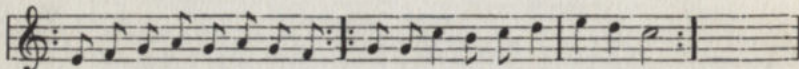
Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* str. 43.

10.

od Częstochowy, Lelowa.



1. Powiedzie pa - ste - rze mi - li, Do Be - tlejem sławne - go,  
 gdzieście pod ten czas chodzi - li. witać na - ro - dzo - ne - go



z Panny czystej Messy - ja - sza, u - bogich pa - stuszków na ziemi,  
 z kąd po - ciecha rośnie na - sza, gdy Boga na o - ko wi - dzimy.

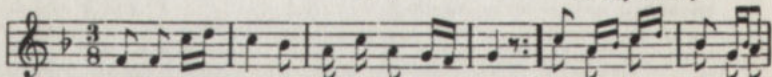
2. I my byśmy tam bieżeli,  
 gdybyśmy drogę wiedzieli.  
 Idźcie, pokażemy wam  
 tylko chcejcie wierzyć nam;  
 do Betlejem prosto bieście,  
 ale czyste serca nieście;  
 bo ten Pan — czysty sam — szanuje,  
 takowych — sług nowych — przyjmuje.

3. Cóż wtedy podarujemy  
 Panięciu, gdy je znajdziemy?  
 Ja barana białego,  
 a ty Kuba czarnego,  
 z chęcią Jemu darujemy,  
 o łaskę prosić będziemy,  
 nędznicy, — grzesznicy, — na ziemi,  
 my którzy — zbawienia — pragniemy. i t. d.

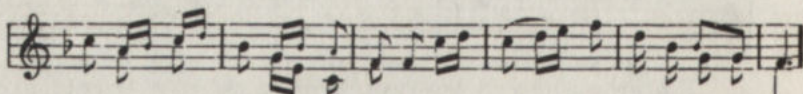
Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy* str. 145.

11.

od Częstochowy.



1. Dzieci - na ma - ła, Bóg Stwórca nie - ba, Wstajen - ce w Betlejem  
 a kę - dyś nam Go szukać po - trze - ba.



po - wi - ła z we - se - lem Ma - ry - ja Sy - na piękna no - wi - na.



8. A trzej Królowie ochotnie spieszą,  
w Betlejem w szopce Jezusa cieszą.  
Składają korony — oddają ukłony,  
Króla witają — dary oddają i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy* str. 53.

12.

od Kalisza, Koźminka.

1. Zjawł — to nam się dziś coś no — we-go, któ — ry gło —  
pokój na ten świat przyno — szą — ce-go, a — nie — li,  
si — li i rozno — si — li,  
a — nie — li, a — nie — li.

Organ.

2. Chwała bądź Bogu na wysokości,  
a ludziom pokój na téj niskości.  
Dziwna nowina — zrodziła Syna  
Maryja.
3. Lecz to dziwniejsza, iż Dziewica  
zrodziła Syna, a bez rodzica  
Jego powiwszy — w żłobek włożywszy,  
całuje i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy* str. 220.

13.

od Wolborza (Modrzewek).

1. A weso — ra z wleczko — ra, a weso — ra z wleczko — ra z niebie skiego dwora,  
2. Przyszła nam nowi — na, przyszła nam nowi — na, Panna ro — dzi Syna,  
z niebie — skiego dwo — ra,  
Panna ro — dzi Sy — na.

3. Boga prawdziwego [:] nie ogarnionego [:]  
4. Za wyrokiem Boskim [:] w Betlejem żydowskim [:] i t. d.

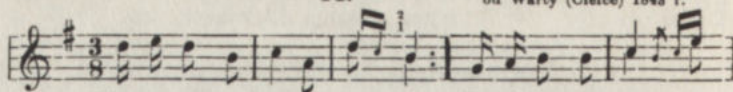
Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy* str. 42.

Nuta: ob. *Lud*, Ser. I, str. 3 (Stała się nam nowina).

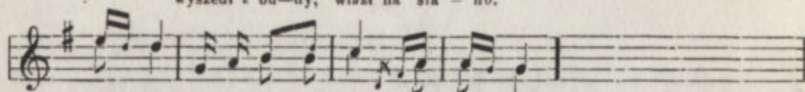
Pod Wolborzem: Stała się nowina  
pani pana zbyła.  
Schowała w ogródku,  
siała na nim rutkę.

14.

od Warty (Cielce) 1843 r.



1. Watawazy pa-stera bardzo ra - no, Bo go czczyca zdej - mo -  
wyszł z bu-dy, włazi na sia - no.



wa - ła ja - ka przedtem nie by - wa - ła.

- |   |  |
|---|--|
| 2. Czeka długo, czeka mało,<br>co się w polu będzie działo.<br>Strach go zewsząd obejmuje,<br>bo śpiewanie z nieba czuje. | 7. Lecz ich słyszy z aniołami,<br>krzycząc w polu pod niebami<br>Bieży do nich już weselszy:<br>a-ża-ście tu najmilejsi? |
| 3. Porwawszy się, poszedł w pole,<br>szukając tam w onym dole,<br>z kąd się śpiewy dobywały,<br>jakie przedtem nie były.  | 8. Braciszkuwie moji mili,<br>nie miałem-ci takięj chwili<br>jaka się tój nocy stała,<br>z czego radość ziemia brała.    |
| 4. A tak sobie przechadzając<br>z podziwieniem rozmyślając,<br>pojrzy w górę: aż Anieli<br>pod niebiosy są weseli.        | 9. Panna Syna cudownego<br>porodziła Niebieskiego.<br>Róża piękna i lilija<br>Zbawiciela nam powita.                     |
| 5. Pokój ziemi ogłaszają,<br>chwałę Bogu powtarzają,<br>że zbawienie oglądało<br>pożądane wszelkie ciało.                 | 10. Dziś pastérze wykrzykają,<br>piękne głosy nam wydają,<br>grają w dudki i multanki,<br>drudzy czynią wywijanki.       |
| 6. Wraca prędko z tój doliny<br>i od bydła do drużyny,<br>chcąc oznajmić co się stało<br>po północy nim świtało.          | 11. Na kolanach osioł z wołem<br>klęczą przed nim, a my kołem<br>i z muzyką i z pieśniami,<br>z aniołami, z pastuszkami. |

12. Uderzajmy czołem śmieie,  
w człowieczém Go widząc cieie  
żeby przyjął nas do siebie,  
a po śmierci stawił w niebie.

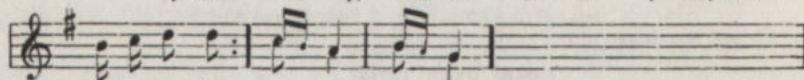
Ka. Mioduszeowski: *Pastorałki i Kolędy* str. 212.

15.

Piotrków.



Watawazy pa-sterz bar-dzo ra - no, Boć go czczyca  
wy-szedł z bu - dy, właził na sia - no. ja - ka przedtem



zdejmo-wa-ła,

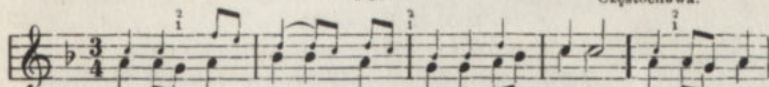
nie by-wa-ła,

nie by - wa - ła.

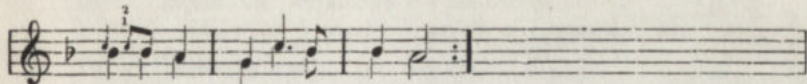
Nuta: ob. *Lud.* Ser. XVI, str. 109, nr. 7.

## 16.

Częstochowa.



Jeden: Lu-laj - że Jezu - niu moja pe - reł - ko, lu-laj u -  
 Wszyscy: Lu-laj - że Jezu - niu lu-laj - że, lu-laj, a ty go



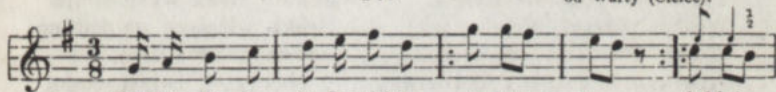
lublo - ne me pieści - deł - ko.  
 Matu - niu w płaczu u - tu - laj.

2. Zamknij-że znużone płaczem powieczki,  
 utul-że zemdłone płaczem wardżeczki.  
 Lulaj-że Jezuniu i t. d.
3. Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,  
 pójdę z Nim w Matuli serca ogródek.  
 Lulaj-że Jezuniu i t. d.

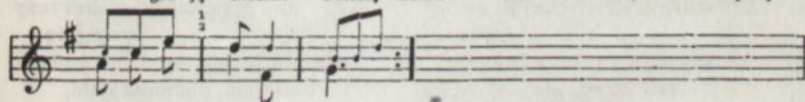
Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kolędy* str. 92.

## 17.

od Warty (Cielce).



Przybie - że - li do Be - tlejem pa - ste - rze, hej hej  
 gra - ją skoczno Dziecią - teczku na li - rze, hej hej

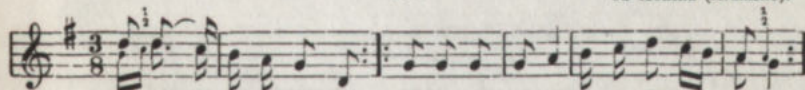


paste - rze, hej hej pasterzo.  
 na li - rze, na li - rze.

Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kolędy* str. 148.

## 18.

od Konina (Kramsko).



1. Porwij - my instru - men - ta, Wszyscy we - so - ło grajmy Pa - nu swemu,  
 a porzuć - my lamen - ta, dla nas by - dle - ty w stajni zro - dzo - ne - mu.

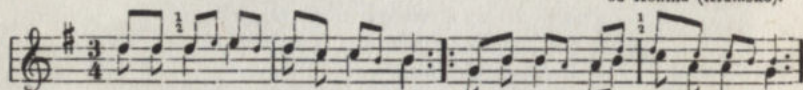
2. Dziś święta niezwycajne,  
 żadnemu nie są tajne  
 kto żyje, temu — weselić się godzi,  
 gdy do natury — ludzkiej Bóg przychodzi.
3. Wielką nam do radości  
 przyczynę i miłości  
 sam Stwórca świata — już tém samém daje,  
 gdy nam podobnym — człowiekiem się staje.

4. Przedtém był niewidziany  
i na nas zgławiany.  
Teraz gdy naszém — ciałem się okrywa,  
swój surowości — względem nas pozbywa.
5. Więc godne bez przestania  
na znak Jego kochania.  
Z wielką ochotą — składajmy Mu dzięki,  
chwaląc Go za to — teraz i na wieki.

Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy* str. 143.

19.

od Konina (Kramsko).

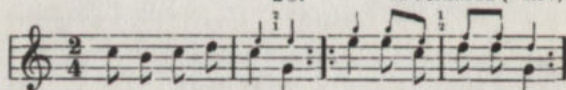


1. W dzień Boże-go Na-ro-dze-nia, ptaki do szo - py zła-tu-ją,  
radość wszystkie - go stworze-nia, Je-zu-so - wi wyśpiewu-ją.
2. Słowik zaczyna dyszkantem, 5. I żórawie w swoje nosy  
szczygieł mu doбира алtem, wykrzykują pod niebiosy.  
szpak tenorem krzyknie czasem, Czajka w górę podlatuje,  
a gołąbek gruchnie basem. chwotę Bogu wyśpiewuje.
3. Wróbel ptaszek nieboraczek 6. Sroka włazłszy na jodlinę  
uziąbłszy śpiewa jak żaczek: odarła sobie łysinę.  
dziw, dziw, dziw, dziw nad dziwy, I choć gołe świeci czoło,  
narodził się Bóg prawdziwy, gwarzy jednak dość wesoło.
4. A mazurek (świerszcz) ze swoim 7. Kur na grzędzie — krzyczy  
[synem] [wszędzie:  
tak świergocze za kominem: wstańcie ludzie, bo dzień będzie.  
cierp, cierp, cierp, cierp miły Pa- Do Betlejem pośpieszajcie,  
póki ten mróz nie ustanie. [nie, Boga w ciele powitajcie.

Lud, Ser. V, str. 244, nr. 60.

20.

od Piotrkowa (Witów).



1. Wesel-cie się ludzie Bóg zwalczył sza-ta-na,  
już wam dobrze będzie. co zdradził A-da-ma.
2. Ty piekielny smoku, 4. Co Ewa straciła,  
koniec ci w tym roku; Panna naprawiła,  
już ci łeb zdeptano, porodziła Syna,  
jako obiecano. dziwna to nowina.
3. Już tu nie nie sprawisz, 5. Anieli śpiewają,  
darmo się tu bawisz; pokłon ogłaszają,  
w rajn's nas z zazdrości na ziemi wesele,  
pozbawił radości. że Bóg żyje w ciele.

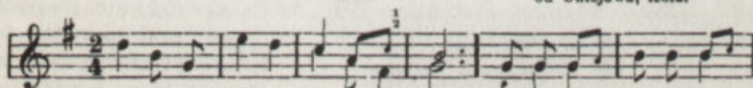
6. Wszystko się zmieniło,  
jak nigdy nie było;  
wino rzeką ciecze,  
ciepło jakby w lecie.
7. Lwami drzewo wożą,  
nieźwiedziami orzą,  
zając z chartem siedzą,  
z jednąj misy jedzą.
8. Liszka pasie kury,  
kot myszy i szczury,  
wilk owcom nie szkodzi,  
współ z nimi chodzi.
9. Ptacy też wspomnieli,  
co przedtém umieli;  
gdyż zgodnie śpiewają,  
i prześlicznie grają.
10. Skowronek dyszkantem,  
a sikora altem,  
wróbel zaś tenorem,  
gawron zaś kantorem.
11. Żóraw organistą,  
a bocian lutnistą,  
sroka gra w cymbały,  
wrona zaś w regały.
12. A kaczor na flecie,  
gąsior na klarncie,  
kos skrzypki szykuje,  
kruk smyczek smaruje.
13. Bąk dudy nadyma,  
sowa puzon trzyma,  
dudek w szaląmaje,  
łabędź takty daje.
14. I drzewa też znają,  
opak owoc dają,  
jabłka na dębinie,  
gruszki na sośninie.
15. Na wierzbinie wiśnie,  
na śliwinie trześnie,  
bez zakwitł figami,  
jesion rodzenkami.
16. Na głogu brzoskwinie,  
migdał na tarninie,  
miód płynie z kloniny,  
oliwa z brzeziny.
17. Gruda też grudniowa  
jak pigułka zdrowa,  
śnieg i lód styczniowy  
słodki jak cukrowy.
18. Słusznie się radować,  
a Bogu dziękować,  
iż przez narodzenie  
zmienił przyrodzenie.
19. Szatana zwojował,  
w piekle go przykował,  
a człeka grzesznego  
wziął za brata swego.

Ka. Mioduszeński: *Pastorałki i Kolędy* str. 193.

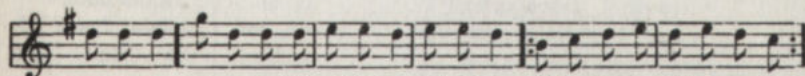
Nuta: ob. *Masowiac* Tom V, str. 73, nr. 24.

21.

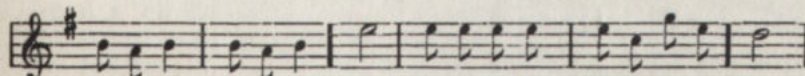
od Uniejowa, Kola.



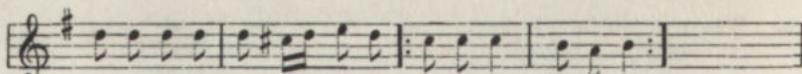
1. Tusząc pa — sterse że dzień bli — sko, z o — bo — ry, z o — bo — ry,  
wy — gna — li ow — ce na pastwi — sko



z o — bo — ry, za — pę — dzi — li pod bory, pod bory. Trafi — li na dobrą tra — wę,  
pokładli się na mura — wę.



posnę — li, posnę — li, a by — dło ja — dło, by — dło ja — dło, a



bydło ja-dło, by - dło ja-dło, potem się po-kladło,  
potem się po-kladło.

2. Wilk zaś wypadłszy od ugoru, 13. Wtem przyskoczyli do nóg Pa-  
zagnał im owce aż do boru, pasterze padli na kolana [na,  
o bieda, o bieda, o bieda! wesoło, wesoło, wesoło.  
kozom się wilk [: paść nie da:]. Otoczyli [: Go w koło :]  
Podusiwszy już koźlęta, Darami Go obsypali,  
suwa jeszcze po jagnięta, bydła, ptastwa nadawali  
masz tobie, masz tobie! dostatkim, dostatkim.  
Już trzoda cała, trzoda cała [:] A sami dalej, dalej, dalej [:]  
w rozsypkę pójść miała [:]. piosnečki śpiewali [:].
7. Wnet do Betlejem poskoczyli, 14. Miał Bartek dudy, Grzela skrzy-  
Bogu swe trzody polecili, stanawszy z dala od kolébki, [ki,  
ciekawi, ciekawi, ciekawi. oj rznęli, oj rznęli, oj rznęli  
Święte Dziecię [: gdzie bawi?:] oj co tylko [: sił mieli :].  
W szopie gdzie są osioł z wołem, Struny się im pozrywały,  
na sianeczku leży społem, dudy się też popękały,  
a tu mróz, a tu mróz. oj grali, oj grali.  
Stwórca Bóg płacze, pł., płacze [:] O dyna, dyna, dana, dyna [:]  
a stworzenie skacze [:] itd. gdzie mała Dziecina [:].
11. Niebo zaś całe jasne stało, 15. I chociaż nogę Stach wywinął,  
wielkim płomieniem znać dawa- a Banachowi kołpak zginał,  
że z góry, że z g., że z g. [to, nie stali, nie stali, nie stali,  
do bydłecój [: obory :] lecz co żywo [: skakali :]  
wszystka jasność się ściągala, Z swych podkówek ognia dając  
serca ludzkie przerażala zawsze : ho, ho ! wykrzykując.  
swém światłem, swém światł. A Maciek, a Maciek:  
Więc hurmem, hurmem, hur. [:] Hej! da-da, da-da, da-da, da-da [:]  
niby jakim szturmem: [:] piosnečki wynajda [:].
12. Krzyknęli razem w głośne tony, 16. Amen! zawołał z nich gospodarz,  
brzmiące na wszystkie świata, całój owczarni pierwszy trzo-  
a skały, a skały, a s., [strony, ustańcie, ustańcie, ust. [darz :  
świat i ziemia [: skakały :]. Bogu pokłon [: oddajcie :].  
Tak były wskróś przeniknione, Nuty, nuty, nuty, nuty,  
do melodyi skłonione póty, póty, póty, póty! —  
niezwykłej, niezwykłej. zakończenie, zakończenie.  
Że tylko ra-ra, ra-ra, ra-ra [:] Niech Jezus będzie, Jezus bę-  
samyh słów niemiarą. pochwalon w kołędzie. [dzie

## Nowy Rok.

Z notatek o b. województwie Sieradzkim po ś. p. Pstrokońskim pozostałych (*Biblioteka Warsz.* 1851, t. III, str. 362)<sup>1)</sup> wyczytujemy:

„W sam dzień Nowego - Roku, chłopcy około dziesięcioletni (niegdys pauprami zwani), zwiedzają domy z powinszowaniami i oracyjami, z których tutaj jedną dosłownie przytaczamy:

22.

Winszuję państwu  
doczekanego nowego roku,  
zdrowia, szczęścia, fortuny  
i w niebie korony.

Ja mały żaczek,  
jako robaczek,  
nie wiele umiem,  
to państwu powiem.  
Powiedziałbym więcej,  
ale nie mam pamięci.  
W szkole nie bywałem,

różgi nie widziałem.

A różga zielona,  
z drzewa wyłamana.

Malutkie dziatki  
zbiierają kwiatki,  
— po drodze rzucają,  
Jezusa witają.

Ach mój Jezu drogi!

ja Tobie pod nogi.  
Rączkę podnoszę,  
o kolędę proszę.

Gospodarze posiadający ule, zalecają pszczołom w monologu obfitość miodu (ob. *Wista*, 1889, t. III, str. 487).

## Trzej - Króle.

Z notatek o b. wojew. Sieradzkim po Pstrokońskim:

„W uroczystość Trzech - Króli święcą kręde, mirrę i złoto, (we dworach) po babkach lub prababkach pielęgnując na ten cel gdzieś portugały szwedzkie, hiszpańskie, a niekiedy i polskie. Kredą, do domu z kościoła wróciwszy, piszą na wszelkich drzwiach zabudowań mieszkalnych i inwentarskich początkowe litery nazwy

<sup>1)</sup> Ś. p. Pstrokoński był archiwistą w Sieradzu, później mieszkał w ojczystej swój wiosce Wygielzowie pod Zduńską-wolą. Część materyałów ze spuścizny jego ogłosił Gawarecki w *Przeglądzie Warszaw.* z r. 1840, t. I, str. 207. 313.

trzech królów z krzyżkami i rok nowy, jako środek przeciw wszelkim czarom i przystępowi złych duchów". (Ob. także *Wisła*, t. III, str. 499).

"Kto na ból gardła cierpi, temu krzyże złotem święconém na niem krésłą i mirrą okadzają".

"W wigilię dnia tego wszelkie ognie ze szczerem wieczorem wygaszają, a dopiero po nabożeństwie w samo święto odbytém, zapalają przy ogniu poświęconém kawał powroza, z nim spieszą do domu, ogień rozniecają i takowy przez rok cały utrzymać się starają. Przed wschodem lub po zachodzie słońca, w żadnym prawie domu ognia nie użyczą".

(O gaszeniu i zapalaniu tych ogni wspomina także p. Piątkowska z Wróblewa, ob. *Wisła*, 1889, t. III, str. 484).

Pani Piątkowska w czasopiśmie *Kaliszanin* (z r. 1886, nr. 37 i 39) podaje z Wróblewa pod Sieradzem:

"W naszej okolicy zwyczaj (kolendowania) obchodzone są w następujący sposób. Dwóch najrzęczniejszych chłopców rozpoczyna taniec, nagląc do niego i trzeciego towarzysza, przybranego za tura. Tur ten trzymany na łańcuchach wydziera się, płata im figle, a muzyka złożona ze skrzypka i basisty, przebranych zwykle w fantastyczny strój cygański, ochoczo przygrywa. Prócz wspomnianych chłopców znajdują się jeszcze i inni przebrani i tak: jeden się okrywa czarnym kożuchem obróconym włosem na wierzch i udaje niedźwiedzia, drugi białym — przedstawiam kozę, inni zaś z przyprawionemi dzióbami z błonek sosnowych i szaremi spiąwszy się derami, tworzą niby żórawia. Główną rolę gra tu jednak tur, co wskazuje, iż obrzęd pochodzi jeszcze z tych czasów, gdy tur był dość pospolitem zwierzęciem w naszym kraju, a kolędnicy ze złapanym żywym turem prowadzonym na powrozach, obchodzili chaty, dwory, miasta. Kozą gra tu również rolę ważną, o niej też często pieśń kolędników opiewa. Oto początek jednej z nich:

"Gdzie kosa chodzi, tam żyto się rodzi,  
kędy jęj tropy, powstają kopy".

"Równocześnie kolędnicy obchodzą także z gwiazdą; jestto transparent wykonany w formie gwiazdy umieszczonej na drążku i otoczony w koło świecami. Grono ludu towarzyszy temu pochodowi,



a przebrani bywają za cyganów i lirników, kobiety zaś przystrojone jako rusalki, nimfy, wróżki, krakowianki i t. p. — wspólnie zawodzą pieśni długie, zastósowane do okoliczności“.

„Również w ten sposób, jak wyżej, obchodzą chłopcy i dziewczęta z szopką czyli jasełką; jestto rodzaj sparodjowanych przedstawień dramatycznych, urządzanych w niewielkich budkach, a zwyczaj ten pochodzi zapewne jeszcze z najdawniejszych zabytków widowisk scenicznych u Słowian i jest niejako ich pierwiastkiem“.

„W tym to czasie również napatrzeć się można na oryginalny a piękny zarazem taniec naszego ludu, polegający głównie na zręcznych nader skokach, co przywodzi nam na myśl taniec ludów pierwotnych, który był zarazem i obrzędem religijnym“.

## SS. Fabijana i Sebastyjana

(20 Stycznia).

W notatach o ziemi Sieradzkiej (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. III, str. 175) czytamy:

„W dniu tych Świętych obserwują gospodarze powietrze. Jeżeli deszcz pada, wtedy cała zima będzie wilgotna; jeżeli zaś mróz, ciężkiej zimy oczekiwać należy“. (Obacz: *Mazowsze* t. I, str. 111. — *Wisła*, t. III, str. 500).

## Oczyszczenie N. M. P.

(2 Lutego).

W notatach o ziemi Sieradzkiej podano:

„W wigilią Matki Boskiej Gromnicznej, jakoteż wszelkich uroczystości Boga-Rodzicy, lud pości, trzymając się przysłowia: „Kto kocha Maryją, — nie pyta się o wiliją“.

„W sam dzień Matki Boskiej Gromnicznej uważają gospodynie, czy wiszą sople lodu przy strzechach, rokując sobie znakomity lnu urodzaj“. — (*Wisła*, t. III, str. 500).

„W czasie nabożeństwa dają do poświęcenia świece grube woskowe, gromnicami zwane, poczem takowe wiankami ozdobione

zawieszają nad łózkami, i oneż w czasie mocnej nawałnicy dla odwrócenia jój zapalają, — lub osobom konającym zapalone przy modlitwach w ręku przytrzymują“.

---

### **S. Błażej**

(3 Lutego).

„W dzień ś. Błażeja święcą jabłka, które na ból gardła cierpiącym do spożycia dają, a ostrużynami (łupinką) gardło okadzają“.  
(Sieradz). — (*Wisła*, t. III, str. 500).

Wierzą, że kto w ten dzień robotę jaką rozpocznie, ten ją i szczęśliwie dokona. (Radomsk).

---

### **S. Agata**

(5 Lutego).

Notatki o b. wojew. Sieradzkim wspominają :

„Na św. Agatę święcą sól i chleb i takowe przy silnym pożarze w żywiół zażarty wrzucają, przypisując im własność uśmierzenia ognia lub odwrócenia wiatru na pole, by nie szkodził budynkom w pobliżu stojącym. Albo też wynoszą obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, lub innego jakiego świętego, i tychże opieki doznają“.  
(*Mazowsze* I, str. 115. —

---

### **S. Apolonija**

(9 Lutego).

„W wigilią ś. Apolonii Panny i Męczenniczki, poszczą niektóre osoby, ażeby taż patronka od bólu zębów zachować je raczyła“.  
(*Wisła*, t. III, str. 500).

---

## Zapusty.

Notatki o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. III, str. 176) podają:

„W czasie karnawału stan wyższy (szlachta) korzystając z sanny, dąży licznie zebrany przy dźwięku dzwonek na pasach u rącznych czwórek (koni przy sankach) pozawieszanych, przy huku z batów i odgłosie szumnj muzyki na kulig w dom ościenny obywatelski, a hoża poprzebierana młodzież, miłością i węgrzynem zagrzana, zapuszcza się w śmiałego Mazura lub krętego Obertasa, dopóki rozjaśniony widnokrąg, światła licznych świec i kandelabrow nie przyemi“.

„Wieśniak zaś nucąc swe pienia przy lichym dźwięku strun skrzypiciela, kręci się w gęstych parach na ksebkę, lub przy często krążących półkwaterek za stołem gawędząc, trunkiem i snem zmorzony, w kącie karczmy zasypia“.

---

## K u l i g.

O tém, jak mają go urządzić, umawiano się zawczasu, nim jeszcze śniegi okryły ziemię, a do narad nad kolejją kuligową przyczyniły się dziewczęta, czasem i matki pohulać jeszcze lubiące. Nie trudny był wybór domów, do których zjechać miano, bo cały powiat, całe nieraz województwo żyło z sobą jako jedna rodzina szlachecka, wiedząc jedni o drugich, biorąc udział w szczęściu i niedoli każdego. Otwartością i miłością sąsiedzka stało dawne nasze życie, uprzejmością i gościnnością wszelka zabawa, więc przy takich warunkach usuwały się łatwo zawady, nie narażono się nikomu, podobano wszędzie. Młodzież w kształtnych zaprzęgach zjeżdżała się do swego przywódcy, tam zwolowano muzykę, i gdy już wszystko było gotowe, obsełano po domach laskę z kulą u wierzchu, która zwolowała kulig (v. kulik) i wyprawiano arlekina, a ten z trzepaczką w rękę wpadał do domu gdzie się najprzód zjechać miano i śpiewał skacząc: Ej! kulig! kulig! kulig! poczem zniknął. Zjawiła się przeto czémprędzej gospodyni, biegł do piwnicy gospodarz, krzątała się służba, a przy zwykłej zamożności, przy obyczajaju życia otwartego, znajdowało się wkrótce wszystko, czego było potrzeba do przyjęcia swawolnej szarańczy. Wreszcie jeżeli sąsiedzi przeniknęli, że gdzie czegoś

brakować może, to nasétali po sąsiedzkiej znajomości, ten trunków, ów zwierzyny, często też razem z kuligiem zajeżdżały sanie z zapasami, które nieznacznie przechodziły do kuchni, i tak gospodyni, co była w kłopotcie jak tyłu gości uraczyć, później czuła że jej serce rosło, kiedy się wszystkiego dostatkim znalazło<sup>1)</sup>. Był-li kłopot o nocleg, to pomieściwszy kobiety we dworze i na folwarku, mężczyźni szli spać do proboszcza, do karczmy — i każde przyjęcie zdawało się doskonałym, bo z jednej i drugiej strony była dobra wola a dobry humor przyprawiał zabawę.

Przyjeżdżano ze zmrokiem w towarzystwie hucznej muzyki, głuszonej przecież śmiechem, przy świetle kagańców i pochodni, od których lśniły się drzewa i lasy, nastrzępione śniegiem lub srebrem szronu oblane. Zdala słycać było orszak po tentencie koni, po brzęku kółek u pasów krakowskich, po jednorazowym w takt trzaskaniu biczków. Wjeżdżano galopem na podwórze, podwoiło się trzaskanie, głósniój zahuczwała muzyka, wybuchły naraz śmiechy i wiwaty, a z jaśniejącego rzęsiście dworu wychodził gospodarz i gospodyni, witając uprzejmie kuligowe towarzystwo, ten (gospodarz) klucz od piwnicy, ta klucze od szpizarni przewodnikowi kuligu oddając. We dworze znajdowano już dziewczęta, które z kuligiem nie zjechały; więc mężczyźni wychyliwszy pierwsze zdrowie na cześć gospodarstwa, puszczali się rażno w taniec: Krakowiaka.

Ileż to miłych scen, ile spotkań radosnych, ile okazji przy wesolości i zabawie do zawiązania stosunków, do skojarzenia się par, do załatwienia interesów, pogodzenia niechęci i zlania ich w bratnim uścisku i w bratnim kielichu. Często, kiedy młodź weseliła się, starsi odtanńczywszy Polskiego, odchodzili do komnaty osobnej, wywiadując się, porozumiewając, naradzając lub decydując to o prywatnych interesach, to o przygodzie która spotkała sąsiada; to wreszcie

<sup>1)</sup> Nie wszędzie jednak, zwłaszcza do bogatszych, zapasy takie zwożono, licząc na gościnność gospodarza, nie zawsze gościnnego. Jeden tedy jegomość, zamożny skąpiec, chcąc się (jak powiadają) od najazdu uchronić, schował się do gołębnika, i drabinę odstawić kazał. Kuligowi, przybiegłszy, poczęli po całym domu szukać dziedzica, a nie mogąc go znaleźć, umyślili wrócić. Aż tu ktoś szepnął im, że pan siedzi w gołębniku. Natychmiast też jeden z orszaku, każe podać sobie siekierę i zaczyna nią gołębnik podcinać. Widząc to pan domu, wychylił głowę, kapitulował, gości ucześtować musiał, i zabrany przez towarzystwo wyruszył z nim na dalszy objazd po sąsiadach.

o sprawach ziemskich lub ogólnie krajowych. A kiedy częstsza kolej ożywiła rozmowę, odchodziły na bok sprawy poważne, ustępując miejsca anegdotom i dowcipnym dykteryjkom. Tymczasem matki siedzące rzędem w sali tanecznej, czyniły przegląd młodych, porównując ich od ostatniego niewidzenia i śledząc jak się wśród zabawy serca ku sobie skłaniają.

Zastawiono wieczerzę. Kilkugodzinna na mrozie przejażdżka obok tańca i wesołości, zaostriły apetyt; znikwały ze stołu z szybkością niepodobną do wiary ogromne misy zwierzyny, kiełbas, zrazów, szynki, kapusty i delikatniejszych potraw, ciast i konfektów dla kobiet. Krążyły częste kolejki, coraz to nowe proponowano zdrowia, które przyjmowano z aplauzem i duszkiem wychylano, lecz nim się czupryny kurzyć zaczęły, odgłos muzyki zwabiał do tańca rozweselone towarzystwo. Od tych zabaw nie usuwał się nikt; dzielił je kapłan, bo on z sąsiadami zawsze dzielił życie obywatelskie, nie omijał ich dygnitarz i choćby najpoważniejszy karmazyn. Więc w poczcie tak dostojnym, chociaż nie zniknęła zabawa, strzeżono się wszelkiego rodzaju swarów, które kiedy i wybuchły, umiano wnet uśmierzać. Przez zamknięte szczeliny (okiennic) nie wdzierало się światło dzienne i zmęczenie dopiero ostrzegło tańczących, iż przehulano noc aż do dnia białego. Rozchodzono się na krótki spoczynek; tymczasem gospodyni gotowała śniadanie lub obiad, po którym zaraz wybierano się do domu następnego. Czasem przejażdżka po gospodarskich budynkach, czasem łowy na grubszą zwierzynę urozmaicały zabawę, miarkując pobyt swój wedle zamożności gospodarstwa.

Sama droga była jedną z najprzedniejszych uciech kuligowych; po twardym śniegu suwały żywo sanice, a choć się zdarzył przypadek, nie był niebezpiecznym; lekki wywrót nabawiał śmiechu, podwajał wesołość i dostarczał materyi do niewinnych żartów. Młodzież dobiwała się, aby powozić niewiasty; niejeden z niéj znalazł sposobność uczepić się za saniami swój bogdanki by tulić ją od zimna, i niepostrzeżenie czynić lub odbierać zwierzenia miłosne.

Tym samym trybem jak pierwszym razem, przyjeżdżano do drugiego domu, za każdym wstąpieniem zabierając ze sobą całe gospodarstwo domu. Tak od domu do domu jeżdżąc, kulig rósł jak alpejska lawina, a gdzie spadał, to tylko dlatego, aby wspólnie się ucieszyć, serca obywatelskie do siebie zbliżyć, stary obyczaj zachować. Bywało, iż przez cały karnawał trwała ta hulanka; ci, na których kolej późno przychodziła, zawiadomiwszy zawczasu iż są gotowi z przy-

jęciem, łączyli się odrazu z towarzystwem, które uwijało się po okolicy, jakoby grono ślizgających się na lodzie. W ten sposób cały powiat wsiadłszy na sanie, czynił pospolite ruszenie — zabawy. Im bliżej postu, tem huczniejsza była wesołość, aż ze wstępną środą roztopniała gromada i każdy gospodarz z rodziną w swoje odjeżdżał strony, poświęcając dni wielkiego postu spokojności, pracy i modlitwie“.

### Ostatki. Popielec.

(Z listu J. Gruszczyńskiego w r. 1820 pisanego z okolicy Kleczewa i Slesina) cytujemy:

„Szaleją i tu w ostatnie trzy dni. W ostatni Wtorek stawiają w karczmie beczkę, na beczkę talerz który przykrywają drugim talerzem dnem do góry przewróconym. Na tém dnie stawiają figurkę z chojny wystruganą, która od góry jest z pojedynczej gałęzi, a u dołu rozchodzą się dwie odnogi, między którymi zawieszają dwie duże cebule. Stroją zaraz tę drewnianą osobę w katankę szafirową, w czerwoną czapkę, a za czapkę białe pióro kładą. To wszystko ma znaczyć rażnego chłopaka. Obierają potem z pomiędzy siebie woźnego, który staje przy drzwiach i nie wpuszcza nikogo oprócz samej młodzieży wolnej. Idąc tam dziewczyna, musi mieć w ręku pieniądze, bo dopiero za ukazaniem ich, woźny wpuszcza ją do karczmy. Tak gdy się goście zagęszczą, młodzianie wybierają z pomiędzy siebie najsilniejszego parobka, który wyprowadza do tańca wszystkie dziewczyny, zaczawszy od najraźniejszych. Taki parobek przy zaczęciu każdego tańca, podchodzi do skrzypka i śpiewa:

23.

Oj trzeba dać, pod koziołka, — trzeba dać,  
umiałś ty cały roczek — ubadać.  
Zarobiłaś moja mała — w jesieni,  
masz pieniążki [:] — w kieszeni.

Skrzypek krzyczy: „Oj ma jeszcze, oj da jeszcze!“ Taką piosnkę parobek z każdą osobno śpiewa, i póty z wszystkimi tańczy, póki mają i dają one pieniądze. Poczém wszystkim innym parobkom tańczyć z nimi wolno“.

„Nazajutrz Popielec. Idą wszyscy do kościoła, a gospodynie wróciwszy do domu zabierają różne pokarmy, idą do karczmy i tam jedzą i piją do zbytku. Do takiéj uczyły same tylko mężatki należą. Po obiedzie wolno już tam iść każdemu. Wtenczas kobiety pospolicie zawieszają sito nad drzwiami z popiołem, a za pomocą sznurka, każdego wchodzącego nielitościwie popiołem obsypują“.

„W tenże dzień na wieczór zarabiają gospodynie w domach kwasy na tak zwany żur i garnki z nim stawiają na przypiecek pytając się go:

## 24.

A cóż to tam na przypiecku tupa (tupie)?

Wstępna środa — żurowi uprzęta.

O jak-że cię nie żalować, miły mięsopuście,  
cztery szpéry w grochu były, a piąta w kapuście.

Lud. Ser. V, str. 271.

od Wielunia, Radomska 1853 r.

„W ostatni Wtorek parobcy obwożą na sporym wózku drzewko obwieszane i przystrojone w kolorowe papierki, świecidła, zrobione kwiatki i t. d. i zatrzymują się przed każdą chałupą, gdzie tylko jest jaka dziewczyna dorosła, na wydaniu będąca. Tu ją wywołują, lub przemocą wyciągają przede drzwi aż do wózka, gdzie postawiwszy, nakazują by im się okupiła (wykupiła). Chłopcy bowiem ogłaszają na nią licytację; jeden z nich mówi że „funt kłaków warta“, drugi, że „warta furę gnoju“, trzeci, że „i snopka pustéj słomy by nie dał“ i t. p. Wreszcie znajdzie się kilku takich, którzy pieniądze za nią ofiarują; ten pięć złotych, tamten dziesięć, ów sto i tysiąc. Wreszcie, każą jéj się mimo tych ofert, saméj okupić. Więc dziewczka targując się daje im kilkanaście groszy, lub też wynosi z komory kielbasę albo szperkę słoniny, kilka jaj i t. p. a wieczorem idzie do gościeńca (karczmy) na taniec, przy podkoziółku“.

„W Popielec schodzą się znów do karczmy baby (ale to już tałałajstwo) i tańczują a raczéj skaczą tam „na konopie“ z parobkami przy podkoziółku“.

Opis téj zabawy we wsi Wróblewie i t. d. pod Sieradzem; daje także p. Piątkowska (ob. *Wisła*, 1889, t. III, str. 486. 487).

W Popielec przyjeżdżają baby po młodą mężatkę (t. j. tę, która się w czasie tego karnawału wydała za męża). Zabierają i mimo oporu obwożą ją po wsi na półwoziu, aż do karczmy zawiozą, gdzie im się wykupić musi. Od Konina, Pyzdr i t. d. (*Lud*, Serya III, str. 213. Ser. IX, str. 127. — Ser. X, str. 62. 194).

W notatkach o b. województwie Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. III, str. 176) czytamy:

„Nadchodzi Popielec; klocki, kości i nogi kurze pojawiają się u wyższej młodzieży na plecach (ob. *Mazowsze* t. I, str. 123), a gospodarze wiejszy z gospodyniami śpieszą do karczmy, by z kmotrami uraczyć się przepalanką na intencją, ażeby im konopie się porodziły“.

Pani Piątkowska w czasopiśmie *Kaliszanin* z r. 1886, nr. 37 i 39) podaje z Wróblewa pod Sieradzem:

„Przez ostatnie trzy dni zapust wesołość dochodzi niekiedy do szaleństwa, a w chwili gdy północ przełomu karnawałowego wybija, żegnany jest całą rzeką prawdziwych skarg i żalów, ujętą w formę starożytnych pieśni“.

„Rano we wstępną Środę u belki przy progu każdej chaty zawieszają sito z popiołem, który wchodzącego do niej przyprusza dając niby przypomnienie postu“.

„W tymże dniu stare wieśniaczki na saniach oryginalnie przybranych przyjeżdżają po każdą młodą dziewczynę, która w tym roku wyszła za męża w ich wiosce, i tańcząc a śpiewając wiożą młodą towarzyszkę do karczmy, gdzie następuje wykupienie czyli wspólny poczęstunek, celem wprowadzenia raz pierwszy nowozamężnej do grona gospodyń, obchodzących tradycyjnie wstępną Środę“.

„Wieśniacy także w dniu tym urządzają podobne zabawy; skakanie przez pień znamionuje wysokość wzrostu owsa lub też innych zbóż przeznaczonych na ich użytek, poczem wraz z gronem kobiet, których ochocze śpiewy nie ustają, wysuwają się przed dom i tam napelniają dzbany wodą, aby następnie wśród śmiechu rozbić je i oblać wodą obecnych. Przynoszą także słomę i tę rozpalając skaczą następnie przez płomień, poczem ogień gaszą, zapalają, znów gaszą, i w ten sposób wśród radości ogólnej spędzają dzień cały“.



## Post Wielki.

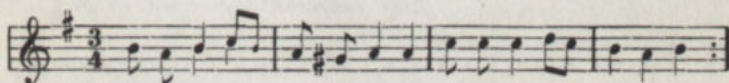
„Nastaje Post Wielki; dwory zaopatrzone dyspeną od proboszcza, wstrzymują się od mięsa przez pierwszy tydzień oraz dwa ostatnie, niemniej przez wszystkie Piątki i Soboty. Lud zaś wiejski tylko olejem strawy swoje krasi. W czasie Postu, nabożny posiadacz wsi zbiera co wieczór czeladkę na pacierze, i z nią kłęzący śpiewy o męce Pańskiej nuci“.

„Dziewki zbierając się na wsi w jednej chałupie, przędą wspólnie kądziel (z tą kądzielnicami przewane) i tamże czas przy pracy na kądzielnicach tych wymierzonej, na opowiadaniu powieści różnych odwiecznych o czarnoksiężnikach, upiorach, zbójcach i t. p. gadkami zwanymi, sobie skracają“.

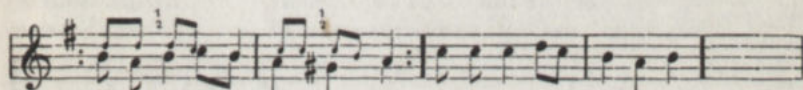
Z pieśni w czasie W. Postu śpiewanych podajemy następujące:

25.

Kalisz.



Ach mój Je-zu jak ty kłęczysz w ogroju - cu za - krawio - ny.  
tam Cię anioł w smutku cie - szy, skąd był świat po - ciesz - ny.

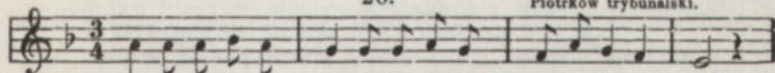


Przyjdź mój Je-zu, przyjdź mój Jezu, bo cię kocham serde - cznie.  
przyjdź mój Je-zu, po - ciesz mnie.

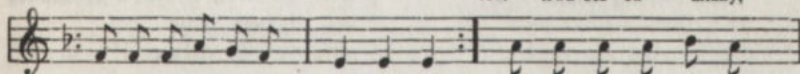
Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny*, str. 116.

26.

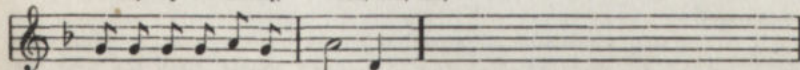
Piotrków trybunalski.



Lament serde - czny w mém sercu wieczny, trwa bez odmia - ny,  
vel: trwa bez od - miany,



na Je-go śmierć smutną ach, ach, ach, któ - rą mnie sal - wu - jąc,  
i mę - kę o - krutną, ach, ach, ach,



pie - kła odku - pując po - niósł.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewn. kośc.* str. 117.

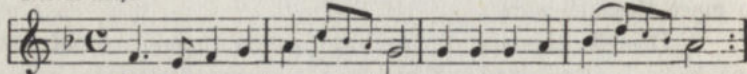
2. Ach jak tyrańsko Jezus najmiłszy — był biczowany,  
potem koroną ciernia ostrego — koronowany.  
Trzcinę w rękę dano: ach, ach, ach!  
królem przez śmiech zwano: ach, ach, ach!  
zbity, zakrwawiony,  
policzkiem żelony  
ciężkim.

Rozmowa Matki Bolesnej pod krzyżem: (Dyalog).

Głos do Maryi.

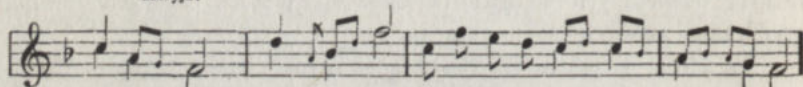
27.

od Rozprzry.



Co-ć Mat-ko żeć o — — kiem łzy płyną po — to — — kiem?  
jak-by brzmiało lu — — tnie, tak płaczesz o — kru — — tnie.

Maryja.



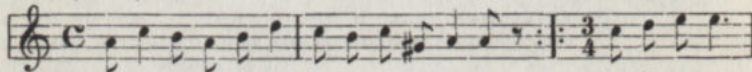
Albo-ć to nie wie-cie, że mi za-mężco — no me dziecię,  
naj-mil-sze — go sy — na, a małż to ja — lu przy — czyną.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewn. kośc.* str. 805.

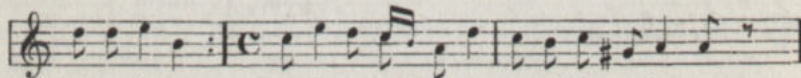
Pieśń postna 1).

28.

od Piotrkowa.



1. Ogro-dzie o-li-wny, widok wto-bie dziwny, Tęskność, smutek  
widzę Pa-na mego na twarz u-pa-łego. krwawy pot z nie —



strach go ścisła, ach Je-zu mdle-ją-cy prawie ko-na-ją-cy.  
go wyci-śka;

2. Kielich gorzkiej męki  
z Ojca twego ręki  
ochotnie przyjmujesz,  
za nas ofiarujesz.  
Anioł Ci się z nieba zjawia,  
o męce z tobą rozmawia.  
Ach, Jezu strwożony!  
przed męką zmęczony.
3. Uczniowie posnęli,  
Ciebie zapomnieli.  
Judasz zbrojne rotty  
stawia przede wroty.  
I wnet do ogrojca wpada  
z wodzem swym zbójców gromada,  
ach, Jezusa truje  
zdrajca gdy całuje. i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewn. kośc.* str. 105.

Nuta obacz taniec weselny z Lubienia (wesele).

1) Sprzeczna tu z dzisiejszą prozodją języka polskiego akcentacya, wier-  
nie jednak zachowuje się dotąd między ludem, i tak też przez ks.  
Mioduszewskiego zanotowaną została.

29.

od Częstochowy.

O - gro - dzie o - li - wny widok w to - ble dziwny, Tęskność, smutek,  
wi - dzę Pa - na me - go na twarz u - pa - ńte - go krwawy pot z nie -  
strach go ściska,  
go wy - ciska; ach Jezu mdleją - cy prawieś ko - na - ją - cy.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kości.* str. 104.

Niektórzy akcentują w ten sposób:

30.

O - gro - dzie o - li - wny widok w tobie dziwny. Tęskność, smutek strach go ściska itd.

Adagio.

31.

Piotrków.

1. Wszystkie mo - ja na - dzie - ja u Bo - ga mo - je - go,  
nie bo - je się nie - szczę - ścia i smutku za - dne - go.  
Bóg za - amu - ci, Bóg po - cie - szy,  
bo jest Pa - nem wszel - kięj rze - czy, tak - że i mo - jim.

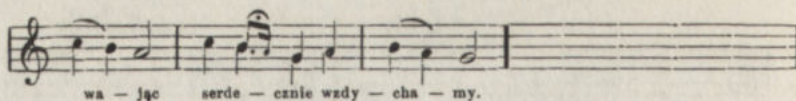
2. Bóg-ci o mnie zawiaduje, wie czego mi trzeba,  
Bóg-ci o mnie ma opiekę z wysokiego nieba.  
Przez niewinną mękę Twoją  
odpuść Jezu grzechy moje,  
pokornie proszę.
3. I jam też Twoje stworzenie, mój najświętszy Panie,  
niech się Twoje miłosierdzie dziś nade mną stanie.  
Odpuść Jezu moje winy,  
niech ja w łasce Twój nie zginę  
grzeszny niegodny.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kości.* (Kraków, 1838, str. 556).Ks. Keller: *Zbiór pieśni naboż. katol.* (Pelplin, 1871) str. 867.

32.

Częstochowa.

1. Do Ciebie Pa - nie pokornie wo - ła - my lzy wy - le -



2. Racz na nas wejrzyć z nieba wysokiego,  
a racz pocieszyć człowieka grzesznego.
3. Któregoś Panie zbytnie umiłował,  
i krwie najświętszej przelać nie litował. itd.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik koł.* str. 249.

## Marzec.

W notatkach o b. wojew. Sieradzkim czytamy:

„Za nadejściem Marca, jeżeli w którykolwiek dzień tego miesiąca mgła się pokaże, zapisują go sobie starzy gospodarze, a w dniu setnym po tymże, ulewy wielkiej oczekują“.

„Nadto, obserwują dzień 40 Męczenników (10 Marca), w którym jeżeli mróz przypada, mocno są przekonani, iż jeszcze 40 dni mrozów mieć będą; a gospodynie za nimi wstrzymują się z siewem wszelkich delikatniejszych nasion“.

„Zwyczaj atoli powszechny mieć chce, ażeby w wigilią św. Grzegorza pierwszą siano rozsądę, drugą w wigilią św. Józefa, trzecią w wigilią Zwiastowania N. Panny Maryi, a ostatnią w Wielki Piątek“.

„Obok tego, w wigilią św. Józefa (18 Marca) na wyniosłych dębach, topolach albo lipach naprawiają gniazda dla bocianów albo nowe brony dla tychże lub koła od wozów bez najmniejszego żelazka zaprowadzają i w nich pieniążek jaki srebrny zamieszczają dla większej ptaków przynęty“. (*Wisła*, t. III, str. 500).

„Na wiosnę zjawiają się skowronki, bociany i jaskółki; uszkodzenie gniazda którego z tych ptaków, a tém bardziej zabicie go, lud za wielki grzech poczytuje“.

„Gospodynie, za nadejściem św. Benedykta (21 Marca) cieszą się przysłowiem: „Na święty Benedyk, — kaczką jaje myk“ że kaczki nieść poczną; a schwyciwszy ukradkiem mężczyźnie czapkę, wkładają w nią także jaja kurze i niosą pod kurę w przekonaniu, iż jaja się nie zepsują, lecz kurczęta pewnie i razem się wylęgną“.

„Na schodzie, czyli w czasie ubywania księżycy (schodu miesiąca), tynkują izby i pokoje, ażeby się (za jego przybywaniem) od natręctwa różnego ściennego uchronić robactwa“. (*Wisła*, t. III, 1889, str. 490, bielenie chat).

Wróżby i zwyczaje w dniu 7 braci śpiących, w dniach ś. Grzegorza, 40 męczenników, ś. Wojciecha (przesady co do grzmotów, węży), kwietniową Niedzielę, podaje p. Piątkowska. (*Wisła*, t. III, 1889, str. 489. 490).

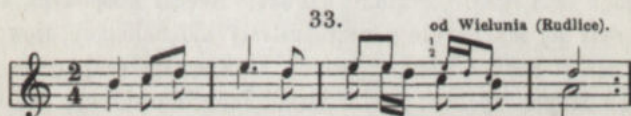
„Wodę deszczową lub ze śniegu marcowego zebraną, wlewają do różnych naczyń; umywszy się w niej, dziewczę zabezpieczone zostaje na rok cały od opalenia i piegów“. (*Wisła*, t. III, str. 500).

Notatki o b. województwie Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. III, str. 177) wspominają:

„Dzień pierwszego kwietnia wysiła młode umysły na rozliczne środki do zwodzenia jeden drugiego (u szlachty), które się kończą wykrzyknikiem: „prima aprilis!“ — (*Wisła*, t. III, str. 500).

### Kwietnia Niedziela.

W Kwietnią Niedzielę wieczorem śpiewają po domach:



1. A posła by — la święta Ha — li — na,  
po — szuku — ją — cy Bo — że — go Sy — na.

2. I znalazła go w samym kościele,  
a on se klęczał przy Bożej chwale.
3. Piastuje dzieciątko swemi rękami  
święta Halina — Bożego Syna.
4. Nie wyście to żydzi Boga zamęczyli?  
A nie my, nie my, starsi to byli. —
5. Widzicie wy żydzi tą jasną górę,  
a na tej górze trzy stoją groby.
6. A w jednym grobie Pan Jezus leży,  
a w drugim grobie święty Jan leży,  
a w trzecim grobie Matka najświętsza.

7. Przed Panem Jezusem świece goreją,  
przed świętym Janem organy grają,  
przed Matką Boską lelija kwitnie.
8. A z téj lilii ptaszek wyniknie.  
Nie ptaszek-ci to, jeno Syn Boży,  
co na cały świat wszystek lud stworzy.
9. A kto tę piosneczkę trzy razy śpiewa,  
ten Matki Boskiej odpust otrzyma.

*Lud*, Ser. XIX, str. 184. — Ser. XX, nr. 36. — *Masowce* III, str. 80. nr. 30.

K. Kozłowski: *Lud* w Czarnieku str. 247.

### Wielki tydzień.

*Gazeta codzienna* (Warsz. z r. 1853, nr. 93) daje zapiskę p. M. M. C. (z pod Sieradza i Szadku) téj treści:

„Sieradzkie pod względem wystawności jada wielkanocnego bynajmniej nie ustępuje innym prowincjom i ludom słowiańskim“.

„Jakoż już w Wielki Czwartek zajmują się gospodynie pieczeniem chleba, kołaczy, ciast i t. p. W Wielki Piątek i Sobotę od rana gotują mięsiwa, jaja i inne przyrządzają przedmioty do święconego. Kmiotki zaś (a niekiedy i sam nawet gospodarz) napominani są, aby przez cały ten czas w izbach się nie kręcili po próżnicy, by oczami swemi nie uroczyli rosnącego ciasta. To też niejeden za niesforne płątanie się około zajęcia gospodyni, a szczególnie gdy jej się co nie zdarzy, usłyszy nie najlepsze słowo, albo i szturkańca w kark odbierze. Wtedy nacisnąwszy czapkę na głowę, ucieka on z izby co rychléj, powtarzając o innych podobnyż los dzielących to odwieczne przysłowie:

Kiej ci baba pierze, — gotuje święcone,  
i kołacze (v. chleby) piecze, — to dziw się nie wściecez.

„Nazajutrz w Wielki Piątek, jako w rocznicę umęczenia Pańskiego, wszelkie lustra czarną lub inną powłoką pokrywają, napominając dzieci, by się nie przeglądały w nich, gdyż im się djabeł czyli złe w całej swej okazałości pokazać może“.

„W polu groch sieją w tym dniu starzy gospodarze, ażeby takowego robaki nie toczyły, a wieczorem do kościoła na Passyją dążą“.

U grobu Pańskiego (w W. Piątek).

34.

od Kalisza, Sieradza.

Plączcie A—nie—li,      płączcie duchy święte,      płączcie przy śmierci,  
radość wam dzisiaj      i we—se—le wzię—te;

płączcie przy pogrzebie      kró—la wa—szego      i Bo—ga      na niebie.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewn. kołc.* str. 96.

„W wielki Piątek na wieczór zbierają się średniaki i robią brzydką mieszanię z rzeczy najplugawszych, którą rozrabiają nakształt żuru. Część takiej polewki wynoszą daleko w pole i zakopują; powróciwszy zaś z resztą, chodzą po wsi i mażą tém drzwi domów, co nazajutrz dziewczki, klnąc niezmiernie, zmywać muszą.“  
(od Kleczewa, Kazimierza, Slesina).

„W wielką Sobotę, po ukończeniu przygotowań, na nakrytym stole zastawiają święcone (obfite we dworze), które składa się według możności gospodarza; przeciw zawsze z kilku placków, kawała szynki, kielbasy, jaj, wódki, chrzanu i soli składać się koniecznie musi. Po południu zaś, proboszcz miejscowy przybywa, i najprzód we dworze poświęca zastawę. Potem wychodzi na podwórze, gdzie kobiety ze wsi dwoma rzędami ze swemi święconkami zasiadły, oczekują go w milczeniu. Po poświęceniu, organista od każdej z nich po jajku wybiera do kosza. Następnie jedzie do każdej wsi w swojej parafii; idąc do zamożniejszych, poświęca w domach, co za wielkie szczęście poczytują sobie mówiąc:

Kiej pleban w domu oświęci,  
złe preczki się ztąd wykręci.

Inni zaś mniejsze zapasy wiktuałów do święcenia mający, zbierają to w kosze i rzędem z całej wsi stawiają, co również kapłan święci. Po tem wszystkim mówią sobie kobiety z radością:

Niedaleko Wielkanocka,	to się mile uściśniewa,
tylko do niej jedna nocka.	przypijając, zajadając
Kiedy Bóg da, dożyjewa,	święcone jajecka.

## Wielkanoc.

Notatki o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851. t. III, str. 277) mówią :

„W uroczystość wielkanocną właściciel wsi czeladkę na resurekcyję fornalkami dworskimi lub nakazanemi ze wsi furmankami naprzd wysławszy, sam z familiją pośpiesza za niemi, prowadzi jako kollator w czasie processyi proboszcza pod rękę, a huk z możdzierzy daje znać okolicy, iż nabożeństwo już się rozpoczęło. Gdzie-niegdzie włościanie przebrani w szaty żołnierskie pilnują z halabardami lub dobytymi szablami grobu Pańskiego, a w chwili podniesienia (monstrancyi) uderzają pałasz o pałasz, kołpaki zdejmują i na kolana padają, skrucę i zapal powszechny religijny wzbudzając“.

*Gazeta codzienna* (Warsz. 1853, nr. 93) donosi w liście z Sieradzkiego: „W dzień ten, po rannéj (wczesnéj, czasem o świcie) resurekcyi, wszyscy powtórnie (około 10 godziny) do kościoła się udają, wyłączając tylko takie dzieci, które jeszcze pacierza nie umieją. Powróciwszy z nabożeństwa, dopiero przystępują do święconego, które przystroiwszy w zieleń umieścili na stole<sup>1)</sup>. Najprzd rozkrajaniem

---

<sup>1)</sup> W bogatszych domach ustawiają i układają (tu jak w całej Polsce) święcone z pewną symetryą. Zwykle na środku pokrytego białym obrusem stołu, w dużej misie leży skręcona w kółko kielbasa (czasem otacza ona wieprzową szynkę lub głowę prosięcia) w którą pozatykane gałązki bukszpanu. Na drugiey misie leży stos jaj również w zieleń przystrojony, dalej inne mięsiwo (n. p. szynka cielęca), chrzan, chleb, sól, pieprz, masło (w niem tkwi chorągiewka z barankiem bożym), oliwa, ocet, gdzie-niegdzie wino, arak i t. d. a we wszystkim pozatykana zieleń. Na około stołu (zwykle u jego brzegów) leżą placki i pieczywo, przepiatane ciastem większem n. p. babami, jajecznikami i t. d. które wnoszą się i po rogach stołu także. Baby z mąki pszennej kształtu są i wielkości kapelusza lub wysokiey futrzanej czapki, z wierzchu lukrowane. Placki, ciasto płaskie, podługowate lub kwadratowe, przekładane już to korzeniami już serem. Placki mniejsze czyli mazurki z ciasta kruchego z masą migdałową i t. d. Sposób ich przyrządzania podaje p. Lucyna Œwierciakiewicz w swych dziełach i pismach kucharskich. Czasami zastawa obejmuje kilka stołów.



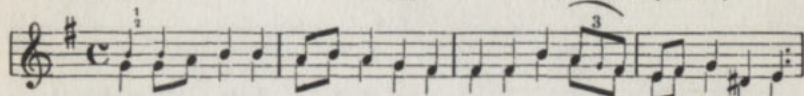
na cztery części jajami, dzielą się między sobą familije, czyli domownicy, z życzeniem doczekania pomyślnej i późnej starości; następnie spożywają inne święcone, od szołdry (szynki) poczynając; kości zaś z poświęconego mięsa dają psom i kotom, utrzymując, iż to je chronić będzie od wścieklizny przez cały rok“.

„Na takim tylko obchodzie przepędzają pierwsze święto; gdyż wszelka inna zabawa w dniu tym, albo wydalenie się z domu w odwiedziny do innych, zwłaszcza do obcych (nie-krewniaków) jest uważane za rzecz niestosowną a nawet u wielu za grzech wielki. Wychodzą jedynie z wizytami ludzie samotnie żyjący, bezżenni, lub umyślnie na święcone zaproszeni“.

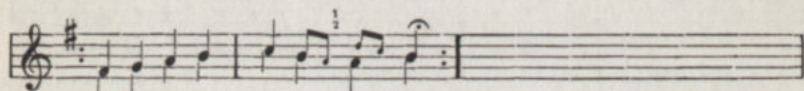
Pieśń wielkanocna.

35.

od Wielunia, Częstochowy.



1. Dziś Chrystus król wiecznej chwały, wie dzie try - umf oka - za - ly,  
O - zdo - bny wsił - cznej ko - ronie, od - biera cześć na Sy - o - nie,



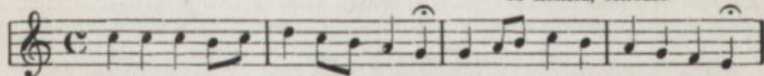
Al - le - lu - ja, Al - le - lu - ja!  
Al - le - lu - ja, Al - le - lu - ja!

2. Z Bogiem Ojcem, naszym Panem,  
srodze na nas rozniewanym,  
pogodził nas śmiercią srogą  
za nas lejąc krew swą drogą. Alleluja! [:]

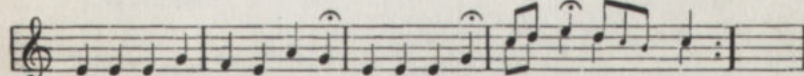
Ka. Mioduszewski: *Śpiewn. kośc.* str. 137.Nuta, porównaj *Lud*, Ser. XXII, str. 20, nr. 21.

36.

od Kalisza, Sieradza.



1. We - so - ty nam dziś dzień na - stał, któ - re - go z nas każ - dy łądał.



Tego dnia Chry - stus smartwych - Al - le - lu - ja, Al - le - lu - ja!  
[wstał,

2. Król Niebieski k'nam zawitał,  
jako śliczny kwiat zakwitał,  
po śmierci się nam pokazał.  
Alleluja! [:]

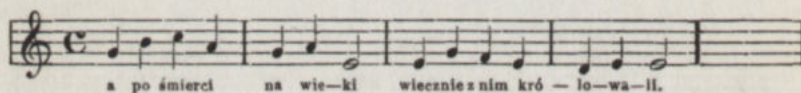
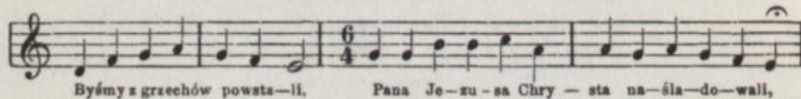
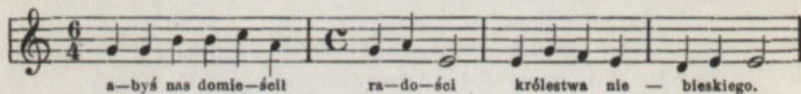
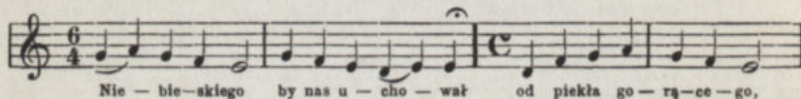
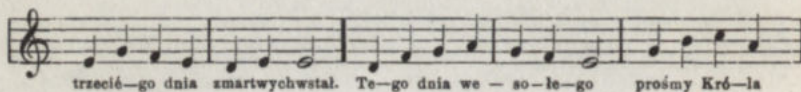
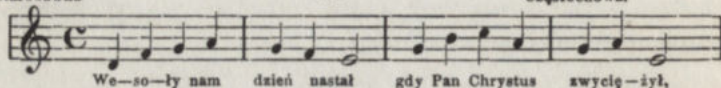
3. Piekielne mocy zwojował,  
nieprzyjaciele podeptał,  
nad nędznymi się zmiłował.  
Alleluja! [:] — i t. d.
17. Przez Twe święte zmartwychwstanie,  
daj nam grzechów odpuszczenie,  
a potem duszne zbawienie.  
Alleluja! [:]

Ks. Mioduszeowski: *Śpiew. kośc.* str. 131.

Starodawna

37.

Częstochowa.

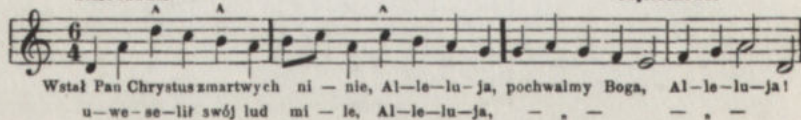


Ks. Mioduszeowski: *Śpiewn. kośc.* str. 463.

Starodawna.

38.

Częstochowa.



## Wielkanocny Poniedziałek.

Dyngus. Kogutek (kuras). Gajik.

*Gazeta codzienna* (Warsz. 1853, nr. 93) powiada:

„W drugie święto Wielkiej-nocy wychodzą jedni do drugich w odwiedzinę po dyngusie czyli dęgusie suchym i mokrym. Pierwszy znaczy uczęstowanie gościa święconém, drugi zlanie go wodą; i ten ostatni jest jeszcze w całym znaczeniu zachowywany. Nic bowiem dziwnego, jeżeli dziewczka całą konew wody na parobka wyleje, albo jeżeli parobcy dziewczkę do sadzawki zanosą i tam ją z radosnym śmiechem zamaczają“.

„W tym dniu także parobcy (zaopatrzeni w sikawki, kije i ko-białki) chodzą po dyngusie z kurasem. Jest to mały wózek o dwóch kołach a raczej kółkach, pomalowany (najczęściej na czerwono lub żółto), na którym w środku jest sztuczny kogut ustrojony w pierze naturalne. Koło niego stoi kilka osóbek, najczęściej traczy i żołnierzy, które za pociągnięciem sznurkami w tę lub w ową stronę się ruszają (od Sieradza). Albo też stoją obok kurasa cztery osóбки po bokach, wyobrażające: żołnierza, kowala, młynarza i żyda, a każdy z tych w parze z kobietą; to wszystko za popychaniem dyszla i toceniem się na dwóch kółkach obraca się czyli tańczy. Grono zaś zebranych do tego parobczaków, wchodząc do domów gospodar-skich, dworów swojej i innych wsi, śpiewają chórem z towarzysze-niem skrzypców pieśń: Chrystus z martwychwstaje i t. d. (obacz: *Mazowsze* I, str. 140). — Po prześpiewaniu téj pieśni, do-stają dyngus suchy (zwykle kołacz, kilka jaj, szperkę), a jak we dworach, prócz owego dyngusu, gorzałki, jeszcze i trochę grosiwa. To téż zwykle z największą ochotą do dworów chodzą. Po otrzymaniu datku śpiewają znów chórem przy skrzypcach (od Warty):

39.

Dziękujemy za te dary,  
co ście nam tu darowali.  
Aby nieba z każdój miary  
do szczęścia was (ws)pomagali.  
Bądźcie zdrowi gospodarze,  
i łaski szczerój szafarze,  
serca nasze macie w darze“.

„Począłem dopiero wyskakują z za węglów domu, z pod strychów i t. d. dybiące na nich dziewczki dworskie i młode kobiety (mężatki) z napelnionymi wodą naczyniami, i zlewają nią kogo mogą osiągnąć; parobczaki zaś, uzbrojeni już wszyscy w sikawki, lejąc z nich, odpierają cały zapęd rozochoconych kobiet. Parobczak trzymający wózek z kurasem jest od mokrego dyngusu wyjęty, by przez to całego stroju wózka nie uszkodzić, i zwykle też podczas tego lania na bok się oddala. Gdy chwilka na tój zabawce przemienie, zbierają się przed inny dom z wózkiem, i tam na nowo znów śpiewają jak poprzednio“.

„Kiedy się taka kompanija z drugą podobną spotka, przychodzi do bijatyk, rabowania kołaczy, i do psucia kogutka. Dlatego też średnicy (chłopcy około 14—15 letni) przybierają do grona swego parobków starszych, by ich w razie potrzeby bronili“.

„Dziewczęta małe i starsze dziewczki wiejskie chodzą po dyngusie z gajkiem. Jest to wierzchołek chojiny lub czubek z świerka świeżo zerznięty, trzy odstępy gałęzi mający, czyli że ma trzy lata jego wyrost: to dopiero jest ustrojone a raczej przypstrzone w różnokolorowe wstążki, płatki, pierza, świecidełka i papiery kolorowe. Dziewoje chodzą z tęp po wsi, a przybyszy z tęp przed okna domu lub dworu, jedna z nich trzymająca gajik w ręku, obraca nim w około, a wszystkie śpiewają chórem: „Mój gajik zielony“ i t. d. (jak niżej) lub: Przed wasz tu dom wstępujemy i t. d.<sup>1)</sup> — Po prześpiewaniu tych zwrotek, dostają dyngus, szczególnie po dworach gdzie panny się znajdują, są obdarzone wstążkami. Mając odchodzić śpiewają podziękowanie. Po tęp wszystkim wszakże, dziewczęta te nie są także wyjęte od dyngusu mokrego, i chcąc go uniknąć, muszą szybko uchodzić z przed domu“.

„Podobne obchodzenie po dyngusie trwa do trzeciego dnia po Wielkiej-nocy. Począłem dopiero udawszy się do miejscowój karczmy, parobczaki dzielą się tam zebranemi przedmiotami i na takowe zapraszają dziewczki, inne kobiety i przyjaciółki, częstując je niemi i fun-

<sup>1)</sup> Kalendarz (Kalisz i Kraków z r. 1833) mówi: „W początkach maja lub wcześniżej przychodziły na dziedzienniec dworski ze śpiewem dziewczęta wiejskie, niosąc wiechy ubarwione zielenią, śpiewały winszując państwu nowego maja. Łączyła się potem z niemi i czeladź dworska i tańczyli korowód, za co ich traktowano miodem i piwem“.

dując jeszcze do tego wódkę, piwo i inne rzeczy n. p. obwarzanki, bułeczki za uzbierane po dworach pieniądze“.

„W miasteczkach, ludność z niższej społeczeństwa klasy, w podobny sposób naśladuje obchodzenie świąt wielkanocnych i połączonych z nimi zwyczajów, wiekami uświęconych. Ale tam już nie ze wszystkim czysty obraz tych zwyczajów się przedstawia; więc powoli zanikają, budząc oziębłość i śmieszność“.

---

*Tygodnik ilustrowany* (Warsz. 1860, nr. 29, str. 255) daje artykuł F. S(taszyca), w którym powiedziano:

„W drugie święto (w Kaliskiem nad Wartą, w okolicy Uniejowa) lepią z gliny lub wyrabiają z drzewa i pokrywają piérzom naturalnej wielkości koguta, zwanego kurasem, którego umieszczają na małym dwukolnym wózku. Kurasa tego obwożą po wsi, a w około niego, na pomalowanym łubiu z przetaka, umieszczone są figurki mistyczne, obracające się w różne strony za poruszeniem dyszelka. Zebrań parobczaków czereda, uzbrojona w ręczne sikawki, obchodzi chaty wiejskie. Dwóch chłopaków niesie kosze do zbierania datków, a skrzypek przygrywa pieśni śpiewane chórem przed każdym domem. Przy tej sposobności odbywa się tak zwany mokry dyngus ze strony dziewcząt i parobczaków, którzy się wzajem, nie szcędząc wody, zlewają bez litości. Obszedłszy wszystkie chaty, udają się w końcu do dworu, gdzie obdarzeni datkiem pieniężnym i wódką, popisują się na dziedzińcu różnemi figlami“.

„Nadmienić wypada, że i dziewczęta obchodzą chaty z przystrojoną chojinką w różnobarwne wstęgi przybraną, zwaną gajikiem i stosownym śpiewem upraszają o datki. Dziewczęta te są to po większej części ubogie mieszczanki z miast okolicznych (gdzie zwyczaj ten widocznie zanika)“.

---

od Klecsewa, Kazimierza, Slesina.

Z listu A. Gruszczyńskiego z r. 1820:

„W Poniedziałek wielkanocny, zaraz o pierwszej po północy zbierają się parobcy z konwiami, konewkami, nalewkami i t. p. i chodzą po wsi. Dziewki wtenczas chowają się w najskrytsze zakątki i mocno domy zapierają. Przez różne jednak sposoby, parobcy tyle dokażą, że się do wszystkich prawie dostaną, a dostawszy, oblewają je

bez miłosierdzia. Może jednak kochanek wykupić swoją kochankę, przyrzekając kolegom kwartę lub dwie gorzałki. Mimo tego jednak, należą ję chociaż trochę wody na rękę. To szczególniejsza, że choć się wszystkie kryją, by tego lania uniknąć, to każda oblaną być pragnie, i gdy nią nie zostanie, ma sobie to za wstyd i wszystkie z niej żartują. Ma to być u nich lekarstwem od p k i e ł (peheł) k as a n i a “.

„Po obiedzie, ciż sami dyngownicy zbierają się i formują niby processyę. Na przodzie idzie skrzypek, potem parobek z długim kijem w rękę, na którym zawieszona czerwona chustka nakształt choraągwi; obok niego idzie drugi z długim różnem, na którym ma wieszac słońinę; z drugiej strony idzie parobek z koszykiem w którym jest sieczka, miejsce na jaja; dalej znów inny niosący koszyki na placki, kiełbasy i t. d. a za nimi gromada chłopaków małych i większych. Tak przyszedłszy przede drzwi domu jakiego, śpiewają:

## 40.

Przyśliśmy tu po dyngusie,  
zaśpiewamy o Jezusie.

W wielki Czwartek, w wielki Piątek,

cierpiał Pan Jezus za nas smutek.

Za nas smutek, za nas rany,

za nas-ci to chrześcijany.

A wy żydzi niezbednicy,

Pana Jezusa męcennicy,

którzy-ście go umęczyli,

ugdęczyli,

i krew najświętszą wysęczyli.

A my Polacy pozmiatali,

pozbierali,

i do raj u j a postali.

Pietrze, Pawle, weż te klucze,

idź do czyśca, wypuść dusze.

Tylko jednę nie wypuszczaj,

co ojca, matkę bijała.

Jeszcze ci ja nie bijała,

tylko się na nie zamierzała.

A gorsze-ć to zamierzenie,  
niżli samo uderzenie.

Powiedziała wasza kaczka,  
żeście napiekli pszennego placka.

Powiedziała wasza kura,

że ją boli od jaj dziura.

Powiedziała wasza świnia,

że-ście ję zabili syna.

Byliśmy już u oracza,

dostaliśmy tak kołacza.

Byliśmy już u rataja,

dostaliśmy tak dwa jaja.

Byliśmy już u młynarza,

stanęliśmy u przełaza.

Kwarta mąki, kwarta kaszy,

dla lepszój zabawy naszój.

Byliśmy już u księżój gospodyni,

dostaliśmy dwa pasy słońiny.

Niech będzie pochwalony i t. d.

*Manowce I, str. 144, nr. 47. — III, str. 78.*

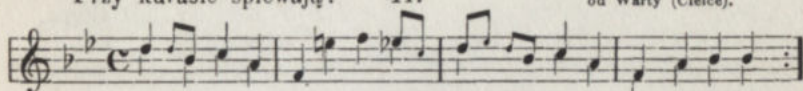
Tak obszedłszy wieś całą, idą do karczmy, gdzie otrzymane dary smarzą, jedzą i piją“.

Pani Piątkowska w czasopiśmie *Kaliszanin* z r. 1886, nr. 39, podaje z Wróblewa pod Sieradzem:

„W drugim dniu Wielkiejnoey odbywa się uroczyste obwożenie kurka i gajika. Kilkunastu chłopców a nawet i poważnych wieśniaków przystrajają wózek, a wystrugawszy z drzewa odpowiedni kur, lub gajik, osadzają takowy na nim, i ze śpiewem przy towarzyszeniu wioskowej kapeli obchodzą w ten sposób dwory i chaty, wyprawiając równocześnie wiejskim dziewczynom śmigus, czyli oblewając je wodą“.

Przy kurasie śpiewają: 41.

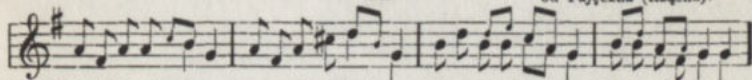
od Warty (Cielce).



Przyśliśmy tu po dyngu-sie, za - źplewa-my o Chrystu-sie.

42.

od Pajęczna (Rząsna).



1. W niedziółkę rano na razie świtało, tam dusza płaka-ła, tam dusza krzycała.

1. W niedziółkę rano  
na razie świtało,  
tam dusza płakała,  
tam dusza krzycała.

2. Cego-z duso płaces,  
cego duso krzycys?  
Cóż ja nie mam płakać,  
cóż ja nie mam krzycycć.

3. A bo kaj ja padła,  
tam traweczka zbladła,  
kaj ja nie siedziała,  
to się zieleniała.

4. A spuścił się j-aniół  
po tę dusę na dół.  
Oj na dół, na padół,  
do dusy zagadał.

5. Weź-ze se ty duso  
skrzydełka mojego,  
a pójdzies ty duso  
do raju świętego.

ob. *Masowce* t. I, str. 142, nr. 45. — III str. 79, nr. 29.

## Gajik<sup>1)</sup>.

Dziewczęta z gajikiem: 43.

1. Przed wasz tu dom wstępujemy, 2. Nasz gajiczek z lasu idzie,  
szczęścia, zdrowia winszujemy. dziwują się wszyscy ludzie.

<sup>1)</sup> Objasnia ten zwyczaj Klatecki Ignacy w broszurze: *Nowe lato, uroczystość staro-sławiańska*. (Odbitka z czasopisma *Warta*). Poznań, 1886 (ob. *Przypisy*).

3. Wszyscy ludzie, wszystka szlach- 8. Pan gospodarz jest u stoła,  
nasz gajcizek żeby płachta. [ta. suknia na nim w złote koła.
4. Nasz gajcizek, nasz zielony, 9. A czapeczka z karmazynu,  
pięknie sobie ustrojony. pan gospodarz tego domu.
5. I pięknie też zawždy chodzi, 10. Pan gospodarz, pan bogaty,  
kiej jest naszym ... mu się godzi. ma koniki kiejby katy.
6. W środku świerek nie ognily, 11. Gospodyni chodzi, puka,  
a na wierzchu są wstążeczki, pewno dla nas czegoś szuka.
- które na nim zawiesily, 12. Śliczną nóżką drobno stąpa,  
same nadobne dziewczeczki. boć to pani nie jest skąpa.
7. Już nadobne! to nadobne, 13. Nie żałuje dać, a już-ci,  
jéno do ludzi podobne. Bóg jój też tu nie opuści.

Otrzymałszy we dworze datek, śpiewają dziękując:

14. Za te tu datki ślicznie dziękujemy,  
przyjdziem w ogródek, marchew wypielemy.
15. Pójdziem na pole, pszeniczkę zerzniemy,  
a potem wieńce z kłosów przyniesiemy.

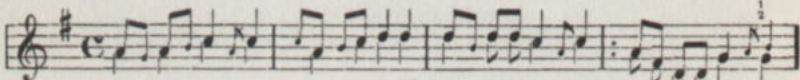
(Gazeta codzienna 1853, nr. 93).

44. od Pałęczna (Rząsna).

1. Nasz gajik zielony 2. Chociaz śniezek pada,  
pięknie ustrojony, gajika nie zbada.  
w zielone stążeczki Chociaz śniezek prusy,  
strojiły dziewczeczki. gajika nie zgłusy.
3. Wije się śnieg po płotku,  
zédździe groch w ogródku,  
kładzie się (śnieg) na roli,  
zédździe zboże po woli.

45.

od Mstowa (Krasice).



1. Nas ga-i — cek z la-sa idzie, przy — patrują mu się panowie i lu — dzie.
2. A idzie on, idzie 5. Jesce jój nie rzniecie,  
po lipewym moście, jesce nie zbiéracie,  
przypatrują mu się juz sumitujecie  
panowie i goście. co za nią weźniecie.
3. Na naszym gajicku 6. A bédzecie brali  
jedwabne wstążeczki, te bite talary,  
a nawiesaly je a bédą się one  
krasickie dziewczeczki. po stole tacały.
4. U nasego pana 7. U nasego pana  
pszenica zielona, jest siorcyk, jest siorecyk,  
a u sąsiedniego ma on ta pieniążków,  
nie ma jój zagona. ma on cały korcyk.



8. Pamiętajcie o nas  
cośmy wam robili.  
Dyngus, dyngus, dyngus  
pani gospodyni.

9. A dajcie nam, dajcie  
aby ze dwanaście (jaj),  
będziemy się dzielić  
na lipowym moście.

Masowice t. III, str. 81.

46.

od Pajęczna (Dylów).

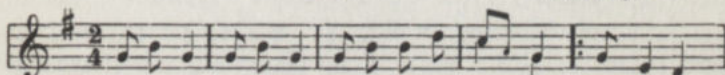
1. A dajcie nam, dajcie  
jajek ze dwanaście,  
będziemy się dzielić  
na lipowym moście.

2. Na lipowym moście,  
na lipowej desce,  
a jak nam nie stanie,  
przyjdziemy po jescie.

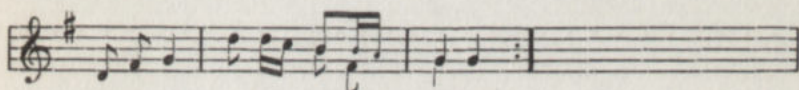
3. Na lipowym moście,  
na lipowej skrzyni.  
Dyngus, dyngus, dyngus  
pani gospodyni.

47.

od Stawiszyna.



1. Nasz ga-jik, ga-jiczek, pięknie oz-do - blo - ny. A któś go



o-zdo-bil? a na - sze daté - wecs-ki,

## S. Wojciech

(23 Kwietnia).

W notatach o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, tom III, str. 178) czytamy:

„Przed świętym Wojciechem obserwują grzechotanie ż a b, utrzymując, że na ile dni przed tymże świętym żaby się odezwą, tyle dni jeszcze po nim mrozów albo przymrozków będzie“.

„W sam św. Wojciech zatykają łąki wiechami, na przestrożę, iż odtąd więcej już na nich bydła pasać nie wolno“.

„W dniu tym zwykli się także odmieniać w obowiązkach owczarze i kamieniarze“.

Usłyszawszy rechcenie żabki, wróżą o urodzaju lnu w sposób jak to opowiada p. Piątkowska (ob. *Wisła*, 1889, t. III, str. 486).

### S. Marek <sup>1)</sup>

(25 Kwietnia).

W notatach o b. wojew. Sieradzkim czytamy:

„Jeżeli na św. Marek deszcz pada, to całe lato będzie suche; gdy jest pogoda, lato ma być dżdżyste“. (*Wisła*, t. III, str. 500).

„Po wsiach parafijalnych wychodzą dnia tego w solennych processjach na pole do krzyżów, figur lub kapliczek, błagając Stwórcy o urodzaje i hojne żniwa. Z processyj tych urosło przysłowie:

„Święty Marek — wyszedł na folwarek,  
zobaczyć żytko — czyli zeszło wszystko“.

„Po innych wsiach, w dniu św. Marka, przynajmniej do południa, byłem rogatém nie orzą, by takowemu, jak utrzymują, szyje na przyszłość od jarzma się nie psuły i nie ślimaczyły“.

### M a j.

Notaty o b. wojew. Sieradzkim mówią: „Początku Maja młodzież szkolna niecierpliwie wyglądała, gdyż zapraszana zwykle od jakiegoś obywatela wiejskiego, wychodziła w towarzystwie nauczycieli przynajmniej o milę drogi na majówkę, gdzie uraczona piwem, chlebem, masłem i mlekiem, grywała w piłkę i różne gry, bądź w łapę, bądź w metę lub palanta“.

<sup>1)</sup> „Osoby staroświeckie szukają bacznie w kalendarzu czy świętego Marka nie przypada w dzień Wielkiénocy, albo św. Antoniego w Zielone-świętki, lub św. Jana z Bożem Ciałem, a gdy to dostrzegą, żalóśnie się odzywają:

Dum Marcus pascham dabit,  
Antonius pentecostabit,  
et Johannes in corpore stabit,  
totus mundus veh! clamabit“.

„Dni świętych Pankracego, Serwacego i Bonifacego (12—14 Maja) z upragnieniem oczekują ogrodnicy i gospodynie; z niemi bowiem spodziewają się zakończenia wszelkich przymrozków, nasionkom wielce szkodzących, a po upływie tych dni, swobodnie już resztę nasion w ogrodach zasiewają“. (*Wisła*, t. III, str. 500).

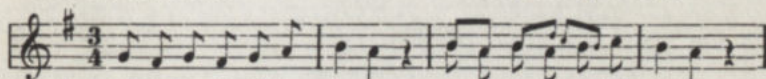
### S. Jan Nepomucen <sup>1)</sup>

(16 Maja).

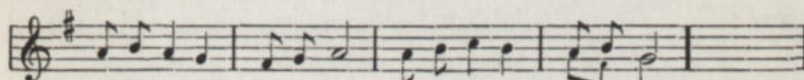
O ś. Janie Nepomucenie.

48.

od Częstochowy, Olsztyna.



1. Witaj Ja-nie z Bole - śla-wa, masz się stawić przed Wa - ciawa,



bo król tak roz - ka-zu - je, iż cie - bie po - trzebu - je.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewn. kości.* str. 230.

### Zielone - Świątki.

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim mówią, iż:

„Okolo Zielonych-Świątek,  
to najlepszy wziętek, —

tak przywodzą gospodarze, gdyż kto ma jeszcze zapasy zboża, albo inwentarze (żywe) zbywające od roli, takowe w czasie przednowku

<sup>1)</sup> Jakkolwiek nad wodami stawiano najczęściej figurę ś. Jana Nepomucena, to jednakże nad niektórymi z nich (zwłaszcza w dawniejszych stuleciach) wznoszono podobnie figurę ś. Jana Chrzciciela. O podobnej kapliczce, (ob. także *Lud*, Serya XX, str. 306) *Tygodnik illustrowany* Warsz. 1862, nr. 129 powiada: „W Kromoławie (w Olkuskim) bierze początek rzeka Warta. Na samem jej źródle pobożni ojcowie nasi wystawili kapliczkę ś. Jana Chrzciciela, która dotąd

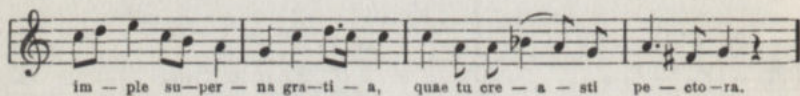
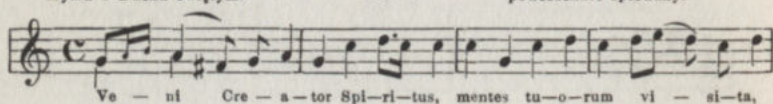
najkorzystniej spieniężyć może, albowiem teraz już żadnej o paszę nie masz trudności“.

W jaki sposób postępują wieśniaczki w ten dzień, by złośliwe czarownice działania odwrócić, opisuje p. Piątkowska (ob. *Wisła*, 1889, t. III, str. 487). Działania te podajemy w dziele *Lud*, Serya XV, str. 112, nr. 48. — Ser. XVII, str. 110, nr. 7. — *Pokucie* t. III, str. 110, nr. 9. 10. — Inne zwyczaje podczas tych świąt zachowywane, obacz tamże (*Wisła*) str. 489.

Hymn o Duchu świętym.

49.

powszechnie śpiewany.



1. Przybądź Duchu Zbawicielu,  
dusz ludzkich nauczycielu.  
Racz łaską swoją obdarzyć,  
serca któreś raczył sprawić.
2. Tyś pocieszycielem zwany,  
darem Bożym mianowany,  
żywem źródłem i miłością,  
ogniem i duszną światłością. itd.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewn. kośc.* str. 142.

## Boże Ciało.

W notatach o b. wojew. Sieradzkim czytamy:

„Uroczystość Bożego Ciała wyprowadza liczną processyę z kościoła na wieś lub na dziedziniec dworski, gdzie jak zwykle przy czterech ołtarzach, na cztery strony świata świeżo wystawionych, miejscowy kapłan przez kollatora-dziedzica prowadzony, przy pomocy

stoi, — co jednak nie zapobiegło, że u ujścia téjże Warty pluszcze się... ot! lepiej nie powiem kto“.

Dodamy, że jakkolwiek u ujścia pluszczą się dziś Niemcy, to i u źródła także pluszczą się najczęściej dzieci Izraela.

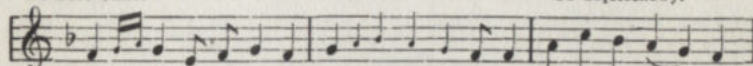
jakiego zakonnika z blizkiego klasztoru przybyłego, obrządku religijnego dopełnia“.

„W czasie zaś oktawy, nabożni właściciele, idąc za śladem swych przodków, sprowadzają do siebie proboszcza, uwite wianki rozwożą wraz z księdzem po wszystkich granic swoich narożnikach; a poświęcone wraz z czterema ewangelijami, na czterech odrębnych kartkach pisanemi, tamże zakopują, w przekonaniu religijném, iż przez ciąg roku bieżącego, wolni będą od gradobicia“. (*Wisła*, tom III, str. 501).

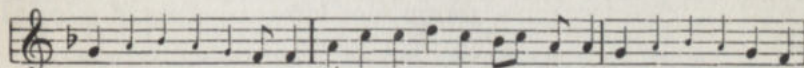
Na Boże Ciało.

50.

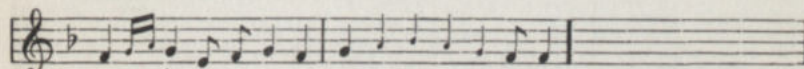
od Częstochowy.



1. O prze — najświętsza Ho — — — sty — ja! dla której nam Nie —



bo sprzyja broń od nieprzy ja — ciót wszel — kich —



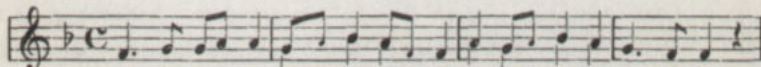
do — — — daj mocy i sił wielkich.

2. Bądź chwała Panu naszemu,  
z Dziewice narodzonemu,  
Ojcu, Duchowi świętemu,  
Bogu w Trójcy Jedynemu.

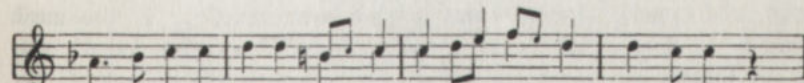
Ks. Mioduszewski: *Śpiewn. kośc.* str. 148.

(Nuta, tak w *Śpiewniku* tym zapisana, jest parafrazą nru 49).

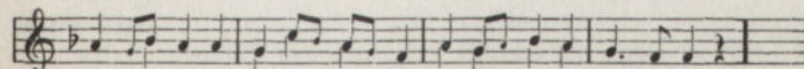
51.



1. Przed tak wielkim Sakra — men — tem u — pa — dajmy na twarzy.



niech u — stąpią z Testa — men — tem nowym sprawom już starzy,



wia — ra będzie suple — men — tem, co się zmysłom nie zdarzy.

2. Ojciec z Synem niech to sprawi,  
by mu dzięki zabrzmiała,

niech Duch święty błogosławi,  
by się jego moc stała;  
niech nas nasza wiara stawi,  
gdzie jest wieczna cześć, chwała. Amen.

Pieśń ta przez Oktawę Bożego-Ciała śpiewa się także i na nutę pieśni: Sław języku i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewn. kośc.* str. 149.

W oktawę Bożego Ciała. 52. Radomsk.

Boże kocham Cię, Bo-że kocham Cię całym sercem

kocham Cię. Co jest na zie-mi stworzenia, niech Cię chwala, wy-sławia-ją,  
odmieniam w miłość pienia, a mnie do u - szu wo-ła-ją:  
obacz: *Lwd, Ser. XXII, str. 34. nr. 28.*

## S. Jan Chrzciciel

(24 Czerwca).

W notatach o b. wojew. Sieradzkiem (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. III, str. 357) czytamy:

„W wigilię św. Jana Chrzciciela nie widać śladu dawnych Sobótek, czyli skakania przez ogień z tańcami“.

„Lecz pozostał jeszcze u ludu ten zabobon tradycyjny, iż kto jest śmiały i życia nienagannego, niech się uda samotnie przed północą do lasu, rozpostrze kłęcząc i modląc się chustkę pod paprocią, a o samą północy kwiat odpadnie na chustkę. Z nim niech spieszy do domu, nie zważając na wszelkie po za nim krzyki, zjawiska biesów w różnych postaciach, i na łoskot obalających się sosen; kto się odwróci, łeb będzie miał ukrecony, kto zaś wszystko w modlitwie przetrwa, odkryje za pomocą kwiatu opadłego skarby w ziemi ukryte, i we wszystko przy szczęściu obfitować będzie“.

„Figury św. Jana Chrzciciela przystrajają wieczorem dnia tego w kwiaty i wieńce, nucąc przy tychże nabożne pienia“ (ob. także *Wisła*, t. III, str. 501).

„W sam dzień św. Jana, chodzą jeszcze przed wschodem słońca kąpać się, ażeby uchronić się na zawsze, lub przynajmniej na ten rok, od wrzodów i tym podobnych wyrzutów lub świerzbów“.

„Jeżeli w tym dniu deszcz pada, to przez 40 dni następnych padać musi, chociażby tylko jak rosa“ (ob. także: *Wisła*, t. III, str. 501).

„Święty Jan, — kręcijan“ brzmi w ustach wielu, gdyż dzień ten bywa zwykle terminem ruchu powszechnego: dla jednych na tranzakcyę do miast grodowych, dla innych do objęcia dóbr nowozakupionych lub w dzierżawę wziętych, albo dla przeprowadzenia się z miejsca na miejsce obywateli i ekonomów. Dlatego też w czasie takowym najwięcej fur sprzęty domowe przewożących na prowincyi spotykać można, aż do dwóch tygodni, jako czasu do tak zwanój rumacyi (przenoszenia się) używalnie dozwolonego“.

Pani Ign. Piątkowska (*Wisła*, t. III, str. 501) utrzymuje, iż „prócz tradycyjnego obchodu Sobótek, o którym niejednokrotnie wspominała, a mianowicie w nrze „*Kaliszanina*“ z r. 1885, oraz nr. 54, 61 i 62 tegoż pisma z r. 1886, — chodzą wieśniacy do lasu za zdobyciem tajemniczego kwiatu paproci“.

Z pieśni ludu, śpiewanych w wigilię ś. Jana w tutejszój okolicy, t. j. Wróblewie i t. d. podaje p. Piątkowska (na str. 516 *Wisły*) następujące, a mianowicie: 1) „Stoji lipieńka, stoji zielona“ i t. d. (ob. *Mazowsze* V, str. 96). — 2) „Nasieję ja jaręj ruty w nowym ogrodzie“ i t. d. (ob. *Lud*, Serya I, str. 203, nuta Serya XII, nr. 300). — 3) „Dzisiaj wieczór krótki, zapalmy sobótki“ i t. d. (ob. *Mazowsze* I, str. 349, nr. 8). — 4) „Kupało, pytam się ciebie samego, cößeś nam przyniośł“ i t. d. (ob. *Lud*, Ser. XX, str. 119, nr. 60). — 5) „Są na boru fijołeczki, pójdziewa na nie“ i t. d. (ob. *Lud*, Ser. I, str. 198, nr. 16 g)<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Z powyższój cytowanych pieśni, nra 3 i 4 nie zdają nam się być miejscowemi lecz naniesionemi tu z innych stron kraju. Pokazuje to wyraz kupało w nrze 4, nieznanym w Wielkopolsce, oraz dykeya nru 3, która jest raczėj dykeyą Kochanowskiego, nie zaś czysto ludową, jakkolwiek na spostrzeżeniach osobistych poety opartą.

Co się zaś tyczy wyższój wspomnionego opisu Sobótek w czasopiśmie: „*Kaliszanin*“ (nr. 62 z r. 1886), to powiemy, iż skreślony on

Nas samych zapewniano w czasie podróży naszej po Kaliskiem w r. 1843, że Sobótek od wielu lat w téj okolicy już wieśniacy nie

tam został wprawdzie szczegółowo i nader barwnie. lecz nie z natury, tylko z opisów wyjętych z dawnych dzieł i czasopism, z czego utworzono udatny obrazek przypuszczalnego jego niegdyś obchodu w ziemi Sieradzkiej, gdyż dziś, jak sama p. Piątkowska przyznaje, włóscianie tam już Sobótek nie palą. W opisie tym autorka sądzi, iż (gdzie nie było wód bieżących) dziewczęta rzucały wianki na ogień, chłopcy zaś zapalali u stosu ułożonego z 12 drzew wierzchołkami z sobą złączonych słomę utkwioną na żerdziach i z temi biegali po polu nim się do skoków przez ogień zabrali. Udało się jednak autorce zebrać (z kąd?) pewną liczbę pieśni przy tym obrzędzie (lecz nie w Sieradzkim) nuconych, z których przytacza 9, a mianowicie:

- 1) „Myśmy tu przyszły z daleka, popalili zioła święte“ (niemal dosłownie jak w „*Mazowszu*“ IV, str. 135, nr. 13).
- 2) „Witajcie, jak się macie Kasiu jedyna, — czy też sobie przypominasz swego Marcina?“ (pieśń nowszego utworu, ob. *Lud*, Ser. XIII, str. 27, nr. 48).
- 3) „Ku morzowi głębokiemu, — ku lasowi zielonemu“ (ob. *Mazowsze* I, str. 349, nr. 5).
- 4) „Miałem ja pasik od święta. — co mój tatynek pasał cielęta“ (ob. *Mazowsze* IV, str. 342).
- 5) „Tam na górze ogień gore, — noc tam moja, kąpiel moja, — na téj górze stozy drzewa, — bo dziś słońce święto miewa“ (obacz: *Mazowsze* V, str. 92).
- 6) „Chodziła dziewczeczka po wysokiej górze, — nosiła wianeczek na jedwabnym sznurze, — zgubiła go i t. d.“ (ob. *Lud*, Ser. III, str. 302, nr. 76. — Ser. XII, str. 126, nr. 238).
- 7) „Zdało mi się zdało, — że w polu gorzało, — to mojej dziewczeczce ziółko zakwitwało; — zielona ruta, czerwone goździki, — zaprzęgaj nam chłopce te kare koniki, — jakże mam zaprzęgać i t. d.“ (weselna, ob. *Mazowsze* I, str. 250, nr. 136. — *Lud*, Ser. III, str. 277, nr. 47. 63. — *Mazowsze* III, str. 109, nr. 65).
- 8) „Pochowajcie mnie w miłym chłodzie, — w zielonym ślicznym ogrodzie, — w głowach mi białe róże sadźcie, — w nogach mi trumnę rozpalajcie; — chodziła matula po grobowej cieni, — słyszała odgłos swego syna w ziemi“ (pieśń z Augustowskiego i Podlasia).
- 9) „Płyną chwile, płyną rychło, jako wody rzeki, — chłopiec dziewczę kochać będzie, kochać na wiek wieki. — Płyną rzeki, płyną rychło, wpadają do morza, — wkrótce kochać zaprzestanie, krasna dziewa zorza“ (Krakowiak nowszego utworu).



zapalają, prócz niektórych miejscowości w Piotrkowskiem i Wieluńskim, których nam atoli wskazać nie umiano. Mówiono wszakże że wśród mnóstwa pieśni na Sobótkach dawniej śpiewanych, odzywały się i następujące, dotąd jeszcze będące u ludu w obiegu.

## 53.

od Błaszek.

- |   |   |
|---|---|
| 1. Koło mego ogródeczka<br>wyrośla mi jabłoneczka.                  | 6. Chodził do mnie całą jesień,<br>puściłam go do dom przez sień. |
| 2. A gdy się już rozwijała<br>czerwosienkie jabka miała.            | 7. Chodził do mnie całą zimą,<br>puściłam go pod pierzynę.        |
| 3. A któż mi je będzie zrywał,<br>ki się Jasiu mi rozgniwał.        | 8. A mój tato — jako lato,<br>nie mówi mi słówka na to.           |
| 4. Rozgniwał się, wiem ja o co,<br>chodził do mnie, nie wiem po co. | 9. Moja mama, — jako zima<br>co godzina — wypomina.               |
| 5. Chodził do mnie całe lato,<br>dała-żem mu gęby za to.            |   |

10. Dalej, dalej, chłopcy za mną,  
pókim jeszcze sobie panną.

11. Bo za rok lub za dwie lecie,  
to już za mną nie pójdziecie.

*Mazowiec t. III, str. 85. — IV str. 156 (początek), str. 168. 177.*

## 54.

od Kalisza Błaszek.

- |   |  |
|---|--|
| 1. A ja wiem, — nie powiem,<br>co na polu rośnie.<br>Rozmaryn — do kolan,<br>com go siała (w) poście. | 2. A ja wiem, — nie powiem<br>co na polu wisi.<br>Czerwone jabłuszko<br>dla mojej Jadwisi. |
|---|--|

*Lud, Ser. XIX, nr. 156 — Nuta ob. Lud Ser. XIII, nr. 362.*

## 55.

od Klóbuca (Truskolasy).

- |  |   |
|--|---|
| 1. W Raciborze woda topi,<br>wszystkie ławki zabrała,<br>jeno jedna została.   | 3. Kulaj mi się i obracaj,<br>jéno mi się nie umaczaj.<br>Kulaj mi się ku memu,<br>ku temu pocieszeniu.     |
| 2. Ta co Antoś po niéj chadzał,<br>i Marynkę swą prowadzał.<br>Zrywał jabłka w ogrodzie,<br>i puszczał je po wodzie. | 4. Jabłuszko się zakulało,<br>pod okienko zapukało.<br>Śpisz, Marynka, czy czujesz?<br>czy innego nocujesz? |
| 5. A ja nie śpię i nie czuję,<br>i innego nie nocuję.<br>Tylko ciebie Jasińku,<br>na tym siwym koniku.               |   |

56. od Iwanowie (Sobiesęki).
1. Z téj ta strony ogródeczka  
wyrośla mi jabłoneczka.
  2. Bielutyńko rozkwitała,  
czerwosiłunkie jabka miała.
  3. A kto mi je będzie zrywał,  
kiedy mi się Jaś rozgniewał.
  4. Rozgniewał się, nie wiem o co,  
chodził do mnie, o wiem po co. itd.
57. od Radomska (Kodrąb).
1. Przeleciał gołąb  
przez królewski dąb,  
Patrzy ci on, patrzy, patrzy  
na jedynej dom.
  2. A ty jedyna,  
coś mi tak pyszna, —  
prosiłbym cię, prosił, prosił,  
byś do mnie wyszła.
  3. Sama nie wyszła,  
ojca wyszła.  
Po ojcu mi nic,  
ty sama, ty do mnie wyjdź,  
sama jedyna.
  4. Sama nie wyszła,  
matkę wyszła.  
Po matce mi nic, i t. d.
  5. Sama nie wyszła,  
siostrę wyszła.  
Po siostrze mi nic i t. d.
  6. Sama nie wyszła,  
brata wyszła.  
Po bracie mi nic i t. d.
  7. Sama nie wyszła,  
posta wyszła.  
A ty pośle — spraw mi dobrze,  
jakby ja sama.
  8. Posieł nie sprawiuł,  
długo się bawiuł.  
Wozy wypychajcie,  
konie zaprzągajcie,  
bo pojedziemy.
  9. Jak-ci jechali,  
natrafili kram.  
Pytam ci się, pytam, pytam,  
co ci kupię mam.
  10. Nie kupuj wianka,  
ani pierścionka.  
Jeno kup parę wiśniczek  
na mój (zdrowy) posileczek,  
tego'm jest głodna.

*Łud.*, Ser. II, nr. 137. 141. — *Masowce* t. IV, nr. 95.

od Pabianic (Dlutów. Rychłów) 1868 r.

W wigilię św. Jana Chrzciciela dziewczęta w ten sposób odprawiają Sobótkę, że rzucają wianki z kwiatów i ziół na drzewo, i której z nich wianek uczepli się gałęzi, to ta za mąż pójdzie, — której zaś spadnie na ziemię, ta w tym roku nie dostanie męża.

## SS. Piotr i Paweł

(29 Czerwca).

„W wigilię św. Piotra i Pawła sadzą skrzętne gospodynie brukiew, ażeby takowa słodką i miękką była“. — (Notatki — i *Wisła* tom III. str. 501).

**Nawiedzenie N. P. Maryi**

(2 Lipca).

„Dzień ten nasi przodkowie co do pogody uważali. Gdy dęszcz w nim się pokazał, przez 40 dni takowego się spodziewali według przepowiedni:

Si pluit in Visita, — pluet quadraginta“.

**S. Jakób**

(25 Lipca).

„Nadejście św. Jakóba radością gospodarzy i młodzież napelniało, z których jedni powtarzali:

„Na święty Jakób, — grochu naskub“.

a drudzy po mozolnych naukach wzdychali:

„Święty Jakób, — ze szkół wykup“.

Na co ostatnim odpowiadano:

„Hodie bisones, — cras vacationes“.

Jakoż na św. Jakób był początek wakacyj czyli feryj, trwających do św. Idziego. Formalne zaś nauki rozpoczynano ze św. Michałem, z kąd urosły przysłowia.

„Święty Idzi, — do szkół pędzi,  
świąty Micha, — do szkół wypcha“.

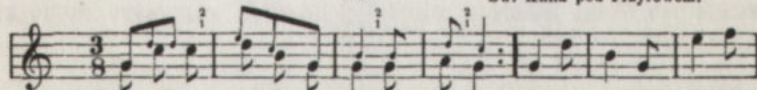
**S. Anna<sup>1)</sup>**

(26 Lipca).

Pieśni odpustowe pątników w ten dzień śpiewane.

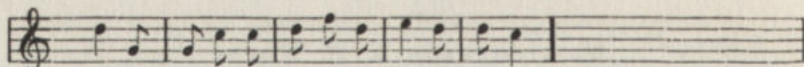
58.

Św. Anna pod Przyrowem.



1. Ja sobie wybrałem za o - bro - ną Niech się jak chce ze mną  
babkę Chry - sta Pana świętą An - nę.  
2. Ja o - nęj od - da - ję duszę, ciało,  
o - nę chcę mi - ło - wać jak przy - sta - ło.

<sup>1)</sup> Czasopismo *Nowa Reforma* (Kraków, 1883, nr. 159) pisze: „Jak nam donoszą, wybiera się tego roku na dzień św. Anny wiele pobożnych osób z Galicyi do Przyrowa pod Częstochową (obacz str. 28); wieści

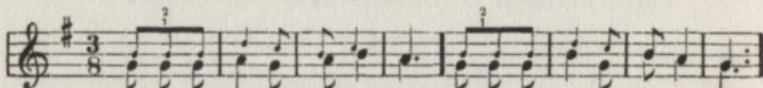


działe, w tobie świę-ta An-no mam na-działę.

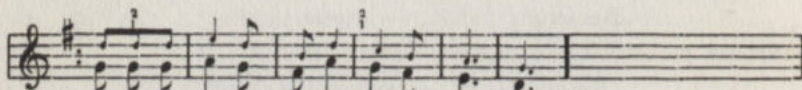
Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kości.* str. 862.

O św. Annie, o jej Córce, Wnuczku, i o śś. Joachimie i Józefie.

59.



1. Samo-plą-ta<sup>1)</sup> An - no świę-ta, z ciebie bez zmały poczę - ta,  
Najświętsza Panna Mary - ja, niech nas swą prośbą nie mi - ja,
2. do Sy-na a ty do Wnū-ka, a-by je-go świę - ta mę - ka,  
krewkości nasze zglądał - ła, w dzień śmierci naszczyt sprawi - ła,



3. czasu u - tarczki z ratun-kiem przy - by - ła,  
nieprzyja - cioty od nas odgę - dzi - ła.

1) Samopłata = jedna z pięciu.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kości.* str. 861.

## Sierpień.

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim, wspominają iż:

„Dzień Przemienienia Pańskiego (6 Sierpnia) w wielu miejscach święcą, wstrzymując się do południa przynajmniej od cięższych gospodarczych robót“.

„W wigilię św. Wawrzyńca (10 Sierpnia) otwierają ule, w których skoro pszczoły miodu podrobiły, wyrzynają im po kilka plastrów“.

bowiem krążą między ludem, że miał się tam stać jakiś wielki cud“. Pięć dni odbywają się corocznie już-to do św. Anny pod Przyrowem, już do pobliskiej św. Barbary pod wsią Zuraw. W sąsiedniej wsi Luśtawice miano odkryć, jak lud utrzymuje „groby aryjańskie“. (Podanie to, może być reminiscencją dotyczącą wsi Łuszczanowice pod Krakowem, obacz *Lud*, Ser. V, str. 32).

„W dzień św. Wawrzyńca lud nie pali w chatach ognia, lecz roznieca go pod gołém niebem i przy nim pożywienie gotuje“.  
(*Mazowsze I*, str. 187).

„Znane jest w dniu tym przysłowie: „Na święty Wawrzyniec, — z orzechów wieniec“ oznaczające czas ich dojrzenia. Jeżeli w znacznej są ilości, gospodarze wróżą, iż następna zima będzie mroźną“.  
(*Wisła*, t. III, str. 501).

O ś. Wawrzyńcu. 60. Kalisz.



1. Sławny i - mie - nia Bo - ga mi - ło - śni - ku,  
mę - śny sa - wia - rę świa - tłą mę - czen - ni - ku, dla wie - cznej  
zapła - ty, nie zwa - żasz na kraty że - la - zne.

6. Tyś jest od ognia szczególna zasłona,  
Ciebie świat wielbi i ma za Patrona.  
Zagaszaj pożary  
kto Cię z dobrej wiary  
zawoła.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewn. kośc.* str. 227.  
ob. *Lud*, Ser. XXII, str. 176. nr. 308-9.

„Na Wniebowzięcie N. P. Maryi, czyli na Matkę Boską Zielną (15 Sierpnia), kobiety ze wsi zbierają rozliczne zioła, część takowych do dworu przynosząc, resztę biorą z sobą do kościoła, a poświęcone, starannie zachowują do kąpieli, lub do nakadzania krów w czasie cielenia się, ażeby im dużo mleka dawały, z czego niekiedy wypadki pożarów bywały“.

„Jeżeli w tym dniu deszcz pada, wtedy gospodarze ciągle sobie deszcze aż do Narodzenia Matki Boskiej wróżą“.

„Osoby myśliwe, nie czekając dnia św. Bartłomieja (24 Sierpnia), śledzą po owcach farbówek, lub po kartoflach marczaków, nie przepuszczając nawet wrześniakom<sup>1)</sup>. Odgłos trąbki

<sup>1)</sup> Farbówki są to kuropatwy młode, kolor ceglasty już przebierające; a zaś marczakami i wrześniakami nazywają myśliwi zajęce, w miesiącach marca lub wrzeźniu upłężone.

pojezdnego rozlega się po lasach, ogary gnają za tropem kota, lisa lub sarny, gdy tymczasem gospodarze rolni zajęci są sprzętem reszty jarzyny, gospodynie zaś moczeniem lnu, jego suszeniem i łamaniem“.

„W wigilią ścięcia św. Jana, t. j. w dniu 28 Sierpnia, starzy rolnicy muszą koniecznie, chociażby tylko parę wierteli zasiać żyta, ażeby całoroczne grady od pola swego odwrócić. Zwolennicy zaś rybołostwa, wyrzynają sierpami po stawach lub sadzawkach gęstą trzcinę pod wodą, tak, ażeby po nad wodą żadnego jój śladu nie zostało, w tém mocném przekonaniu, iż ona sama przez się wyginie i nie będzie im stała na zawadzie, gdy im ryby łowić wypadnie“. (*Wisła*, t. III, str. 502).

---

### Wrzesień.

„W dniu Narodzenia N. P. Maryi, czyli na Matkę Boską Siewną (8 Września), uroczystość i wielki odpust w Częstochowie. Wtedy to liczne kompanije pielgrzymów ze wszech stron przybywają i cisną się pod Jasną-górę, którą nieraz całą zalegną ubożsi, gdy bogatsi po różnych mieszczą się gospodach“. (ob. *Przypisy*).

„Na święty Krzyż, — owce strzyż“ (d. 14 Września), odbywa się właściciel folwarku do owczarza, i wszelkie ku temu przygotowania czyni“.

„Z której strony wicher wieje w dzień św. Michała (29 Września), z téj przez rok cały wiać będzie“. (*Wisła*, t. III, str. 501).

---

### Październik.

„Za nadejściem św. Jadwigi (15 Października) tylko kapusty, brukwie i rzepy na polu znajdować się powinny, co weszło w przysłowie: „Na święty Łukasz — czego po polu szukasz?“ (18 Październ.). Na co św. Jadwiga odpowiada: „rzepy“. Lecz i z tych zbiorem pospieszają, w obawie śniegów i mrozów na śś. Szymona i Judy (28 Październ.) oczekiwanych“.

---

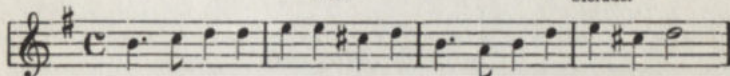
## Wszyscy Święci

(1 Listopada).

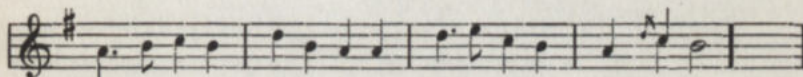
Pieśń o śś. Obroncach, by w czasie zarazy lub powietrza morowego uchronili lud od śmiertelności:

61.

Sieradz.



1. Ro—chu święty, chorych ludzi o—so—bliwszy Pa—tro—nie,



racz mieć życie wszystkich ludzi w twojej dzielnej o—bro—nie.

- |  |  |
|--|--|
| <p>4. Łaską Boską napełniony<br/>święty Sebastyjanie,<br/>niech się przez Cię miłosierdzie<br/>boskie nad nami stanie.</p> <p>5. Rozalijo pustelnico<br/>módl się do Boga Twego,<br/>byśmy byli uwolnieni<br/>od plag gniewu Bożego.</p> | <p>6. Święta Barbaro Patronko<br/>ludzi umierających,<br/>ratuj dzielną Twoją prośbą<br/>w chorobach zostających.</p> <p>7. Wszyscy święci Patronowie<br/>z naszego kraju strony,<br/>do Waszój się uciekamy<br/>w swoich prośbach obrony.</p> |
|--|--|

Ks. Mioduszcwski: *Śpiewn. kość.* str. 1012.

## Dzień Zaduszny.

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkiem mówią:

„W dzień Zaduszny wszyscy dążą do kościoła; podają kartę złożoną z imion i nazwisk zmarłych swoich krewnych, dobrodziejów, przyjaciół i znajomych organistów, który od każdej zapisanej osoby po 3 grosze przyjąwszy, kartę proboszczowi doręcza, a ten odczytawszy wznosi za nimi wspólnie z korzącym się ludem modły do Stwórcy. Następnie lud wiejski i miejski nawet, tamten w karczmach, a ten po szynkowniach topi do późnej nocy swe smutki w anyżówce lub kminkówce (gorzałce) tak, iż częstokroć z guzami, siniakami i oczami podbitymi do domu powraca“.

„W nocy przed samemi Zaduszkami, utrzymują, iż dusze w czyściu gorejące, zbierają się po kościołach, nabożeństwa przykładownie słuchają, i processyje — nie każdemu widzialne — po cmentarzu odbywają. Dla tego więc niektóre osoby w jaknajlepszej wierze objawiają, iż o północy słyszały odgłos dzwonów, a nawet kościół rześisto oświecony widziały“. (*Wisła*, III, str. 501—2. — *Lud*, Ser. IX, str. 146. — Ser. XI, str. 44).

### S. Marcin

(11 Listopada).

„Święty Marcin na białym koniu przyjedzie“ — mówią rolnicy, śniegu w tym czasie się spodziewając. A gęsi stadami w dniu onym pod nożem kucharzy śmierć ponoszą, z których kości piersiowych biegli prognostycy, stan powietrza zimy nadchodzącej przepowiadają“.

### S. Katarzyna. S. Andrzej

(25 i 30 Listopada).

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim mówią:

„W ciągu nadchodzącego Adwentu, według przepisów religijnych zaślubiać się związkiem małżeńskim nie wolno. Młodzież atoli ciekawa przyszłości, pragnie dociec swoich przeznaczeń. I tak: młodzieńcy w wigilię św. Katarzyny, dziewczęta zaś w wigilię św. Andrzeja, bacznie na sny uważają; kładą kartki różnolimienne co do osób pod poduszki, albo ołów roztopiony na zimną wodę wylewają; z wyciągniętego zaś losiem imienia lub kształtu utworu z ołowiu, wnioskują o swych narzeczonych“.

„Obok tego, w wigilię św. Andrzeja dziewczęta chciwie wiadomości, która z nich najprzód się wyda, składają każda po jednym trzewiku. Trzewiki te od ściany przeciwległej drzwiom do sieni, kładą na podszwie, czubkami do drzwi w linii prostej, jeden za drugim, a gdy ich braknie, ostatni z tyłu na przód umieszczając; który z nich pierwszy za próg dosięgnie, tego właścicielka naprzód za mąż pójdzie, a następne porządkiem wychodzących trzewików“.



„Pod względem zakazania małżeństw, dochowały się nam przysłowia:

„Święta Katarzyna śmiechem,  
 święty Andrzej grzechem“.  
 albo: „Święta Katarzyna zawiązuje,  
 święty Andrzej zakazuje“.

gdyż św. Andrzej Adwent rozpoczyna“.

O wróżbach w tych dniach podaje także szczegółowe wiadomości z Wróblewa pod Sieradzem p. Piątkowska (ob. *Wisła*, 1889, tom III, str. 483).

### Adwent.

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim powiadają:

„W adwenta, — same posty i święta“ — niesie przysłowie. W tym czasie bowiem, oprócz piątków i sobót, wstrzymują się od pokarmów mięsnych a niekiedy i maślanych, nietylko we środy, lecz nawet i w wigilije do świąt Matki Boskiej, a nadewszystko w przypadające podczas adwentu suchedni. Po kościołach odprawiają przede dniem nabożeństwa roratami od wyrazu łacińskiego początkującego *rorate* nazwane; a ile świec przed ołtarzem jest zaświeconych, tyle tygodni karnawału przyszłego lud przepowiada“.

### S. Barbara

(4 Grudnia).

1. „O dniu św. Barbary mówią:

Gdy na świętą Barbarę mróz,  
 sanie chłopie na górę włoż,  
 a szykuj dobry wóz.

Co znaczy, że zima nadchodząca będzie mało śnieżną, lecz natomiast mroźną“. (*Mazowsze* I, str. 197).

2. Upowszechnienie niegdyś tego imienia dało powód do przysłowia:

Na polu tatarka,  
 w domu Barbarka,  
 Marcinkowe żytko, (ob. *Mazowsze* I, 191, nr. 4)  
 djabla warte wszystko. (Kalisz).

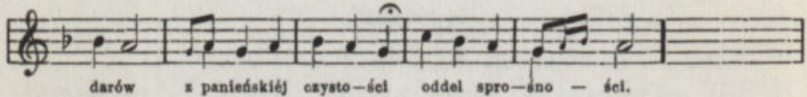
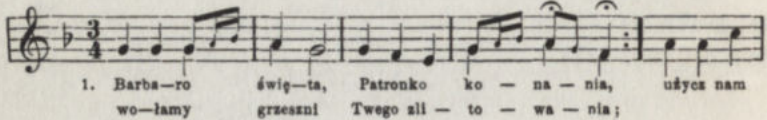
(Podobne przystawie przytacza i *Przyjaciel ludu*, Leszno 1835, rok 2gi, nr. 22).

3. Gałązki wiśni i bzu, postawione (w szklance lub butelce) na oknie lub piecu w dzień św. Barbary, gdy kwitnąć będą w wiliję Bożego Narodzenia, to ta dziewczka która je tam postawiła, pójdzie za mąż tego karnawału. (Kalisz). — Obacz: *Zbiór Wiadom. do Antrop.* tom X, str. 225, św. Łucya.

O ś. Barbarze.

62.

od Częstochowy.



5. Wtraconej w ciężką trójkocienną wieżą,  
Bóg Ci pokarmem, Bóg Ci był odzieżą.  
Nie odjęła Ci niewierna pokusa  
z myśli Chrystusa.

(ob. *Lud*, Ser. XV, str. 108).

6. Rozmyśl grzeszniku, jeśli bez racyi  
mleko po ścięciu ze krwią płynie z szyji.  
Różowa czystość, rajska relikwija,  
z różą lilija.
14. Udzieliłaś nam swoich świętych kości,  
niech nas zagrzeją do Boskiej miłości.  
Teraz gdy one z Tobą w Bogu czymy,  
Nieba pragniemy.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewn. kości.* str. 242.

## S. Tomasz

(21 Grudnia).

„Na święty Toma — gody doma“ (w domu), — powta-  
rza lud wiejski, za kilka dni bowiem następuje Boże Narodzenie,  
w czasie którego gospodarze rolni czeladź odmieniają i rocznie się  
godzą pod względem przydziewku, przysiewku i myta (zasług)“.

## WYŻYNEK. WIENIEC.

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, tom III, str. 358) powiadają:

„Kiedy w polu resztę oziminy zerzną, natenczas przodownica, t. j. dziewczka która w ciągu żniwa całego żniwiarzom (żeńcom) w pracy przewodniczyła, przystrojona w wieniec z orzechów laskowych, żyta i pszenicy uwity, zbliża się na czele gromady do dworu i doręcza tenże przy śpiewie chóralnym (unisono) swemu panu. Ten czyniąc jęj zaszczyt, wyprowadza ją w pierwszą parę do tańca, gospodyni domu tańczy z przodownikiem, panicze jeśli są w domu idą w ślad za nimi, a w końcu lud kręci się obertasa przy odgłosie muzyki lichego skrzypka którego z sobą przywiódł. Władarz lub karbowy częstuje gromadę piwem i wódką, przez dwór na wyrzynkę (okrężne) wystawionemi, a pozostałą daną im resztę biorą z sobą do karczmy, i tam sami hucznie i ochoczo się bawią“.

Pieśń żniwarską ze wsi Wróblewa pod Sieradzem podaje p. Piątkowska (ob. *Wisła*, 1889, tom III, str. 518). Inna pieśń brzmi:

63.

z nad Pilicy.

1. Prowadziemy plon je-go-mo-ści w dom, że-by ży-to  
dziesięć korcy

plonne by-ło dał ci by to Bóg.  
z mendla da-ło

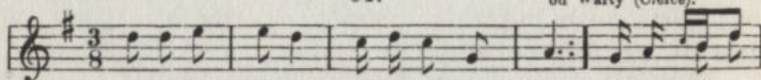
2. Prosiemy jegomości  
na białe raki (jaja),  
na latosie wyluszczeni (orzechy).

3. A prosimy jegomości  
o war gorzałki, o beczkę piwa,  
bo już jegomości pożęta niwa.
4. Aby tych ludzi uczęstowała,  
co ich po polach umordowała.
5. Niech-no jegomość wyjrzy na pole,  
już się oziminka nie chwieje. —
6. Nie chwieje się oziminka ani jareczka,  
sprzątnęliśmy co do ziareczka.

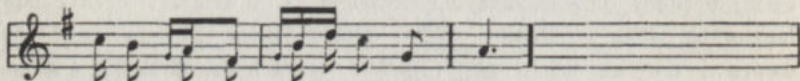
Wójcicki: P. I. tom I, str. 207.

64.

od Warty (Cielce).



1 A otwórz — cie nam szé-ro-ko wro — ta, Idzie z wiońcem,  
bo się tu wa-li na-sa ro — co — ta.

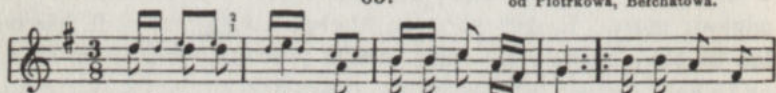


idzie z plonem na-sa o — cho — ta.

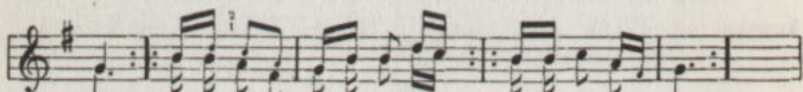
Nuta przypomina weselnego Chmiela: Żebyś ty chmielu i t. d.

65.

od Piotrkowa, Bełchatowa.



1. Już-ci w sto — dól-kach żytko się mło — ci, od-no-si-my  
i na wy — wa — rze by-delko tu — czy; je-go-mo-ści



plon, żeby je-mu plono-wa-ło nasze-mu pa — nu.  
w dom,

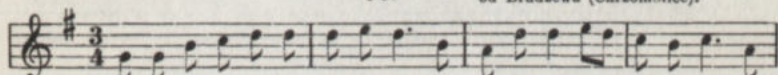
2. A to wszystko [:] naszego pana,  
oj da dana, dana, dana,  
naszego pana.
3. Na podwórku w kublu wieprze się tuczą,  
koniki w stajni rżają i huczają,  
odnosimy plon i t. d.
4. A wszystko to [:] naszego pana,  
oj da dana dana dana,  
naszego pana.
5. Siedzi gęsi w sadzu [:] ze trzy mendele,  
dadzą nam jedną na to wesele,  
odnosimy plon i t. d.

6. A my im też [:] podziękujewa,  
i gęś za gęś [:] przyniesiewa,  
taj przyniesiewa.
7. Nasz pan [:młodziuchny:] ślicznej urodzi,  
ręce w kieszeń włoży, tak sobie chodzi,  
odnosimy plon i t. d.
8. I wita [:] chłopaka każdego,  
my też na usługi jego —  
naszego pana.
9. I nasza pani rumiana, hoża,  
śliczna jak kwiatek, czerwona róża,  
odnosimy plon i t. d.
10. Podobne onęj panięta, hej panięta,  
wszystkie ładne [:] są szlachcicęta —  
oj dana, dana.
11. Hejże [:dziewczęta:] — skłóńcie się pani,  
nasze serca, ręce [:] oddane dla nięj,  
odnosimy plon i t. d.
12. Da nam [:z kieliszek:] da nam wódeczki,  
i to z tęg tam [:] z tęg dobrej beczki  
oj dana, dana.

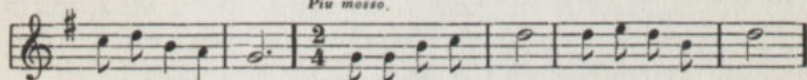
Nuta: ob. *Lud*, Ser. II, nr 35. 47.

66.

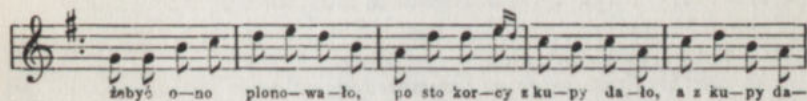
od Brudzewa (Chrzomblice).



1. Zie-lo-na by-lieszka na przyło-gu sprzątniem żyt-ko, chwala Bo-gu,

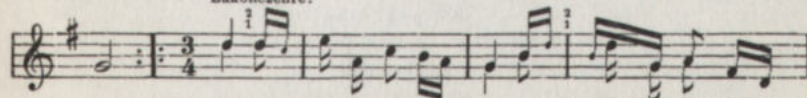
*Piu mosso.*

o chwala Bo-gu. Przyno-slemy plon je-go-mo-ści w dom,

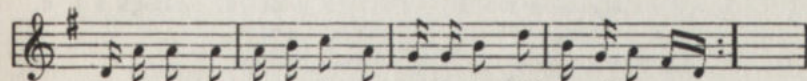


żebyś o-no plono-wa-lo, po sto kor-cy z ku-py da-lo, a z ku-py da-

Zakończenie:



to. Nie plj wró-blu wo-dy, nie rób pa-nu szko-dy



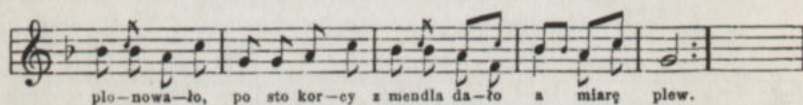
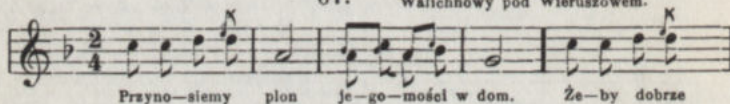
bo cię wsadzę do gą-sło-ra musisz sie-dzieć do wleczko - ra.

2. U naszego jegomości konie brykają.  
Oj będą one — będą brykały, boć one z tego wieńca obroczek jadły, da jadły.
3. U naszego jegomości nie ma spodni podstarości, hej podstarości.
4. Nie trzeba mu się dziwować, nie umie się wyrachować.
5. Za stodołą kaczki w błocie, nasz jegomość chodzi w złocie.
6. Przede dworem rośnie burza, nasza pani kieby róża.
7. Przede dworem leży kamień, nasz jegomość siedzi na nim.
8. A za dworem leży haber, nasz ekonom kieby diabeł.
9. Przede dworem rosną śliwki, nasz ekonom lubi dziewczki.
10. A za dworem świnia pyszcze, a nasz włódarz głowę iszcze.
11. W naszym dworze jest kucharka, troche lepsza oprzątarka.
12. Kucharka się osmarkała, oprzątarka uszargała.

Kończą zaś:

Nie pij wróblu wody,  
nie rób panu szkody,  
bo cię wsadzi do gąsiora (aresztu)  
musisz siedzieć do wieczora.

67. Walichnowy pod Wieruszowem.

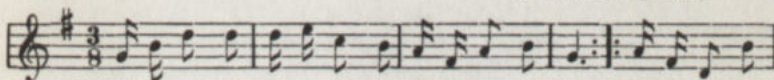


1. Przynosimy wion (wion) — jegomości w dom.  
Żeby dobrze plonowało,  
po sto korcy z woza dało —  
a miarę plew.
2. Przynosimy wion — jegomości w dom.  
U naszego jegomości  
dobry porządek, porządek,  
dobry porządek;  
wystawił nam beczkę piwa,  
gorzałki sądek, da sądek,  
gorzałki sądek.
3. U naszego jegomości — szkląca podłoga, podłoga i t. d.  
a u pana sąsiedniego — niéma i proga.
4. U naszego jegomości — okienka szklane,  
a u pana sąsiedniego — wiechciem zatkanie.

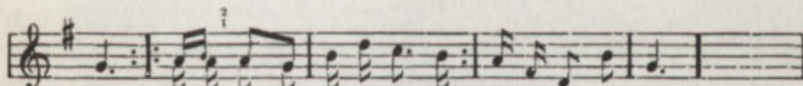
5. U naszego jegomości — podłoga myta,  
a u pana sąsiedniego — błotem zabita.
6. A czyje to te koniki — kole obozu?  
oj naszego jegomości — jadą od zwozu.
7. A czyje to te koniki — kole browaru?  
oj to pana sąsiedniego — jadą z towaru.  
(alluzja do przemykania).
8. Zachódź słońce, zachódź słońce, — biała lilija,  
a już-ci tam nasza panna chustką wywija.
9. Zachódź słońce, zachódź słońce — za chmurę niżej,  
a wyszła-ci nasza jejmość, — jak kwiatek róży.
10. Zachódź słońce, zachódź słońce — za chmurę nisko,  
a wyszedł-ci pan sąsiedni — jak stare psisko.
11. Wedle dwora jest tu woda — nasza jejmość jak jagoda;  
wedle dwora konie oto, — nasz jegomość jako złoto.
12. Niema grochu, niema grochu — jeno rząsawica,  
a u naszój jejmości — jedwabna spódnica.
13. Niema grochu, niema grochu — jeno łopateczki,  
u naszego jegomości — srebrne podkóweczki.
14. Niema grochu, niema grochu — a jeno umioty,  
a u pana sąsiedniego — koszlawe buty.
15. U naszój jejmości — jedwabna spódnica,  
u naszego jegomości — konie jak z pieca.
16. A u pana sąsiedniego — konie pochudły,  
a bo to tam ten woźniczek — chodzi do k.... (po noey).

68.

od Wieruszowa (ParoŹce).



J. Już my po-żę - li, po-żę - li, Już my po-żę - li; Już nie-sie-my  
 Już nie-sie-my je-go-mo-ści plon nasz do sie - ni. Je-go-mo-ści

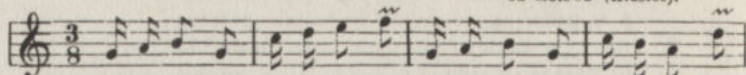


plon że-by dobrze plono-wa - ło po wirtu - lu plew.  
 w dom. po sto kor-cy wy-da-wa - ło,

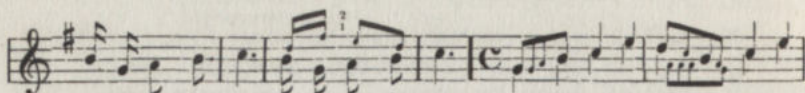
2. Już my pożeli, pożeli, już posprzątałi;  
 już-ci my też jegomości plon nasz oddali.  
 Już my znieśli plon,  
 jegomości w dom.  
 Żeby dobrze plonowało, po sto korey wydawało,  
 po wirtelu plew.

69.

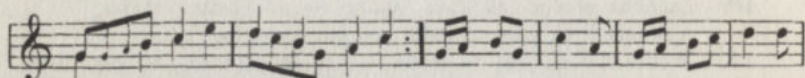
od Mstowa (Krasice).



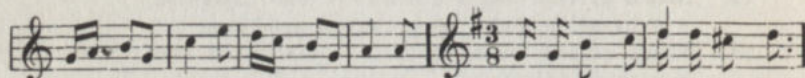
1. Wstępuje — my w ten dziedziniec i nie-sie-my pa-nu wieniec.  
i że-by tak plono-wa-ło, po sto kor-cy z mendla da-ło



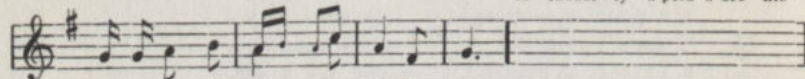
plon niesie-my plon, je-go-mo-ści w dom. 2. U nasego pana z jedwabiu sukmana,



a u Zale-skiego z czarnego bara-na.



Zaprzą-gaj-ta te to ko-nie  
co chodzi-ły w polu w bro-nie



do-bra noc, do-bra noc, do-bra noc.

1. Wstępujemy w ten dziedziniec,  
bo niesiemy panu wieniec.  
Plon niesiemy, plon  
jegomości w dom.
2. I żeby tak plonowało,  
po sto korcey z mendla dało.  
Plon niesiemy, i t. d.
3. Jest pseniczka na przyłogu,  
zrzniemy ją chwała Bogu.  
Plon niesiemy i t. d.
4. Zabije nam dziedzic byka,  
bo mamy pisarza rzeźnika.  
Plon niesiemy, i t. d.
5. Zabije nam pan barana,  
bośmy pozbijali po polu kolana.
6. Na podwórzu rośnie kierz  
nasz wódarz je(st) kieby pies.
7. Przede dworem góra duża,  
nasza dziedziczka gdyby róża.
8. Rządcy nic nie dać, da nie dać,  
bo nie umie na polu doglądać.
9. A pisarzowi kopecki,  
bo doglądał, gonił dziewecki.



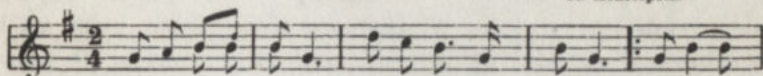
10. A włodarzowi złoty pas,  
bo pozbierał pięknie i wczas.
11. A karbowemu powrósto,  
bo nie miał casu, broda mu urosła.
12. Mokrzeski sąsiad stoi jak gęgała,  
bo mu ta pszenicka w polu pozmakala.
13. U naszego dziedzica ją sprzątnęli,  
a u Mokrzeskiego, wiley w niéj zawyli.
- 
14. Wstępujemy do tego pałacu,  
pod pałacem duża kamienica,  
u nasego dziedzica dojrzała pszenica.
15. W zimie się zieleni,  
w lecie kwitnąć będzie,  
nasz wielmożny dziedzic  
przechodzi się wszędzie.
16. Nas dziedzic  
siedzi w rogu stoła,  
suknia na nim  
w złote koła.
17. Nas dziedzic jest bogaty,  
ma koniki kieby katy.
18. Aleby one jesse inne były,  
boć forszmanek do nich ogniły.
19. Rad do karemy chodzi,  
gdy słońceko z(a)chodzi,  
dopiero przychodzi  
jak słońceko wschodzi.
20. Nas dziedzic łaskawy,  
przyjechał z Warszawy  
bo mu się zdaleka  
koniki błyscały.
21. Błyscą mu się, błyscą,  
jak kiedyby katy,  
nas wielmożny dziedzic  
najlepiéj bogaty.
22. Ma on ta pieniądzy  
jakie sto tysięcy,  
już się taki drugi  
nie znajduje tu więcéj.
23. U nasego dziedzica  
jest sto korcy prosa,  
a u Mokrzeskiego  
nie ma ani kłosa.
24. Nasemu dziedzicowi  
rodzi się pszenica,  
a u Mokrzeskiego  
sama kostrzewica.
25. Nasemu dziedzicowi  
to się zrodził owies,  
a u Mokrzeskiego  
to tylko jałowiec.
- 
26. Cyja to rola  
koło zapola,  
a na téj roli  
złoty plużek stoi.
27. A za tym plużkiem  
święty Scepan chodzi,  
a święty Jan  
koniki mu wodzi.
28. Najświętsza Panna  
śniadanie roznosi,  
o wszelakie zboże  
Pana Boga prosi.
29. Daj nam tu Boże  
wselakie zboże,  
będą tu żenćy  
sami młodzieńcy,  
a żeneczki  
same panienczki.
30. Będzie tu garstek  
jak na niebie gwiazdek,  
będzie-ć tu snopia  
jak descu kropia,  
pojadą z nim fury  
jak na niebie chmury.

31. Tak'em się starała,  
dziedzicowi oziminkę  
z pola sprzątnęła;  
tak'em się nazęna,  
rękę'm sobie przejena,  
oziminkę dziedzicowi sprzątnęła.
32. Kaz-ze dziedzicu  
zaprządź dwie kole,  
pojedziemy po ženareczki  
na pole.
33. A chociażbym ja zaprząg  
cały wóz,  
to już z pola zenarek-bym  
nie przywióz.
34. Do koła wianku, do koła,  
nieraz'em się na zagonie  
zagrzała.
35. Goniłeś nas dziedzicu  
po polu z basiosem (z lasecką),  
wynieś-ze nam teraz  
gorzałki z gąsiosem (z flasecką).
36. Dożęnimy żyta, dożęni, dożęni,  
wianeczek my uwili, uwili.
37. Trzebaby się spytać  
kulawego Józka,  
że na polu niema  
już ani klóska.
38. Przede dworem stoją tycki,  
nasz dziedzic ma córecki  
kieby świecki.
39. Przede dworem stoją jodła,  
nasz dziedzic ma syna  
kieby gwiazda.
40. Będzie dziedzicowi sława,  
bo się urodziła  
na tych łąkach trawa.
41. Teraz podziękujmy  
nasój jejmości,  
bo nam narobiła  
takiój wesołości.
42. U nasój jejmości  
biały kominecek,  
nasa dziedzicka  
gdyby janiólecek.
43. A już dobranoc jejmości,  
żeby spała,
- ona słysy i otworzy,  
wszystkich panów żeby przywitała.
44. A ja piestrzonecki  
złote podarunecki  
przez przetak przesieję,  
nasa dziedzicka  
z pana Mokrzeskiego  
dobrze się naśmieję.
45. Dobranoc między wrota,  
bo się już zwała ta nasa robota.
46. Dobranoc między płoty,  
dodajze nam panie  
tój nasój ochoty.
47. Dobranoc między okna,  
konik zmókł i ja zmókł,  
stojąc koło twego okna.
48. Dobranoc między stoły,  
a wyjrzyje dziedzicko na dzie-  
jaki on wesoly. [dzica
49. Rozciągniej dziedzicu  
złoty kobierzec,  
niech dziedzicka nie zwala  
se nózek.
50. U nasego pana  
zielona sukmana,  
a u Mokrzeskiego  
z czarnego barana.
51. U nasego pana  
suknia złotem syta,  
a u Mokrzeskiego  
skórą psią pokryta.
52. U nasego pana  
podłoga woskowa,  
a u Mokrzeskiego  
to się prosie schowa.
53. U nasego pana  
okna malowane,  
a u Mokrzeskiego  
ocipką zatkane.
54. U nasego pana  
gantami pobite, (dachy)  
a u Mokrzeskiego  
to słomą posyte.

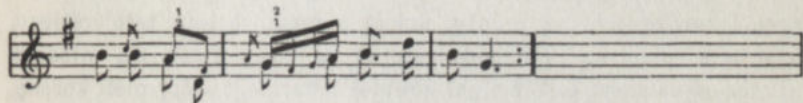
55. Zaprzągajta te to konie,  
oj co chodziły w polu w bronie  
dobranoc.
56. Zaprzągajta te to woły,  
oj co chodziły w polu w roli  
dobranoc.
57. Zaprzągajta te srokate,  
nasi dziedzice najładniej bogate  
dobranoc.
58. Zaprzągajta konie łyse,  
dziedzicę kocham nie inse  
dobranoc.
59. Dziedzicka (r)ozpuściła włosy,  
jak po polu kłosy  
dobranoc.
60. Niechajze (r)ozpuści ręce,  
da gorzałki swemu żeńce (żni-  
[wiarzowi] dobranoc.

70.

od Kontecpola.



1. U na-se-go pa-na bia-ły ko-mi — ne-cek,  
jest tam nas pan do-bry kieby a — nio — te-cek.



1. U nasego pana — biały kominecek,  
jest tam nas pan dobry — kieby j-aniotecek.
  2. U nasego pana — okna na widoku,  
wszystkie powyduje — dziewczki tego roku.
  3. Dziewki powyduje, — parobków pozeni,  
będą powiadali: — dobre gospodynie!
- 
4. U nasego ekonomy — bardzo wielka mina,  
łańcusek na syji, — a zegarka niema.
  5. Iuo go się spytać — która ta godzina?  
a on ci odpowie — ze pękła sprężyna.
- 
6. Hecia moje wołki — hecia wołki, hecia,  
jużci ja nie będę — służyła u kmiecia.
  7. Wołę zawse służyć — w dworze u panica  
bo mu zakwitała — w pokoju pszenica;  
kto pszenicę zernie, — to ta pana weźnie.
  8. Jużci ją zerzęła — ta panienska młoda,  
stoi w okienecku — z panem naszym gada.
  9. Z panem naszym gada, — wianeczek mu daje,  
tłucysko stoi w oknie — i tak na nie łaje:
  10. Nie gadaj mi z panem — brzydka niewstydnico! —  
Bo ja popłakuję — da ty nie wies o co.
  11. Bo ja popłakuje — po ładnym wianeczku,  
kiedym mu go dała — w nocy na łózeczku.

## W i l k.

Wyzwolenie młodego parobka, czyli Termin chłopski.

od Słupcy (Giwartowo). <sup>1)</sup>

Czyniąc zwyczajowi temu zadość, w polu kosiarze szykują się w następujący sposób. W dzień wykupna, chłopak który ma być wilkiem i jako taki wykupić się, musi od południa aż do podwieczorku kosić w pierwszym rzędzie, na samym przodku. Tymczasem starszy z towarzyszy jego uplecie koronę ze słomy i z kwiatów polnych i ogrodowych, na podobę czapki a raczej hełmu żołnierskiego, wysoką a śpiczastą. Po podwieczorku na polu, zwalniają młodego wilczka od dalszego koszenia, jak również i starszego który plół koronę, ten ostatni wtedy ubiera go w ową koronę, potem uplecie dość długą linę ze zboża które właśnie koszą, i zakłada mu ją w pas i za biodra. Na wieczór cały szereg kośników idzie w pochód ze śpiewem, starszy prowadzi wilczka na wspomnioną linię za której koniec uchwycił, i tak postępują ku dworowi. Muzyka najczęściej z południa już zamówiona czyli obstalowana (bestellt), przychodzi na wskazane do koszenia miejsce; i tak wszyscy gromadnie z graniem, śpiewaniem i brząkaniem w gołe kosy, od trzonek odjęte, suną naprzód i zbliżają się pod dwór państwa. Przystępując przed ganek, zatrzymują się i jeden z nich, zwrócony ku chlebodawcy, skłoniwszy mu się do nóg, przemawia:

Co nas dziś zasło — o piątą godzinie:  
 Oto znaleźliśmy wilczka — w Giwartowskiej krzewinie.  
 Był on nie bardzo stary, — lecz przytem był zuchwały.  
 Założyliśmy na niego — to lewe skrzydło,  
 chcieliśmy mu dać — dobre mydło.  
 Lecz się za nim wstawiła — pewna dziewczynka  
 która nam oznajmiła — o tój nowinie.  
 My też czempredziej — skoczyli  
 do towarzystwa, żeśmy go przyjęli — i robić kazali.

<sup>1)</sup> W podobny zupełnie sposób, jak nam opowiadano, odbywa się opisana tu ceremonia we wsi Arcugowo pod Witkowem (w Gnieźnieńskim).

Gdy on siecze, — i siecze i goli,  
 obejrzy się w tył: — zboże za nim stoi (nie zsieczone).  
 Ale my mu to — przebaczymy,  
 do towarzystwa — go przyjmujemy,  
 bo nam się zdaje — że nam się poprawi.  
 Sprowadziliśmy grajka — ze skrzypkami,  
 wykrzyknęliśmy — wdzięcznemi głosami.

Teraz następuje śpiew:

71.

Tam pod borem, — tam pod lasem  
 wilczyśko wywija,  
 radoby się — ożeniło,  
 pieniążysków nima.  
 I uszyska (uszzy) — pod kolana,  
 ma straszna bestyja,  
 a-u, a-u — a-u, a-u,  
 toć straszna bestyja.

Daléj kończy mówca:

ob. *Masowisz* IV, nr. 84.

Teraz-żeśmy mu — wykrzyknęli: hura!  
 aż na nim zadrżała — ta wilcza skóra.  
 A obleczym go — w czystą koszulę.  
 Oko całe — a tu jest pół,  
 będzie bity — jednak wesół —  
 albo siak — albo tak.

Potem poczęstowani są przez kogoś z domowników gorzałką, a młody wilk odbiera od dziedzica rubla, talara lub dwa, wedle świadectw co do zachowania się parobka przy pracy do jakiej był on użyty przez cały czas swego pobytu.

Podziękowawszy panu oddalają się i idą na wieś, a muzyka gra im tam aż do rana. Grajka opłaca młody wilczek, który nadto ponosi koszta dostarczonej gorzałki dla chłopów, a wina dla dziewcząt.

Gdy zajdą do domu lub karczmy, wilczkowi pod żadnym warunkiem iść do tańca nie wolno, dopóki go starszy nie ogoli. A golenie takie wielce jest oryginalnym. Parodując je bowiem, całą twarz pomurzy on mu najprzód węglem lub sadzą (niby to mydłem), potem bierze muszczkę od ostrzenia kosa, tę ostrzy niby na cholewie, kładzie na twarz pacjentowi, i pociąga nią w sposób jakoby go brzytwą golił, a biedak wytrzymać to musi spokojnie. Po takiej dlań desperacji, i gdy się czysto omyje, następuje inna, sroższa jeszcze dlań próba. Kładą go na brzuchu na ławę, po której

bokach stanie dwóch towarzyszy z muszczkami w ręku, i ci zabierają się do smagania i bicia go czas pewien bez litości, a która to smaganina ma dopiero stanowić akt jego wyzwolenia, kończący się obleczeniem go w nową, daną mu od towarzystwa koszulę. Na szczęście dlań, jest w zwyczaju dochowywanym tu dość ściśle, że gdy którakolwiek z dziewcząt (a znajdzie się prawie zawsze do tego pohna) rzuci na leżącego jeszcze na ławie swą chusteczkę białą i czystą, na znak wykupna, to ta uwalnia go natychmiast od tej karni. Więc każą mu wtedy powstać, a on, wdzięczny za tę przysługę, oddaje swój wyswobodzicielce ową chustkę z podziękowaniem i obowiązkiem osobliwego jej poczęstowania.

Po tych próbach, wszyscy chłopci biorą go ze sobą i sadzają za stół. Wtedy przodownik czy też starszy narysuje krędą na stole: pług, bronę, widły, radło i t. p. słowem wszystkie narzędzia i ich części składowe używane do pracy rolniej i gospodarczej, i wskazując na nie, pytają się wyzwolonego jak się każde z nich zowie i na jaki jest ono przykład? (na co ono służy). A chociaż zapytany odgadnie je, i trafnie na wszystko im odpowie, nie poprzestają na tém bynajmniej, zwłaszcza starzy chłopci; przekręcając umyślnie wszystko, inaczej te rzeczy nazywają (nader komiczne nieraz wytwarzając podobieństwa i denominacje), z kąd śmiechu i zabawy nie mało powstaje w towarzystwie. (*Wisła* II, str. 848. 850).

Po odbyciu tego egzaminu, nowa i ostatnia następuje scena. Jeden lub dwóch towarzyszy, wchodzi lub włazi na dach domostwa tego, i stanąwszy obok komina domu, ztamtąd ogłasza światu czyli wywołuje: jako temu a temu (nazwisko wyzwolonego) wolno iść na równi z drugimi, i wolno z obraną dziewczyną stanąć do tańca, mówić, przypijać a nawet i żenić się.



# OBRZĘDY.

---

## Urodziny. Chrzest.

Notaty o b. województwie Sieradzkim (*Biblioteka Warsz.* 1851, III, 363) wspominają :

„Kobiety wiejskie używają za doktorkę jedną z pomiędzy siebie praktycznie usposobioną, na których w żadnej prawie wsi nie zbywa. Niemowlę bierze matka z sobą w pole, wkłada w płachtę, zawiesza u dwóch gałęzi gruszy polnej, a sama mało o krzyk jego dbając, pracy się oddaje. W karczmie dziecię gorzalki koniecznie skosztować musi“.

---

Do położnicy schodzą się sąsiadki i kumoszki przynosząc z sobą już-to bochenek chleba lub bułki, sérki krowie lub owcze, gomółki, mięso, drób, masło, krupy, jaja i t. d. w darze, by w niemocy gospodyni ulżyć jej w gospodarstwie, i same także przy jednym uraczyć się stole na popielinach które następują po chrzcie w izbie położnicy, gdzie podają wówczas ciepłą strawę z czerniny i kapusty z grochem złożoną, którą jedząc obficie zakrapiają wódką na pomyślność nowonarodzonego i jego rodziców. Zresztą wszystko niemal tu się odbywa na podobieństwo tego, cośmy o Chrzcinach skreślili w Seryi III *Ludu*, str. 247, a co także i przesądów dotyczy. (od Kleczewa, Skulska, Konina).

---

## Pogrzeb.

Notaty o b. województwie Sieradzkim z r. 1851 (z okolic Zduńskiej-woli i Widawy) powiadają:

„Biedny kmiotek, w długą koszulę na wzór alby uszytą, żgłem nazwaną, po śmierci ubrany, — kontentować się musi czterema deskami do kupy zbitemi, i to jeszcze niekiedy ukwestowanemi. Cokolwiek-bądź szyją dla umarłego, chronią się robić węzłów u nici, gdyż takim sposobem grzechy odpuszczoneby mu nie były. Na wierzchu trumny malują krzyż czarną farbą, a w braku téjże węglem.

Trumnę kładą na wóz zaprzężony parą wołmi lub końmi, i przy śpiewach nabożnych, oraz dzwonka dworskiego odgłosie, wieś cała towarzyszy ciału ku parafii. Przy pierwszej figurze czyli Bożej-męce zatrzymują się wszyscy; występuje jeden z włościan pod figurę i przemawia do obecnych w imieniu nieboszczyka, żegnając ich, dziękując za ostatnią posługę i prosząc o przebaczenie za wszelkie z jego strony za życia doznane urazy.

Następują pod gołóm niebem częstowania wódką; gromada do wsi powraca, a kilka osób śpiewając psalm: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“ towarzyszy zmarłemu przed kościół. Tutaj wychodzi proboszcz z organistą, a czasem sam tylko organista, śpiewa, modli się i wodą święconą ciało pokrapia; przyjaciele zaś grób kopią, do niego trumnę wpuszczają i ziemią zasypują“.

W okolicy Częstochowy, zaraz po zgonie chorego, którego, by mu niby ulżyć męki skonania, kładą na rozesłanej przy łożu słomie (kłocie), którą później wyrzucają na drogę lub śmiecie i palą, wynoszą z izby rzeczy święcone t. j. wodę, zioła i t. d. Niekiedy nawet ławy, stoły i stołki, lub przewracają takowe. Żona we łzach zawodzi wtedy przed chatą głośne skargi i żale o nieszczęściu i osieroceniu swém, w czém jéj wtorują nadbiegłe z innych chat sąsiadki.

Tegoż dnia szyją (pod Kłobuckiem, Krzepicami i t. d.) koszulę śmiertelną zwaną cyheł v. czyheł śmiertelny lub śmiertelnica, bacząc na to by przytem wstrzymać się od płaczu, bo iza na płótno spadła stałaby się niezmiernym dla nieboszczyka ciężarem.



Przy ciele nieboszczyka, umytém i włożoném do prostój trumny, goreją otrzymane z kościoła świece, a dziad i babka przy ciele pod wieczór lub w nocy odśpiewują żałobne pieśni nabożne. Ciało wynoszą z chaty trzeciego dnia, wierząc że duch nieboszczyka błąka się jeszcze koło niego aż do spuszczenia go do grobu (w niektórych zaś okolicach, odpędza go już pierwszy odgłos dzwonu). Przy wyprowadzeniu zwłok lub podczas przystawania obok Bożej męki, miewa niekiedy jeden z poważniejszych włościan przemowę, w imieniu nieboszczyka dziękując za ostatnią oddaną mu przez krewnych i przyjaciół posługę. Poczem udają się z organistą na cmentarz i ciało w zwykły grzebią sposób przy odgłosie pieśni: „Witaj Królówo nieba“.

Po pogrzebie krewni i znajomi spożywają w chacie najbliższego krewnego boży-objadek, na który podają w dzień mięsny rosół z kaszą jęczmienną i wołowinę lub skopowinę wraz ze sporym butlem gorzałki. Uczestnicy przed rozejściem się odśpiewują pieśń o św. Rozalii (ob. *Lud*, Ser. X, str. 376) i inne nabożne.

72.

od Stawiszyna (Zbiersk) 1843 r.

Smutku, smut - ku mój za - to - ści, nie mo gę mieć

wiado - mo - - - - ści.

1. Smutku, smutku, mój żałości,  
nie mogę mieć wiadomości:  
gdzie mój pierwszy nocleg będzie  
gdy dusza z ciała wynidzie?
2. W ziemi, w ziemi — nie gdzieindzie,  
tam mój pierwszy nocleg będzie,  
skoro zrana przed kościołem  
przywita się dusza z ciałem.
3. Ciało, ciało — źleś działało,  
boś na duszę nic nie dbało. —  
I tyś duszo przy tém była,  
wszystkiegoś mu dozwoliła.
4. Ciało, ciało w ziemi zgnije,  
na duszę się wszystko zwinie:  
Poślijcież mi po księdza w dom,  
niech się z grzechów wypowiadom.

5. Po księdza w dom, po sąsiady,  
po wszystkie ludzkie nierady (w nieprzyjaźni),  
Co się z nimi przeprosimy  
i dłużnikom wypłacimy.
6. Siostry miłe, bracia moi,  
i kumowie, druchny moje,  
już się z sobą nie ujrzymy  
aż na sąd Boski staniemy
7. Siedmior płótna leży w grobie  
com zarobił na śmierć sobie;  
wszystkać to moja zapłata  
z tego mizernego świata.
8. Dzwony dzwonią, organy grają  
z tego świata sprowadzają;  
Boże wieczny, Boże żywy,  
Odkupicielu prawdziwy,  
bądź-że nam dziś miłościwy,  
wysłuchaj płacz żałościwy.

Lud, Ser. XIX, nr. 448. — J. Konopka P. I. str. 158.

73.

od Tuszyna (Dłutów).

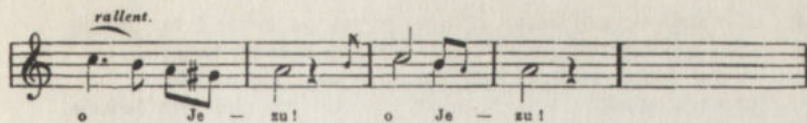
Smutku, smutku i ża - ło - ści, nimam  
z mi - kąd wiado - mo - ści.

1. Smutku, smutku i żałości,  
nimam z nikąd wiadomości  
gdzie mój pirsy noclig będzie  
kiedy dusza z ciała wyńdzie?
2. Na smyntarzu przed kościołem  
przywita się dusza z ciałem.  
Ciało wstało, powstająco  
z swoją duszą się witało.
3. Ciało, ciało, coś działo  
coś na duse nic nie dbało?  
Ciało leży żeby glina,  
grzechy stoją żeby trzcina.
4. Ciało leży, ciało stęka,  
a w ciele się dusza lęka.  
Ciało leży, ciało gnije,  
na duse się wszystko wije.
5. Tylać to nasa zapłata  
z tego mizernego świata:  
Siedem łokci płótna w grobie,  
com zarobił na śmierć sobie.
6. Trąby trąbią, dzwony dzwonią  
bracia, siostry idą stroną.  
Bracia, siostry nie mijejcie,  
wy się tego spodziwejcie.
7. Już się więc nie ujrzymy,  
aż na sąd Boski wstaniemy.

74.

od Szadku (Małyń, Jeżew) 1843.

Cia - ło cia - ło coś dnia - ła - ło, na mnieś du - szę nic nie dba - ło

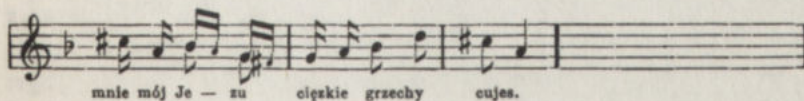
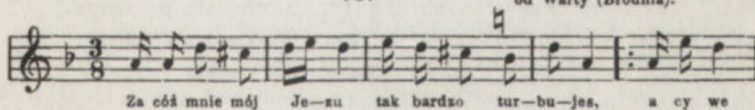


1. Ciało, ciało, coś działało,  
na mnieś duszę nic nie dbało — o Jezu!
2. Ciało leży żeby glina,  
czarci stoją żeby trzcina — o Jezu!
3. Wychodź duszo z tego ciała,  
jużes się tam namieszkała — o Jezu!
4. Dusza z ciała wyleciała,  
niewiedzią gdzie pójść miała — o Jezu!
5. Uchwyc-że się płaszczą mego,  
zawiodę cię do rajskiego — o Jezu!
6. Tam pukała, kołatała:  
gdzież ja będę nocowała — o Jezu!
7. Matka Boska usłyszała,  
i na Pietra zawołała — o Jezu!
8. Pawle, Pietrze, naści klucze,  
pewnie dusza do raju chce — o Jezu!
9. Pawle, Pietrze nie puszczajcie,  
wprzódy jój się zapytajcie — o Jezu!
10. Spytaj jój się Pawle, Pietrze  
czy ona się spowiadała — o Jezu!
11. Adyć ja się spowiadała,  
święty olej na się brata — o Jezu!
12. Spytaj się jój Pawle, Pietrze  
czy ona ubogim dała — o Jezu!
13. Adyć ja ubogim dała  
i zawdy ich przywitała — o Jezu!
14. Pawle, Pietrze, daj jój rejestr,  
niech se spojrzy co na nim jest — o Jezu!
15. Ona na rejestr wejrzała,  
wielkim głosem zapłakała: — o Jezu!

Lud, Ser. XIX, nr. 449. 451.

## 75.

od Warty (Brodnia).



- |   |  |
|---|--|
| <p>2. A widzis-ci, mój Jezu,<br/>jako świat seroki,<br/>wiara, cnota, pokora<br/>przebija obłoki.</p> <p>3. A widzis-ci, mój Jezu,<br/>jakim bólem spięty;<br/>poratuj mnie, poratuj<br/>o mój Jezu święty.</p> <p>4. A widzis-ci, mój Jezu,<br/>żyły się pękają;<br/>przyjaciele, sąsiedzi<br/>ciała się lękają.</p> <p>5. Przyjaciele, sąsiedzi,<br/>ciała się nie bójcie;<br/>jeno za moją dusę<br/>chwałę, ceść dawajcie.</p> <p>6. Przyjaciele, sąsiedzi<br/>na to nic nie dbali;<br/>jeno sie o puściznę<br/>za włosy targali.</p> <p>7. A zesłał Pan Jezus<br/>dwóch aniołów z nieba,<br/>podać téj duscece<br/>co jój tam potrzeba.</p> | <p>8. A po ciebie-ć to, po cię<br/>ty różowy kwiecie,<br/>juześ się nabyła<br/>na tym nędznym świecie.</p> <p>9. Działki moje, działki,<br/>me różowe kwiatki;<br/>Bogu was polecam,<br/>idę od was precki (precz).</p> <p>10. Bogu was polecam,<br/>Bogu was oddaję;<br/>juz się moje działki,<br/>juz z wamy rozstaję.</p> <p>11. Na łące posedys,<br/>kwiatusek urwawsy,<br/>wianek Jezusowi;<br/>łzamy się zalawsy.</p> <p>12. Do kościoła wesła,<br/>ocki w ołtarz wzniesła;<br/>tam-ci ślicny Jezus,<br/>tam-ci chwały dosła.</p> <p>13. Chwali Ojciec córkę<br/>Synowi Bozemu —<br/>poślubiła Ojcu, Synu,<br/>Duchowi świętemu.</p> |
|---|--|

Lud, Ser. XIX nr. 450.

Nuta ob. nr. 72.

1. Gołębica (dusza) juz wylata  
sukający swego świata.
2. Sukający pociesenia  
i swych grzechów odpuszczenia.
3. Lesie, lesie, przyjmij-ze mnie,  
bo Pan Jezus nie wie o mnie.
4. I wleciała między drzewa  
sukający co potrzeba.
5. I upadła na dębie,  
tam na nie dybią jastrzębie.
6. I upadła na wiśni,  
tam na nią krogulecyk myśli.

76.

od Uniejowa (Grodzisko) 1843.

- |  |  |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>7. Woda, woda przyjmij-ze mnie<br/>bo Pan Jezus nie wie o mnie.</li> <li>8. I wleciała do wody,<br/>sukający ochłody.</li> <li>9. I upadła do rzyki,<br/>warty na nią scupaki.</li> <li>10. I upadła do jeziora,<br/>goniły ją do wieczora.</li> <li>11. Ogień, ogień przyjmij-ze mnie,<br/>bo Pan Jezus nie wie o mnie.</li> <li>12. I wleciała do ognia<br/>sukający ogrzania.</li> </ol> <p>13. O najświętsa Matko Boska,<br/>ratuj-ze mnie Częstochowska.</p> | <ol style="list-style-type: none"> <li>7. Woda, woda przyjmij-ze mnie<br/>bo Pan Jezus nie wie o mnie.</li> <li>8. I wleciała do wody,<br/>sukający ochłody.</li> <li>9. I upadła do rzyki,<br/>warty na nią scupaki.</li> <li>10. I upadła do jeziora,<br/>goniły ją do wieczora.</li> <li>11. Ogień, ogień przyjmij-ze mnie,<br/>bo Pan Jezus nie wie o mnie.</li> <li>12. I wleciała do ognia<br/>sukający ogrzania.</li> </ol> |
|--|--|

obacz: Lud, Ser. XXII, str. 163, nr. 289.

## Wesele.

## I.

od Czystochowy, Mętowa (Krasice, Mokross) 1855.

Żeniaczka ma tu miejsce najczęściej podczas zapustu, a niekiedy w jesieni, jak to niemal wszędzie u nas jest w zwyczaju. Parobek, dowiedziawszy się od swachy wysłanej w sobotę lub wtorek na zwiady czyli prześpiegi do rodziców upatrzonéj dziewczki (która zamówiła się tam pod pozorem szukania niby-to zagubionéj jałoszki o ich przychylności, wyprawia znów tamże ojca swego wraz ze swakiem, którzy udają się z wódką do jéj rodziców we czwartek na zobopólne układy co do wysokości jéj posagu (wiana) jak i co do innych weselnych potrzeb. Po dość długim z obu stron targu i zwyczajowém stawianiu różnych przeszkód przez jéj ojca, przychodzi nareszcie do wzajemnéj zgody. Są to tak zwane z mówiny.

Pocém już w sobotę (a czasami w następnym czwartek) przychodzi parobek ze swakiem i skrzypkiem w zaloty v. zględziny do jéj chaty, i oddawszy rodzicom pokłon chwytając ich za nogi, prosi o rękę córki, gdy swak do nich a następnie do dziewczyny przypija. A że rzecz już poprzednio dostatecznie i stanowczo została omówioną, ztąd nie doznają oni już tu żadnych trudności; rodzice i dziewczka tedy odpowiadają przychylnie na tę prośbę wychyleniem podanego im przez swaka kieliszka.

Na owe zględziny lub w następną sobotę przybywają niekiedy i inni także krewniacy i sąsiedzi. Wtedy obierają z nich dwie osoby na starostę i starościnę, Młody z gorzałką zamawia po wsi drużbów, a Młoda obchodzi chaty prosząc o druchny. Oznaczają także wtenczas dzień ślubu, który zwykle w parę tygodni (t. j. po trzech zapowiedziach) na poniedziałek bywa postanawiany.

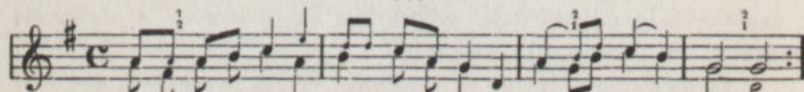
Tymczasem odbywają się stósowne do wesela przygotowania, i gromadzenie doń zapasów. We czwartek przed weselem, Młoda wraz z jedną z swych kompanek t. j. starszą druchną, obchodzi wieś całą zapraszając gości na wesele. Toż samo czyni i Młody z swym starszym drużbą, zaczynając zwykle zaprosiny od ostatniéj chaty to jest z przeciwnego wsi końca. Uczestniczyć mający w obrzędzie, znoszą téż zaraz (z sypują) do jéj chaty dary na jakie kogo

stać, jeśli narzeczona jest sierotą. Składają się one z mąki, kaszy, krup, jaj, sérów, gorzałki i piwa.

W niedzielę przedślubną zrana, przystępują oboje Młodzi o spowiedzi i zdają sprawę z katechizmu u księdza; swachy zaś pieką u niej kołacz, t. j. podługowatą dużą bułkę serem i cukrem po wierzchu obficie osypaną. Ku wieczorowi, schodzą się do niej przyjaciółki i druchny, które postarały się już o kwiaty do włosów i rutę do wianków, a zarazem i o przystrój do weselną różgi, którą dostarcza zwykle starsza druchna. Jest to pręt o trzech gałązkach, na które wtykają trzy jabłka, a który zdobią we wstążki, rutę i pozłotkę (szych)<sup>1</sup>). Wszystko to odbywa się przy wesolych śpiewach i pogadankach; ztąd wieczór ten zapustami weselnymi czyli pustotką nazywają. Niekiedy przystrajają one już Młodą w weselne ubranie, wymieniając podczas tego każdą część ubioru w stosownej pieśni (podobnej nieco do przytoczonych w Seryi V *Ludu* Kolęd na str. 232 i 233 nrów 37. 38. 39, gdy znów o ubraniu Młodego wspominają tamże nra 35 i 36. Obacz także *Mazowsze* t. IV, str. 240, nr. 170).

Około 10 lub 11 w noc, przybywa drużba starszy z towarzyszami i skrzypkami grającym najprzód pod oknem, poczem wchodzi do izby i poczynają się tańce trwające kilka godzin. Na odchodnym do domów śpiewają, drużbowie i druchny na dobranoc różne pieśni:

77.



1. Dobranoc, dobra—noc Hanusiu nadobna w two — — je wro—ta,  
o — bie—ca—łaś a nie da—łaś piestronka ze zło—ta.

2. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna  
między (twoje) płoty,  
obiecałaś, — a nie dałaś  
piestroneczek złoty.

<sup>1</sup> Wyobrażenie jój wielce zbliżone daje wizerunek w Seryi II *Ludu* str. 96. Pręt taki wyszukuje najczęściej druchna w pobliskim lesie lub zaroślach (*Lud*, XVIII, str. 95). Co do kwiatów, dziś w użyciu będących, to zagaściła się już i tu jak niemal wszędzie moda kwiatów sztucznych czyli robionych, które zakupują w pobliskich miasteczkach, gdy dawniej zdobili się jedynie w kwiaty i zioła ogrodowe.

3. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna 6. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna  
między (twoje) ściany,  
obiecałaś, — a nie dałaś między (twoje) węgły,  
wianeczek ruciany. obiecałaś — a nie dałaś  
Jasienkowi gęby.
4. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna 7. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna  
między (twoje) zęby,  
ozwij się łagodnym słówkiem, co się nachodziły, co się nakła-  
ale nie przez zęby. Jasienkowe nogi. [niały
5. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna 8. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna  
między (twoje) okna,  
konik zmók(ł), i ja zmók, a wyjźrzyj-ze na Jasienka  
i kapela zmokła. jaki ón wesoly.

Nuta nr. 77.

78.

1. Ja podarunecki — złote piestrzonecki  
bez przetak przesieję,  
a ja sobie z piérwszych, — kawalerów insych  
dobrze się naśmieję.
2. — Świeci ta miesiącek — wedle okienecka  
kieby młyńskie koło,  
przerzec-ze (przemów) Hanusiu, — przerzec-ze jedyna  
aby jedno słowo.
3. — A ja nie przerzeknę, — a ja nie przemówię,  
spotkała mnie skoda, —  
boć miała ja, miała, — te pare wianeczków,  
wziena mi je woda.
4. — Da moja Hanusiu, — da moja jedyna,  
nie frasuj się o nie, —  
ma-ci ta Jasieniek — te pare łabędzi,  
popłyną ci po nie.
5. Juz łabędzie płyną, — a wianecki toną,  
Hanusia się smuci:  
już-ci mi się. już-ci — wianeczek ruciany  
nie wróci, nie wróci.

Masowanc IV, nr. 158.

6. A posciła-by ja — siedem poniedziałków  
(7 dni powzednich)  
ósmą niedziółekę, —  
przynieś mi go Boze, — przynieś Wszechmogący  
na mą pościółtecke.
7. Moja pościółtecka — z pawiego piórecka,  
dyktem nakrapiana,  
da jesce piękniejsa — u mojej matusie  
złotem haftowana.

Nad ranem, starosta weselny w towarzystwie dwóch drużbów  
i grajka, obchodzi wieś spraszając gości na wesele następną przemową:

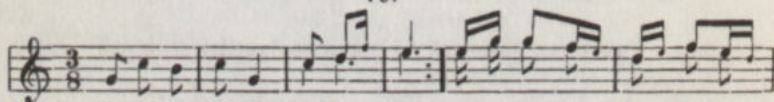
Są my tu zesłani,  
od Boga nadani,  
od Pana Jezusa i Panny Maryi  
natchnieni,  
od pana ojca i od pani matki  
proseni.

Prosi pan-młody i panna-młoda:  
na piecywo chleba,  
tego nam potrzeba;  
na wieprzowe kiski,  
będziemy jeść z miski;  
na baranie flaki,  
popijemy z flaski;  
na śklanice piwa  
i na drugą wina;  
na kielisek wódki,  
bo nam tu czas krótki.

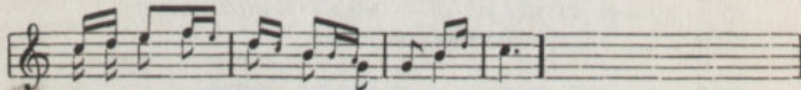
Niech będzie pochwalony Jez. Chr.

Zaproszeni, udają się też niebawem do weselnego domu, gdzie podówczas niezwykle panuje w izbie ruch i krzątania swaszek i starościan niosącym pomoc matce Panny-młodej w sprzątaniu, urządzeniu miejsca na przyjęcie godowników i zastawianie przekąsek na zastolu czyli desce pokrywającej dwa nieco od siebie odległe stoły. W komorze zaś ubierają Młodą druchny przyspiewując różne pieśni:

79.



1. Przysed do Młodój starzy — niec: Niemam ci ja wia — necka,  
pro-se ja panny o wie — niec.



bo ja grzeczna dzie — we-cka, tys sta — ry.

2. Przysed do młodój młodzieniec 3. Toć starego mi nie miło,  
prose ja panny o wieniec. bo mu to zytko wygniło.  
Wisi ich tam ano seć, Tatarecka i zytko,  
wybierz sobie który chces, i owiesek i wsytko  
boś młody. wygniło.

4. A młodego mi kęs milój,  
bo mu się zytko zieleni.  
Tatarecka i zytko,  
i owiesek, prek wsytko  
zieleni.



Tymczasem goście napełniają izbę, gwarzą i biorą pocęstu nek t. j. ową przekąskę złożoną z placuszków i krajanek chleba i séra, popijając to gorzałką, — co trwa aż do przybycia Pana-młodego z drużyną i grajkiem, których jednak starosta nie od razu wpuszcza do wrót, lecz po wylegitymowaniu się ich i okazaniu jakiegoś świstka niby-to pasportu. Ci wszedłszy do izby, witają rodziców Młodój, poczem Pan-młody ze starostą i swatem zasiadają za stołem, zaś starszy-drużba każe grać skrzypkowi (wesołkowi) i stuka po trzykroć do zamkniętych drzwi komory w której siedzą dziewczęta, wołając: wiwant! Wtedy otwierają się drzwi i ukazuje się starsza-druchna, która chwyciwszy przez próg lewą ręką za koniec chustki jaką ma w ręku starszy drużba i potrząsając różgą weselną, trzymaną w prawej ręce, wita zgromadzenie Pochwalonym, podchodzi ku stołowi, i odzywa się do starosty i towarzyszy (gdy odrzeczono jój: Na wieki wieków, Amen) temi słowy: „Panowie zastolni i przedstolni, przysłała mnie tu Pani-młoda do Pana-młodego, na róską zieloną, na chustkę bieloną, na ruciany wieniec, na złoty pierścieniec, zeby się pán-młody nie smucił, sto złotych za wieniec wyrzucił; póty z komory nie wyńdzie, póki sto złotych nie byńdzie“. — Poczem, gdy jój Młody rzuci w zapaskę miedziaka, mówi ona: „Póty z komory nie wyńdzie, póki czerwonych (dukatów) nie byńdzie; — zarosiła ja się po górach, chodzący po borach; — zasargala się po dołach, chodzący po ziołach; — ótyry świec spaliła, nim ten wieniec zwita“. <sup>1)</sup> — Młody wtedy rzuca w zapaskę parę mniejszych pieniążków srebrnych; lecz i to jeszcze dla niój za mało, więc wykrzykuje: „zeby była u matki gąsecki pasala, toby téż była więcéj dostała“. Dopiero gdy za trzecim razem otrzyma odeń parę rubli, uważa ona targ za ukończony, wydaje starszemu druźbie różgę, dopominając się jeszcze i o litkup śpiewem:

Nuta ob. nr. 116.

80.

A nie wydam swoji róski, — nie wydam,  
póki do mnie z gorzałeczką — nie przyńdą.  
A nie wydam swoji róski — zielony,  
póki mi się starsy družba — nie skłoni.

<sup>1)</sup> Podobnej treści przemowę bądź dłuższą, bądź krótszą, głoszą także niemal powszechnie w Krakowskiem, obacz: *Lud*, XVIII, str. 95.

Po przypieciu więc odbiera od niej różgę druźba i daje takową Panu-młodemu, który ją zatyka za siostrzan u powały, druźba zaś okręciwszy trzykrotnie starszą druchnę po izbie, sadowi ją koło pieca i idzie niby-to po Pannę-młodą do komory, lecz wyprowadza ztamtąd wprzód kolejno wszystkie pozostałe druchny i odzywa się do zgromadzonych: „Panowie zastolni i przedstolni, cy wam się podoba, cyli nie podoba?“ Siedzący za stołem odpowiadają: „Podoba się, podoba, ale nie ta osoba“. Pokręciwszy się z każdą z nich, idzie narzeszeie druźba do komory, i wołając: wiwant! — wyprowadza stawiającą pewien opór Młodą i każąc grać muzyce, puszcza się z nią w taniec, gdy druchny zawodzą śpiewy:

Nuta ob. nr. 82.

81.

Kiej bym rozumiała — ze pójde za wdowca,  
uwiałabym wieniec — z samego jałowca.  
Alem rozumiała — ze będzie młodzieniec,  
nie będzie załował — talarków na wieniec.

Na znak starosty by się uciszyła muzyka, oddaje druźba Młodą staroście do z rękowin, który ją sadowi naprzeciw Młodego przy stole przykrytym ręcznikiem, na którym leży chleb i sér w rutę przystrojony, a złączywszy na nim prawice obojga Młodych i ręcznikiem je przewiązawszy, robi znak krzyża i mówi słowa błogosławieństwa; a gdy obecni zdejmując z głowy czapki nisko się kłaniają, bierze nóż i odkrajawszy z chleba rękowanego jak i ze séra dwa kawałki (większy i mniejszy) udziela takowe Młodym, by ich się chleb trzymał.

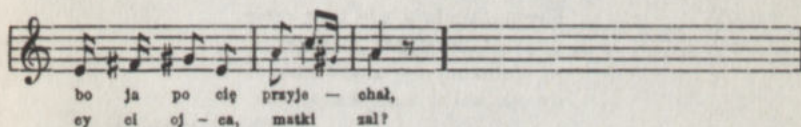
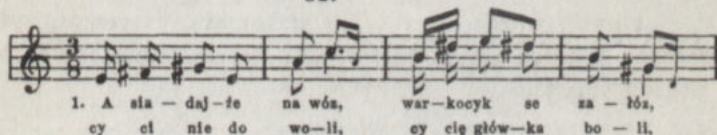
Czynność opisaną łączy on z życzeniami pomyślności i zdrowia, a w końcu przypija to wódką, co weselnicy stwierdzają pijąc i wykrzykując: wiwant!

Wkrótce potem, gdy już trzaskanie z biczów oznajmi z podwórza niecierpliwosć woźniców, starosta stanąwszy pod obrazami Świętych, ma przemowę do przyprowadzonych przed siebie obojga Młodych, téj treści: „W imie Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen. Moji panowie tu zgromadzeni starostowie i bracia, i starościny, tak starzy jak i młodzi jacy-ście tu są, baccie se to dobrze i uwazajcie, ześmy się tu nie na same tańce i hałasy, nie na samą zabawę i pijatykę zešli do tych ućwiych, sanujących ojców i gospodarzy, ale na to zebyśmy im dopomogli, zebyśmy ućwiwie córkę a teraz i syna do

świętego stanu małżeńskiego, do sakramentu Boskiego, przed Jego majestat szczęśliwie doprowadzili. I dlatego odzywam się do was, kochana młoda-paro, abyście i wy też ućwiwie, a statecznie a bogoboynie ze sobą zyli, a nie swarzyli się. Abyś ty, Panno-młoda twójego od Boga ci naznaczonego sanowała, a pracowała z nim, piekła bozy dar bez zakalca, dozirała chlewów i mnożyła, bo z niezaradną babą, choćy chłop jak kón w zaprzegu ciągnął, wsytko się rozlizie i pójdzie na marne. A i ty, Panie-młody, zebys sanował swoją kobitę, zyl z nią w zgodzie, bo bez niej i sam sie skwasis, i sam sie nie najés i drugim nie das, a pamiętaj ze to nie na rok, na dwa, ale na calkie będzie zycie. Baccie na to, aby zawdy Bóg dla was był Panem Bogiem, ojcowie ojcami, a ludzie ludźmi, to i ludzie wsyćcy sanować was będą jak się patrzy. Niechaj zatem wsyćcy tu zgromadzeni, kochani bracia i siostry, razem ze mną błogosławią tój młodój-parze na nowe ich pozycie, a scyrze ich do domu Bozego odprowadzą, w imie Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen“.

Gdy mowę starosta ukończył, druchny śpiewają.

82.



2. Nie zal-ci mi ojca,  
nie zal-ci mi matki  
ani zadnyj rodziny;  
tobie'm ślubowała,  
tobie'm rękę dała  
o mój Jasiu jedyny.

3 A siadaj-ze, siadaj,  
chociaz nie ładnica,  
byle byla z ciebie  
dobra robotnica.

Nuta: ob. *Lud.*, Ser. II, nr. 41. — Ser. XX nr. 154.

Na tę nutę śpiewają: Wiele tego mlyna, zielona olsyna i t. d. (ob. *Lud.*, Ser. VI, nr. 204)

Poczem starosta, biorąc obojga Młodych za ręce, prowadzi przed ich rodziców i prosi dla nich o błogosławieństwo. Młodzi ze łzami w oczach padają rodzicom do nóg, a ojciec, pełen wzruszenia, mówi: „Idźcie z Panem Bogiem, kochane dziatki, gdzie wasa ochfiara,

a niech was Bóg Najwyższy z janiołami swemi poprowadzi do kościoła świętego, do sakramentu małżeńskiego, i da wam, jak i ja, swoje najświętsze błogosławieństwo“.

Wtenczas starosta odzywa się:

A tero młodzianie do Boga się udajcie,  
a wy muzykancia wiwant nam zagrajcie!

Poczem wszyscy wysypują się na podwórzec i zajmują miejsca na wozach lub saniach. Na pierwszy wóz siada Młoda ze starościną i starszą druchną, na drugie Młody ze starostą i starszym družbą, na dalszych grajkowie i reszta družbów i druchen. Skrzypek gra marsza, a družyna śpiewa:

83.

A jak-ci ja powędruję,  
zagrajcie mi mars,  
ojcu, matce podziękuję,  
zagrajcie mi mars.

(ob. *Lud*, Ser. VI, nr. 353).

Później wycina oberka lub krakowiaka, do czego przyspiewują druchny z całego gardła pieśni odpowiednie, zmuszone do tego docinkami staroścín:

84.

Cemu druchny nie śpiewacie,  
cy zelazne pyski macie?  
cy zelazne, cy drzewiane,  
cy na kołki zamykane?

(ob. *Lud*, Ser. XX, nr. 304.

Na co druchny odcinają się:

85.

- |  |   |
|--|---|
| 1. Moje starościny,<br>samesta se krzywy,<br>nie umiecie śpiwać,<br>biez-ta na pokrzywy. | 2. Biez-ta na pokrzywy<br>co wam woły jedzą,<br>bo ich gospodynie<br>na gorzałce siedzą <sup>1)</sup> . |
|--|---|

<sup>1)</sup> Alluzję podobną robi często w późniejszym pożyciu i mąż do żony, zarzucając jej niedbalstwo w karmieniu bydła:

W drodze uważają krewni na różne przypadłości, wróząc nich pomyślne lub niepomyślne przyszłych małżonków pożycie, a jedną z bardzo złych przepowiedni, jest złamanie się biczyska lub zagubienie bicia przez woźnicę. Gdy już przyjadą przed kościół i z wozów zsiądą, prowadzi starszy drużba Pannę-młodą do ławki a potem do ołtarza, Pana-młodego zaś druchny; od ołtarza znów, po ślubie, Pana-młodego starościny, a Młodą starostowie (przez chustki).

Wsiadłszy już w nowym tym porządku na wozy, pośpieszają ku karczmie, gdzie spędzają całe poobiedzie na zabawie, tańcząc, pijąc i śpiewając.

Ku wieczorowi dopiero, na dany znak starosty, dosiadają znów powózki i koni, i śpieszą do weselnego domu. U wrót śpiewają druchny:

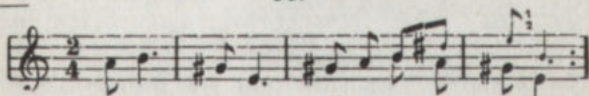
87.

Matulenku, wyjdźże do nas,  
jak nie wyjdzies, cóz tu po nas.

A wtedy rodzice jój (ojcowie) wychodzą i witając przyjmują nowożeńców w progu chlebem i solą. Poczem goście weselni wchodzi do izby tłumnie, z wyjątkiem druchen, które czekają dopóki matka nie poczęstuje ich gorzałką i nie zaprosi. Poczem przemawia do nowożeńców starosta, zwracając ich uwagę na ważność aktu małżeństwa jaki dopiero-co odbył się w kościele; na nierozzerwalność tego węzła i na przyszłe ich, dosyć ciężkie trudy i obowiązki, jakim podołać mają, a do których spełnienia oby Pan Jezus i Matka Najświętsza łaską swą dopomogli.

Gdy skończył starosta, starościna wzywa skrzypka by zagrał Powolnego, a wtedy rozpoczynają się tańce i śpiewy druchen, z których jedna głosi, iż:

86.



1. A cóż ci to mo-je woł-ki krzywy,  
wy-ja - dły ci w sa-decsku po - krzywy.
2. A boś je to, psie — hultaju, sadył,  
co się będzies — o pokrzywy wadył.
3. Najadły się — moje wołki cisu,  
zajmij-ze je — do domu Marysiu.
4. Najadły się — moje wołki bagna,  
zajmij-ze je — Marysiu do jarzma.

Posła dziewczyna — do Bożęcina,  
posłał pan za nią — z butelką wina i t. d.

(obacz: *Lud*, Ser. VI, nr. 202).

Obiad podają późno w nocy, nakrywszy stoły płótnem zgrzebném. Zastawiają na nich misy z rosółem i mięsem, kaszą jaglaną, na mleku, grochem, kapustą i t. d. Goście zajmują miejsca podług godności i wskazówki starszego drużby. Oboje Młodzi siedzą obok siebie, lecz w jedzeniu nie biorą udziału. Podczas obiadu przygrywa muzyka, a druchny i baby różne wyspiewują pieśni, n. p.

Nuta ob. nr. 79.

89.

- |   |   |
|---|---|
| 1. A frasuje się młoda pani,<br>ze jesce grosek nie podsiewany.<br>Nie frasuj się młoda pani,<br>bo juz grosek podsiewany,<br>podsiewany. | 2. A frasuje się młoda pani,<br>ze jesce groch nie wymłócany.<br>Nie frasuj się młoda pani,<br>bo juz grosek wymłócany,<br>wymłócany. |
| 3. A frasuje się młoda pani,<br>ze grosek nie ugotowany.<br>Nie frasuj się młoda pani,<br>bo juz grosek zgotowany,<br>zgotowany.          |   |

*Lud*, Ser. XX, nr. 260. — *Masowice* IV, nr. 65. 97. 128. — V, nr. 127.

90<sup>1)</sup>.

- |   |   |
|---|---|
| 1. Siedzi zajacek — pod miedzą,<br>myśliwi o nim — nie wiedzą.<br>Psy po polu rozpuścili,<br>zeby kota dogonili, —<br>on im: myk! | 2. Wstąpił do prosa — choć rosa,<br>wstąpił do jęczmienia — nie hosa.<br>Do kapusty się przysiadł,<br>po listeczku jój zajadał,<br>nie jak wół. |
|---|---|

ob. *Lud*, Ser. VI, nr. 406.

<sup>1)</sup> *Kurjer codzienny* Warsz. 1889 r. nr. 242) powiada: „p. J. Karłowicz donosi, iż w piśmieku *Variétés bibliographiques* (wydawca Eug. Rolland) w nr. 5 z r. b. podana jest piosnka łacińska zupełnie podobna do naszej o zajacu, której autorem ma być Huseman Backemensis, benedyktyn z Lisborn (ad Lisefontanos) w Westfalii. Wedle słów Dra Brücknera, tłumaczył ją ów mnich z niemieckiego na łacińskie w r. 1575. U nas znajduje się ona już w książeczce pod tytułem: *Postny obiad* albo *Zabaweczka* i t. d. drukowanej w r. 1754 (z której przytacza p. Karłowicz kilka zwrotek).

Z wieczora ja jabłonecke sadziła,  
a nazajutrz Pana Boga prosiła  
zeby mi się jabłonecka przyjena.

ob. Lud, Ser. VI, nr. 102. 138.

Starosta ku końcowi obiadu kraje kołacz i obdziela nim obecnym, a dzieci dostają po kawałku placka i bułki. Dziękując za obiad gospodarzom, piją za ich zdrowie: wiwant panie ojcze! pani matce i przypijając jedni do drugich wołają: wiwant panu staroście, swakowi, swaszce, staroście, kucharce i t. d.

Dobrze już po północy, a często ze świtem dopiero druchny intonują jeszcze Pannie-młodej pieśń na dobranoc, (jak to czyniły dniem wprzód — ob. nr. 77) — poczem rozchodzą się wszyscy do swych domów na spoczynek.

Nazajutrz, gdy się już znacznie rozwidniło, skrzypek wodząc smykem po strunach na dzień dobry, oznajmia ludziom po wsi, że czas im wstać i zabrać się do dalszej służby Państwu-młodym. Dba on o to bardzo, by wszystko szło w należytem porządku, bo wie, że bez jego współdziałania psułaby się zabawa na każdym kroku, więc bierze się do rzeczy ochoczo i ile możliwości trzeźwo, — tem bardziej, że zachęca go do tego sowite wynagrodzenie, a wreszcie i obawa możliwych kułaków, szturchańców i sińców ze strony niezadowolonych a pijanych taneczników, gdyby obowiązkom swoim nie uczynił zadość.

Okolo południa schodzą się do weselną chaty druchny, i powitawszy Młodą, nućą zaraz różne pieśni, n. p.

1. Kukulecka kuka  
na wyzokić grusce,  
wypaleś się Jasiu  
na moi podusec.

2. Moja podusecka  
złotem śnurcwana,  
a twoja kosula  
trzy lata nie prana.

Tymczasem przybywa coraz więcej godowników, którzy przynoszą z sobą i wiktuały jak: chleb, ser, masło, jaja i gorzałkę, a czasami i sztukę mięsa, — gdyż w pierwszym tylko dniu wesela zwykły tu podejmować gości gospodarz, w następne zaś składają się na to goście. Gdy się już izba ludźmi napelni, rozpoczynają się ochocze tańce i trwają przez kilka godzin. O zmierzchu już rozpoczynają dru-

chny śpiewy różne poprzedzające zwykle obrzęd rozplecin, lubo nie koniecznie z nim się wiążące.

Wreszcie staroscina podchodząc pod muzykę, każe skrzypkowi grać Powolnego. Wtedy družba starszy doskakuje do Młodej i swą prawą ręką biorąc ją również za prawą rękę, prowadzi na około t. j. idzie do przodku, a za nim suną się inne pary w tańcu, w którym i stateczniejsze osoby biorą udział.

## 93.

Dajże Bo-ze descu po-wol-ne-go niechże mu się nie spiesy,  
a niechże się ta dziewcy - na na-sa, dziś w wianeczku u-cie-sy,

niechże mu się nie spiesy,  
dziś w wianeczku u-cie-sy.

(Po kilkokrotném graniu téj nuty, skrzypek przynosi ją do dominanty, i gra o cztery tony niżéj).

Po tym niezbyt długo przeciągającym się tańcu, lub podczas niego jeszcze, staroscina wzięwszy dzieżę od chleba, stawia ją naśród komory dnem do góry i kożuchem wywróconym futrem na wierzch przykrywa. Zmiarkowawszy to, porywa starszy družba znienacka Młodą i mimo oporu jéj, na owéj dzieży sadowi, gdy obecni śpiewają:

## 94.

Oj chmielu, chmielu ty bujne sie - le, Oj chmielu,  
z to-bą się cie-sy na-se we - se - le.

oj nie-bo-ze, niech ci Pan Bóg do-po-mo-że, chmielu nie-bo - ze,

Staroscina do płaczącój i opór stawiającój Młodej odzywa się, robiąc nad nią ręką znak krzyża:



## 95.

A siadaj-ze moja Maryś — na dziezy,  
niech-ze ci się ten warkoczek — rozpiery.

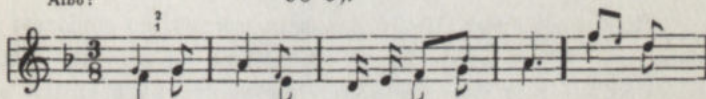
Gdy Młodą usadowią, podchodzi zaraz do niej starsza druchna, zdejmując jej z głowy wianek i kładzie go na talerz, który trzyma młodsza druchna, poczem oddawszy wieniec staroście, wychodzą druchny do przyległej izby, śpiewając i wzywając krewnych do rozplecin warkocza:

## 96 a).

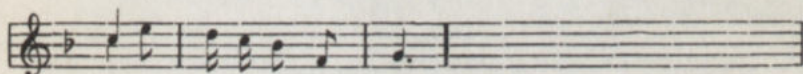
Niemas ci tego — na świecie,  
kto mój warkoczek — rozplecie.  
A jest-ci tu ta — rodzina  
co mi rada — służyła.

Albo:

## 96 b).



Któż to bę-dzie warkoc roz-pla — ta? Jest bra —  
Jest ci bra — ci-sek, jest ci naj-młod — sy, on ci war —



ci-sek o-cka za-pla — kał.  
ko-cyk on ci roz-pto — sy.

Wezwani krewni zbliżają się wtedy do Młodój i po jednemu rozplatają warkocz, umyślnie przez druchny dość zawile spleciony by rozplatanie jego utrudnić. Po ich oddaleniu nadchodzą starościny z czepcami, i najstarsza z nich, weselna, kładzie strojny we wstęgi czepiec na głowę Młodój, która go odrzuca na stronę, równie jak i drugi przez tęż staroście włożony, i dopiero pozostaje przy trzecim, widząc konieczność jego zachowania.

Nuta ob. *Lud.*, Ser. XVIII, nr. 315.

## 97.

1. A juz to prec, moja Maryś,  
juz to prec,  
ciepniej stązki na gałązki,  
wdziej ciepiec.
2. Nie będe ja w tym cépcysku  
chodziła,  
bobym ja się Krasicanek  
wstydzila.

*Lud.*, Ser. III, nr. 78. — Ser. XX, nr. 248.

Podczas obrzędu oczepin śpiewają rozliczne pieśni, by zabić Młodą i siebie.

98.

Ką - pał się Kasia w morzu, i przy - je - chał pan sta - ro - sta,  
 pasła ko - ni - ki we zbożu, zabrał ko - ni - ki do miasta.

Po oczepieniu, wzywają starościny Pana-młodego śpiewem :

99.

Ty nas pa - nte młody daj nam gorzkiej wo - dy,  
 da - my ci dziewcy - ne dla twojej wy - go - dy.

Przychodzi więc Młody z flaszką gorzałki do komory i częstuje starościny, które przypijają do Młodej na jej zdrowie, jako już do koleżanki. Wtedy starościna weselna stawia na kolanach siedzącej nowo-zaślubionej talerz z owym odjętym wieńcem, wywołując następnie gości by składali ochfiary na cypiec, a przygrywa temu wezwaniu skrzypek:

100.

1. Mło - da pa - ni na ciepłec pro - si,  
 bo go ra - da na swój główce no - si.

2. A dajciez jój, dajcie — na ciepłec pilno,  
 oj bo jój w tę główkę — oj bo jój zimno.

Wtenczas kolejno podchodzi każdy z wywołanych uczestników wesela ku Młodej i rzuca jej na talerz sztukę monety, za co na podziękowanie całuje ona każdego w rękę, mówiąc: Bóg wam zapłaci!

Po skończonej składce, przystępuje do Młodej starosta i schwywszy ją za rękę, sunie z nią ostro do izby, gdzie stawając przed muzyką poczyna śpiewać oberka lub krakowiaka i puszcza się hyżo w tany, a za nim wali się ochoczo cały szereg taneczników, którzy ze swemi dziewczynami i niewiastami wytupują, wykrzykują i wybrzękują.

Wkrótce, wśród téj ciżby i wrzawy, daje się słyszeć donośny głos starościny:

101.

O (d)ła Boga, co takiego,  
co nie widać kupca mego?  
cy go woda zatopila,  
cy go Kaśka odmówiła?

*Lud, Ser. VI, nr. 171. — Ser. XX, nr. 298.*

Na ten znak wjeżdża ciągniony przez kilku parobków starszy družba, przebrany za Niemca lub Żyda, z konopną brodą i wąsami z fajeczką w ustach i workiem skorup, niby-to pieniędzy, którym wciąż potrąca, i poskoczywszy do starościny, zapytuje czy i jaki towar ma na sprzedanie. Na daną przez nią odpowiedź, że jest tu na sprzedaż jałówka, przyprowadzają Młodą, która się zatacza i udaje kulawą. Żyd widząc ją w takim stanie, ofiaruje bardzo małą kwotę, więc starościna oświadcza na tę jego podaż, że:

102.

Cy ją sprzedam, cy nie sprzedam,  
to ci kupce darmo nie dam.  
Jak nastanie ciepła wiosna,  
to mi krówka będzie rosła.  
Jak nastanie późna jesień,  
to mi rzuci byśka przed sień.

Żyd zaczyna się sromać i ganić towar, za co go wyrzucają za drzwi. Lecz wkrótce powraca, i grzeczniej już nieco większą ofiaruje kwotę lecz i wtedy go oddalają. Trwa to do trzeciego razu. Nareszcie po ubiciu targu, następuje zgoda, piją na nią litkup, i starszy družba przetańczywszy z Młodą parę razy naokoło izby, oddaje ją Panumłodemu, który odtąd, (mimo że mu się Młoda kilka razy wymyka) porywa ją i już na dobre z nią wywija, gdy grajek żąda przepióreczki, do czego przyśpiewują obecni:

103.

Uciekła mi przepióreczka — w proso,  
a ja za nią nieboracek — boso. i t. d.

*(ob. Lud, Ser. X, nr. 161. — Ser. XX, nr. 200).*

Po tym tańcu, który rażno jeszcze idzie, lubo pot już wszystkim z czoła ocieka, zmęczeni, zabierają się już do domów, śpiewając na odchodnym:

1. Idźmy pu (ku) domowi,  
bo juz cas na naju,  
bo juz przepiórecki  
posły spać do gaju.
2. Idźmy pu domowi,  
bo juz cas, bo juz cas,  
bo juz przepiórecki  
posły se na wywcas.

Lud, Ser. XVIII, nr. 320.

W następnym dniu, a niekiedy dopiero w sobotę (gdy w piątek, jako w dzień postny, panowała pewna cisza) odbywają się Przenosiny Młodój do domu męża: Młody zajeżdża przed jej chatę wozami, na które pakują skrzynkę, pościel i sprzęty młodej żony. Tymczasem schodzą się jeszcze weselni goście, i spędzają na pogadance i tańcach kilka godzin, a Młody częstuje wszystkich gorzałką, którą ze sobą przywiózł. Poczem starościny śpiewają do Młodój, która zafrasowana iż winna dom rodzicielski opuścić, siedzi zasepiona za stołem, i udziału w zabawie brać nie chce:

Nuta ob. nr. 116.

105.

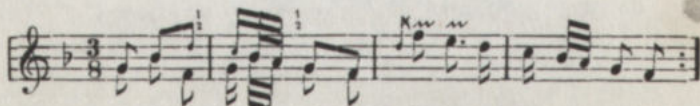
1. A wynidź-ze, pani-młoda — z zastola,  
podziękuj-ze pani matce — z wesela.
2. A jakze tu pani matce — dziękować,  
nie chciała mnie juz do rocku — przechować.

(Taż sama apostrofa następuje do pana-ojca, braciska, siostrzycki i t. d. — wreszcie):

9. A wynidź-ze pani-młoda — z zastola,  
podziękuj-ze Jasieńkowi — z wesela.
10. Dopiero-ć by juz to teraz — dziękować,  
obietął mnie juz do śmierci — dochować.

Poczem śpiewają druchny:

106.

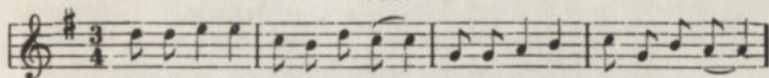


1. A oj-ze i-no oj-ze, da juz to po we-se-lu,  
a idź-ze do o-gród-ka, da podzię- kuj-ze zie-lu.

2. A podziękuj-ze zielu,  
da i podziękuj kwiatkom,  
a moja ty Marysiu,  
da przyda ci się dziatkom.

Gdy już ma z mężem wsiadać na wóz :

107.



A sia-dajze masil wo-lą, óte-ry ko-nie w wozie sto - ją.  
Óte-ry konie wóz ko-wa-ny. A już siadam mój kocha - ny.

Dziękuję ci panie-ojce — kupowałaś dla mnie strojce,  
teraz nie będziesz.

Dziękuję ci panie-bracie — com dla cię pierała gacie itd.

Dziękuję wam moje ścieżki — co chodziły moje nóżki itd.

Dziękuję ci i ty piecu — com cię muskała co piątki itd.

*Lud, Ser. III, nr. 51. — Ser. X, nr. 126. — Ser. XX, nr. 337.*

Po przybyciu do jego chaty, dokąd odprowadzają ich niektórzy z gości i skrzypek, wita ich w progu ojciec jego i matka chlebem i solą. Poczem goście się rozchodzą.

Nazajutrz, t. j. w niedzielę Młoda idzie zrana na wywód (wywodziny) do kościoła. Przedtem atoli, niewiasty ucinają Młodej warkocze, zostawiając tylko kędziory (kędry) t. j. włosy bez warkoczy; te zaś zachowuje Młoda w skrzyni (a czasami sprzedają). Poczem rodzice i Młodzi idą do karczmy, gdzie schodzą się sąsiedzi i krewni, i tu wyprawiają sobie poprawiny za składkowe pieniądze.

## Wesele.

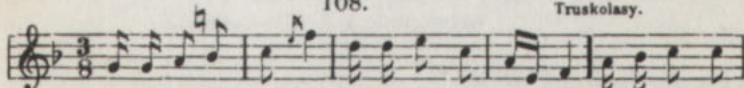
II.

od Kłobucka, Krzepic (Panki, Truskolasy i t. d.).

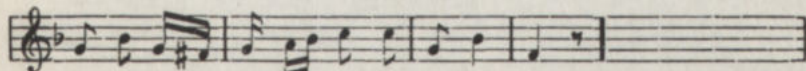
Przed zaręczynami śpiewają niekiedy :

108.

Truskolasy.



1. A ja przepił ra-dło, chodzi-ło rok dar-mo, i tak mi ją



nie chcą dać, i tak mi ją nie chcą dać.

2. Dadzą ci ją dadzą, — pięknie wyposażą,  
trzeba jesce pocekać.
3. A ja przepiół słomę, — mam kata nie żonę,  
i tak mi ją nie chcą dać.
4. A ja przepiół zasiew, — i jesce się prosiuł,  
i tak mi ją nie chcą dać.
5. A na święty Jacek, — w Kłobucku jarmacek  
sama mi ją wieździe mać:
6. A na-ze ją zięciu, — po piérsym dziecięciu,  
a sanuj-ze ją dobrze.
7. A ja wyrwę luśnę, — i babę w łeb chluśnę:  
mogłaś mi ją dawno dać.

Przed wyjazdem do kościoła:

109.

W Kluczborku na bronie na jedwabnej stro — nie  
dwoje drzewa sta — nę — lo, dwo — je drzewa sta — nę — lo.

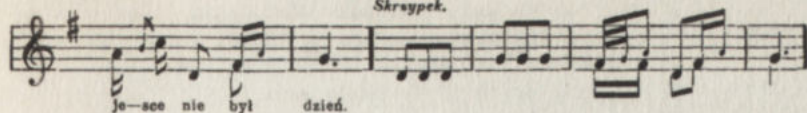
1. W Kluczborku na bronie (bramie) — na jedwabnej stronie (strunie),  
dwoje drzewa stanęło.  
Jedno kalinowe — drugie jaworowe,  
oba kwitną czerwono.
2. A pod kalinowém — siedzi Kasinecka,  
czerwony kwiat wysywa,  
A pod jaworem — leży tam Jasinek,  
a już leży, umiera.
3. A nie chowajciez mnie — w kościele przy bronie (bramie)  
bo tam wiatry wiewają;  
ale mnie schowajcie — na tych wielkich drogach,  
bo tam panny biegają.
4. A powieście-z mi tam — jedwabną chusteczkę  
oj i wieniec, i wieniec,  
będą ludzie mówić: — leży tam Jasieńko  
oj młodzieniec, młodzieniec.

W drodze do kościoła:

110.

Wy — jechał ci w po — le o — rać, je — sce nie był dzieł da i dzień,

## Skrzypek.

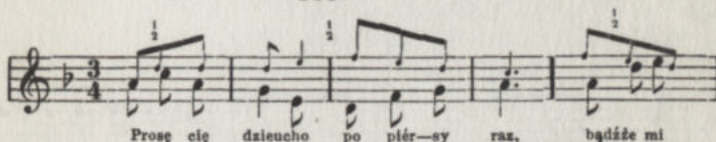


Je-see nie był dzied.

1. Wyjechał-ci w pole orać,  
jesce nie był dzień,  
i napotkał kochaneckę,  
co tam plewła len.
2. Scęść ci Boże, kochanecko,  
co tu plewies len.  
Ledwie'ć mnie tu pani matka  
wniewoliła weń.
3. Jest i u mnie brzezinecka  
przed memi wroty,  
to-ć ona ciebie naucy  
wsytkiěj roboty.
4. Jedź-ze dalej, — a nie s(z)alej  
nie mas do mnie nic;  
i choć nie mas, — a juz pedas  
brzezinecką bić. ((powiadasz))

Lud, Ser. XXII, nr. 71.

## 111.



Proszę cię dzieucho po piér-sy raz, bądźże mi

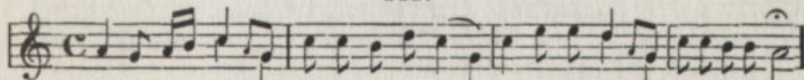


po-słu-sną o-sta-tni raz.

1. Proszę cię dzieucho po piérwszy raz,  
bądź mi posłusną ostatni raz.  
Kiejs nie mogła być za zonicę,  
proszę cię bądź-zez mi za druchnicę.
2. Jakązbym ja tobie druchną była,  
kiedym ja siedem lat miła była.  
Ja tobie druchnicą być nie mogę,  
twojego wianecka kłaść na głowę.
3. Wianek położyć, — z ochfiarą iść,  
mam w sercu wielki žal, nie mogę iść.  
O nieszczęśliwe biatęglowy,  
kiedy mię wiedły do komory;  
i jak semrały, tak semrały,  
aze mi wiánecek potargały.

Przy oczepinach śpiewają:

## 112.



Oj ja-bło — ne-cka w sadku wi-śniowym, siedzi Brygi — sia płacze za stołem.

Lud, Ser. XXIII.

1. Oj jabłonecka — w sadku wiśniowym,  
siedzi Brygisia, — płace za stołem.
2. O wyndzi, wyndzi, — Brygiś z za stoła,  
bo cię Brygisiu, — tatulo woła.
3. A wyńść, wyndę, — siedzieć nie będe,  
tobie tatulu — robić nie będe.

(W ten sposób przechodzą w śpiewie: matulę, wujaska, bra-ciska, — nareszcie:)

1. Oj jabłonecka — w sadku wiśniowym,  
siedzi Brygisia, — płace za stołem.
2. O wyndzi, wyndzi, — Brygiś z za stoła,  
bo cię Brygisiu — kochanie woła.
3. A wyńść, wyndę, siedzieć nie będe,  
tobie Jasienku — juz robić będe.

## 113.

U-snę-ła dzie-u-cha pod le-lu - ją, przyje-chał mi-luśki,  
Wstajcie dzie-u - cho a idź do domu, nie daj się u-wieść

o-bu-dził ją.  
la-da ko-mu.

*Walc.*

Nuta ob. *Manowce* III, nr. 75. 96.

## 114.

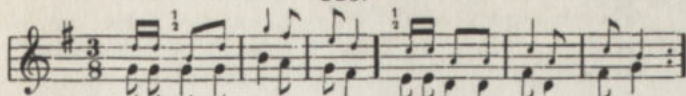
Słucha się - ha! ptasku, ma-ły krogu-la-sku na bia-łą lelu - ją.

Oj dobrze to to-bie, ty starsza siostrzycko o - knem wy-glą - dać,  
a - le mnie nie do-brze, u - bogiej sie-ro-cie po śwle - cie się ty - rać.

*Lud*, Ser. XI, str. 197, nr. 86.

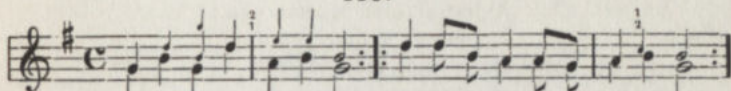


115.



Ja u-bo-ga źle zro - biła, izem so - ble krawca wzięna.  
Bo u krawca to bo - gactwo. to i - gli - sko i zie - la - sko.

116.



1. Radaś matko niewiedcie, co ci ją sy - nacek przywiedzie.

2. A ja rada, — nierada, [:]  
jesce ja sobie poradzę [:].

3. Kluzek sobie nawarzę, [:]  
niewiedcie ocy wyparzę.

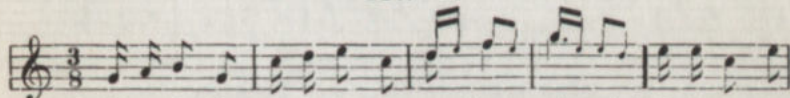
## Wesele.

### III.

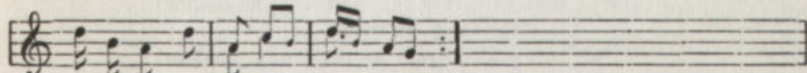
od Wielunia (Rudlice, Woła rudl., Okalew, Łyskornic i t. d.).

Młody parobek starając się o względy swojej lubej, odwiedza ją często w domu jej rodziców, w towarzystwie kumów i swatów; wieczory schodzą im mile na pogadance i żartach. Niejedna piosnka da się tam słyszeć z ust towarzyszek Panny-młodój, jak u. p.

117.



1. Jak po-je-dzies na za-lo - ty o - blec - ze dwiesuknie, bo się to ty



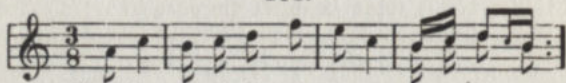
nie o-bej-źrys kto cię kijem huknie.

2. I zajechał do niej,  
i uwiązał konia,  
i pyta się pani matki:  
cy jest córuś doma?

3. Wysła z komórecki,  
siadła na kóminie:  
a mój miły mocny Boze,  
coś przyjechał do mnie.

4. Zwinęna chustecke,  
 zgiła mu między ocy:  
 Jedź-ze Jasiu, jedź-ze do dom,  
 nie cekaj tu nocy.
5. I wsiad se na konia,  
 i jedzie do domu:  
 A mój miły mocny Boze,  
 namówiłem komu!
6. A ty Jasinecku,  
 namów sobie insą,  
 ochotniejszą, robotniejszą,  
 gospodynie lepszą.
7. Moje rączki młodziesienkie  
 nie umieją robić,  
 a mógłbyś mnie Jasiu łajać,  
 albo przytem obić.
8. A jest-ci tam brzezinecka  
 przed mojemu wroty,  
 naucy cię, moja Maryś  
 wselakiéj roboty <sup>1)</sup>.

118.



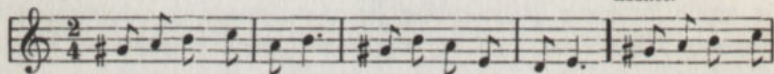
W po-lu o-gró-de-cek o-gro - dzony 'ci-se-m.

1. W polu ogródecek  
 ogrodzony cisem,  
 opatrz-ze mnie Boze  
 dobrym towarzyszem.
2. Zeby mnie nie bijał,  
 gorzałki nie pijał,  
 fajeczki nie kurzył,  
 w karcmie się nie dłużył.

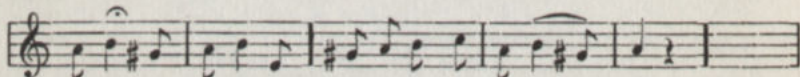
W dzień ślubu przed wyjazdem do kościoła, śpiewają ubierając i strojąc Pannę-młodą, między innymi i te pieśni:

119.

Radlice.



1. A na o-nój górze na jedwa-bnym śnurze, dwoje drzewa



sta-nę-lo, sta-nę-lo, dwoje drze-wa sta-nę - lo.

2. Jedno jaworowe — drugie kalinowe,  
 a oboje zielone.
3. Pod tém jaworem — nadobny kochanek  
 sabelecką wywija.
4. Pod tém kalinowém — nadobna kochanka  
 złotem chustkę wysywa.

<sup>1)</sup> Obacz: *Biblioteka Warsz.* (z r. 1847, wrzesień). — Tu podajemy wersję poprawniejszą.

<sup>2)</sup> Niekiedy pieśń tę śpiewają wracając z kościoła od ślubu.

5. Przysła do niéj pani, — siadał Maryś z nami,  
pojedziemy do wojny.
6. A na onym moście, — gdzie bywało poście, (?)  
tam koniki stanęły.
7. A złaz-ci woźnicka — z karego konicka:  
juz nam Maryś umiera.
8. Weź ty piscałcki, — a ja magierecki,  
będziemy jój dzwonili, —  
we dwa kije trąbili,  
a w kieliski dzwonili.
9. A nie chowajcie jój — w kościele przy murze,  
ale ją schowajcie — pod pierzyną w kórmorze.
10. Ale ją schowajcie — przy sławnym gościeńcu  
kaj panowie wjeżdżają,  
abo ją wychwalają.
11. Komu wiernie służyła, — na wianek się dłużyła,  
kazań niedzioleckę, — białą kosuleckę,  
i chusteczkę jedwabną, — złotem wysywaną,  
pięknie go se nosiła.

Lud, Ser. VI, nr. 67. — Masowosc I. nr. 203.

Druchny teraz przerywając, żywiéj nieco śpiewają :

120.



- |  |  |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Oj ciesy mi się, ciesy<br/>oj da moja rodzinecka,<br/>da ze ja donosiła<br/>na głowie wianeka.</li> <li>2. Oj ciesy mi się, ciesy<br/>oj da moja rodzinecka,<br/>da bo ja se odesła<br/>w kościele wianeka.</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>3. Nie odesłam go w karcmie,<br/>da ani na ulicy,<br/>jéno'm go odesła<br/>w kościele przy świecy.</li> <li>4. Odesłam wianeka<br/>przed Najświętszą Panną,<br/>byli tam i chłopcy,<br/>będą świadczyć za mną.</li> </ol> |
|--|--|

121.

1. POCO-ześ mnie brał, da i brał,  
kiedyś mnie nie znał, da nie znał.
2. Patrzałeś mi na urodę,  
sam'eś jój nie miał, da nie miał.

## 122.

2. Wiedziałaś ty pa-ni mat-ko co za przy-cy - na je-no smut-ku  
rę-ka bo - li

nie-wo-li,  
głowa bo-li ma-tu-lu mo - ja.

1. Poco-żes mnie pani matko  
za mąż wydała,  
kiedy ja się w gospodarstwie  
nie rozumiała.
2. Wiedziałaś ty pani matko  
co za przycyna,  
nie użyje nic dobrego  
za mężem zona.  
Jéno smutku i niewoli,  
ręka boli, głowa boli,  
matulu moja.
3. Zakładajcie, zaprzęgajcie  
konie w karoce,  
niechaj jadę, niech zobacę  
jego pałace.  
Zaprzęgajcie a cém-prędzěj,  
juz nie róbcie sereu ciężěj  
matulu moja.
4. Juz wyjeżdżam pani matko  
z podwórza twego,  
ściskam pięknie i całuję  
z serca prawego.  
Ściskam pięknie i całuję,  
za wesele juz dziękuję  
matulu moja.
5. Któremu ja przy óntarzu (oł-  
rąckę podała, [tarz)  
i kochać go i sanować  
przyobiecała;  
obrał mi się kochaneczek,  
najdroższy mój męzulecek,  
przyjacieli wiecny.

Lud, Ser. XX, nr. 324.

Družba się wtedy donośnym odzywa do niej głosem:

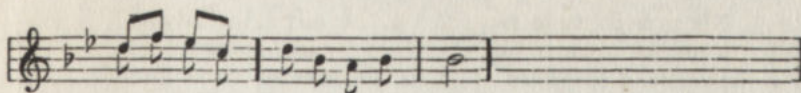
123 <sup>1)</sup>.

A sia-daj-ze mas-li siadać, A sia-daj-ze mas-li  
by-ło da-wniěj o-po - wiadać. óté-ry ko-nie w wo-zie

Żywiěj:

wo-lą, Jakse ja z wa-mi bę-dę sia-da-ła, Bóg ci zapłać  
sto-ją. kiedym się z ma-tką nie po-ze-gna-ła. cho-wałaś mnie

<sup>1)</sup> Niektórzy śpiewają: „A siadaj, siadaj“ na nutę części drugiej, na nutę zaś części pierwszej biorą: „Nie będę z wami siadała, bom z matką się i t. d.“

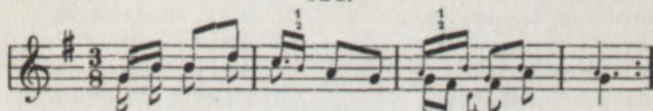


mo-ja matko,  
przedtem gładko, te-raz nie bę - dzies.

1. A siadaj-ze, mas-li siadać,  
było dawniej opowiadać;  
a siadaj-ze, mas-li wolać,  
ćtery konie w wozie stoją.  
Jak-ze ja będę z wami siadała,  
kiedym się z matką nie pozegnała.  
Bóg ci zapłać, moja matko,  
chowałaś mnie przedtém gład-  
teraz nie będzies. [ko, kiedym się z  
miską nie pozegnała.
2. A siadaj-ze, mas-li siadać,  
było dawniej opowiadać, itd.  
Jak-ze ja będę z wami siadała,  
kiedym się z bratem nie pozegnała.  
Bóg ci zapłać, miły bracie,  
chowałaś mnie kieby w złocie,  
teraz nie będzies.
3. A siadaj-ze i t. d.  
Jak-ze ja będę z wami siadała,  
kiedym się z ławą nie pozegnała.  
Bóg wam zapłać stoły, ławy,  
i ty piecu polewany, —  
będzie tu siostra.
4. A siadaj-ze i t. d.  
Jak-ze ja z wami będę siadała,  
kiedym się z miską nie pozegnała.  
Bóg wam zapłać łyżki, miski,  
bywały tu za mnie śmięski,  
teraz nie będą.
5. A siadaj-ze i t. d.  
Bóg wam zapłać ścięzki, progi,  
chodziły tu moje nogi,  
teraz nie będą.

Przed samém wejściem do kościoła, Panna-młoda wstrzymuje się, a druchny w jój imieniu śpiewają wtedy (a niekiedy jeszcze w czasie drogi).

124.



Powiedz-ze mi raz, powiedz drugi raz,  
ko-mu Ma-ryś najmi-lej-sa swój wia-ne-cek das.

1. Powiedz-ze mi raz,  
powiedz drugi raz,  
komu Maryś najmilejsa  
swój wianeczek das?
2. A mój Jasiętku,  
mój ty najmilsy,  
tobie ć to, tobie klejnocie,  
klęknijemy przy msy.
3. Juz ja zgubiła,  
juz go straciła;  
juz nie będe we wianecu  
długo chodziła.
4. Jak'em ci go wzion,  
tak-ci go oddam,  
długo-z będzie twego chodu  
z kościoła do dom?

Ob. nr. 117. — Nuta nr. 123. (część druga).

125.

1. Nie pójdę za cię,  
robić nie mogę,  
a bo byś mi roskażywał  
z konwią po wodę.
2. Jest na boru wić,  
co ucy robić,  
na podwórzu miotelecka,  
co rano budzić.

3. Nie masz do mnie nic,  
a już mnie chcesz bić;  
a dajże mi Panie Boże  
za inego iść.

4. A dyć i z innym  
robić potrzeba,  
da jeśli się chcesz dorobić  
kawałka chleba.

Nazajutrz po uczcie weselną, kiedy się zabierają do oczepin  
Panna-młoda chowa się lub wychodzi, a drużba śpiewa:

126.

A ty panno polska po-burzy-łaś wojska, po-burzy-łaś wszędzie  
teraz wojna będzie, po-burzy-łaś wszędzie,  
teraz woj-na będzie.

1. A ty panno swojska,  
poburzyłaś wojska;  
poburzyłaś wszędzie,  
teraz wojna będzie.
2. A wy wszystkie swachy  
za stołem siedzicie,  
za stołem siedzicie,  
młodemu radzicie;  
ona wam się skryje,  
wy jej nie ujrzycie.
3. A weź-ta ją sobie  
do nową komory,  
bo-ć ono tu z wami  
świat jest nie wesoly.

4. Posadź-ta ją sobie  
na nowym stołku (stołku),  
a daj-ta jej każda  
po nowym cępsku.
5. A ty młody panie,  
weź-ze srogiej flachy,  
to ci zaśpiewają  
wszystkie razem swachy.
6. A ty młody-panie,  
przedaj-ze ty żrebca,  
kup ze swojej zonie  
siateckę do cępa.
7. A ty młody-panie,  
przedaj-ze ty kurę,  
kup-ze swojej zonie  
batozek na skórę.

Wyszukawszy Pannę-młodą, sadzają ją na stołku i czepią przy-  
śpiewując:

127.

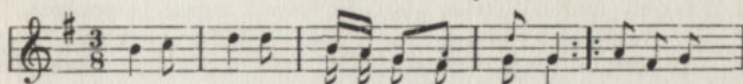
Wy-je go łą-bek na o-nój gó-rze,

1. Wyje gołabek  
na oną górę,  
plące dziewczyna  
w nową komorze.

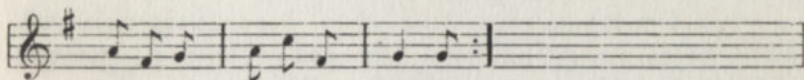
2. Nie płac dziewczyno,  
matula woła.  
— Nie widzę, nie słyszę,  
nie moja wola.

Starsza swachna obchodząc śpiewa, a druchny jój wtórzają:

128.



I. Młoda pa-ni na ce-py-sek pro-si, Dajcie jój  
bo go ra-da na swój głów-ce no-si. bo jój to

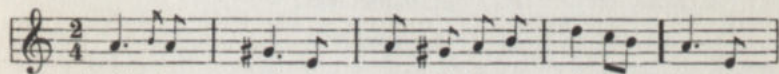


dajcie jój na cé-pek pil-no,  
w tę główkę tak bardzo zi-mno.

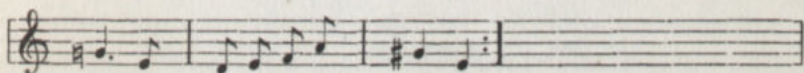
2. Zrobili jój cepysek na urząd,  
bo wianeczek na głowie jój uwiad.  
Nie chciała, nie chciała — we wianku chodzić,  
kazała, kazała — cepysek robić.
3. Zrobili jój cepysek na układ,  
bo wianeczek pod nogi jój upad.  
Juz nie rok, juz nie dwa — jak się urodziła,  
ciążył jój wianeczek, — radaby go zbyła.

*Lud.*, Ser. X, nr. 36. 137. Ser. XI, nr. 91.

129.



1. Nie fra — — suj się o wianek ru — cia-ny, ja ci

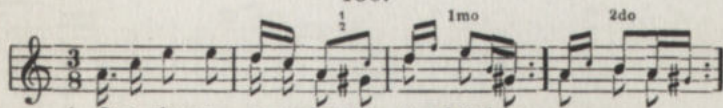


ku-pię złotem na-kra — — pla-ny.

1. A choćby był ze samego złota,  
juz nie będzie, jako moja cnota.
2. Bo ten cépek prędko zapleśnieje,  
(a) moja cnota kazdy dzień się śmieje.

Zaraz po ocepieniu lub nazajutrz, śpiewają jeszcze:

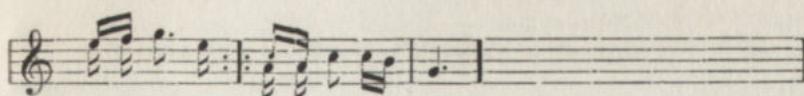
130.



1. Cego pla-ces, ce-go krzycys ty niezbędnico  
wypla-ka-laś carne o-cka a nie wies o co.

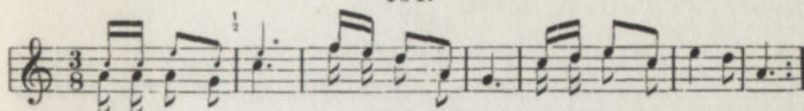






cy nie mo — ze,  
mocny Bo — ze, bądź mu ra — da.

## 134.



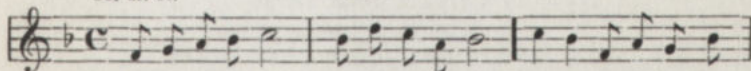
A cóż ci po mnie kiej na — da — rem — nie kiej ci ro — bić nie mo — gę.

1. A cóż ci po mnie — kiej nadaremnie,  
kiej ci robić nie mogę;  
podzwigałam się — szklany dzbaneczkiem  
chodzący po wodę.
2. Jest na boru wić — co ucy robić,  
i rano wstać, rano wstać,  
jadę do ciebie, jadę do ciebie  
ażebym cię obudzić.
3. A cy przyjedzies — cy nie przyjedzies,  
ady mi serca nie nudź,  
bo moje serce — strapione wielce  
od nieszczęśliwych ludzi.
4. Jedzie Jasinek — jedzie serdenek  
po zielonej dąbrowie,  
i tak rozpuścił — te strusie pióra  
konikowi po głowie.
5. Nieżal mi i tych — pióreczek strusich  
com je sobie rozpuścił,  
ale mi cię żal — moja dziewczyno  
com cię marnie opuścił.
6. Tylem lat służył — jescem zadłuzyl  
podarunki kupował,  
a bodaj-ze go — Bóg ciężko skarał  
kto ci będzie ślubował.

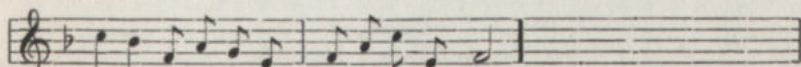
*Lud.* Ser. XX, nr. 357.

Ob. nr. 57.

## 135.



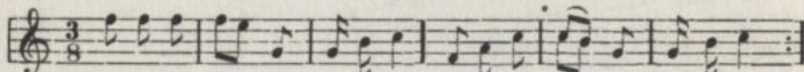
Przyle — ciał sokół do dwora na kół. Padł padł w ogró — de — cku



przyrós do zio — te — cka, roz — to — cył o — gon.

2. Ewusiu miła — Jasinek woła,  
byś do niego wysła — stąpający z pysna  
sama jedyna.
3. Ona nie wysła — siostrze kazała:  
moja miła siostro — sprawze mi tak ostro  
jakby ja sama.

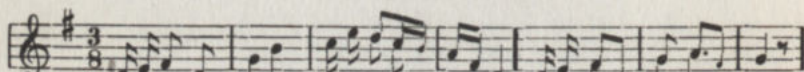
136.



Gorza-la lip-ka, go-rza-la, pod nią Ma-ry-sia sie-działa,  
iskier-ki na nią pa-da-ty, bez ko-su-li-nę ją prz-a-ty.  
ob. Lud, Ser. VI, nr. 247.

Przy wyjeździe do ślubu:

137.



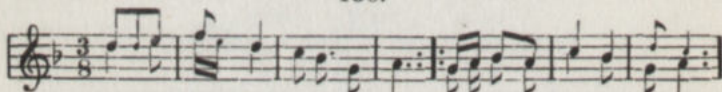
A siadajze na wóz carny warkoc za-lóz a ce-go się o-glą-das.

1. A siadaj-że na wóz — carny warkoc załóz,  
a czego się oglądas?
2. Cy cię główka boli, — cy ci nie po woli,  
cy ci ojca matki żal?
3. I ojca mi nie żal — i matki mi nie żal,  
ani żadnej rodziny.
4. Tobie'm ślubowała — tobie'm rękę dała,  
o mój Jasiu jedyny.

Nuta ob. Masowce II nr. 64. 107.

W czasie obiadu, przy grochu:

138.



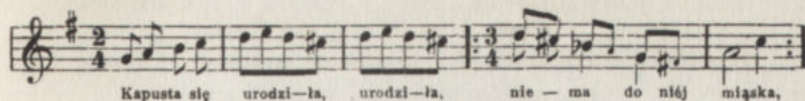
Sia-lam gro-sek przy do-li-nie, a w tym grosku wieprzak ry-je,

1. Siałam grosek przy dolinie,  
a w tym grosku wieprzak ryje,  
i wrył ci złote ziarno,  
podnieś-że go moja panno.
2. A z tego prosku złoty kielich,  
kto tym kielichem pijać będzie,  
da sam Pan Jezus po kolędzie,  
sam Pan Jezus z aniołkami,  
my do grosku z łyżeczkami.

Lud, Ser. XX, nr. 242.

## Do kapusty:

139.



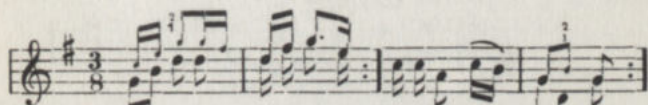
Kapusta się urodzi—ła, urodzi—ła, nie — ma do niéj miąska,

1. Kapusta się urodziła, urodziła,  
niema do niéj miąska,  
gońcy wieprzki wykupili, wykupili,  
pognali do Śląska.
2. A jest ci ta kobyлина, kobyлина,  
niedaleko lasa,  
pójdziemy ją przyciągniemy, przyciągniemy  
to będzie okrasa.

*Lud, Ser. XVIII, nr. 103.*

*Mazowiec IV, nr. 36.*

140.

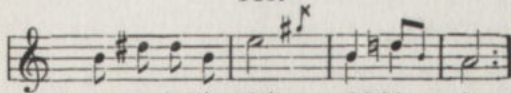


Buteleczka okrągłuśka, dobra go—rza — le—cka,  
gorzałeczka w niéj słodziuśka,

1. Buteleczka okrągłuśka — gorzałeczka w niéj słodziuśka,  
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
2. Pijali ją gospodarze — i za to ich Bóg nie karze,  
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
3. Pijali ją gospodynie — kiedy były w dobrej cenie,  
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
4. Pijali ją i panowie — żeby mieli dobrze w głowie,  
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
5. Pijali ją i żołnierze — żeby stali dobrze w mierze,  
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
6. Pijali ją parobeczki — przepijali zasieweczki,  
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
7. Pijały ją i dziewczeczki — po dwie po trzy kwatereczki,  
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.

## Przy rozplecinach:

141.



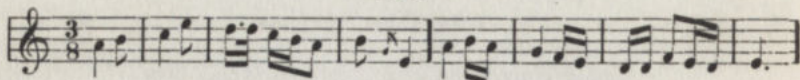
1. A na Lubiń — skiej dziedzi — nie,  
sto—ji jablon — ka w je—dli — nie.

1. A na Lubińskiej dziedzinie,
2. Tam ci Marysia siadała,  
stoi jabłonka w jedlinie. złoty warkoczek płała.

3. Jak ci go patała, patała,      5. A dajciez matusiu grzebycka,  
 żałośnie nad nim plakała.      rozcesać Marysi warkocka.  
 4. Jak ci go cesała, cesala,      6. Chodzi bracisek po sieni,  
 żałośnie nad nim śpiewała.      nosi grzebycek w kiesieni.  
 7. Abo ja to siostró słuźka twój,  
 zebym ja ci cesał warkoc twój.

Skrzypek gra do oczepin:

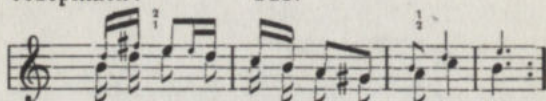
142.



Nuta ob. *Lud*, Ser. III, str. 270.

Przy oczepinach:

143.

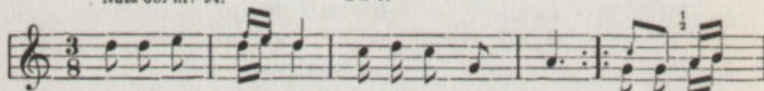


A już to prec, moje dziewczę, już to prec,

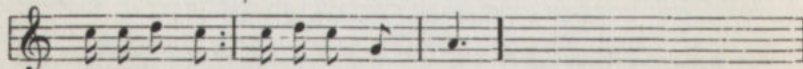
1. A już to prec, moje dziewczę — już to prec,  
 powieś wianek na kolecku — wdziej cėpiec.
2. Nie będe ja w tym cėpecku — chodziła,  
 bo się będe ojca, matki — wstydziła.
3. A nie wstydz się ojca, matki, — nie wstydz się,  
 powieś wianek na kolecku — rozśmij się.
4. A już-że to moja Maryś — po stroju,  
 a weź-ze ty witełki — do gnoju.

Nuta ob. nr. 94.

144.



Oj chmielu chmielu, ty bujne zie — le. Oj chmielu  
 to ku dołu



oj nie-bo-ze,  
 to ku gó-rze, chmielu nie-bo — ze.

Przy oczepinach:

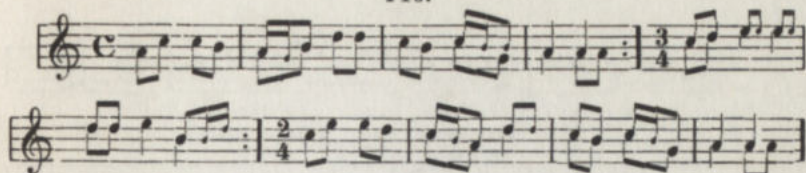
Ob. nr. 105. 112. — Nuta ob. nr 141. 145.

1. W sadzie w sadecku, w sadzie wiśniowym  
 siedzi dziewczyna, płace za stołem.
2. Wyjdz, wyjdz Maryś z tego za stoła,  
 bo cię Matusia do siebie woła.

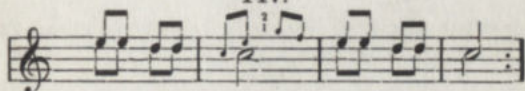
3. Wyjdę, wyjdę, siedzieć nie będę,  
swojej matysi robić nie będę.

Tańczą baby po oczepinach:

146.



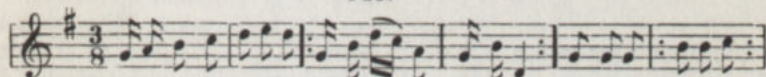
147.



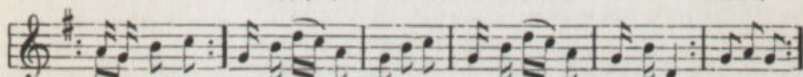
Panie młody nas,  
cy cię tu nie mas?  
wynieś, wynieś gorzalicę,  
mas buciska jak sanice  
panie młody nas.

Gdy Młoda udaje kulawą, a kowal ją podkuwa:

148.



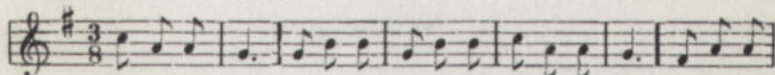
Mój skrzypecku mój ładny zagraj-ze mi kowa-la. ślusarza, malarza,  
mój piękny, kowa-li-ka kowa-la malarza,



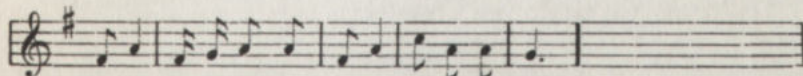
siatko-wi-cza,  
pawło-wi-cza.

Lud, Ser. XXI nr. 245.

Gdy ją Młody wykupił: 149.



1. Mam ba-bę mam kochaną Je-dy-ną, i sprzedam ją. Nie dam jej

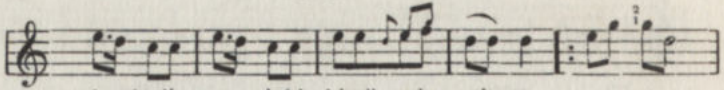


za trzy bo mi ładnie patrzy, mam ba-bę mam.

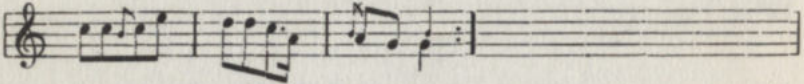
2. Nie dam za cztery — zrobię z niej liry  
i będę grać.

3. Nie dam jój za pięć — umie uprać, uszyć,  
mam babę, mam.  
4. Niedam jój za sześć — bo mi gotuje jeść,  
mam babę, mam.

150.

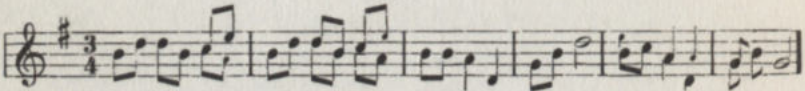


A wyrzycie za o-knisko jak wil-cysko pła-ce,  
pewno on to żonki niema, o to się klo — po-ce.



Przy odjeździe Młodych (niekiedy śpiewana i przed zaręczynami):

151.



Kole tego młyna gęsta jarzębina trzebaby ją wyrąbać, trzebaby ją wyrąbać,

1. Kole tego młyna — gęsta jarzębina — trzebaby ją wyrąbać,  
obietali mi tam — we dworze Ewusię — teraz mi jój niechęć dać.
2. Dadzą ci ją, dadzą — pięknie odprowadzą — ale jój trza szanować,  
gorzałeczki napić — i Ewusi nie bić — trzeba sobie statkować.
3. A stracił ja dukat — com go matce ukrad — i tak mi jój niechęć dać.  
Dadzą ci ją, dadzą — pięknie odprowadzą — ale jój trza szanować.
4. A stracił ja drugi — com go miał na długi — i tak mi jój niechęć dać.
5. " trzeci " na dzieci " "
6. " czwarty " na garki " "
7. " piąty " na kąty " "
8. " szósty " na chusty " "

## Wesele.

od Tuszyna, (Dłutów, Czarnocin). 1864 r.

V.

Prosząc na wesele (we Czwartek):

Nase nogi  
nawiedzają wase progi,  
nie przyszli my tu z umysłu swego,  
tylko z rozkazu pana-młodego,  
a pan-młody z Adama świętego.

Święta Trójca zeznała  
ze para ludzi być miała.  
Dał im Pan Bóg raj  
a w raju jabłoni pilnować.

Jabko orwała,  
Adamowi podała.

Tego jabka wszyscy (my) kosztowali  
a takowe grzechy ku sobie wyznawali.

Posadził ich Pan Jezus obie  
na dużym okopie;  
dał im rydel i spadel  
zeby sie dorabiali chleba  
i cego od Boga potrzeba.  
Prosiemy na kolace,  
rada gęba na nie skace;  
na kielisek wódki,  
bo to temu cas krótki —  
na długom zabawkę,  
na krótkom posiadkę.  
na war piwa,

(samiby my wypili).  
Prosiemy na brukwi-dół,  
jest tam do ni wół.  
Prosiemy na co więćej,  
wół na oborze jęcy,  
drugi na kolanach klęcy,  
(samiby my zjedli).

Damy młodemu-panu ogon,  
zeby gonił młodą-pannę do dom,  
zeby po wsi nie chodziła,  
plotków nie robiła,  
i chłopców nie łowiła  
bo to nie pięknie.

Prosiemy na parę kuropat,  
zeby pan-młody panny-młodéj jaknajprędzy dopad;  
nie dopadnie, nie zdradzi,  
j-aż go družba doprowadzi.

Prosiemy na tego krzyka,  
co wyglądał na młodom-pannę z chliwika,  
pod dachem siadał,  
jencienne plewy zjadał,  
a w garnek wpad,  
Zofija ugotowała,  
a Jasiek zjad.

A wy młodzi,  
do was sie to godzi

zebyście zupany wytrzepali — abo lokaje  
zebyście się młodzi wyspali,  
młodemu-panu w kościele wstydu nie zadawali  
bo to nie pięknie,  
bo weselisko się połęknie.

A wy druchny,  
do was się to godzi  
zebyście się do kupy zdruchły (v. zgruchły),  
zebyście spudnice wyfałdowały — abo służące  
zebyście pannie-młodej w kościele wstydu nie zadawali  
bo to nie pięknie,  
bo weselisko się połęknie.

Prosiemy gospodarze obywateli o wóz i o sanie,  
bo niewiemy co się z nami stanie.

Do kościoła wąska droga a długa,  
nie zańdzie kobyła chuda.

Gospodarze dobrze konie ponapasali,  
jedno ziarko do ćwierci siecki mięsali,  
i tak będą wypasione.

Nima to jak starszy druchnie  
domknie się do kuchni,  
śtuckę sobie wymknie  
i zymknie.

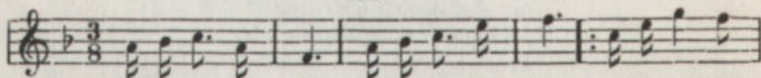
Nima to jak starsemu druzbie,  
do kuchni się dorznie,  
pieceni urznie,

do becki się natłoczy,  
piwa sobie utocy,  
obeżre się (obję się), opije się,  
będzie syty jak niedźwiedź.

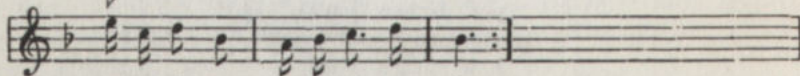
Niechajby był,  
bodaj zdrów pił!

W Sobotę wieczór druchny biorąc Pannę-młodą między siebie:

152.



1. Pod borem so — śnia, pod nią to — po — la, powiedz powiedz



grzečna da — mo ja — ka nie — wo — la.

2. Niewola była,  
bo musiała być,  
a z tobą się kochanecku  
chleba dorobić.

3. Powiem ci prawdę,  
nie umiem robić,  
pokrzętać się i posprzątać  
i rano (sie) zbudzić.

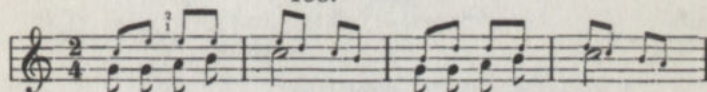


4. Jest na boru wić,  
naucy robić,  
a na polu miotelecka  
rano obudzić.
5. Pójdź do kościoła  
na tą ranną mszą,  
pokłękniemy u ontarza,  
będziemy klęczyć.
6. Będą nama grać,  
wienigrat śpiewać,  
a będziewa mój Jasienku  
oboje płakać.
7. Nad moim wieńcem  
grają cerwieńce(m),  
a nad twoim kabaciskiem  
krakają wronce.
8. Cóż ty za pani  
co gardzis nami,  
wsytka twoja fundacyja  
wianek ruciany.
9. Chociaz ruciany  
ale z perlamy,  
nie zapłacis go ty durniu  
i tysiścamy.
10. Tysiāca nie dam,  
wianka dostane,  
a u ciebie ty Kasiulku  
zawse ostane.

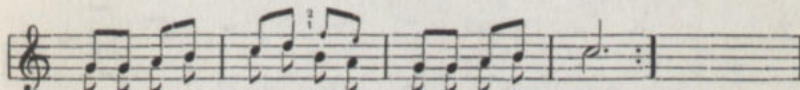
Manusze IV, nr. 93.

W Niedzielę kiedy się wybierają do kościoła do ślubu:

153.



1. A sia-daj, sia - daj Zosiu kocha - nie,  
Juz nie na-da nie pomoze, sto-ją ko-nie stoją w wozie



Juz nie na-da nie po-mo-ze twoje pla-ka - nie.  
po-za-przę-ga - ne Zo-sieńku, po-zaprzę-ga - ne.

2. A jakze ja z waspanami będę siadała,  
kiejm sie jesce z panem ojcem nie pozegnała.  
Bądźcie zdrowi panie ojce,  
chowaliście ze mnie zdrajce,  
juz nie będziecie.
3. A siadaj, siadaj i t. d.  
Bądźcie zdrowi pani matko,  
bywało tu za mnie gładko,  
teraz nie będzie.
4. A siadaj, siadaj i t. d.  
Bywaj-ze zdrów i ty bracie,  
za mnieś chodził w białej szacie (pranój),  
teraz nie będziesz.
5. A siadaj, siadaj i t. d.  
Bywaj zdrowa pani siostrzo,  
bywałaś tu za mnie ostro,  
teraz nie będziesz.

W tenże sposób:

6. Bywajcie zdrowe i wy ciotki, 8. Bądźcie zdrowe i wy miski,  
robiliś ta na mnie plotki, i wy wszystkie towarzyski,  
juz tu nie będe. juz tu nie będe.
7. Bywaj zdrowa i ty mietło, 9. Bądźcie zdrowe i wy okna,  
rzucałam cię bardzo herno (ze zło- za mnie tu kapela mokła,  
juz tu nie będe. [ścią], juz tu nie będe.
10. Bądźcie zdrowe čtyry kąty,  
bądź zdrów i ty piecu piąty,  
juz tu nie będe.

Mazurek IV, nr. 25. 26. (str. 156).

## 154.

1. Na wozicek siadała 2. Po swywoiach latała,  
na tatusia wołała: słuhać'eś nas niechciała,  
nie dajcie mnie brać tatusiu a musis jechać córusiu,  
nie dajcie mnie brać. a musis jechać.
3. Oj córusiu niebogo!  
sama nie wies za kogo,  
a musis jechać córusiu,  
a musis jechać.

Marsz gdy jadą ku kościołowi:

## 155.

Mazurek IV, nr. 27.

Na wozie śpiewają druchny:

## 156.

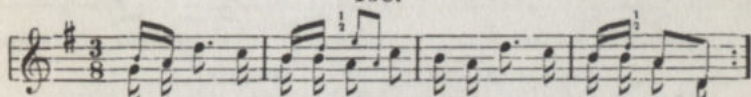
Przeleciał pta - sek przez Carow - ski la - sek, piórka na nim  
za - drza - ty da da - na piórka na nim za - drza - ty.

2. Rozmyślać to było  
wcoraj nie dopiéro,  
da miałaś cas niemały da dana itd. w kómórecce za drzwiami da dana  
mówiłeś mi: mojaś ty.
3. A jakieś mi mawiał  
kiedyś mnie namawiał
4. A teraz me bijes,  
a za moje pijes da dana,  
a mówis mi: selmaś ty.

## 157.

1. Widzis ty dziewczyno — co się to zieleni?  
drózka do kościoła — co nią pojedziemy.
2. Widzis ty dziewczyno — tę dłutowską wieżą,  
tam ci twój wianeczek — tam ci go położą.

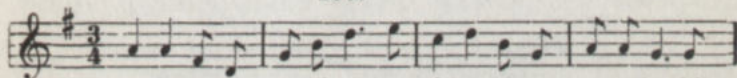
## 158.



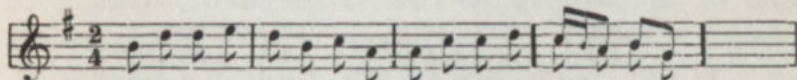
Jesce by — to rósć Zosi — niu, jesce by — to rósć da i rósć.

1. Jesce było rósć Zosiuniu,  
jesce było rósć da i rósć;  
rozpuściłaś swój warkocyk  
chłopcom na załość, na załość.
2. Oj i nicego mi nie zał,  
da jino tój jednej rzeczy,  
oj tego-ci warkocyka  
da co my okrywał plecy.
3. Oj w sieni dół, da w sieni dół  
da i przed sienią mościna (mo-  
oj-ze nie puscaj Zosiuniu [stek],  
oj i do siebie Marcina.
4. Oj i jakze go nie puścić,  
da kiedy sie pięknie prosi,  
da upada na kolanka,  
da i capecki unosi.

## 159.



A na o — nój bystrój wodzie, śpiewa panna o swybo — dzie.



Ptasko — wie ją rozcie — sy — li nie jedzie Mar — ci — nek mi — ly.

1. A na onej bystrój wodzie,  
śpiewa panna o swybo — dzie.  
Śpiewa, śpiewa, śpiewający,  
swego wianka załujący.
2. Ptaskowie ją rozciesyli  
ze jedzie Marcinek miły.  
Jedzie, jedzie ode dworcu,  
a lzy mu sie z ocu toczą.
3. Świeca sie pali na stole,  
juz odjezdza serce moje.  
Juz odjezdza, bo nic niedba,  
bo u ludzi juz inse ma.
4. Bodaj ja była skonana  
niżlim tego docekała,  
bodaj'm była nie urosła  
niżli'm za ciebie nie posła.

5. Moje dziewce nie zyc(z) sobie, 6. Bo ty dziecie mas i nie mas,  
gorzój-ci mnie niżli tobie; wychowas je, do ludzi das,  
gorzój-ci mnie z tym wianekiem, a ja w wianku chodzić musę  
niżli tobie z dzieciątekiem. kiedym wianek wziął na dusę.

7. A na onym Boskim sędzie  
jaki tyz tam termin będzie,  
zadrzą lydki pod kolany,  
za ten wianek za ruciany.

Macosze II, nr. 121.

Nuta : ob. *Lud*, Ser. I, nr. 1.

160.

1. Cho-dzi-la Zosię-ka, cho-dzi-la Zosię-ka po wyso-klój górze,  
no-si-la wione-cek, no-si-la wione-cek na je-dwa - bnym śnurze.

2. Zgubiła go ona [:] z góry ślęzyjący,  
nalaz je Jasinek [:] z Krakowa jadący.
3. Oddaj Jasiu wianek [:] ubogiej sierocie,  
sukaj sobie takij [:] co chodzi we złocie.
4. Zeby ona była [:] uboga sierota,  
nie wiałaby wianka [:] ze scyrego złota.
5. Wiałaby ona go [:] z téj drobnój rutecki,  
jak przedtym wijały [:] nadobne dziwecki.
6. Nadobne dziwecki [:] daleko słyniecie,  
z pachniącego ziółka [:] wianyski wijecie.
7. Jesceby my, jesce [:] z pachniętsego wily,  
zeby nam sie rodził [:] rozmajeron miły.

Nuta nr. 160.

161.

1. Posuł ci je, posuł [:] sto złotych na stole:  
porachuj Zosiulu [:] stanie-li za twoje.
2. Nie stanie, nie stanie [:] jesce trzeba przysuć,  
drozsy mój wianeczek [:] nizeli twój tysiąc.
3. A bo to twój tysiąc [:] to marne pieniądze,  
a mój tez wianeczek [:] naciерiał sie nędze.
4. Azeby ja wiedział [:] co wianek kostuje,  
zapłaciłby ja go [:] z ostatniój kosule.

Nuta nr. 126.

162.

- |   |  |
|---|--|
| <p>1. Jasinek orze<br/>na onój górze;<br/>jesce razu nie obrócić,<br/>juz sie na bocek przewrócił,<br/>orać nie moze.</p> | <p>2. Cóz tu za zaraza<br/>tego zelaza;<br/>a pójdę ja do kowala,<br/>nadłozę ja tego kraja<br/>Zosiętku moja!</p> |
|---|--|

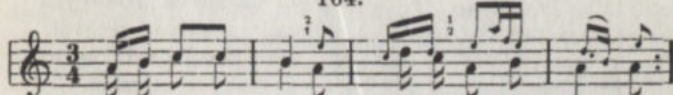
Nota nr. 126.

163.

- |  |  |
|--|--|
| <p>1. Zosieńku moja,<br/>napój mi konia.<br/>Nie napoję, nie napoję,<br/>nie twoja'm zona.</p> <p>2. Chociaz nie zona,<br/>ale kochanka;<br/>napój-ze mi, napój Zosiu<br/>tego kaścanka.</p> <p>3. Kaścank pije<br/>i nóżką bije:<br/>a uciekaj ty Zosieńku<br/>bo cie zabije.</p> | <p>4. Koniec chrzęści<br/>po nowym mieście;<br/>a cekaj mnie, ty Zosieńku,<br/>ten rocek jesce.</p> <p>5. A boś to ty pan,<br/>co cię cekać mam;<br/>wszystka twoja fundacyja<br/>capka i zupan.</p> <p>6. Tyś ci nie pani<br/>co gardzis nami,<br/>wszystka twoja fundacyja<br/>wianek ruciany.</p> |
|--|--|

Po ślubie, gdy wyszli z kościoła:

164.



1. Wyszła z ko—ścioła — lecka  
świeci jój się świeci

Juz nie pa—nie — ne — cka,  
na głowie sia — te — cka.

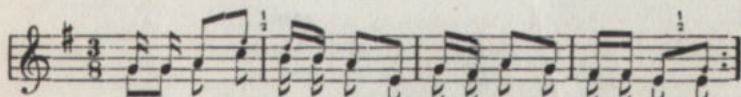
- |   |   |
|---|---|
| <p>2. Ty moja siatecko<br/>świeć mi sie na głowie,<br/>ruciany wianekku<br/>cóż mi juz po tobie.</p> <p>3. Miała Zosia miała<br/>wielgiego figlarza,<br/>wzion jój wianek i piestronek<br/>zaniós do óntorza.</p> | <p>4. Wlazła do kościoła,<br/>klekła za ławkamy,<br/>co spojrz na panny,<br/>zaleje sie łzamy, —</p> <p>5. Co spojrz na panny,<br/>zaleje się łzami, —<br/>Marcin za stolicą (stallami),<br/>z insemi damami (druchny).</p> |
|---|---|

Lud, Ser. I, nr. 1.

165.

- |  |   |
|--|---|
| <p>1. Cego płaces, cego krzycysz?<br/>Zosiu nie moja.<br/>Tego płacę, tego krzycę,<br/>nie będę twoja.</p> | <p>2. Będiesz moja, będziesz moja,<br/>będziesz dalibóg;<br/>bo mi ciebie ludzie dają,<br/>daje mi cie Bóg.</p> |
|--|---|

166.



1. Juz to po spra—wie po spra—wie, juz to po spra—wie, po sprawie,  
u—to—pi—łaś swój wiane—cek w dłutowskim sta—wie, da sta—wie.

2. Oj i sięgaj-ze go, sięgaj  
da i prawą ręką do dna,  
a jeżeli go dostaniesz,  
da toś go jesse godna.
3. Oj i dostała, dostała,  
da ale już nie cały;  
oj i śtyry rumienecki  
da ś niego wyleciały.
4. Oj śtyry rumienecki  
da piąty karafijał,  
da co mi sie na głowie  
da jak róża rozwijał.

Lud, Ser. XXII, nr. 50. 60.

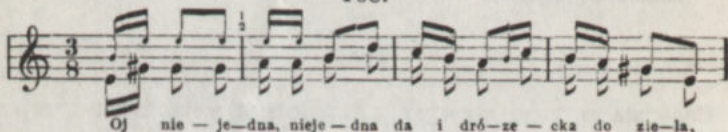
## 167.



1. Oj starałeś się Jasiu  
da o bogatą zone;  
da staraj-ze się teraz,  
da cém pojedziesz po nie.
2. Oj zaprzęgaj gąsiora,  
da i gąskę siodlatą,  
oj pojedziesz, pojedziesz  
da po zone bogatą.
3. Oj będzie gąsior krzykał  
da i gąska gęgała,  
oj będzie ta dziewczyna  
da i z paradą jechała.
4. Jest tam izba i kumora  
da żeby kamienica,  
oj pójdiesz za Marcinka  
da żeby za ślachcica.

Idą do karczmy gdzie zasadziwszy państwa-młodych za stołem, piją sami wódkę i chlebem przekąsają, goniąc się po stołach, ławach i gdzie kto ma ochotę. Tutaj także po przekąsce śpiewają i tańczą Przepióreczkę. Późem wybierając się ku domowi panny-młodej śpiewają:

## 168.



1. Oj niejedna, niejedna  
da i drózecka do ziela, —  
oj nie cieszcie się ludzie  
da i z mojego wesela.
2. Oj bo moje wesele  
da i pod Krakowem będzie;  
oj i tam siedmi królów  
da i na weselu będzie.
3. Oj cożes ty za pani  
da i co ci króle służą.  
Oj i kładą my korone,  
da i przeplatają różą.

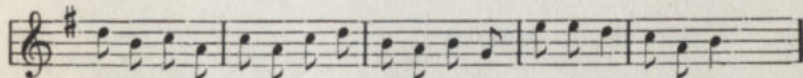
Zasiadają za stół do obiadu. Drużba starszy podając kapustę i mięso wołowe, stroji żarty, i mówi, że miał podać zwierzynę, ale mu zajączek uciekł do lasa. Drużbowie śpiewają:

ob. nr. 90.

169.



1. Siedzi za-jąc pod miedzą, pod miedzą, Siedzi, siedzi  
ludzie o nim nie wie-dzą, nie wiedzą. A le-ci on



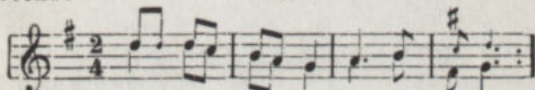
lamen-tu-je, instrumen-ta za-pl-su-je śmiertelne, śmiertelne.  
przez za-go-ny, a le-ci on jak sa-lo-ny do la-sa, do la-sa.

2. A leci on przez zagony,  
a leci on jak salony  
do lasa;  
ej ciuch ciuch ci, sa sa sa,  
juz zajączek u lasa.
3. Juz zajączek i w lesie  
i ogonka podniesie:  
a wy strzelcy i myśliwcy  
całujcie mnie kaj-si wszyscy  
juz ja pan.

Lud, Ser. II, nr. 111. — Ser. IV, nr. 265.

Do grochu:

170.



Zasialiśmy gro-sku przy prze - łozku,  
przy prze - łoz-ku przy do - li-nie,

1. Zasialiśmy grosku przy przyłozku  
przy przyłozku przy dolinie,  
a w tym grosku wieprzak ryje.
2. Wyrzył ci on złote ziarno,  
a to ziarno zeby wiadro.
3. Gdziez to ziarno podziejemy,  
do złotnika zawieziemy.
4. Cóż z tego ziarna lać każemy?  
Śrybne łyże — złoty kielich.
5. Kto tym kielichem pijać będzie?  
Młoda-panna z družebkami (družbiczkami),  
a młody-pan z druchenkami.

Druchny:

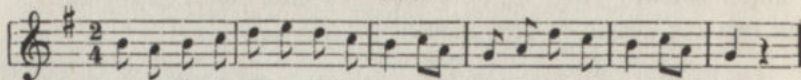
Na polu go posiecono,  
na stodole umłócono,  
na stole go jedzą —

i ci by mu radzi byli co za stołem siedzą.  
(v. tam w kącie, t. j. dzieci).

Lud, Ser. XXII, nr. 47. — *Mosonasz* IV, str. 160, nr. 32.

## Po obiedzie:

171.



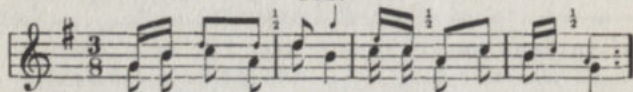
1. A wylił-ze młoda panno z za sto - la z za sto-la, z za sto - la,  
podziękuj-ze Pa-nu Bo-gu za o - biad, za o-biad, za o - biad.

2. Nie będę ja panu ojeu dziękować,  
nie chcieli me przez ten rocek przechować.

toż: matce, siostrze, ciotkom i wszystkim ludziom z wesela.

Do tańca przed oczepieniem:

172.

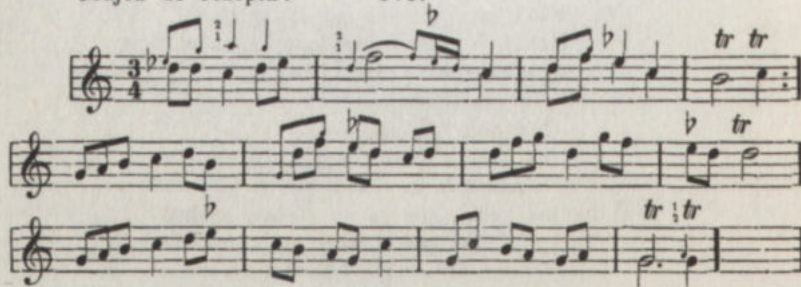


Ro-zu-mia-łaś Zo-siu ze ja o cię sa - lał,

- |   |   |
|---|---|
| 1. Rozumiałaś Zosiu,<br>ze ja o cię salał;<br>a ja o konika<br>co mi okulał.              | 5. Rozumiałaś durniu,<br>zem ja o ciebie dbała;<br>podarunki'm brała,<br>ciebie za kpa miała. |
| 2. Rozumiałaś Zosiu,<br>ze ja o cie stoje;<br>ze ja pocęstował<br>ojca matkę twoje.       | 6. Ty moja Zosiuniu,<br>moje stotysięcy;<br>zeby my cie dali,<br>nie stałbym o więcy.         |
| 3. Rozumiałaś Zosiu,<br>zem ci sie zalicł;<br>ja dał skłankę piwa,<br>kawalerski zwyczaj. | 7. Nie stałbym o krowę,<br>ani o cielęta;<br>tylko o cię Zosiu,<br>jaśniuchne ocęta.          |
| 4. Rozumiałaś durniu,<br>ze ja piwko piła;<br>ja je postawiła,<br>z ciebie sie nakpiła.   | 8. Ty moja Zosiuniu,<br>musiałaś co umieć;<br>a co ja o tobie<br>nie mogę zapomnieć.          |

Grajek do oczepin:

173.





Chmiel.

174.

Oj chmielu, chmie-lu ty buj-ne ziele. Oj chmielu,  
 oj nie-bo-ze, niech Pan Bóg do-po-mo-ze chmielu nie-bo - ze.

Posadziwszy Pannę-młodą na stolku, swatki czepiąc ją do druchen

175.

1. Idźcie druchny świńską drogą  
 kajście działą pannę-młodą.

Druchny:

2. Cyś ta firy (baby) ślepe były, 3. Wdziałysta je takie sito,  
 coś ta nam ją ocepiły. co przeleci jare zyto.

Przy oczepinach:

176.

A schyl-ze się młoda panno we drzwi - eki,

1. A schyl-ze sie młoda panno we drzewicki,  
 pozbierajze z twego wianka goździcki.
2. A mam-ci ja druchenecek tak wiele,  
 pozbierają z mego wianka to ziele.

177.

1. Scęśliwie ja Panu Bogu służyła,  
 kiedym ja tę jabłoneckę sadziła.
2. Sadziłam ją za stodołą na drodze,  
 którądy mój Jasinecek pojedzie. i t. d.  
 A urwała tych jabłusek dwanaście,  
 zaśłę ja ich do Krakowa staroście.

Nuta: ob. *Manusze* II, nr. 295.

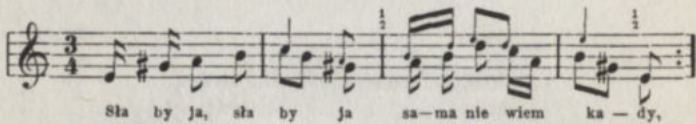
178.

1. A stanęła na gałązce,  
 stanęła na dwie;  
 który listek jaworowy  
 z drzewa upadnie.
2. A obróć-ze sie listecku  
 na wszystkie strony,  
 a upatruj se Jasinek  
 ładniejszej zony.

3. A już-ci ja ją upatrzył,  
niechcą mi je dać;  
a jak-że sie moje serce  
niema rozsiadać.
5. Siad Jasinek w rogu stołu,  
wykręca wasy:  
wara wara wszyscy chłopcy,  
ja do ni pirsy.
4. Jadasio ją prowadził,  
Sobosiowi zal;  
a Jasinek odpowiada:  
nie będziesz je miał.
6. Klękla ona przed ontarzem  
między pannamy,  
jako miesiąc najślicniejszy  
między gwiazdamy.

Masowice IV, nr. 25.

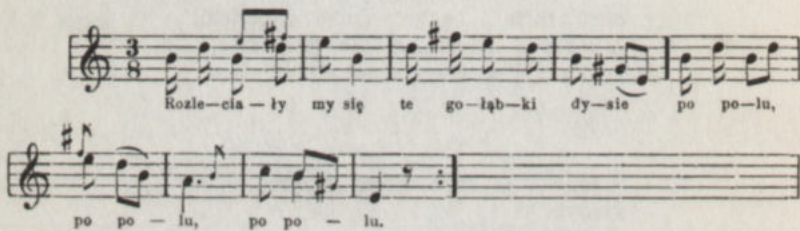
179.



1. Sła-by ja, sła-by ja  
sama nie wiem kady,  
zebym obacyła  
te dłutowskie sady.
2. Zebym obacyła  
aby wierzcholecek,  
juzbym rozumiała  
gdzie mój kochaneczek.
3. Zeby ja wiedziała  
gdzie mój Jasio pije,  
zanieśląbym jemu  
z cebratką pomyje.
4. Z cebratką pomyje,  
z wiaderkiem otręby,  
zeby powykałał  
po gorzałce zęby.

Nuta ob. nr. 137. 156.

180.



1. Rozleciały my sie  
te gołąbki dysie  
po polu, po polu —  
nie dla ciebie mnie tu  
matka wychowała  
ty Łęcycki okolu.
2. Rozleciały my sie i t. d.  
po trzyścu (wrzos, gałązki),  
nie dla ciebie i t. d.  
ty Łęcycki wytryścu.
3. Rozleciały my sie i t. d.  
po dachu,  
nie dla ciebie i t. d.  
ty Łęcycki ciadrachu.

4. Rozleciały my sie i t. d.  
po płocie,  
nie dla ciebie i t. d.  
ty Łęczycki paplocie.
5. Rozleciały my sie i t. d.  
po dębie,  
któż cie tak podrapał,  
nadobna Zosiuniu  
po gębie?
6. Nikt mnie nie podrapał,  
tylko ja się sama  
a gałęzią, gałęzią, —  
zebyś ty był dobry  
Marcinku nadobny  
a ściałbyś ją, ściałbyś ją.

Lud, Ser. II, nr. 43.

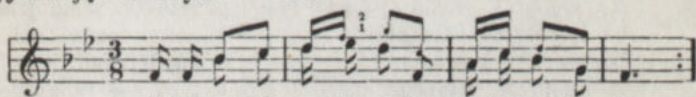
Ob. nr. 151.

181.

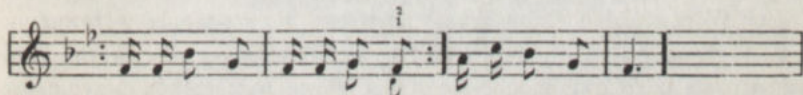
1. A straciłem dukat  
co mi z nieba upad  
i tak mi ij niechęć dać.  
Oj dadzą ci ją dadzą,  
sami odprowadzą  
tylko trzeba pocekać.
2. A straciłem talar  
com go w ziemi nalaz,  
i tak mi ij niechęć dać. itd.
3. A straciłem seląg  
azem sám (ij) sie przeląk,  
taka gruba! niechęć dać. itd.
4. A na święty Jacek  
w Tusynie jarmacek,  
prowadzi ją sama mać:  
a naści ją zięciu,  
po pirsym dziecięciu. —  
Mogliście ją zaraj dać.

Lud, Ser. II, nr. 41.

Wyjeżdżając do męża: 182.



Zaprzę-gaj-cie za-klą-dajcie te ka-re kla-ce,  
niech ja ja-dę, niech o-ba-ce je-go pa-la-ce.



Zaprzę-gaj-cie jak najprę-dziej ma-tu-si mo-ji.  
a nie rób-cie sercu tę-gi,

## Wesele.

## VI.

Notaty o b. województwie Sieradzkiem (*Bibliot. Warsz.* 1851,  
III) tak tu opisuje wesele wiejskie (z okolic Zduńskiej-woli i Widawy):

„W stanie wiejskim swat, przewany družbą lub starostą, udaje się do rodziców Panny-młodej z flachą wódki w kieszeni. Córka ich za piec się chowa, a gdy przyjmie kieliszek wódką napełniony, interes za skończony się uważa, i to nazywają z mówinami“.

„W wigilią ślubu młodziany (po naszymu: dużyby) w świąteczne szaty przyodziani, chustkami przez ramię przepasani, w towarzystwie družby białym ręcznikiem na wzór rańtucha przepasanego, z kapłonem pod pachą na podarunek i pałkami w ręku, przybywają do dworu, prosząc pana miejscowego o zezwolenie na ślub, tudzież o dziewczki dworskie na obchód weselny. Zaprosiny zaś na sam obrządek tak brzmią:

Nawiedzają nasze nogi  
przed wasze progi.

Jesteśmy tu zesłani

od Pana Boga,  
od pana ojca,  
od pani matki,  
od pana-młodego,  
od panny-młodej.

Prosiemy na war piwa,

na pieczywo chleba,  
co go nam potrzeba.

Na kieliszek wódki,  
bo mamy czas krótki.

Na wołu tucznego,  
na wieprza karmnego  
miotłą porażonego.

Na parę kuropatw,  
żeby pan-młody  
panny-młodej dopad.

Na parę łabędzi;  
nie te co po polu latają,  
ale co pod dachem siadają.  
By-ście nami nie gardzili,  
do stołu małżeńskiego  
doprowadzili.

A wy druchenki  
spódniczki fałdujcie,  
pończoszki maglujcie,  
młodemu panu,  
młodej pannie  
wstydu nie zadawajcie.

W sam dzień ślubu zrana przybywa Panna-młoda w towarzystwie szwacy i druchnów, młoduchami zwanych, do dworu. Pani miejscowa lub córki jej dorosłe stroją głowę narzeczonej, przypinając jej mnóstwo wstążek różnokolorowych i świecidełek, a na sam wiérzch koronę błyszczącą; młoduchom upinają na głowy staroswieckie czółenka czarne aksamitne, wstążkami jasnych kolorów ubarwione. Wkrótce nadchodzi po nie towarzystwo weselne z muzyką, z skrzypców i basetli złożoną, a uraczeni anyżówką powracają wszyscy na wieś, by do kościoła wyruszyć. (Czółko, ob. *Mazowsze* IV, str. 83).

Na czele wesela jadą konno, batami zaopatrzeni młodzianie. Za nimi, wóz cztero-konny z Panną-młodą, młoduchami i mnóstwem kobiet z muzyką; następują inne wozy z kobietami i wieśniakami. Muzyce wtorują kobiety śpiewem i klaskaniem w ręce. Wszystko, po-

wozu pańskiego nie wyjąwszy, z drogi im ustępować musi, chcąc za targów uniknąć; bo inaczej, małżeństwu na przyszłość niedobrzeby się wiodło.

Po ślubie następuje uczta, kosztem rodziców Panny-młodej wyprawiona, a po niej tańce w karczmie.

Nazajutrz każdy z gości przynosi w podarunku czy-to gęś, czy prosię, kurę, kapłona, kaszy, mąki, słoniny, soli, wódki, — co kto może. Wznawia się uczta wspólna, w dniu trzecim dopiero zakończona.

Jeżeli proboszcz, dla zaszłej jakowej religijnej przeszkody ślubu odmówi, odbywają mimo tego wesele porządkiem powyższym jak i oczepiny, łożnicę, i Państwo-młodzi bez żadnego skrupułu z sobą mieszkają; w czasie atoli oznaczonym później, do ślubu przybywają.

Małżeństwa u włościan, pomimo częstych bijatyk pomiędzy sobą, żyją w zaprzysiężonej wierności w społeczeństwie (wspólnie) aż do śmierci“.

## Wesele.

### VII.

(Ob. *Bibl. Warsz.* z r. 1848).

od Warty, Dobry (Cielec, Ustków, Miłkowice) 1843 r.

Drużbowie dwaj (v. młodzianie) Pana-młodego w modrych sukmanach nasunawszy na ucho siwe czapeczki z czarnym barankiem, opasane wieńcem ziół naokoło, przystrojeni we wstążki białe i czerwone spływające z ramion, konno objeżdżają wieś zapraszając gości na wesele. Starszy drużba przy téj sposobności ma mowę następującą:

Niech będzie błogostawiony ten dom  
dnia dzisiejszego  
wiecora cwartkowego.

Winsuje pan-młody i panna-młoda,  
dobry wiecór powiada.

Cóz tam powiada ten acht święty  
od Boga i Matki Najświętszej?

Nie przyśliśmy tu z umysłu swego,  
tylko z imienia pana-młodego,

a ten pan-młody z imienia Jadama świętego.

Widział-ci to sam Bóg z nieba,  
ze Jadamowi przyjaciela było trzeba;

wyjon zebro z bocku jego,  
i stała się zona jego,

wzion ich do rajy wiecnego.

A on wąż niesczęsny stał im na zdradzie,  
i urwał jabko z drzewa zakazanego  
i podał Jewie.  
Jewa skostowała  
i Jadamowi podała.

A Bóg rzek(ł): Jadamie, fora z raju mego,  
nie słuchałeś słowa bozego.

Dał im rydel i motykę,  
kazał im iść na twardą opokę,  
dorabiać się kawałka chleba,  
co go nam wszystkim potrzeba.  
Tak i nam dziś, tak i potem,  
zależyma się krwawym potem,  
jak się Trójca święta zalewała,  
kiej Jewę z Jadamem łączyć miała.

Także i teraz młody-pan przez nas sługi swoje prosi,  
aby ci dwoje ludzi nie byli wzgardzeni,  
do domu Bozego doprowadzeni.

A z domu Bozego  
do weselnego.

Tam-ci bedziewa pospołecznie pozywać  
co nam Bóg racy dać.

Teraz prosi na sądek wódecki,  
i na piwa dwie becki;  
na kacora warzonego,  
na jendora pieconego,  
na dwa piecywa chleba,  
co go nam wszystkim potrzeba.

Na strucel i kołace,  
co nam gęba na nie skace.

Na séra i gómótek pół-kopy,  
a jeść będziewja jak proste chłopy.

Będzie tam i co więcy,  
bo i wolisko na różnie jęcy,  
a drugi w oborze,  
ten nam téz dopomoze.

Nájlepij to tam druzbie,

bo co przyńdzie do kuchni, pieceni urznie,  
do komory doskocy,

piwa sobie utocy.

Będa téz tam skrzypki,

kto młody, do tanecka chybki.

Będzie tam i bas,

kto się najé, napije, — pójdzie do dom wcas.

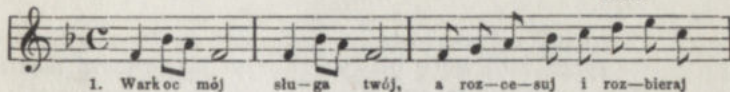
Będzie tam i parę kokosy,  
jeśli ich nam co nie rozplósy,

boć to płoche zwierzęta  
 jak młode przepiórcęta.  
 Przybywajcie tedy na te gody!  
 Niech będzie pochwalony i t. d.

Kiedy w sobotę przystępują do rozplecin, a starszy drużba bierze się do rozplatania i rozczesania warkocza, druchny naówczas śpiewają:

183.

Cielce.



1. Warkoc mój słu-ga twój, a roz-ce-suj i roz-bieraj



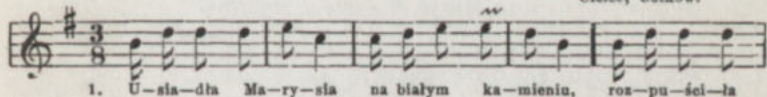
po-wo-li, po-wo-li, roz-bie-raj po-wo-li, po-wo-li.

1. Warkoc mój, sługa twój,  
 a rozcesuj i rozbiéráj powoli, powoli.
2. Rozcesuj, rozbiéráj,  
 a jezeli pani-matka pozwoli, pozwoli.
3. Warkoc mój, sługa twój,  
 a rozcesuj i rozbiéráj powoli, powoli.
4. Rozcesuj, rozbiéráj,  
 a jezeli pan-ojciec pozwoli, pozwoli.
5. Rozcesuj, rozbiéráj,  
 a jezeli kochaneczek pozwoli, pozwoli.
6. Pozwolę, pozwolę,  
 bo się ojca ni matusi nie boję, nie boję.

Po rozplecieniu i uczesaniu warkocza, drużby śpiewają stosując myśl do dnia jutrzejszego, w którym się ma odbyć ślub:

184.

Cielce, Ustków.



1. U-sła-dła Ma-ry-sia na białym ka-mieniu, roz-pu-ści-la



zło-te wło-sy po prawém ra-mieniu.

2. A leżcie mi, leżcie — moje złote włosy,  
 nie otrząsajcie mi włosy — po Ustkowie rosy.
3. Nie będę was pletła — ani układała,  
 co ja spojrzę na Jasienka — to będę płakała.

4. A będe płakała — i w kościele przy msy,  
zebyś ręce, nogi złamał, — jak pójdziesz do insój.
5. Nie płakać-by mi to, — ale się zabijać,  
wcoraj byłam we wianeku, — dziś się trza zawijać.
6. To z nią do pszenicy, — to z nią i do zyta,  
wcoraj była grzeczna panna — a dzisiaj kobita.

Kładąc Pannie-młoděj wianek, druchny:

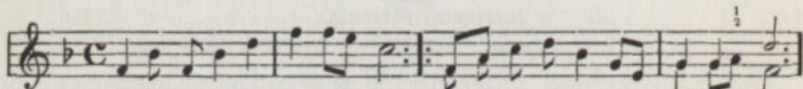
185.

1. Oj wianeku lewandowy,  
nie spadaj mi z mojej głowy.  
Bom cię prawą ręką wila,  
pókim jesce panną była.
2. Juz cię teraz wić nie będe,  
bo juz teraz za mąż ide.  
Mój wianeku z białej rózy,  
nie jeden mi dla cię służy.
3. Służą panny, służą wdowy,  
mój wianeku lewandowy.  
Mój wianeku — mój zielony,  
do kołutka opleciony.  
Talarami osypany,  
od matuli — od kochaněj.

*Manowisz III, nr. 64. — IV, nr. 39. 74. 130.*

Nazajutrz ubierając Pannę-młodą do ślubu:

186.

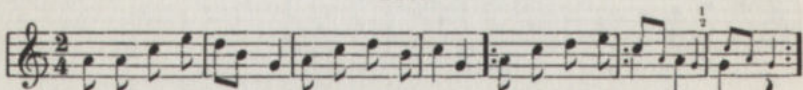


1. Zie-lo-na ru-ta ja - to-wiec,      Zie-lo-na ru - ta      piękny kwiat,  
lep-sy kawa-ler niz wdo-wiec.      wę-druj Ma-ry-siu      ze mną w świat.
2. A jak-ze ja mam wędrować,      3. Kiedy się scérze kochamy,  
będa się ludzie dziwować.      o ludzi weale nie dbamy.
4. Niechaj się ludzie dziwuja,  
ze Maryś z Jasiem wędruja.

*Manowisz II, nr. 53-56.*

Przed wyjazdem do kościoła:

187.



Przyleciał ci so — kół oj przede dwór na kół, piórka na nim zadrzały, zadrzały,  
za-drza - ly.

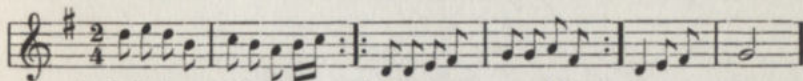
1. Przyleciał-ci sokół — oj przede dwór na kół,  
piórka na nim zadrzały.



2. Rozmyślać to było — nadobna Marysiu,  
miałaś-ci cas niemały.
3. A rozmyślałam-ci, a plakałam-ci  
a ludzie mnie nie dali.

Po wzięciu błogosławieństwa od rodziców, żegnając się z całym domem, dodają:

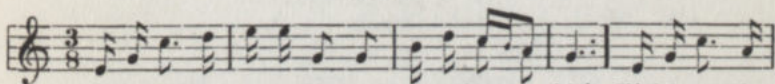
188.



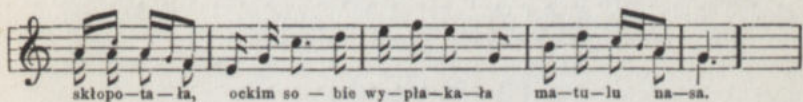
1. Dziękuję wam stoły, ławy,      któż cię teraz      pomaluje,  
i ty plecu      malowa—ny,      kież Marysia      odstępuje,      odstepu — je.

2. A jest-ci tu młodsza siostra,  
jesce ludziom nie dorosła.  
Toć ona go pomaluje,  
kiedy starsa ustępuje.

189.



O dla Bo—ga      co ta—kie—go      co pochmur—ny dzień.      Główkę'm so—bie

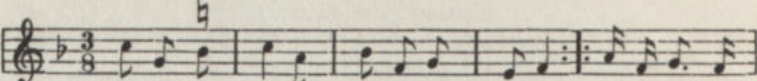


skłopo—ta—ła,      oczkim so — bie wy—pla—ka—ła      ma—tu—lu      na—sa.

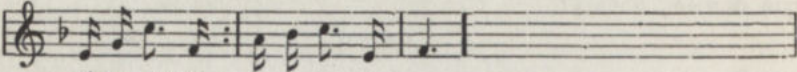
1. O! dla Boga! co takiego, co pochmurny dzień,  
nie widziałam swego Jasia całutki tydzień.  
Główkę'm sobie skłopotala,  
oczki'm sobie zapłakała  
matulu nasa.
2. Dziękuję ci matuleńku — za wychowanie,  
i tobie téz panie ojce — za wykaranie.  
Nie karałeś bez przyczyny,  
mój tatulu, mój jedyny  
matulu nasa.
3. Wyjeżdżamy matuleńku — z domu twojego,  
Maryś leje łyż ostatnie — z serca prawego.  
Daj-ze jój błogosławieństwo  
i nad pokusą zwycięztwo  
matulu nasa.

Poczęm, gdy wozy zajechały, družbowie przerywając tę czułą scenę, w głos:

## 190.



1. Oj sia-daj, siada-j kocha-nie moje, Nic nie na-da,  
 nic nie po - mo-ze plaka-nie twoje. Juz ko-ni-ki

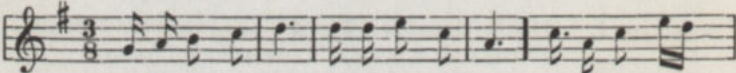


nie po-mo-ze,  
 sto-ją w wo-zie po-za-przę-ga - ne.

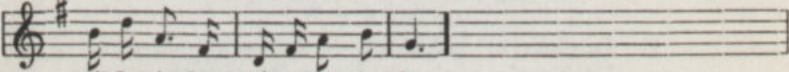
2. Oj nie będe ja jesse siadała,  
 bo-m ja się z matką nie pozegnała.  
 Juz cię żegnam luba matko,  
 chowałaś mnie zawsze gładko,  
 a juz nie będziesz.
3. Oj siada-j, siada-j i t. d.
4. Już cię żegnam miły ojce,  
 chowałaś mnie casem zdrajce,  
 a juz nie będziesz.
5. Oj siada-j, siada-j i t. d.
6. Już cię żegnam miły bracie,  
 chowałaś mnie casem w złocie,  
 a juz nie będziesz.

Przybywszy przed kościół, przed wnijsiemiem:

## 191.



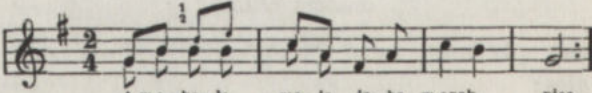
Pod borem so-śnia, pod nią to - po-la, o-żeń-ze się



mój Jasteń - ku boć to nie-wo - la.

Po powrocie, i po skonsumowaniu objadu złożonego z rosółu, mięsa (wołowiny, wieprzowiny), drobiu, flaków, kapusty, grochu i t. d. starsza druchna wnosi i dzieli chleb lub kołacz przez Pannę-młodą pieczony, do czego družba przyspiewuje:

## 192.



A wo-ko-ło mo-ja iz-ba w opak piec,

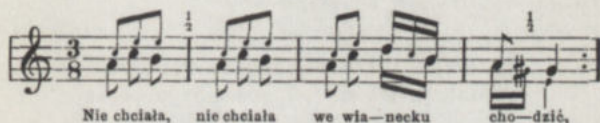
1. A w około moja izba — w opak piec,  
nie umiała kochanecka — chleba piec.
2. Jéno jedne kukiełeczkę — upiekła,  
a jesce z nią do komory — uciekła.

*Mowusze 1, nr. 191.*

3. A trzeba dać konikowi — siemienia,  
azeby mnie kochanecka — przyjena.
4. Da zal będzie kochanecko, — zal będzie,  
a jéno mnie tu przy tobie — nie będzie.
5. — A będzie cię stary kaduk — załował,  
jéno będzie z tutejsój wsi — wędrował.  
(wymieniają nazwę wsi).

Nazajutrz, przed oczepieniem, gdy swachna zbiera u obecnych tam gości podarunki dla Panny-młodój, druchny nucą:

193.

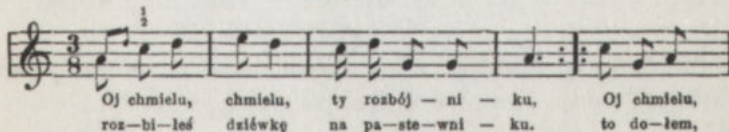


Nie chciała, nie chciała we wia-necku cho-dzić,

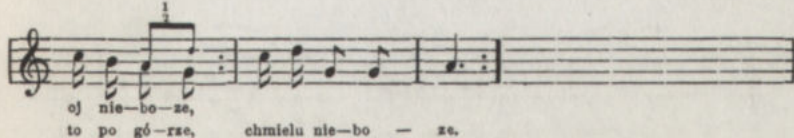
1. Nie chciała — nie chciała  
we wianecku chodzić,  
kazala — kazala  
cépecek robić.
2. Zróbcie jój, — zróbcie jój  
cépecek ze siéci,  
niech jój się, — niech jój się  
wianecek nie świeci.
3. Zróbcie jój — zróbcie jój  
cépecek pilno,  
oj bo jój, — oj bo jój  
w tę główkę zimno.

Przy oczepinach zaś družba, druchny i inni chórem:

194.



Oj chmielu, chmielu, ty rozbój - ni - ku, Oj chmielu,  
roz-bi-leś dziewkę na pa-ste-wni - ku. to do-łem,



oj nie-bo-ze,  
to po gó-rze, chmielu nie-bo - ze.

## Do oczeplin skrzypek przygrywa:

195. Cielce.

Potem zabierają się zwykle do jadła, napoju i tańca. Wśród powszechniej uciechy, družba z Panem-młodym wykrzykują wreszcie:

196. Cielce.

Jawo-ro-we kól-ka, dębowa roz-wórka,  
spodoba — ła mi się gościnnie-go córka, a — le mi ją nie chcą dać.

1. Jaworowe kółka — dębowa rozwórka,  
spodobała mi się — gościnnego córka,  
ale mi ją nie chcą dać.
2. Dadzą mi ją, dadzą, — sami odprowadzą,  
ale każą pocekać.
3. Straciłem tam woły, — co chodzą w roli  
ale mi ją nie chcą dać.
4. Straciłem tam konie — co robiły w bronie i t. d.
5. Straciłem tam owce — co po polu drepce i t. d.
6. Straciłem tam świnię — co po polu ryje i t. d.
7. Straciłem tam radło — i to mi przepadło i t. d.
8. A na święty Marek — w Piotrkowie jarmarek,  
tam ją będą przedawać.
9. Prowadzi ją matka — na nowym lyczaku,  
a na-ści ją, na-ści, — tutejsy byczaku.
10. A już ja jój nie chcę — wedle innej drepce,  
a już ja jój nie chcę brać.

Pieśń tę śpiewają często przed weselem, tu zaś przeciwnie. Niekiedy dodają jeszcze w nadmiarze wesołości:

197.

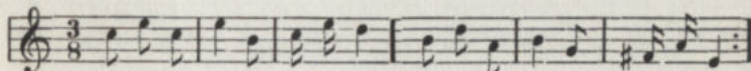
1. Oj na-gabał komar muchę, naga — bał, na — gabał, naga — bał,  
kiedy na nią zło-ty lańcuch zakła — dał za — kładal, zakła — dal.

2. Padła mucha na konopie — [ :strzęsła kwiat: ]  
a już-ci mi, ty komarze — [ :zmarniał świat: ].
3. Oj nie chciała marna dziewczka — moją być,  
póki była ceniუსienka — jako nieć.
4. Dopiero mi marna dziewczka — znać daje,  
kiedy jój już śnurówecki — nie staje.

Lud, Ser. III, str. 251, nr. 18.

Gdy już cokolwiek wyszumiało, o północy, druchny intonują:

198.



Przy do-le wiśnia przy do-le, przy or-ga - ni-sty sto-do-le,

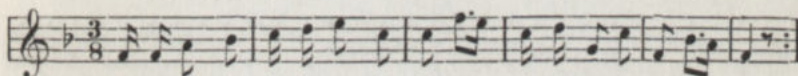
1. Przy dole wiśnia — przy dole, 3. Przysed Jasieniek — ujrzał ją,  
przy tój Jasiowój — stodole. zewłók(t) sukmanę — odział ją.
2. Gdzie tam Marysia — legąta, 4. Zewłók sukmanę — ceniუსką,  
a rosa na nią — padała. odział Marysię — ładniუსką.

Mazowiec I, nr. 188.

Uprowadziwszy Pannę-młodą do komory, przy rozbieraniu jój nucą

Nuta ob. nr. 183.

199.



1. A wiernie ja Pa-nu Bo-gu słu-zy - ła, słu-zy-ła, słu-zy - ła,  
kiedy ja tę ja-błone-ckę sa-dzi - ła, sadzi-ła, sa-dzi - ła.

2. A nie wysła jabłonecce — minuta,  
juz-ci moja jabłonecka — jak ruta.
3. A nie wysło jabłonecce — pół roka,  
juz-ci moja jabłonecka — urosła.
4. A nie wysło jabłonecce — trzy latka,  
juz-ci moja jabłonecka — ma jabka.
5. Cerwone mi jabłusecka — rodziła,  
zielonemi listeckami — okryła.
6. Wysła Maryś i zerwała — dwanaście,  
i wynieśta na półmisku — staroście.
7. Pan starosta na koniku — wywija,  
jabłusecka sabelecką — rozcina.
8. Obcią-cu jój obie ręce — i nodze,  
położył ją na górecce — przy drodze.
9. Przykrył-ci ją chojinecką — paprocią,  
a niechze tam glapy, wrony — nie kracą.
10. A jak będą glapy, wrony — krakały,  
będą-ci mnie wszystkie panny — płakały.

200.

Rajsko.

Na pierwsze za-lo-ty stra-cilem se zło-ty, Jesce mi ją nie chcą dać.  
dla swojój o-cho-ty,

201.

Suzalków.

Zrobiłem ta kółka dębowa roz — wórka a-le mi ją nie chcą dać.  
nie chcą dać — — — — —

Nuta; ob. *Lud*, Ser. XXII, nr. 160. 168.

Przed ślubem, w sobotę wieczorem:

202.

Ustków.

Mówił ci mi oj-ciec, mó-wi-ła mi matka czemuś się nie  
o — że-nił, o — że-nił, o — że-nił, czemuś się nie o — że-nił, o — że-nił.

1. Mówił-ci mi ojciec, — mówiła mi matka:  
czemuś się nie ożenił, — ożenił,  
a ja się nie sprzeczał — rok'em się zalecał  
jeich wolą uczynił, — uczynił.
2. Straciłem ta talar — ledwiem nie oszalał,  
jeszcze mi jój niechcą dać —  
straciłem ta dukat — ledwiem nie ogłupiał  
jeszcze mi jój nie chcą dać.

Marsz do kościoła:

203.

Suzalków.

## Marsz weselny:

204.

od Kalisza.

## W drodze do kościoła: 205.

Pod boram so-sna, pod nią to - po-la, o-żeń-że się  
mój Jasię-ku kiej ci nie-wo - la.

Lud, Ser. XVII, nr. 46.

## Idąc z kościoła, skrzypek: 206.

Cielce.

## Do oczepin:

207.

Cielce.

Oj za - ję-ni Jasię ko-wi żrebca, Ma jeseć, ma pieniąż-ki,  
da jeseć, w kiesze - ni.

1. Oj zajęł Jasięnkowi żrebca,  
co nie kupił młodej pannie cępca.
2. Kupił-ci jój kupił — złotem nakrapiany,  
co wejrzy na niego, — zaleje się łzami.
3. A dajcież jój na cepysek pilno  
bo jój, bo jój w tę głowuchną zimno.

4. Ma jesce — da jesce  
ma pieniążki w kieseni  
co zarobił w jesieni.
5. Ma pieniążki talary,  
będą mu się tulały,  
mój Jasinek kochany.

Nuta: ob. *Lud*, Ser. XXII, nr. 112.

208.

1. Uciekła my przepióreczka — w proso,  
a ja za nią nieboracek — bosu.
2. Trzebno my się pani matki — spytać,  
cyli ją mam przepióreczke — chwycić.
3. A chwytaj ją mój Jasinku — chwytaj,  
ale jój się pióreczek — nie tykaj.
4. A kamienne-ć by to serce — było,  
zeby jój się pióreczka — nie tknęło.

*Lud*, Ser. XIII, nr. 211.

209.

1. A otwórz-ze! — Nie otworzę,  
jesce zaprę i założę.
2. Kamienne-byś serce miała,  
byś przede-mną zapięrała.
3. Z bylicy też drzewicki miała,  
i słomką je zatykała.

*Lud*, Ser. XII, nr. 350.

210.

Zbiersk.

Po-có-łeś mnie pa-ni mat-ko za mat wy-da - ła,  
kie-dy ja się w gospo - dar-stwie nie ro-zu-mia - ła.

w gospo-darstwie trzeba ro - bić,  
ma-ło kie-dy pięknie cho - dził ma-tu-lu mo - ja.

211.

Rusocice.

1. U-sia-dła Ma - ry - sia na białym ka - mie-niu,  
roz-pu-sci - ła wło - ski po pra-wém ra - mie-niu.

Nuta ob. nr. 211.

212.

Chrząblice.

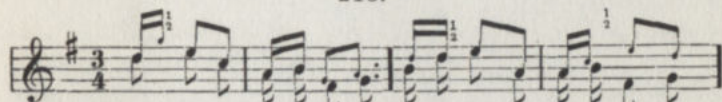
1. Usiadła Marysia — na zielony łące,  
zgubiła, zgubiła — pozłacane klucze.



2. A Jasinek jechał — z jęcieniska z pola,  
pytał-ci się pytał: — gdzie Kasiuła moja?
3. Siedzi ona siedzi — za onym stolikiem,  
pije piwko pije — z grzecnym pacholikiem.
4. Abo-ć to to ziółko — wielce kosztowało,  
ćtery-ci mi wołki — z obory wyгнаło.
5. Wolałabym była — tego ziółka nieznać,  
i tych ćterech wołów — z obory nie wyгнаć.

Lud, Ser. XII, nr. 238.

213.



1. Oj zda—ło mi się zdało a—le mo—jój Ma—rysięń ce  
da że pól — ko go—rza—ło, oj ziółko zakwi—ta — to.
2. Oj zakwitało ziółko — da czerwone goździki,  
a zakładaj Jasienku — da te wrone koniki.
3. A jakże je zakładać — da kiedy się pląatają,  
oj ciężki żal Marysi — da kiedy jej ślub dają.

W drodze do kościoła: 214.

Chrząblice.



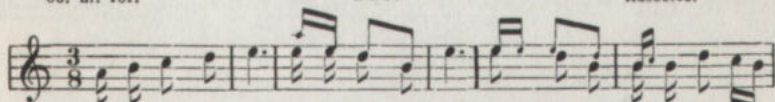
1. Nie będę ja roli orał — ani siał,  
tylko będę nad dziewczuchą — rozmyślał.
2. Nie będę ja roli orał — przy dębie,  
a bo mi ją podeptają — gołębnie.
3. Nie będę ja roli orał — przy rowie,  
a bo mi ją podeptają — żurawie.
4. Nie będę ja roli orał — przy łące,  
a bo mi ją podeptają — zające.

Lud, Ser. XXII, nr. 110.

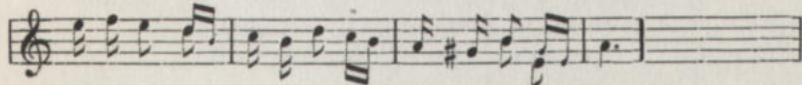
ob. nr. 161.

215.

Rusocice.



1. Na białej gó—rze tam Ja—sio o — rze, je — sce on nie nawró—cił,



juz się na bo — cek przewró—cił i juz nie mo — ze.

1. Na białej górze — tam Jasio orze;  
a jesce on nie nawrócił  
juz się na bocek przewrócił  
i juz nie moze.
2. Co za zaraza — na te żelaza,  
a biegajże do kowala  
i nadstaw-ze tego kraja  
Marysiu moja.

*Mazurek III, nr. 388.*

Na tę samą nutę śpiewają także:

216.

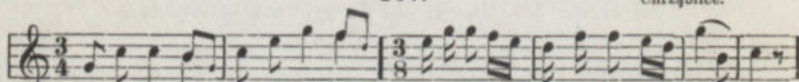
Na białej górze — stoją żołnierze,  
puk, puk, puk w okienccko  
wyjdz, wyjdz, wyjdz kochanecko,  
koniom wody daj i t. d.

*Mazurek III, nr. 106.*

Na dzień dobry (w niedzielę i w poniedziałek):

217.

Chrząblice.



1. A dzień dobry pa-nu oj-cu, naczedził-ci nam gorzał-ki w koj-cu.

2. A dzień dobry pani matce  
naczedziła nam gorzałki w flaszcze.

218.

Pod borem sośnia gorzała,  
Kasienka pod nią siedziała i t. d.

*Lud, Ser. XXII, nr. 53. 109. — Mazurek IV, nr. 38.*

Za stołem po obiedzie:

219.



Po-to-czy-la swój wiany-sek po sto-le, po sto-le, po sto-le,

Potoczyła swój wianysek — po stole [:],  
upad ci on panu ojcu — na łonie.  
A weź-że go panie ojce — do siebie,  
a niechcę-é ja twego wianka — i ciebie.  
(toż samo do matki, brata i t. d.).

*Lud, Ser. XI, nr. 85. — Ser. XXII, nr. 49. — Nuta: Lud, Ser. XXII, nr. 63.*

## Podczas oczepin:

220.

Chrząblice.

Chmielu chmielu bujne ziele, Oj chmie-lu  
 bez cie - bie ktep - skie we - - se-lo. toć Pan Bóg

oj nie-bo-ze,  
 do-po-mo-ze, chmie-lu nie - - bo-ze.

221.

Rusocice.

U - cie - kła mi prze - piórecz-ka w pro-so a ja  
 za nią niebo-ra - czek bo - so.

Lud, Ser. XXII, nr. 87.

## Drabant przy końcu wesela tańczony:

Maraz (weselny).

222.

Rusocice.

agitato

presto

Nuta ob. Lud, Ser. XXII, nr. 476.

Nuta: ob. Lud, Ser. XXII, nr. 93.

223.

1. A dała mi dała — moja pani matka  
 a od siebie dalecko,  
 zapowiedziała my — zadziesiątała my:  
 nie postój tu córecko.

2. Stane ja sie ptaskiem — małym kregulaskiem,  
do swy matki dopadnę,  
a padnę ja padnę — na kierzku leliji,  
i będe tam siedziała.
3. A wyńdzie ta wyńdzie — najmłodsza siojstrzycka  
będzie na mnie siokała:  
Sio! ptasku, sio! ptasku — mały kregulasku  
nie łom-ze my leliji,
4. a co ci do tego — najmłodsza siojstrzycko  
nie sadziłaś my ji.  
Ja jom tu sadziła — ja jom tu grodziła,  
ja jom będe sprzątała.
5. Błogo tobie błogo — siojstrzycko niebogie  
u swy matki jedyny —  
ale mnie to gorzy — u swojigo męża  
jeść ze solą pokrzywy.
6. Nie chciałaś jadać — nie chciałaś ci pijać  
u swy matki jedyny,  
jadaj teraz jadaj — u swojego męża  
jédz ze solą pokrzywy.
7. A co ci do tego — najmłodsza siojstrzycko  
zebyć jesce i były!

Niekiedy rozpoczynają tę pieśń strofą następującą:

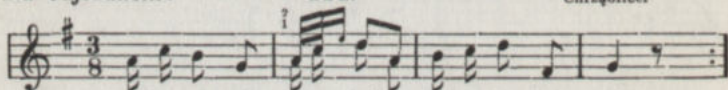
A na ony stronie — grzecna panna tonie,  
trzebaby jij ratować,  
chto ją sanuje — niechze jąm ratuje  
moze mu ją Pan Bóg dać.

Na odjezdнім:

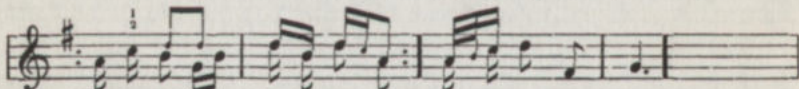
224.

Lud, Ser. XI, str. 197, nr. 87.

Chrzablice.



1. Dzięku-ję ci matu - leńku za wycho - wa - nie,  
tak tez to - bie tatu - leńku za wy-ka - ra - nie.



Nie ka-ra-les bez przycy - ny,  
te-roz mi się dostał mi - ly. ma-tu-lu mo - ja.

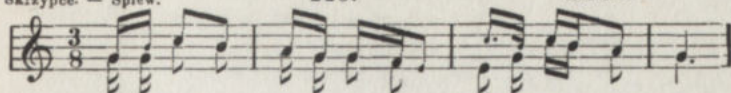
2. Dziękuję wam stoły, ławy,  
za przysiadanie,  
tobie piecu malowany  
za wygrzewanie.  
Któż cię teraz umaluje,  
starsza siostra odstępuje,  
kto umaluje?

3. A jest-ci ta młodsza siostra,  
jeśce ludziom nie dorosła,  
toć umaluje.

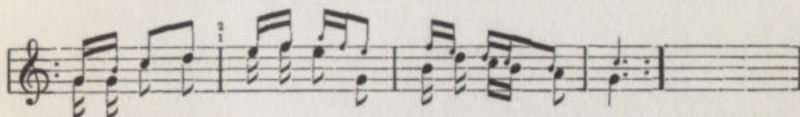
Skrzypce. — Śpiew.

225.

Rusocice.



1. Zaprę-gaj-cie      za-kl-a-daj-cie      te si-we      kla - cze,  
po-je-dzie-my,      po-je-dzie-my      w cudze pa - la - ce.



1. Zapręgajcie, zakładajcie te siwe klacze,  
pojedziemy, pojedziemy w cudze pałace.
2. Oj i cóż tam zobaczymy tak pięknie nowego?  
Zobaczę ja, zobaczę ja kochanka swojego.
3. A jakże się kochaneczku — z tobą połączę,  
a kiedy ja ojca matkę — sobie zasmucę.
4. Nie uważaj żono moja, choć ich zasmuczysz,  
zobaczy tam matka twoja — wnet się powróci.
5. Serca wasze tak kochane — tu się rozstają,  
gdzie plebani w małżeński stan dziewczki oddają.
6. Moja matko matuleńko, ma on wielkie dobra,  
moja matko, matuleńko — majątność to sroga.
7. A i tam-ci matko moja — żadnej miłości,  
tylko swego kochać muszę, wszystko'm w żalości.
8. Bo już wszystkie'm się oddała mężu swojemu,  
jużem jemu ślubowała, a nie komu inszemu.

## Wesele.

### VIII.

od Kalsza, Koźminka.

Zaprosiny starszego drużby na wesele:

Nawiedzamy tu pańskie progi  
i stołowe nogi,  
upadamy panu ojcu, pani matce pod nogi.  
Prosi pan-młody, panna-młoda  
abyście ich wiedli do domu Bożego,

z domu Bozego do gościńca bitego,  
z gościńca bitego do domu weselnego.

Młoda pani kręci nici,  
a młody pan robi nici  
na gołąbki, na jarząbki (*na wesele*).

I prosi pan-młody, panna-młoda  
na szklannicę piwa,  
na drugą miodu (v. wina).  
Na piecywo chleba,  
tego nam potrzeba.

Na tego wołu  
co stoi u kołu.

Na tego kwika,  
co stoi u chliwika.

Na parę łabędzi;  
nie na te, co pod niebiosa latają,  
jéno na te, co pod ławą siadają  
i po tatarsku gadają (*tatarkę jedzą*).

Na parę kuropat,  
zeby młody-pan młodą-panią  
jak najprędzej dopad.

A jak jój dopad,  
az jój fartusek opad.

Na świński łeb z uchem,  
zeby się Młoda do Młodego obróciła fartuchem.

Na parę zajęcy;  
jeden będzie żółto szpikowany,  
drugi będzie szaro gotowany.

Nie mas-ci to nie ma, jak jednemu družbie,  
co dojdzie, to go kawał użre.

Ale my będziemy strzegli,  
zeby my go wszyscy zadość jedli.

Na to ubogie wesele,  
będzie nas tam za-wiele (*mnóstwo osób*).

Będzie piękna kompanija:  
Jezus, Józef i Maryja.

Będą stoły zastawiane,  
obrusami nakrywane.

Będzie wódka farbowana,  
w kielisecki nalévana.

Będą grały szatamaje i dudy,  
az się zatrząsą kolana i udy.

Będą tam grali pardun, pardun,  
będzie się trząść pani-młodój kałdun.

W tem tu domu nájduje się parobek;  
zeby buciki wypucował,

sukienkę wyfałdował,  
 młodemu-panu, młoděj-pani wstydu nie zadawał.  
 Także najduje się i dziewecka,  
 zeby trzewicki wypucowała,  
 stanicek wyfałdowała,  
 pońcoski wymaglowała,  
 młoděj-pani, młodemu-panu wstydu nie zadawała  
 przed Majestatem Boskim.  
 Tak wy gospodarze, zebyś-ta nami nie gardzili,  
 czém mogli, to posłuzyli,  
 a nam w tym słowie przebacyli.  
 Bośmy się tego nie ucyli w skole,  
 jéno cepami po stodole.  
 Niech będzie pochwalony i t. d.

---

## Wesele.

## IX.

od Brudsewa, Władysławowa.

Zaprosiny na wesele:

Do tego domu wstępujemy  
 dnia dzisiejszego cwartkowego.  
 Nie na mnie się pocęło,  
 nie na mnie się skończyło,  
 za Adama świętego,  
 co nie słuchał przykazania Boskiego i t. d.

(dalej jak w Seryl XXII *Ludu* na str. 44).

---

## Wesele.

## X.

W liście A. Krzymuskiego z d. 17 października 1817, pisanym do J. M. w Warszawie, czytamy:

„Na pograniczu Kujaw, niedaleko Kleczewa, Skulska i Wilczyna, zachowują pospolicie zwyczaj przy oświadczeniu, iż kawaler wysła swego przyjaciela, któryby miał znajomość z rodzicami jego luběj i w imieniu jego ma o jěj rękę prosić. Ten przyszedłszy do

nich, pyta się czy: gęś siodłata (to jest: z siwem pierzem na grzbiecie) pomiędzy nich się nie zakradła? Jeżeli rodzice mają ochotę córkę wydać, to powiadają: „Poszukamy jój, może się ona tu i znajdzie“. Wtenczas mogąc być pewny, że konkurent ją dostanie, traktuje on już z niemi dowolnie o wszystkim. Przy zapraszaniu na wesele przez młodziana starszego (drużbę), daje się między innemi słyszeć i obietnica że:

Będzie tam też i gulas, —  
 kto na niego przydzie a upije się, pójdzie do dom kulas.  
 Będą też tam jagły,  
 co je panny druchny szpileczkami z przed drugich będą jadły.  
 Oj druchny, druchniczki,  
 pofałdujcie spódniczki,  
 pończochy wam podwiązać stążkami,  
 a jeżeli nie, to aby łyżkami i t. d.

Kiedy mają wyjeżdżać do kościoła, wtenczas przy odgłosie kapeli śpiewają:

226.

A siadaj-że, masz-li siadać,  
 bo cię będą zapowiadać.  
 A siadaj-że, masz-li wolać  
 bo koniczków nogi bolą.

Po ślubie i po wieczery, przy której zwykle kucharka obchodzi z talerzem i idzie do każdego by jój dał co z pieniędzy, musi Panna-młoda udawać kulawą, naprawiają jój wtenczas wszyscy nogę i żalują. Młodzianie chcą ją kupować od jój męża, który wzbrania się przedawać. Gospodynie biorą ją potem w swą opiekę, a młodzianie usiłują ją wykraść, co jeżeli dokażą, natenczas gospodynie kupują młodzianom wódki; jeżeli zaś nie dokażą, to przeciwnie muszą młodzianie kupić gospodyniom wódki z zakąską. Przynoszą potem dość duży kamień, który przykrywają białą płachtą albo ręcznikiem, a na którym Panna-młoda jeszcze kulawa siada<sup>1)</sup>, a gospodynie targają jój włosy, które Pan-młody układać i zwijać musi. Dziewki zaś zebrane śpiewają:

<sup>1)</sup> Zwyczaj taki zachowywano dawniej snąc i w dalszej okolicy. Wskazuje to inny list do starosty G. ze wsi Biernacie pod Uniejowem w r. 1794 pisany, gdzie powiedziano: „Przechodziły tedy pruskie uzary, a jeden z nich wszedł do chałupy Wacha, właśnie kiedy oto pannę-młodą sadzali na kamieniu do uczesania warkocza, i pytał się o starościca, gdzieby był i t. d.“ —



227.

Moja Marysia siadła na białym kamieniu,  
rozpuściła włosy po prawém ramieniu.  
Zapleć-że Marysiu ten twój gęsty warkocz,  
niech ci go nie targa lada-jaki smarkacz.

Ona odpowiada:

Nie będę go pletła, ani zakładała,  
co weyrzę na Jasia, to będę płakała.

On zaś:

A weyrzyj-że, weyrzyj, na kościelny zamek,  
tam ja zapłaciłem twój ruciany wianek.

Potem przecież Pan-młody, z chłopotu że ma żonę kulawą,  
odchodzi i chowa się. Wszyscy go szukają, Panna-młoda nibyto płacze (że taka kaleka); zgola robi się zamieszanie. Aż po dość długim czasie, młodzianie rozbiegli znajdują go, i przyprowadzają. Natenczas gospodynie śpiewają:

228.

Ażebyś ty chmielu na tyczki nie laźł,  
nie robiłyś ty z panienek niewiast.

Oj chmielu, oj nieboże,  
co na dół, to po górze,  
chmielu nieboże.

Oj chmielu, chmielu niedowarzony,  
chodziłeś-ci ty do cudzej żony.

Oj chmielu i t. d.

Oj chmielu, chmielu nie ostudzany,  
chodziłeś-ci ty do cudzej panny.

Oj chmielu i t. d.

Oj chmielu, chmielu, psie niezbedniku,  
rozbiłeś Marysie na pastwniku.

Oj chmielu i t. d.

Wesela się potem wszyscy tańcami. Nareszcie późno w noc rozchodzą się, mając w istocie dużo chmielu i gorzałki w głowic<sup>a</sup>.

## Wesele.

od Konina (Kawnice).

XI.

Dwaj družbowie czyli młodzianie obchodzą chaty we czwartek przed ślubem i zapraszają gości na wesele (ob. *Lud*, Serya III, str. 263).

W niedzielę następuje ślub. Zsiadłszy z wozów, prowadzą obojga narzeczonych dwaj młodzianie i druchny przez chustki, które i w kościele przed nimi rozpostarte trzymają za rogi. Po wyjściu, udają się do karczmy i tańcząc tam aż do wieczora, wracają na obiad do domu weselnego. Przy obiedzie starszy młodzian, podając potrawy, ma do nich jak n. p. do rosółu lub czarniny, różne przymówki.

W sobotę wieczór przed rozplecinami śpiewają druchny:

229.

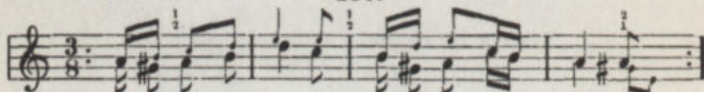
Zegnał Piotr, zegnał papież,  
zegnają i ja też.

Abyście jedli i pożywali ze świętym Piotrem <sup>1)</sup>  
tę skopowinę z koprem  
i ze świętym Jakubem,  
brali łyżki z czubem  
a ze świętym Rochem  
uraczyli się grochem, i t. d.

(obacz: *Lud*, Ser. III, str. 291).

Do rozplecin:

230.



U-sia-dła Ma-ry-sia na białym ka-mie-niu,  
rozpu-ści-ła warkoc po prawém ra-mie-niu.

Nota: ob. *Lud*, Ser. III, str. 266. nr. 27. 43. 64. 66. 67. 74.

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Sandomierski*, Warszawa 1830, t. II, fol. 511, — podaje Olbrachta Karmanowskiego z r. 1620:

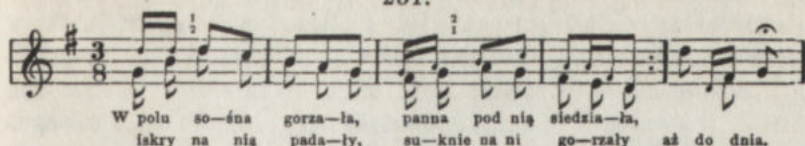
Pacierz do stołu dworski:

Któryś raczył zgromadzić nas do tego stołu,  
błogosław co z korzeniem, i co do rosółu.  
Któryś stworzył z niczego niedostępne nieba,  
racz-że nam dziś przeżegnać tę to skibę chleba.  
Święty Piotrze, otwarszy niedobycie sklepy,  
błogosław nam pieczenia, i to mięso z rzepy.  
Miła święta Heleno, z miłą świętą Anną,  
przeżegnaj nam te kieszki pospołu z brzytwanną (*Brat-pfanne*).  
Miły święty Adamie z swą małżonką Ewą,  
przeżegnaj to co z czukrem, y to co z podlewą.  
Wszystkie nasze potrawy, ba i to co z chrzanem,  
błogosław nam nasz Panie; mówmy wszyscy: Amen.

Po obiedzie:

Który raczył nakarmić, czynim temu dzięki,  
że kto oka nie wyklół i nie narznął ręki.  
Albo kto kogo nie zjadł w tak głodnej potrzebie,  
teraz każdy swą (szklanekę) wypijmy do siebie.

231.



Przy oczepinach czyli skapinach starsza niewiasta czy gospodyni-staroscina, bierze czépek, kładzie go na środku stołu na talerzu, i drugim talerzem przykrywa. Potem idzie z wezwaniem do pana-młodego, a ten unosi ów wierzchni talerz i pod czépek kładzie pieniądze (rubla zwykle); po nim muszą wszyscy inni iść w kolej i datek jakiś podłożyć, a najprzód družbowie i druchny. Niewiasta ta, obszedłszy w około, i zebrawszy tym sposobem pewną sumkę, idzie do Młodéj, siedzącéj na pierwszém miejscu narożném przy stole, i wyspuje jéj te pieniądze na kolana we fartuszek, a czépek włoży na głowę. Panny-druchny podnoszą się od stołu i kupują ją, chcąc ją jeszcze wkupić do grona panien. Muzyka gra a one z nią tańczują. Potém odkupują ją mężatki i kolejno przetańczywszy, oddają mężowi.

Nazajutrz po weselu, gospodynie przynoszą z domu to kury, to gęsi, chleb, masło i t. p. i znów się w domu weselnym bawią. Muzyka gra każdemu na dzień-dobry. Wkrótce téż daje się słyszeć i śpiew druchen: 214.

Družbowie (młodzianie), gdy już służba ich skończona, bawią się jeszcze i drugich w najlepsze, strojąc różne figle; więc przebiegają się za żydów i są niby kupcami z towarem chodzącymi, nabiorą tedy w kramiki nici, igieł, szpilek i t. p. gdy drudzy znów biorą skóry, trzewiki, baty rzemieńne, i każdemu do kupna prezentują i t. p.

## Wesele.

### XII.

Miasto Pызды (r. 1843).

Kawaler przy ślubie zazwyczaj w ręku trzyma różgę, družba bat.

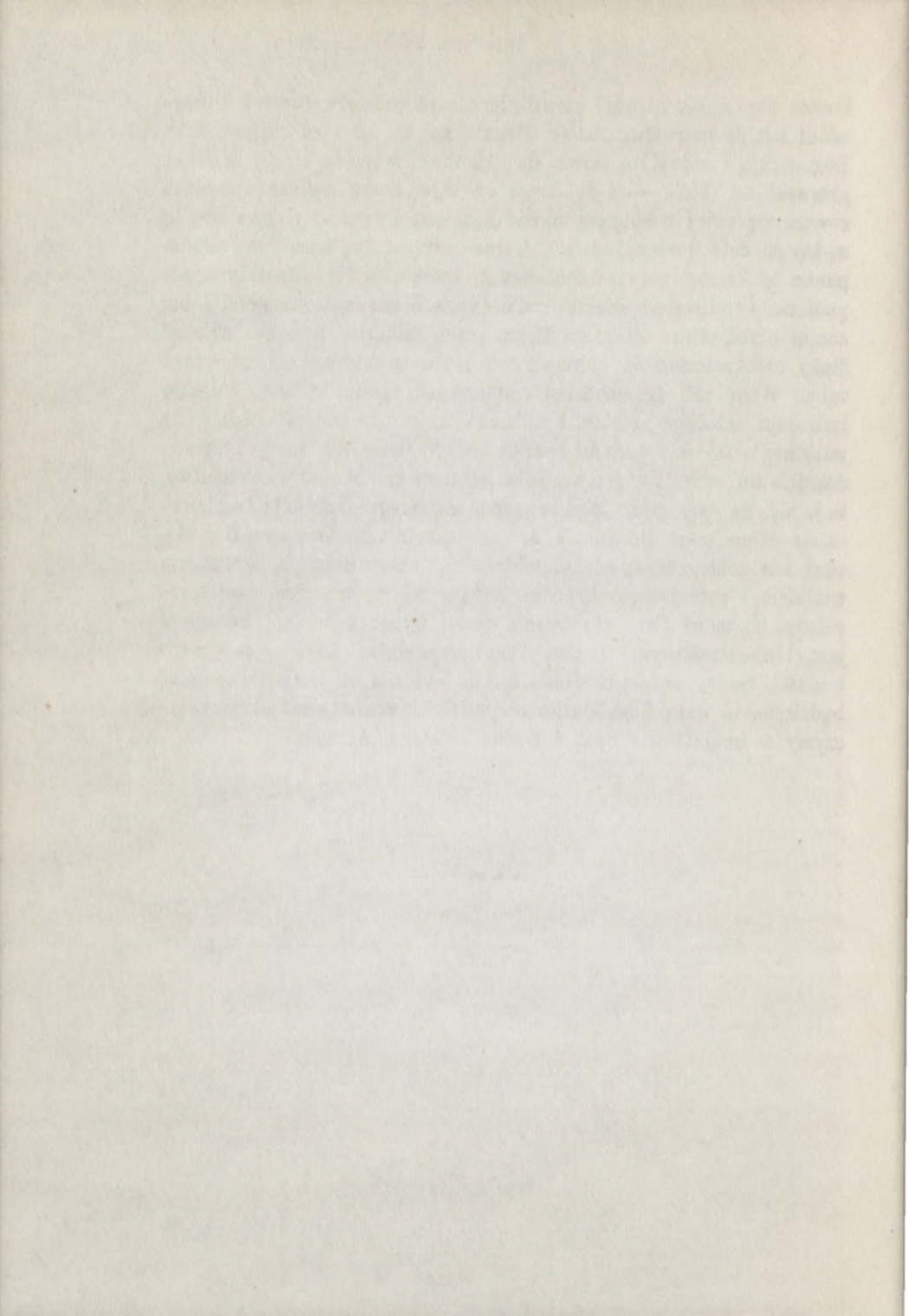
Do nowożeńców zabierających się do kościoła po błogosławieństwo kapłańskie, do ich rodziców i gości towarzyszących im tamże, družba (jako młodzian st.) następującą miewa oracyę:<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Podobna do niéj, obacz: *Lud*, Serya X, str. 300.

Stałem w kole zgromadzonych gości, nie dlatego, abym miał dla siebie szczęścia upatrować, lecz dlatego, abym rozczulił serca rodzicielskie ku swym dzieciom a dzieci ku swym rodzicom. Najprzód wy, państwo-młode, winniście Bogu dzięki za zdrowie i że wam dał wzrósć, iż możecie dziś przystępować do tego związku małżeńskiego. Rodzicom zaś winniście dzięki za troskliwe was wychowanie. Jednak ty, panie-młody, najbardziej jesteś obowiązany dziękować; bo zamierzasz w tym momencie wstąpić w stan małżeński, który sam Pan Bóg postanowił a ty masz utrzymać. I tak: stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje i przywiódł przed niego wszystkie zwierzęta ziemne. Lecz on, wszystkie około siebie widząc, tęsknił jednako za podobnym sobie stworzeniem; i rzekł Pan Bóg: nie dobrze być człowiekowi samemu, uczynmy mu pomoc jemu podobną. I uśpił Pan Bóg Adama snem twardym i wyjął żebro z niego i zbudował białogłową. I wtedy rzekł Adam: to teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego. I tém Pan potwierdził stan małżeński, jeszcze go uprzywilejował świętym sakramentem. Więc gdy wstępujesz, szanowny młody-panie w ten związek małżeński i bierzesz sobie szanowną panią, cnotliwą i dobrego wychowania, nie myśl o tém iż to na moment i na krótki czas; nie, — ma być twoją dozgonną przyjaciółką. Obierasz się od tego czasu nietylko (być) mężem ale i ojcem. Ta miłość, którą teraz ku niej okazujesz, powinna być trwałą, (ztąd) i wiara, którą będziesz ślubował, niechaj ci towarzyszy do grobu. Niechaj cię pycha nie nadyma, pochlebstwo innych nie uwodzi, (nie oslepi), szatan niechaj cię nie zdradza. Za każdą pokusą przypomnij sobie króla Dawida, że to był człowiek dobry, Bogu miły; a gdy pożądał, zaraz go Pan Bóg tak skarał, że własna krew przeciw niemu powstała. Bo jego własny syn, zmówiwszy się z drugimi, spędził ojca z tronu wielkiej godności, i musiał wiele pokutować niż go Pan Bóg na tron przywrócił. I tobie może przyjdą dni smutne i pełne gorzkości, gdyśmy wszyscy od tego nie są wolni, tylko je trzeba cierpliwie znosić. Ta korona, którą tu widzisz, jest celem poprzysiężenia waszjej miłości, którą to przysięgi stwierdzi dziś kapłan przed ołtarzem obecnego Boga, której to przysięgi nie potrafi nikt rozwiązać jak tylko sama śmierć. Tak też i ty, szanowna młoda-panno, masz być odtąd swemu małżonkowi wzajemną miłością, w wierze stałą, abys w spokojności, w zgodzie i ze zbudowaniem zdarzające się trudy cierpliwie znosiła, wszelkie zgorzenia z domu waszego oddalała, bo gdzie zgoda i miłość, tam Bóg; — gdzie nienawiść i swary, tam się rychło czart przekłety zakrada

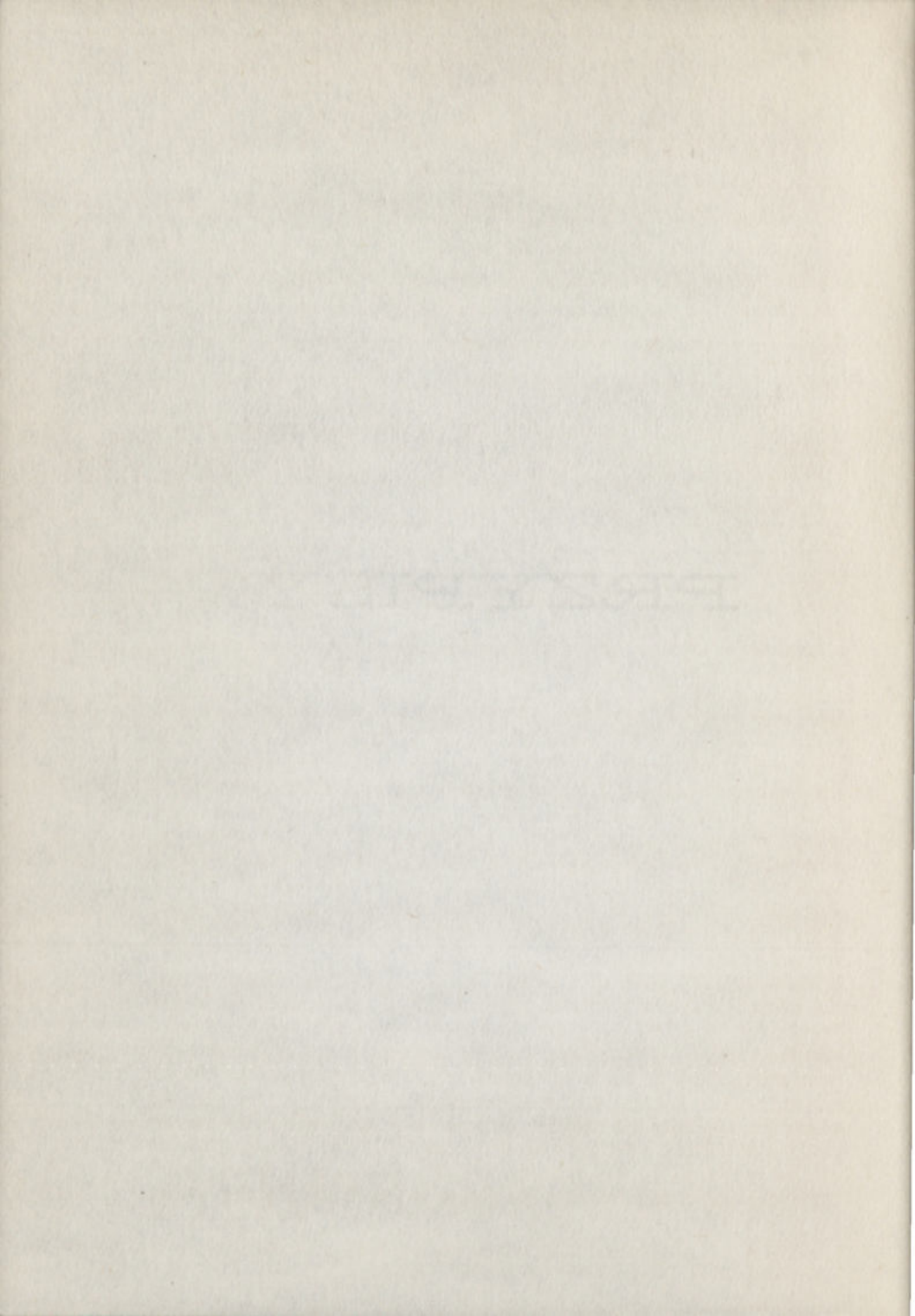
i chce ułović jak niegdyś ułović pierwszych rodziców naszych i przywiódł ich do nieposłuszeństwa Bogu i za to ich też wygnął Pan Bóg z raju i mówił te słowa do Adama: w pocie czoła będziesz pracował na chléb, — i do Ewy: od tego czasu będziesz poddaną swemu mężowi i z boleścią rodzić będziesz. I rozmnożył Pan Bóg tę nędzę na całe potomstwo ich. Teraz odbierz, ty, szanowna młodopanno tę koronę, mówię: ten wianek, którą niegdyś odbierały młode panienki cnotliwe od swoich rodziców za dochowanie czystości i ten zanieś przed ołtarz obecnego Boga, przed którym będziesz składać śluby najukochańszemu oblubieńcowi twojemu, którego tu masz przed sobą. Wam zaś, zgromadzeni i szanowania godni goście, dziękuję imieniem młodego-państwa i rodziców za przyozdobienie tego aktu weselnego. Do was kochani rodzice, mówię imieniem waszych dzieci: darujcie im wszystkie przewinienia ich a dajcie im błogosławieństwo, t. j. nie ze zwyczaju, lecz ze serca szczerego i mówcie te słowa: idźcie dzieci moje szczęśliwie do tego sakramentu świętego, Bóg niechaj was pobłogosławi zdrowiem dobrém, życiem długim, szczęściem wielkiem i potomstwem liczném. Zaś nawzajem, szanujcie swoich rodziców, bo mówi Pan: kto frasuje ojca i wypędza matkę, bezecnym jest, i nieszczęśliwym. I Pan Bóg przykazuje: Czcij ojca twego i matkę swoją, chcesz-li długo żyć na świecie. A jeżeli to spełniać będziecie, to wam Bóg będzie błogosławił, czego wam wszyscy życzymy w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen.





# PRZYPISY.







## Do stronnicy 6.

### Uniejów.

W Kollegiacie m. Uniejowa fundowanėj przez Jarosława Bogoryę Skotnickiego arcyb. gniezn., są w grobie marmurowym zwłoki św. Bogumiła, arcybiskupa Gnieźnieńskiego (od r. 1167). Był on synem Mikołaja Poraja kasztelana Gnieźnieńskiego i Katarzyny z Jaksów herbu Gryff siostry Janisława arcybisk. Gnieźnieńskiego, urodzony we wsi Koźmino niedaleko Dobrowa, i proboszczem w swėj rodzinnej parafii o 3 mile od Uniejowa przy ujściu Neru. Mówią że chociaż został arcybiskupem, przybywał pieszo po kazaniu w niedzielę z Gniezna, mszę św. odprawiać w Dobrowie, gdzie kościół ś. Trójcy z jodłowego drzewa na wzgórku między Wartą a Nerem wystawił; przez rzekę Wartę suchą nogą przechodził i swych parafijan przeprowadzał czego dowodem dotąd leżący kamień nad brzegiem rzeki, a na nim znaki stóp świętego. Po śmierci w kilka wieków relikwije jego przewieziono z Dobrowa (nie bez oporu Dobrowiczian) do Uniejowa w r. 1668, gdzie zastynęły cudami i łaskami, lubo niemi słynęły już w Dobrowie, np. by uniknąć pożaru odbywali doń coroczne pielgrzymki mieszkańcy Konina; potem różni ludzie widywali wśród dębów rosnących w kościółku ogniste processyje, wreszcie cud na sukienniku Wachu z Koła dokonany (ob. Cuda i znakomite łaski za przyczyną bł. Bogumiła arcyb. gniezn. p. ks. B. Sokołowskiego. Kalisz, 1748 in 4to). Sukiennik Wach z Koła, jechał sobie sześciu końmi, wozem wyładowanym sukmem, do Warty na jarmark; koło Dobrowa, jak to między rzekami, błoto, zła droga; Wach smaga koniska, a te ledwie siebie wydzwignąć mogą; wreszcie jeden pada i po krótkiej chwili zdycha. Zakłopcił się biedny Wach; ale cóż, trzeba Bogu utrapienie ofiarować; odpręga więc zdechłe szkapsko, obdziera skórę i tę niesie w ofierze do kościoła dobrowskiego, a sam pada na kolana u grobu ś. Bogumiła, prosząc aby mu się w dalszej drodze nic złego nie przydarzyło. Gdy się już namodlił, wychodzi na dwór, a tu jego koń (zdechły) skaka i rży przed kościółkiem. Wbiega nazad, patrzy: na drzwiach kościelnych skóra wisi, jak ją był zawiesił. Raz więc jeszcze podziękował świętemu za cud którego doznał, zaprzął konika i ruszył dalej w swą

drogę, a skóra owego zdechłego a potem wskrzeszonego konia, wi-  
siała długo i długo na drzwiach kościoła, aż ją ludzie do reszty nie  
wykrajali po kawalku, bo była skuteczną przeciw zarazie bydła.  
(Obacz: czasopismo *Przyjaciół ludu*. Leszno. Rok V. (1838),  
Nr. 14. 16. Ułamek z podróży malowniczej po Wielkopolsce p. K. M.).

## Do str. 6.

### Uniejów.

Podanie gminne, — nadesłał K. M. — O milę od Unie-  
jowa, nad Wartą (w obw. Kaliskim) na gruncie wsi Kuczki (do  
dóbr Skotnickich) leży piaszczysta góra, pokryta karłowato rosnącymi  
sosnami. Dawniej szedł pod nią gościeniec do Koła, ale kierunek  
jego odmieniono dla widma, które pod postacią czarno przy-  
branéj niewiasty, stawiało podróżnym przeszkody i błąkało ich,  
zostawiając tylko dzieci w spokoju i prosząc ich o Zdrowaś Marya  
za matkę nieszczęsną. Słychać téż było podziemne dzwony, ale gdy  
kapłani (przed stu laty) nabożeństwo na górze odprawili, ucichły. —  
Górę tę lud nazywa Lubieżną; takie do niej przywiązane podanie.

Młodzieniec nadobny i bogaty, podróżując po Ukrainie, zimą  
zajechał do majątnego ruskiego podstarzałego szlachcica mającego  
żonę młodą i piękną i dzieci gdzie gościnnie był przyjęty. Występna  
owa żona, po kilku tygodniach, uciekła z owym młodzieńcem, pod-  
czas zabawy mięsopustnej u sąsiada. Wprawdzie młodzieniec się za-  
wahał chwilę, wykraść żonę gościnnego szlachcica i matkę dzieci, ale  
namiętność jój przemogła i ujechali. Przybywszy wreszcie po długiej  
podróży w okolice Warty i Uniejowa, młodzieniec wprowadził ko-  
chaną do swego dworu, samotnie w pośród drzew położonego, i roz-  
kazał licznej służbie, by pani na wygodach nie zbywała. Tknięty je-  
dnak wyrzutem sumienia, ujechał znów ze dworu tajemnie nad ran-  
kiem, zostawiwszy list do niej że nie może żyć z matką, która dzieci  
opuściła; wiedząc jednak że się ona dla niego naraziła mężowi któ-  
ryby jój nie przebaczył winy, prosi by we dworcu jak w swoim wła-  
snym zamieszkała domu, nie nakłaniając do odjazdu. Sam zaś poje-  
chał do innego ze swoich dworów, bo miał liczne włości. Zawiedziona  
niewiasta, która roskoszą i zabawami pragnęła wynagrodzić sobie po-  
przednie życie nudne, była w rozpacz. Zbrzydziła sobie życie i lu-  
dzi, a samotność wypełniona widmami, marzeniami, najokropniejszą  
dla niej była karą. Ale wrócić pokutą na drogę cnoty, pobiedz błą-  
gać przebaczenia u stóp męża, osłodzić zbrodnię opuszczenia dzieci  
całozętném poświęceniem się dla nich, nie miała dość odwagi, mocy,  
pokory. Dusza jój jednak żądała pojednania z sumieniem. Więc za  
klejnoty które z sobą uniosła w skrzynek zbudować kazała świą-  
tynię; wybrała górę nad rzeką, sprowadziła rzemieślników, a mury

świątyni rosły z pośpiechem. Z każdą cegłą przybywającą rosło w nią uczucie radości ale błędne; zamiast pokory, tryumf zajął jój serce, jakby ta świątynia pokryła świat (grzechy) przed nią, na którym popełniła zbrodnię. Przywieziono dzwony, ustawiono ołtarze; a gdy wszystko było skończone i tylko trzeba było błogosławieństwa, weszła z uśmiechem, wołając: „Boże czym nie godnie opłaciła mą winę?“ — Ale głos z nieba odrzekł że: „występną ręką stawiane ołtarze Bogu są niemiłe, i że chwila kary nadeszła“. Wstrząsnęły się mury świątyni, jakby pod uderzeniem stu gromów; zajękły piekielnym dźwiękiem szyby w świetlicach, buchnęły zewsząd ognie, i w jednej chwili pochłonęła ziemia występną niewiastę i pomnik jój bogactw i fałszywej pokuty.

(*Przyjaciół ludu*, Leszno rok VIII, 1841, nr. 13. 14. Straszne sądy Boże).

## Do str 7.

### Kaźmierz.

*Tygodnik ilustrowany* (Warsz. 1881, nr. 312) powiada:

„Za czasów Bolesława Chrobrego w puszczy która istniała pomiędzy później zbudowanymi miastami Koninem i Kaźmierzem, osiadło pięciu braci pustelników, którzy w modlitwie i pracy ciężkiej trawili lata, ubóstwem, pobożnością i prawością serc zyskując sobie szacunek i cześć w najdalszych okolicach kraju. Usłyszał o nich i sam król, a dowiedziawszy się, iż ci biedni pustelnicy zamierzili własnymi rękoma zbudować kościół, posłał im przez dworzan swoich skarb, z pomocą którego łatwiej zadania dokonaćby mogli.

Najstarszy i najświętobliwszy z braci, Barnaba, pomimo ich woli, skarb ów postanowił królowi zwrócić, aby nie łamać ślubu ubóstwa, a kiedy puścił się z nim w daleką drogę, dworzanie (żołnierze) królewscy, nie wiedząc o tém, powrócili, aby pustelników z podarowanego im bogactwa złupić. Nie mogąc znaleźć złota, dręczyli oni bez miłosierdzia czterech braci i wreszcie zamordowali ich, a potem sami wpadli w ręce sprawiedliwości, bo Bóg obłąkał im zmysły tak, iż uciec przed nią nie zdołali.

Tak chce legenda; lud okoliczny powtarza ją, wierzy w prawdziwość jój silnie, a w Kaźmierzu do dziś dnia istnieją kapliczki pobudowane na pamiątkę męczenników“.

Toż czasopismo daje także rysunek A. Głębockiego: „Pięciu, braci męczenników pod Koninem“.

## Do str. 7.

## Kazmierz.

Podanie. Biniszew pod Kazmierzem, wieś nad jeziorem (Biniszewskim) pamiętną jest męczeństwem pięciu braci, (wyżej wspomnianych) o których Chwalczewski w kronice swój tak mówi:

„Za czasów panowania Bolesława Chrobrego, sześciu braci w Polsce, z tych dwaj byli Benedykt i Jan, których Romuald, mąż wielkiej świętobliwości z klasztoru jednego dozwolił (wyprawił), na prośbę króla Bolesława, za wdaniem się cesarza Henryka, ażeby nową wiary nauczali Polaków. Posły Bolesława przywieśli ich jakoby aniołów bożych, a do nich przyłączyło się czterech jeszcze rodem Polaków: Izaak, Mateusz, Krystyn i Barnaba. Mieszkali oni na puszczy niedaleko Kazmierza miasteczka w Wielkopolsce, ostre życie prowadząc, w ustawicznych postach i modlitwach, słowem i przykładem nauczając tych, którzy tego żądali. Pewnego dnia król Bolesław polecając ich modlitwom siebie i królestwo swoje ofiarował im wielką bryłę złota, co uczynił otwarciem w obec wszystkiego ludu, lecz bracia ten dar lekceważąc, przyjmować go żadną miarą nie chcieli, i po trzech dniach odesłali do Gniezna, przez młodszego brata Barnabasa. Zaledwie on był w pół drogi, zbójcy napadli śś. mężów modlących się w nocy, a po wielu groźbach, biciu, wiązaniu i mękach okrutnych, tudzież paleniu ogniem, zamordowali ich. Ażeby się tak wielka zbrodnia utaiła, zapalili te sześć domków, chcąc by razem i te ciała święte zgorzały i żeby mniemano, że przypadkiem tak spłonęły; ale ani włos z głowy ich (zamordowanych) nie spadł. Słyszając to król Bolesław, wyjechał z Gniezna spieszenie z całym dworem i z sąsiedzkich wsi kmiotków przyzwawszy pieszych, znalazł po lasach błąkających się zbójców, którym poschły ręce i jeszcze w nich dobyte nosili miecze; rozkazał ich skrupować łańcuchami i przyprowadzić w to miejsce, gdzie byli zamordowani śś. męczennicy; tam winowajcy srogo męczeni być mieli. Wszakże z miłosierdzia Boskiego, przez tych śś. męczenników zastugi, jak tylko ich ciała się dotknęły, wnet z nich opadły kajdany i wolnymi zostali. A gdy się ten cud zdarzył, udarowano ich wolnością, żeby szli gdzie zechcą; a zwłoki tych męczenników odniesiono do Gniezna i w jednym grobie razem ich pochowano r. 1005. Obchodzą ich uroczystość nazajtrrz po ś. Marcinie (12 listopada) bo w tym dniu zostali umęczeni. A brat ich młodszy Barnabasz mocno tego żałował, że z niemi razem nie poniósł męczarni i uczyniwszy dla siebie schronienie osobne, w miejscu tém przemieszkiwał pobożnie, dokonał potem życia i pochowany także w Gnieźnie przy braci swój; i teraz jest pięć kaplic na cześć tym świętym wystawionych w tych miejscach“.

Ciała ich później r. 1039 przez Czechów uwiezione zostały. Na tém miejscu założono najpierwszy w Polsce klasztor Kamedułów. Tenże Chwalczewski mówi: iż Piotr Duńczyk za Władysława II żyjący, kościół tutaj wystawił. Dzisiejszy zaś na górze w lesie stojący, lubo już opuszczony, wzniesiony został przez Kadzidłowskiego, kasztelana Inowrocławskiego, który nową zakonnikom tym uczynił fundacją około r. 1678 wraz z Zygmuntem Świącickim, łowczym Inowrocławskim. — Ob. *Starożytności Polskie*. Poznań 1842. Tom I. str. 87.

### Do str. 8.

#### Gosławice.

W *Kalendarzu* Warszaw. J. Ungra na r. 1878 w: Wycieczce do Kazimierza przytacza Stan. Miłkowski następujące podanie (dajemy je w skróceniu): Bolesław Chrobry zbudowawszy sobie obronny zamek, gdzie dziś wieś Gosławice, tu mieszkał i ztąd, niejednokrotnie wyjeżdżał na łowy do ogromnych lasów i puszczy nad jeziorami od Ślesina w głąb kraju się ciągnących. Niedaleko zaś od zamku Bolesława, pośród głuszy boru, na obszernej polance, od kilku lat mieszkało pięciu pobożnych pustelników, wszyscy pono bracia: Jan, Mateusz, Izaak, Krystyn i Barnaba, ten ostatni najstarszy i najświętobliwszy. Każdy z nich miał pobudowaną osobną chatę w pewnym oddaleniu jeden od drugiego. Żywili się samymi korzonkami, wyrzekłszy się mięsa i potraw gorących, gotowanych. Pobożni ci samotnicy wyrzekli się uciech i świata, modlili się i ociosywali kamienie, z których miał się postawić kościół, jaki dziś jeszcze w ścianach katedry w Kazimierzu łatwo każdy spostrzeże. Jednego dnia drogą przez puszczykę szedł rzeźnik, niosący dla brata ćwiartkę cielęciny. Odwiedzwszy skromnych pustelników, ulitował się nad nimi, i zaoferował niesione mięso. Bracia jednak nie przyjęli, bo nie chcieli łamać uczynionego ślubu. Rzeźnik wielce zmartwiony że nie jest rybakiem, już się miał oddalić, gdy oto dziwnym zarządzeniem Opatrzności, trzymane w ręku mięso zmieniło się w ogromną rybę. Bracia tedy tym sposobem przekonali się, że ślub niejedzenia mięsa przyjęty został, i zabrali się do oprawienia ryby. Najstarszy, Barnaba, uciął jój głowę i wrzucił do studni, bo mu tak sumienie czy też Anioł-Stróż szeptał do ucha. Resztę wraz z owym rzeźnikiem spożyli wspólnie. W południe Barnaba, idąc za podszeptem tego samego co wprzód głosu, zanurzył wędkę w studni, i na wielkie zdziwienie pozostałych braci, wydobyl tak jak było poprzednio, ogromną rybę, do głowy bowiem przyrósł kadłub. Tak uczynił, wiele tylko razy chciał pożywać pokarm. Dostatek ten uzuchwalił ich nielada, mniej tedy pracowali, mając zawsze gotową na pożywienie rybę; Pan Bóg

tóż widocznie chciał ich doświadczyć. Bo oto, w parę tygodni później, kiedy Barnaba zajęty był w przeciwniej stronie puszczy, nadjechał polujący w lesie król, i litując się nad nędzą owych pustelników, co tylko miał przy sobie srebra, złota i dyamentów, — wszystko to ubogim braciom pozostawił i sam odjechał. Barnaba nie wiedząc o niczem, gdy zbliżyło się południe, poszedł do studni... ale o dziwo! wyciągnął w miejsce ryby, tylko uciętą (jak wprzód było) głowę. Jawny to był znak gniewu Bożego; jakoż najstarszy brat padł na kolana mówiąc: — Panie! ukarz nas, jeżeli zgrzeszyliśmy. W tej chwili właśnie nadbiegli bracia, opowiadając o wizycie króla i o pozostawionych przez niego bogactwach. Barnaba zabrał to wszystko, braciom na oczy wytknął ich chciwość i uganianie się za światowemi dobrami, które do pokus prowadzą, i zabrawszy skarby, wielce strapiony, udał się drogą ku zamkowi do króla. Szedł parę dni, i gdy doszedł, ledwie wieczorem dworzanie wpuścili biedaka na pokoje monarchy. Barnaba wszedł, a złożywszy bogactwa u stóp królewskich odezwał się śmiało: Królu mój i panie, wielką była twoja wspańiałość i szczodroblivość, ale odbierz te bogactwa, które zaciężyły na duszach moich braci ciężarem grzechu, i łaskę Bożą nam wydarły, i pozwól nam jak dawniej, żyć w ubóstwie i z pracy rąk naszych. Król uznał słuszność tych słów, lecz zawstydzony, odrzekł, że skarby te oddał im, aby mogli zbudować Panu świątynię. A na to, Barnaba gorzko zapłakał, a potem radośnie klasnął w ręce. Czém zdziwiony król, pyta co za przyczyna jego płaczu i radości? — Płacze, bo widzę żeś się królu mamona światową zaslepił, a cieszyć się, bo oto grzech nasz znalazł ukaranie. Drobnie przewinienie zyskało łaskę najwyższą nieba. Widzę jak mój najmilszy Mateusz, ostatni, pada pod cięciem szablicy twojego dworaka. — Wszelki duch Pana Boga chwali, cóż się stało? — Rzecz zwykła; skarby twoje obudziły zazdrość grzesznych ludzi. Dworzanie twój, zazdroszcząc nam złota i srebra, przyszli w czasie méj nieobecności, zdradziecko pochycili moich braci, a nie wiedząc o uniesieniu przeze mnie skarbów, zaczęli niewinnych dręczyć i poddali męczarniom. Spaliwszy chaty, pozabijali wszystkich z kolei. Boże i Panie, nie karz ich wedle ich win a dozwól ujrzeć światło wiary! — Bolesław, jako człowiek surowy i sprawiedliwy, wnet wysłał zbrojny hufiec na pojmanie zbrodniarzy. Żołnierze szli za łuną szeroką ognia, co się wielkim słupem wznosił aż po nad szczyty drzew puszczy. Palili się bowiem chałupki pobożnych pielgrzymów, a w koło ognia biegali mordercy, nie mogąc znaleźć drogi z powrotem. Pochwyceni na gorącym uczynku, dostawieni zostali do króla. Bolesław wnet naznaczył sądy i zapadł wyrok na ścięcie. Już porobiono przygotowania do egzekucyi, gdy Barnaba rzucił się do nóg króla prosząc o darowanie życia dworzanom: Nie dozwól królu skończyć im w grzechu i zagubić duszy! — Ale król ani słuchać o tém nie chciał. Pustelnik widząc nadaremność swoich próśb, z wielkim płaczem i biciem czoła o ziemię, począł

się modlić do Pana nad Pany, pragnął on bowiem by ludzie ci, zapredani własnym chuciom, skrucną i pokutą oczyścili własne dusze. A modlił się tak gorąco, że go Bóg wysłuchał i nowy cud pokazał. bo oto naraz opadły więzy z rąk i nóg winowajców. Co gdy król ujrzał, poznał w tém wszechmocny palec Boży i przeciw jego wyrokowi postanowić nic nie chciał; zostawił tedy Barnabie owych zbrodniarzy, którzy w nim zbawcę i świętego uznali, poprzysięgając nigdy go nieopuścić. Udali się za nim na puszcze i tam nowy cud ujrzeli: owe chaty co tak jasno w nocy gorzały, stały nietknięte przez ogień. Wprowadzili się do nich nowi pustelnicy i ciężkimi pokutami starali się sprawiedliwość boską przebłagać. Bóg im też pewnie nie odmówił swej łitości. Pustelnicy pomarli, a na pamiątkę ich bytności, na pamiątkę tych domków, do dziś dnia zaeni ludzie utrzymują w Kazimierzu kapliczki, każdą w swoim miejscu. Był-ci bowiem kiedyś i wielki klasztor w Mnichowie, wiosce z której powstało miasto Kazimierz, a tuż naprzeciw klasztoru stała kapliczka drewniana ze studzienką owej cudownej wody, z której św. Barnaba poławiał ryby tak cudownie zrastające się. Ani klasztoru ani kaplicy już niema, pozostała tylko studzienka pełna czystej, krynicznej wody, do której ludzie naszej okolicy często robią wycieczki. Woda ta za dawniejszych czasów, gdy większa była wiara między ludem, gojiła najstraszniejsze rany, choroby oczu i kołtuna, a nawet nią polany odcięty skłonek, zrastał się do ciała. Ale coraz dalej, znikły zbawienne jej skutki, człek spanoszony nauką światową, odmówił i ziemi cudownych źródeł i Bogu siły wytwarzania cudu. To też źle nam wszystkim i nigdy lepiej nie będzie, chyba gdy powróci wiara, gdy człek spokornieje i tak jak owi oprawcy i mordercy wyrzeczce się mamony światowej“.

## Do str. 8.

### Śleszyn.

W czasopiśmie *Wędrowiec* (Warsz. 1880, nr. 200) znajdujemy opis jeziora Ślesieńskiego przez panią Anielę M. — Piszze ona: „Jezioro to leży w Królestwie Polskiem, powiecie Konińskim, na granicy powiatu Kolskiego; liczy rozległości 89 włók, 24 mórg i 25 przętów. Jest ono dawną odnogą Gopła, czego dowodzi wyraźne koryto suche, łączące obie wody między sobą. Otoczone malowniczymi brzegami, pogięte w urozmaicone kształty, poczyna się w miejscowości leśnej, zwanej Prze w ł o k i. Początek jego poprzedza obszerna kotlina, miejscami do stu stóp zagłębiona, zasiana pośrodku również wyniosłemi jak zabrzegi wzgórzami, które się zowią „wyspy Zbójeckie“. Dolina jest piaszczystą, wzgórze pokryte sosnami. Do nazwy tej przywiązana legenda następująca:

W zamierzchłych czasach, owe wzgórza, otoczone nieprzebytymi lasami i moczarami, były siedzibą opryszków, którzy na wzór niemieckich Raubritterów, odzieraali podróżnych i kupców, a w niedostępnym ustroniu skrywali swoją zdobycz. Przywódzca ich Garcza lub Garczyński (nazwisko lud zachowuje) nie ustępuje Maćkowi z Borkowic, tylko legenda milczy o ukaraniu tego zoczyficy.

U stóp romantycznych wzgórzy, otoczonych wysokimi wybrzeżami, stojnemi w chaty i ogrody wieśniacze, poczyna się jezioro, wązkim pasem, i płynie z północy ku południowi. Najpierw jednostajność piaszczystych i leśnych wybrzeży przerywa osada Ślesin, niedawno miasteczko, licząca tysiąc-dwieście-kilkadziesiąt mieszkańców; odbudowana świeżo po pożarze, z kościołem postawionym w XVI wieku, bez wieży i bez stylu, ale ozdobionym wspaniałemi topolami, mile wpada w oko. W samym Ślesinie jezioro tak mocno zwęża się, iż przedzielone jest mostem. Osobliwością osady jest wielka brama murowana, wystawiona dla uczczenia Fryd. Augusta księcia Warszawskiego przez ówczesnego dziedzica. Za Ślesinem jezioro rozszerza się znacznie, a brzegi jego, wyniesione na kilkanaście stóp ponad poziom wody, zdobią po lewej stronie chaty, ogrody i sady długiej kolonii, Półwiosek zwanej. Na prawym brzegu zaś leży wieś Mikorzyn, z pałacykiem wytwornego stylu, obszernym ogrodem, zakończona malowniczym lasem. Naprzeciw Mikorzyna, na lewym brzegu jeziora, zaczyna się wieś Wośsze, z cmentarzem i kościołem, o którym krąży legenda następująca.

W czasach odległej przeszłości, gdy jeszcze poganie znajdowali się między ludem chrześcijańskim, nastąpiła raz u jednego powódź (powstanie dzisiejszego jeziora), okoliczne pola zalane zostały wodą, lud chronił się na wzgórza. Na wodach płynęły porożywane chaty i różne sprzęty, a między niemi spostrzeżono krzyż drewniany, może z jakiego grobu zerwany, unoszony na falach. Przerażony lud, zgromadzony na wzgórku, klęknął z modlitwą błagalną na ustach. Śród tłumów znajdował się stary, ślepy, a zatwardziały w starej wierze poganin; w chwili ogólnej trwogi padł i on z innemi na kolana, a modląc się, przejrzał. Na wzgórku owym zbudowano kapliczkę, w której zawieszono krzyż cudowny. Kapliczka, wciąż odbudowywana, stała aż do ostatnich czasów, a z wzrostem ludności zamienioną została w kościół parafjalny i powiększoną różnemi ze wszystkich boków przystawkami.

Wieś Wąsosze zakończy także piękny las sosnowy. Jezioro ujęte w wysokie, lesiste wybrzeża, rozszerza się wspaniale, a prawy brzeg, zakręcony w śmiałą, łukową linię tworzy półwysep, który łączy prawie oba brzegi. Miejscowość ta, ładna nad wyraz, zwana Białym-brzegiem, zachowuje znowu romantyczną legendę.

Śród wody jest wysepka maleńka, zarosła drzewami, rogożą i trzcina. Lud zowie tę kępę: Wyspą Klary, i opowiada, że za czasów Garczyńskiego, na wzgórzu, wśród bagien i lasów, stał tu



kiedyś zameczek, w którym mieszkała niegdyś Klara z Mikorzyna, sierota. O rękę dziewicy starał się rycerz, zajeżdżający na białym koniu, rozkochany, ale odrzucony przez niewzajemną Klarę. Garczyński zapragnął także posiadać pannę, a użył do tego celu przemocy; porwał ją gwałtem i uwiózł na Przewłoki. Wtedy ów rycerz biały zbiera drużynę, napada na niedostępne miejsca niespodzianie i podstępnie, odbija ukochaną a odwiózłszy do zamku, strzeże jej wiernie. Klara przyjmuje te usługi, jednak serca oddać nie chce rycerzowi. Później następuje powódź, wody sączą się z błot okolicznych, a zrozcaczony kochanek tonie w nowo-utworzonym jeziorze. Ducha jego, na białym koniu, widuje lud dotychczas, jako przepowiednię wielkich klęsk krajowych. Podmyty wodą, opuszczony zamek runął powoli w gruzy, lecz rybacy utrzymują, że w czasie sprzyjającej ku temu przeźroczy wód, szczątki zwałisk widnieją tam jeszcze.

W bibliotece mikorzyńskiej znajduje się opis Mikorzyna przez niewiadomego autora, nie noszący żadnej daty, a opowiadający o istnieniu kamiennego krzyża na kępie Klary, na którego ramieniu miał być wyryty rok 1338. Krzyż ten, wedle legendy krążącej w ustach ludu, miał stać na grobie Klary z Mikorzyna. Autor podał jednak legendę bardzo odmienną od opisanej przez nas wyżej; — tak to szybko przekształcają się podania ustne (obacz: *Lud Ser. IV*, str. 297).

Półwysyp prawego brzegu, zarosły drzewami, zakończony jest kapliczką św. Barbary, zapadającą dziś w ruinę. Tradycya powiada, że została postawioną przez osobę tonącą a ocaloną za przyczyną tej świętej. Postawiona w roku 1830 nowa kaplica murowana na piaszczystém wzgórzu, na niedokładnym fundamencie, porysowała się i upada.

Po za półwyspem jezioro rozszerza się znowu, skręca na lewo, a potem tworzy odnogę ku północy, aż pod wioskę Licheń, zdobną wielkim, wspaniałym kościołem z wieżą. I ta miejscowość ma legendy świeże, a jej cudowność poczyna się od r. 1852. Cicha, zamknięta wśród lasów, nadjeziorna wioska, roji się odtąd w dniu 15 sierpnia tłumami pobożnych pielgrzymów, zbiegających się z różnych stron kraju, nawet ze Ślązka i z Morawii.

Lewy brzeg jeziora, po za wymienionym wyżej półwyspem z kaplicą, skręca się ku wschodowi, a potem ku zachodowi, i rozszerzając jezioro, obejmuje drugą kępę, której nazwę: *Isola bella*, nadała dopiero przedostatnia dziedziiczka. Oblewa dalej brzegi wioski Pątnowo; potem zwęża się nagle, poddaje kark pod groblę i most, aby po za niemi rozszerzyć się wspaniale ku zachodowi. Naprzeciw Pątnowa, za rządów pruskich, wykopany został kanał siedem wiorst długi, zwany Morzysławskim, a łączący jezioro z rzeką Wartą, dla ułatwienia sprzedaży drzewa z bardzo wielkich w owym czasie lasów, których resztki tylko pozostały dzisiaj.

Część jeziora po za mostem, zwana jeziorem Gosławskim albo Wielkiem, jest bardzo malownicza. Po prawej jego stronie stoi wieś Gosławice, pięknie zabudowana nad brzegiem wody, z długim i pięknym parkiem. W Gosławicach jest kościół zbudowany w gotyckim stylu, zeszepecony później przez zmianę okien ostrołukowych na kwadratowe, nie harmonizujące ze sklepieniem wspinałem. Czas wybudowania kościoła niewiadomy, ale już od roku 1446 zachowują się tu akta w archiwum. Gosławice posiadają także zamek starożytny, niegdyś siedlisko możnych Kadziłtowskich, dziś zamieniony na browar. Rok zbudowania zamku niewiadomy także; tylko grubość i rodzaj murów świadczą o głębokiej starożytności.

Dalej owalne zwierciadło jeziora oprawne jest w ramy piętrzących się lesistych wzgórz, a na jednym z nich stoi kościół bieniszewski, zabytek po Kamedulach, którego wspaniała wieża dopiero przed kilku laty runęła w gruzy. Kościół w Bieniszewie, jak wszystkie budowle po Kamedulach, świadczy o poczuciu piękna u zakonników. Postawiony na wyniosłym wzgórzu lesistem, zdobi okolicę, a mieszkający w istniejących do niedawna domkach pustelniczych zakonnicy, cieszyli się także przepysznym widokiem na wody, lasy i wioski.

Ślady złączenia wód jeziora Ślesińskiego z Gopłem, potwierdza fakt zapisany w archiwach katedry w Kruszwicy, świadczący, że kamień ciosowy, użyty do tej budowli, był sprowadzony wodą z miasta Konina, a łomy tego kamienia do dziś dnia istnieją w miejscowości zwanej Brzeźno. Długosz wspomina także o istnieniu jeziora Ślesińskiego, mówiąc, że jest „cztery mile długie, a ćwierć mili szerokie“. Legendy więc poprzedzające utworzenie się jeziora w dzisiejszej postaci, muszą sięgać po za epokę długoszową, i po za czas budowania kościoła w Kruszwicy, wzniesionego w XII wieku.

### Do str. 8.

#### Śleszyn.

Powieść o wyspie Siemko położonej na jeziorze Śleszyńskim podaje: *Pamiętnik Sandomierski* (Warszawa 1829, tom I. B. str. 23.). Skracca to podanie *Lwovianin* z r. 1837 str. 34).

„Jest w powiecie Pzdrskim blisko miasta Kleczewa na pochyłym wybrzeżu jeziora Śleszyńskiego wieś znaczna Mikorzyn. Położenie jej można uważać za jedno z nader przyjemnych naszego Królestwa<sup>1)</sup>. Obszerne łągi ze strony zachodniej, a nieprzejrzana okiem

<sup>1)</sup> Obacz *Luź Serya* IV, str. 297.

przestrzeń wód od wschodu, nadają uroczysty wyraz włości ocienionej starodawnymi lipami, i rozciągającej się na całym pagórku, który jedynie panuje nad owymi nizinami. Między jeziorem a wioską idzie publiczna droga do Kleczewa. Tę przebywając ciekawy podróżny, zwłaszcza gdy promienie zachodzącego słońca, łamiąc się o wiejskie budowle i wysokie drzewa, padają na płaszczyznę jeziora przy samym spodzie wzgórka rozlanego, zachwycony bywa powabem miejsca, i jego umysł mimowolnie przechodzi w zachwycenie. Obszerna wody powierzchnia wystawia mu obraz oceanu, kiedy posłuszny prawom przyrodzenia, niewzruszony w swoim utrzymuje się zakresie, a krzyż na środku przestrzeni się wznoszący, wystawia widok masztu z za wód przybywającego okrętu. Krzyż na takiej wód głębiny, — cóż on ma znaczyć? mówi niejeden sam do siebie nieznający miejsca tego, i próżne czyniąc domysły, przechodzi niezaspokojony“.

„Lecz mieszkaniec tej okolicy, spojrzawszy na ów znak religii, przywodzi sobie na pamięć dzieje grubą pomroką przeszłości pokryte, i zmianę jakiej też miejsca uległy. Ciekawy podróżnik z niemałym podziwieniem dostrzega prawie na samym środku głębiny nieobszerną murawę wzniesioną nad poziom wody, i zaledwie na kilkadziesiąt stóp (□) powierzchni mającą. Jest to wysepka Siemko; na tej wznosi się krzyż drewniany dosyć wysoki z wyobrażeniem Syna Boga, a tuż obok niego ukazuje się z dani wzniesiony wzgórek, na którym stoi drugi krzyż niski z kamienia ciosowego, mchem zupełnie porosły. Mówią, że na jego ramieniu pionowem daje się czytać rok 1338; ale więcej żadnego napisu dopatrzeć się nie można“.

„We wszystkie święta miesiąca Maja, z muzyką i śpiewaniem, przeprawia się ze wsi na tę wysepkę cała prawie ludność włości. Tu stanawszy najprzód wszyscy z kolei zaczawszy od starców całują figurę drewnianą i krzyż kamienny, a potem młodzież śpiewając tańczy na około wzgórka. W środku ich wesołych tańców i śpiewów dają się słyszeć niekiedy od mężczyzn wymawiane słowa: „Niech żyje w pokoju Siemko“ — na co dziewczęta odpowiadają: „a z nim wspołem Marcha“, — razem zaś wszyscy wykrzykują: „z Biesem spółnie srogi Krzok“. — Po dość długiej zabawie całują znowu krzyże, a każda z dziewcząt rzuca po kwiatku na wzgórek i powracają do wsi. Mówią nawet starzy, że przed laty nowożeńcy idąc do kościoła, na tę wyspę udać się musieli, i tam złożyć dwa wianki z ruty na krzyżu kamiennym. Lecz jednego razu gdy się wesele całe promem przeprawiało, wiatr powstał, a wzburzone bałwany przewróciły obciążony statek, i wszyscy prawie zatopili. Odtąd zaniedbano tej przeprawy nowożeńców na wyspę, i tylko dla uwiecznienia pamiętki, w Maju w dniach pogodnych i wolnych od pracy, przeprawiają się jeszcze“.

„Powód opisanego zwyczaju wyjaśnia następująca powieść, znana w całej okolicy“.

„Tu gdzie jest teraz rozlane jezioro Sleszyńskie, najpiękniejsza rozciągała się dolina, na środku której wieś stała. Szczęśliwi mieszkańcy opływając we wszystkie potrzeby, żyli swobodnie; lecz wśród nich najswobodniej młody Siemko, ujęty wdziękami Marchy. Ta najpiękniejsza z włości (anek), on najprzystojniejszy i najodważniejszy z młodzieży. Wielu wzdychało do serca Marchy, ale jeden Semko je zyskał. Już było po zmówinach i już nawet dzień wyznaczono na obrząd weselny. Aż tu nadspodziewanie wieść o wtargnięciu nieprzyjaciół, zamieszała wioski spokojność. Dziezic zebrawszy młodych włościan, spieszył połączyć się z drugimi dla obrony swojego kraju. Bitny Siemko nie dał się innym wyprzedzić i bez wahania pospieszył na bój za ojczyznę, aby ozdobiony wawrzynem połączyć się tem chlubniej ze swoją Marchą. Dosyć długo trwały zacięte walki. Nasi wreszcie zwyciężyli; ale pan włości podpadł losowi wielu, został ciężko ranny, i z tą wiadomością wyprawił sprawnego Siemka do żony. Tymczasem ściągano rozprószonych po kraju najezdników. Marcha niepewna o losie kochanka, codziennie błagała Boga o jego powrót“.

„W tém dnia jednego, gdy już w cieniach nocy kryły się przedmioty, krzyk powstał w osadzie. Kłęby dymu z płomieniem napelniały powietrze. „Nieprzyjaciół we wsi!“ zawołał sąsiad rodziców Marchy i śpieszno dażył do dzwonnicy, aby dać znak trwogi mieszkańcom. Na ten odgłos biorą się wszyscy do obrony, zbrojni w rozliczne rolnicze narzędzia, i lecą na opór napastnikom, którzy już po-brzeżne domy zapaliwszy, drapieżyli. Lecz nie tylko mężczyźni, ale biegły matki i córki, i Marcha też z niemi. Walka była straszliwa, nieprzyjaciół dość liczny, i tem silniejszy iż z orężem walczył przeciwko bezbronnym. Rozpędzili przecież nieprzyjaciół obrońcy dobra swojego, lecz zebrani (tamci) z nową natarczywością napadają. Wśród tego zamieszania, pokazuje się w tłumie jakiś nieznajomy; pomroka nocy niedozwalała go poznać, ale krok jego mocny w starciu się z nieprzyjacielem, dodał odwagi wieśniakom. Bój się wzmacnia, nieznajomy wszędzie przodkuje, wszędzie się ściera pomyślnie. „Bóg nam go zesłał, — wołają wieśniacy — nasza wygrana!“ Przedwczesna radość. Nieznajomy ugodzony zdradnie w głowę pada wśród nieprzyjaciół. Marcha śledząca bystrém okiem nieznajomego rycerza „bodaj-by to był Siemko“ myślała, kiedy westchnienie jego ostatnie domysłność jój serca sprawdziło. „To Siemko zginął!“ — zawołała, leci na miecze, i tym samym ciosem przeszyla upadł“.

„Wszczyna się znowu bitwa, lecz ustępują mieszkańcy; — w tém łuna palących się domów pokazała plebana z kielichem w ręku. Na ten widok stanęli najezdnicy, spuścili oręż, odkryli głowy, skłonili się Panu“.

„Dziwią się w pomieszanie wprawieni wieśniacy, gdy tym czasem pleban zaklina wojowników, żeby nie burzyli spokojności chrześcijańskiego ludu. Stanęła ugoda; dostarczono tylko żywności, a nieprzyjaciół ustąpił. Uwolnił się lud od nieprzyjaciela, lecz nie uwolnił

się od smutku. Tracili bowiem prócz wielu innych bitnego Siemka, stracili cnotliwą Marchę, godnych późnej pamięci. Ciała więc ich złożono w jednym grobie, a pleban szanując cnotę, wznosił na nim krzyż kamienny. Lecz nie dosyć na tém; cała włość przyjęła za obowiązek, żeby każda para nowożeńców nim stanie przed ołtarzem, uczciła pamięć na grobie wiernych kochanków. Tak ten zwyczaj podawany od ojców, trwał dosyć długo“.

„Kiedy nagle jednej jesieni, źródła w łonie ziemi ukryte, zerwały zapory, które je wstrzymywały. Woda z błot pobliskich płynęła potokami w dolinę i wieś zatapiała. Nie było ratunku; zalane domy opuścili mieszkańcy, uciekając na wzgórze, gdzie dziś włość się rozciąga, a cała dolina, jak jest dziś jezioro Sleszyńskie, wkrótce wodą zapełnioną została. Kościółek tylko miał się pozostać na górze, z którego już żadnego niema śladu, a obok niego grób Siemka i Marchy. Widząc to lud, nie mógł tego za cud nie uważać. Podwyższył więc sprowadzoną na tratwach ziemią wysepkę, i na niej grób Siemka i Marchy pokrył darnią. Nie zmieniając miejsca krzyża kamiennego. Kościół długo się utrzymywał, i raz w rok odprowadzało się w nim nabożeństwo, aż wreszcie się zawalił. Zmienili więc mieszkańcy swoją posadę, lecz nie zaniedbali od przodków pozostawionego zwyczaju, i dotąd go w części dochowują“.

„W powieści tej ludu Mikorzyńskiego, nie masz nic, zdaje się, co by do prawdy nie było podobnym. Ale kiedy się utworzyło jezioro Sleszyńskie? już za Długosza długie na cztery mile a na ćwierć mili szerokie. Co to byli za najezdnicy wymienieni w powieści? jakąby miał znaczyć okoliczność rok wyrażony na kamiennym krzyżu? — próżne podobno byłyby poszukiwania. — Co się tyczy wyrazu Krzok, o tém jedni mówią że oznacza wiarołomstwo czyli niedotrzymanie przysięgi, drudzy że to jest nazwisko zabójcy Siemka; a inni że tem chcą wyrazić niezgodę w małżeństwie. Gdyby to było nazwisko zabójcy, mogłoby oznaczać Krzyżaka przez skrócenie i wymawianie ludu wielkopolskiego; ale to tylko wtenczas, jeżeli udowodnimy łupieżę krzyżackie w owych miejscach. Gdyby zaś Krzok oznaczało niezgodę w małżeństwie, możnaby zapuścić się myślą w odległą starożytność słowiańskich obrządków i tam śledzić początek zwyczaju opisanego. Znane są dotąd obchodzone w Maju święta ruskiego „Łady“ i nad-elbiańskiego „Herowida“ bóstwa miłości i niezgody małżeńskiej. Któż wie, ażali i na wyspie jeziora Sleszyńskiego, coś podobnego nie było? Nie sprzeciwiałyby się temu krzyże, gdy wiadomo jak nieraz opowiadacze ewangelii, chcąc odwieść lud uporny od religii bałwochwalczej, w miejscu jej obrzędów, godło Zbawiciela wystawiali. Powieść wreszcie, przez tysiączne przeszedłszy usta, łatwo przeistoczyć się mogła w duchu wiary podających ją sobie następnie. Może też świeższe wypadki z dawniejszemi połączone?“

**Do str. 11.**

## Wyszyna.

W dobrach tych, odznaczających się wzorowo prowadzonym gospodarstwem, mających piękne łąki i stawy, lubo grunta tu nie tęgie, a nawet w wielkiej części piaszczyste, widzimy rozwaliny zamku, założonego r. 1410 przez jednego z członków rodziny Gurowskich. Zamek ten w czasie konfederacji Barskiej po większej części spalony, zamieszkały był jednak do r. 1781. Pomiędzy podaniami o zamku tym krążącymi, słyszymy i wieść o niezmiernych skarbach złożonych w jego lochach przez konfederatów (by je przed najeżdżającym ich w przeważającej sile nieprzyjacielem uchronić), nad którymi obecnie straż ma trzymać duża sowa czy też jakiś czarny kogut, usadowiony tu z ramienia słynnego djabła Boruty, ażeby przystęp do nich śmiertelnikom (diabłu temu nie oddanym) jaknajbardziej utrudnić.

**Do str. 17.**

## Witowo (Witów).

Pamięć męczeństwa zakonnice lud tu zachowuje dotychczas, a wielbiąc ich czystość, iż przełożyły życie nad hańbę, śpiewa dotąd pieśń o św. Zuzannie (nuta ob. *Lud XXII*, nr. 310); znaną zresztą także w Krakowskim, w Galicyi i na Szląsku.

1. Był pewny na świecie — który to w dni one żyjąc sprawiedliwie — mieszkał w Babilonie.
2. Pojął sobie za żonę — bardzo piękną pannę, córkę Helkiasową — imieniem Suzannę.
3. Ta się Boga bojąca — żyła sprawiedliwie, rodzice wychowali — onę też cnotliwie.
4. Joakim miał piękny sad — podle domu swego, a często się żydowie — schodzili do niego.
5. I obrali dwóch starców — żeby lud sądzili, którzy w dom Joakima — też często chodzili.
6. Wchodziła i Suzanna — w sad męża swojego, widowali ją starcy — zawsze dnia każdego.
7. Przypuścili do siebie — myśli pożądliwe, zapomnieli na Boskie — sądy sprawiedliwe.
8. Ku niej pożądliwością — serca swe zranili, a jeden się drugiemu — oznajmić wstydzili.
9. Rzekł jeden do drugiego — pójdźmy do obiadu, a w tém czasie Suzanna — wchodziła do sadu.

10. A zaś czém prędzěj oba — w jedno miejsce przyszli,  
że samą Susannę — w sadzie mieli w myśli.
11. I weszła w sad Suzanna ze dwiema dziewczkami,  
żaden jej tam nie widział — tylko starcy sami.
12. Chciała się kąpać w sadzie — bo gorąco było,  
nie wiedziała że się tam — dwóch starców ukryło.
13. Rzekła dziewczkom: przynieście — olejku i mydła,  
drzwi u sadu zamknijcie — abym się tu zmyła.
14. I czyniły dziewczki — jako im kazała,  
tak się sama Suzanna — w ogrodzie kąpała.
15. W tém powstali dwaj starcy — i do niej przybiegli,  
a tak jej pożądlivość — swoją oznajmieli.
16. Przeto słuchaj Susanno — przyzwol a śpij z nami,  
bośmy twoją miłością — są bardzo rozgrzani (v. zranieni).
17. Jeżeli nam nie przyzwolisz — będziemy świadczyli,  
żeśmy z tobą w ogrodzie — młodzieńca złapili.
18. Żeś dla tego od siebie — dziewczki wypuściła,  
żebyś śmiało z młodzieńcem — swą wołą pełniła.
19. Wtém powstała Susanna — westchnęła do nieba:  
jeżeli ja to uczynim — umierać mi trzeba.
20. Wołę wpaść w ręce wasze niżli z wami grzeszyć,  
bo mam Boga na niebie — ten mnie będzie cieszyć.
21. I tak Suzanna wielkim — głosem zawołała,  
Starcy drzwi otworzyli, — czeladź usłyszała.
22. Weszli tyłem do sadu, — któż woła? pytali,  
Starcy rzekli: my'smy ją — z młodzieńcem złapali.
23. To usłyszawszy słudzy — bardzo się wstydzili,  
bo nigdy o Suzannie — tego nie słyszeli.
24. Jutro do Joakima — ludzie się zaś zeszli,  
i dwaj starcowie przyszli, — a pełni złych myśli.
25. Rzekli: gdzie jest Suzanna, — córka Helkiasa,  
żona Joakimowa, — której piękna krasa.
26. I wnet po nią posłali, — przyszła z rodzicami,  
ze wszystkimi krewnemi — i z swemi dziećkami.
27. Ona była zakryta, — odkryć ją kazali,  
by się jeji pięknością — jeszcze nasycali.
28. Plakali przyjaciele, — ci którzy ją znali,  
powstali zaś dwaj starcy, — aby ją sądzili.
29. Na jej głowę włożyli — swe ręce złośliwe,  
ona wzniosła ku Bogu — swe serce rzewliwe.
30. Rzekli starzy: gdy'smy się — w sadzie przechodzili,  
Susannę'my z młodzieńcem — grzeszącym widzieli.
31. Chcieliśmy go pojimać, — lecz gdy to obaczył,  
otworzywszy drzwi sadu, — czém prędzěj wyskoczył.
32. Pytaliśmy się onój — co był za młodzieniec,  
lecz nam imienia jego — nie chciała oznajmieć.

33. Tej rzeczyśmy świadkami. — Pospólstwo wierzyło, jako starcom i sędziom — na śmierć ją skazało.
34. Zawolała Suzanna, — wzniosła w niebo oczy :  
Boże wieczny, który znasz — wszystkie skryte rzeczy,
35. Wiesz że na mnie fałszywe — świadectwo wydali,  
czego nie uczyniłam, — złośliwie zmyślili.
36. Gdy ją na śmierć skazano — wzbudził Bóg młodego  
pachołęcia, które jest — Daniel imię jego.
37. Zawołał wielkim głosem: — jam jest czysty tego.  
Obrócił się wszystek lud, — i mówił do niego :
38. Coś to wyrzek, młodzieńce — co to jest za mowa,  
czy wyzwolisz Suzannę — gdy jej śmierć gotowa?
39. Rzekł Daniel: czemuście ją — na śmierć osądzili,  
a fałszywym tych starców — słowem uwierzyli.
40. Tak się lud zaraz wrócił — na Daniela słowa:  
to ty rozsądź, młodzieńce, — prawdziwa ta mowa.
41. Rzekł Daniel: przywieźcie mi — do sądu jednego,  
a osobnie na stronę — odwieźcie drugiego.
42. Gdy mu go przywieziono — rzekł Daniel do niego :  
Prawieś się teraz wydał, — starce, z grzechu twego.
43. Gdy mówisz, żeś widział, — społem gadające,  
Powiedz pod którym drzewem — trafiłeś grzeszące?
44. On powiedział: pod trzmiem, — w tem mu Daniel rzeknie :  
Anioł Boży nad tobą, — który cię rozetnie.
45. Rzekł: weźcie go na stronę, — przywieźcie drugiego,  
jeżeli ten będzie skarżyć — na nią co słusznego.
46. Rzekł gdy mu go przywieśli — starcy kananejscy,  
takeście czynili — córce Izraelskiej.
47. Teraz i ty mi powiedz, — pod jakim to drzewem,  
pojmiałeś Suzannę — i z młodzieńcem społem.
48. Tu zaś starzec powiedział — że pod drzewem jodłą.  
Rzekł mu Daniel: prawdziwieś — skłamał na głowę twą.
49. Bo czeka Anioł Pański — który cię rozetnie.  
A za tém słowem wszystko — zgromadzenie rzeknie!
50. Błogosławionyś Boże, — wszechmogący Panie,  
który wybawiasz w tobie — mających ufanie.
51. I tak powstali wszyscy — przeciw dwioma starcom,  
bo ich Daniel przekonał, — że fałszywie świarczą (świadczą).
52. Tak my w Bogu ufajmy — wierni chrześcijanie,  
będzie Pan Bóg pomocą — tak jako Suzannie.
53. Da nam za to przy śmierci — szczęśliwe skonanie,  
a potem w swych pałacach — wieczne królowanie.



## Do str. 20, 26.

## Gidle. Częstochowa.

Jak dalece po Europie, i w ogóle w świecie katolickim, rozszerzone są tradycje o ukazywaniu się (zwykle pasterzom) obrazów Matki Boskiej, o światłości wynikłej w tych miejscach, o zatrzymywaniu się wołów i wozów wiozących je na miejsca gdzie klasztory miały być zbudowane, o przenosinach obrazów własnowolnych, o dokonywanych przez nie cudach i t. p. niech za dowód posłuży i następujące (że tylko to jedno tu cytujemy) podanie z Hiszpanii, do którego jak i do innych podobnych, wplątane nadto są sprawy złego ducha, przemówienia niemowląt, epizody z różnego rodzaju baśni i romançosos wzięte, i t. p. nie obce i naszej także folklorystyce. Oto owo podanie:

W dziele: *Miniaturgemälde aus der Länder- und Völkerkunde*, Leipzig 1830 (*Spanien* von D. G. W. T.) tom I, str. 145, czytamy przy opisie opactwa Mont Serate niedaleko Barcelony: Znana jest skalista góra i słynie łaskami obraz cudowny Matki Boskiej w klasztorze św. Benedykta umieszczony na stromej górze Monte-Serate, po nad którym w szczelinach skał białe ukazują się pustelnie w liczbie 12, mieszkania pobożnych eremitów. Kościół wspaniały, a przed obrazem N. Panny we wielkim ołtarzu płonie ustawicznie 80 lamp srebrnych. Obraz z drzewa ma rysy szlachetne, oblicze i ręce czarnej barwy, co przypisują starości, pyłowi, kopciowi z lamp i dymowi z kadzideł. Stara kronika mówi, że w r. 880 pasło troje dzieci trzody pod górą; te ujrzały jednego wieczoru wielką jasność z nieba spływającą i usłyszały zachwycające niebiańskiej harmonii tony. Zaraz też donieśli o tem matę pastuszki rodzicom, którzy podobnie mieli widzenie, i opowiedzieli to alka demu z Olesa i biskupowi rezydującemu w Moresa. Ci udali się w assyście na wskazane miejsce, gdzie każdy z osobna także cud ów ujrzał. Zatopieni w ropamiętywaniu i modlitwie, zbliżyli się do niebieskiej światłości, i odkryli wówczas w skale po nad rzeką Llobregatem jaskinię czy grootę w której znaleźli obraz N. Panny. Biskup chciał obraz ten kazać przenieść do Monresa, lecz gdy z nim przybyto na miejsce gdzie dzisiaj stoi klasztor, żadna ludzka siła ruszyć go dalej z miejsca nie mogła. Wkrótce też docieczono przyczyny nowego cudu. Wifred II przezwany także Kędzierzawym (el velloso) ówczesny hrabia Barcelony, na kilka lat przedtém, córkę swą opętaną przez złego ducha, oddał w opiekę Janowi Guarin cichemu pustelnikowi góry Mont-Seratu. Próżnemi były przedstawienia pobożnego pustelnika, aby go hrabia zwolnił z ciężkiej próby mieszkania sam na sam z piękną dziewczicą przez dziewięć dni w pustelniczej jaskini. Hrabia był nieugięty, i z nią go pozostawił. Wówczas to kusiciel, w postaci zwodniczej drugiego eremity usadowił się obok jego jaskini (tam gdzie później gród Antoniego zbudowano) i póty go kusił, aż słaby

śmiertelnik uległszy jego poszeptom, odebrał dziewczynie kwiat niewinności, a potem zamordował ją z porady tegoż złego ducha, zakopał jej ciało przed progiem jaskini, i uciekł. Wkrótce jednak ruszyło grzesznika sumienie; odbył więc pielgrzymkę do Rzymu i skruszony opowiedziawszy ślub przedsięwzięty, otrzymał odpuszczenie ciężkiej swój winy u Ojca świętego. Ażeby grzech swój w obec zagniewanego odpokutować nieba, ślubował bowiem Guarin czółgać się jak zwierzę na czworakach zupełnie obnażony po wszystkich zakątach góry Mont-Seratu i żyć tu ziołami i korzonkami. Jakoż ściśle ślubu tego dopełniał. W takiej postaci, całkowicie włosem czy sierścią już porosłego, schwytał go hrabia po siedmiu latach, w sieć zastawioną na jelenia. Ludzie hrabiego widzieli w nim obcy jakiś potwór, niewydający żadnego głosu, spokojnie dający się prowadzić na uwiązany doń powozie, i jedzący razem z psami okruchy rzucane mu ze stołu. Zdjęta ciekawością obaczył to dziwowisko, przybiegła i mamka także z synkiem hrabiego na rękę, dziecięciem trzech miesięcznym. Lecz zaledwie niemowlę ujrzało pastelnika, aliści przemówiło doń nagle w te słowa: Powstań człowiecze i spojrzysz ku niebu, bo Bóg ci przebaczył! — po czém wróciło znów do zwykłego dziecięcego krzyku. Guarin tedy zerwawszy się chwycił hrabiego za kolana, odkrywa mu swą zbrodnię, błaga i otrzymuje jego przebaczenie, i obadwa spieszą odszukać zwłoki zamordowanej. Przybywszy na miejsce, znajdują, że na jej to właśnie grobie zatrzymał się cudowny obraz i ruszony z miejsca być nie mógł. Jak tylko grób otworzono, aż tu zabita powstała z ziemi żywą, zdrową i bardziej jeszcze niż dawniej kwitnącą. Wdzięczny za jej ocalenie hrabia, zbudował na tém miejscu klasztor N. Pannie poświęcony, i w nim osadził obraz za którego przyczyną tak wielkiego doznał cudu. We Wiedniu, Madrycie, Rzymie wnoszą się dotąd kościoły pod wezwaniem N. Panny z Mont-Seratu; cesarze i królowie odbywali do jej obrazu pielgrzymki, Karol V dziewięćkroć się tam udawał i zmarł z gromnicą w rękę u jej grobu. Skarbiec klasztoru ogromne z darów posiada bogactwa w złocie, srebrze i drogich kamieniach; najpiękniejszymi są dwie korony dla Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus dyamentami gęsto wysadzane, acz najciekawszą dla sztuki jest w skarbcu będąca wyrznięta w onyxie głowa Meduzy.

**Do str. 21, nr. 27.**

**Chełmo.**

Do góry tej, podobnie jak do Łysicy, (ob. *Lud XX*), nie mało jest przywiązanych podań. Jedno z nich opowiada czasopismo *Wisła* (T. III, str. 847 mówiąc o śpiących rycerzach). „Niedaleko Przedborza, przy wsi Chełmno wznosi się góra chełmska, prawdopodobnie niegdyś

grodzisko obronne, jak tego dowodzą ślady wałów kamiennych. W tej górze śpi święta Jadwiga z wojskiem. Spali wpierv na lewym boku, teraz już na prawym. Jest na górze dąb; w nowy czwartek t. j. w pierwszy na nowiu, na tym dębie można wyczytać, w którym roku rycyşe weszli, kiedy wyjdą, oraz ich liczbę. Niedaleko dębu jest wąwóz i brama żelazna, obecnie kamieniami zawalona. W mgliste dni odbywają się na górze musztry. Podczas wojny węgierskiej, jak powiadają ludzie starzy, codziennie odbywały się te ćwiczenia. W Krakowie na kościele Panny Maryi (recte: przy katedrze) wisi żebro wielkoluda. Co rok ma upaść trochę tego żebra, a jak wszystko upadnie, to wojsko to ma się obudzić". Dalej mówi autor, iż wezwany tam został kowal by podkuł wojakom tym konie za sowitą nagrodę i siedział tam rok cały, i że zaszła tam komornica szukająca zbiegłego jej wieprzka, której jeden z rycerzy zapytał: Czy już? — Kobieta uciekła.

Pod Przedborzem (miasteczko to leży na prawym brzegu Pilicy), po lewym tej rzeki brzegu (w p. nowo-radomskim) są pokłady piaskowca w barwach czerwonej, białej, żółtej i pstrej do budowy i na wyroby używanego. Podobny piaskowiec lamia i na bliskiej górze Chelm, gdzie jest nadto i kopalnia wapiennego kamienia; na górze tej rosną miejscami buki, jawory i dęby. Otóż całą tę przestrzeń od Chelma ku Przedborzowi mają zamieszkiwać wśród tych pokładów jakieś duchy podziemne, których istoty atoli lud dzisiejszy przedborzski już określić nie umie.

### Do str. 22.

#### Wieluń. Ruda.

Po peregrynacyach P. Jezusa, który chodził najczęściej ze św. Piotrem, najwięcej dochowało się w Wielko-polsce podań o św. Wojciechu. W Starym - mieście pod Kaliszem opowiadają o zagubionej rękawicy biskupiej tego świętego, w Rudzie o wypędzonych przez niego srokach. Znalazłoby się i więcej. Każde z tych podań przedstawia św. Wojciecha namiętnym, łatwo w gniew wpadającym, a poczyna się od słów: Kiedy św. Wojciech idąc z Krakowa do Gniezna, przechodził tędy, zdarzyło się i t. d. Wszystkie te okoliczności przekonują niewątpliwie o wielkich trudach, jakie tu podjąć musiał św. Wojciech nad ustaleniem chrześcijaństwa. Jest i podanie o Amonitach napotykanym gęsto w okolicach Wielunia i Ostrzeszowa. Obecność ich tak lud sobie tłumaczy: Kiedy święty Wojciech idąc i t. d. zaszedł tu a tu, zdarzyło się, iż siadł odpocząć i zasnął. Gdy tak śpi, otoczony został rojowiskiem gadów, płazów i węzów, które sykaniem sen mu przerywały. Święty uniósł się gniewem, uderzył

pastorałem o ziemię i zaklął je: bodajescie skamieniały! I stało się według słów zaklęcia. (*Tygodnik ilustrowany*. 1861 r. Nr. 75, str. 83).

### Do str. 23.

Rudlice. Okalew<sup>1)</sup>.

*Przegląd tygodniowy* (Warsz. 1866, nr. 23) zamieszcza artykuł pod tyt. *Przeklęte miasto*, następującej treści:

W Wieluńskim jest las należący do dóbr Okalowa. W tym lesie zeszłego roku odkryto pieczary czy piwnice, o których dziwna i fantastyczna krąży legenda. Ale dziwniejszy jeszcze jest wypadek, który spowodował odkrycie tych pieczar.

We wsi Łągiewnikach o milę od Wielunia, mieszkał przed laty zamożny kmieć, urodzony z niepoślubionej dziewczyny, która jak mówią miała być dziwnie piękna i urodna. W chwili kiedy wydała na świat dziecko, szatani porwali je z łoża i unieśli z sobą. Dziecię wyrosło na młodzieńca, i kiedy doszło lat dziewiętnastu t. j. wieku matki swojej, śni mu się, jakoby ta przyszła do niego i przemówiła: „Synu! Za grzech mój ciężko jestem skarana, gdyż zostałam karmicielką wszystkich młodych szataniąt, które się rodzą w przeklętym Okalowie. Wybawić mię z tych mąk możesz tylko w ten sposób, że wzięwszy 19 bułek chleba będziesz je rzucał w różnej odległości nie oglądając się za siebie, aż do samego lasu okolskiego. Tam pójdziesz drużyną na lewo do wielkiego bruku, zawołasz na mnie trzy razy po imieniu, wtedy ja wyjdę do ciebie“. Młodzian uczynił to wszystko, ale gdy przyszedł na miejsce skąd miał wywołać swą matkę, strach go przejął tak wielki, że ani chwili nie tracąc, wrócił się spieszenie do wioski.

---

<sup>1)</sup> Inna wersja tego podania opiewa: Las Okalow'em zwany ma rosnąć w miejscu gdzie niegdyś miasto stało. Pan tego miasta miał pasterza, którego co dzień z bydłem na pastwisko wyganiał. Trafiło się że raz w niedzielę, gdy pasterz prosił go ażeby mu pozwolił iść do kościoła na mszę św., pan mu tego odmówił, ofuknął go i za bydłem ruszać kazał. Wyszedłszy za wrota, pasterz zaklął: Bodajesz się zapadło! — i natychmiast miasto i dwór się zapadły w ziemię. Na tém miejscu wyrósł na powierzchni las. Ale pod ziemią były tam pieczary i w nich mieszkali czarci. Czarci ci porwali raz piękną i młodą kobietę mężatkę, i przywiedli ją do swoich pieczar na mamkę dla nowonarodzonych czarčików. Była ona tam czas długi. Dowiedziano się w pobliskiej wsi o tém. A wróżek jeden czy ksiądz powiedział że ten tylko z młodzieńców lub pachółków kobietę tę wybawi, kto nabierze dużo bochenków chleba, i idąc w drogę ku pieczarom, co 7 staj po jednym bochenku będzie rzucał za siebie, nie oglądając się. Ale do-tąd taki się nie znalazł coby wybawił, choć wielu próbowało i dużo tego chleba napsuli.

Zaś co do Okalowa, jest podanie takie: W miejscu gdzie dziś las porasta, wznosiło się przed wieki zamożne i bogate miasto, rozległy handel byłem prowadzące. Mieszkańcy utrzymywali swoich pasterzy, ale o ile byli bogaci o tyle znowu rozpustni i bezbożni, i nie tylko że sami nie chodzili na nabożeństwo do kościoła, ale swoim pasterzom w dni niedzielne nie pozwolili bywać na mszy św. Tak wiele lat przeszło. Pewnego razu, a było to w pierwsze święto Wielkanocne, prosi się jeden z pasterzy u swego pana o darowanie mu godziny czasu dla pomodlenia się w kościele. Bezbożny pan odmówił prośbie; wtedy rozżalony pasterz zawołał z oburzeniem: O! bogdaj by się takie bezbożne miasto zapaść! — ledwie tych słów domówił, aliści ziemia się rozstała i pochłonęła niegodziwych mieszczan, i tylko on sam został jako świadek kary i gniewu Bożego za opieszałość w modlitwie.

Do dziś dnia w dzień Zmartwychwstania słychać w tém miejscu głuchy jęk dzwonów i żalosne skargi z przeklętego grodu Okalowa.

*Wł. Bełza.*

### Do str. 23.

#### Wideradz.

W *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1852 (sierpień) C. Leonowicz daje humoreskę na tle legendy o Wideradzu pod Wieluniem, wedle której diabeł w różnych postaciach a osobliwie konia skrzydlatego straszyl tam skąpą a butną szlachtę i ludzi opitych wracających zwłaszcza w porze wietrznej z miasta na wieś, ciskając i zanurzając ich w błocie. Ściągała się do tego i wieluńska piosnka (odnosząca się mianowicie do jednego z nich, który się tytułował: Dominus heres in Olewin, Niedzielisko, Ruda, Wideradz etc.)

- |  |  |
|--|--|
| 1. Pan Marek na Wideradzu,<br>był kasztelanem w Sieradzu.<br>A że nie opłacał sługi,<br>djabeł go porwał za długi. | 2. Hej czempredzej dajcie wina,<br>póki staje Olewina;<br>niech djabeł porwie mą duszę,<br>jeśli garnca nie wysuszę. |
|--|--|

który wracając z miasta gdy nadjechał z bramy miejskiej pod Wideradz, usłyszał głos jakby z grobu:

Tak-że to pan z Olewina,  
wysuszył dziś garniec wina?  
Za to na wieki z hołotą  
żłopać odtąd będzie błoto!

Grom piorunu nigdy nie był dlań straszniejszym; włosy się najeżyły, kołem stanął język, a kucyk dał dęba, i z miejsca ruszyć się nie mógł. Przy blasku błyskawicy, która co chwilę migiała, spostrzegł dwóch strasznych murzynów, którzy go chwycili w powietrze i z góry kilka razy ciskając w błoto, zanurzali aż po uszy, a trzeci pluskał się gdzieś tam w błocie z kucykiem. Pan Olewiński zaledwie wrócił do domu, znurzany i zachlapany, goniąc z harapnikiem w rękę za swym kucem. (Ob. *Lud* XXII, Boruta).

Ztąd w czasie suplikacyj dodawano tu: „Od powietrza, głodu, ognia, wojny i od Wideradza, zachowaj nas Panie!”

## Do str. 25.

### Danków.

*Pamiętnik Sandomierski* (Warsz. 1829, tom I, str. 103). Tu mówi autor artykułu o Dankowie w sposobie żartobliwym: „Powiedzialem wyżej, że nazwisko wsi Dankowa pochodzi od herbu Habdank, lub też herb od wsi, trudno to wyraźnie okazać; przeto każdemu się pozostawia w tej mierze sąd wolny. Wszak nie ja pierwszy śmiem wyprowadzać początkowe nazwiska; żyli przede mną i żyją inni wraz ze mną, którzy ważą się pierwszym dziś miastom polskim początek naznaczać i dziwacznie wyrazy rozbierać albo nakręcać<sup>1)</sup>“.

„Przytaczam niektóre powiastki krążące między tutejszym ludem, w których i szlaki prawdy dają się spostrzegać, o tym nadzwyczajnym Warszuckim, ale tak pomieszane z dzikimi i urojonemi wyobrażeniami, iż trudno okazać ją w właściwem świetle; przecież i ta mieszanina podoba się“.

„Powszechnie mieszkańcy Dankowa zgadzają się na to, że właściciel tej włości, jakiś Warszucki, był przykrym dla ich przodków. Ale mógł-że Warszucki być wyrozumiałym dla swoich bliźnich, jeżeli-ż nawet samym złym duchom za pazury zalał! Tak jest; narze-

<sup>1)</sup> „Jeśli-ć Kalisz od Kalisa, Poznań od Pożnego, Kraków od Krakusa (Bóg wie, czy był jaki) założone, czemuż który z Skarbków od swego herbu nie mógł nazwać wsi Dank, później zapewne zwanej dopiero Danków; wszak to pewniejsza jak Gniezno od orlego gniazda lub też od tego wyrazu: gnieźdźmy się. A naszej teraźniejszej stolicy królestwa nie zabawny-ż wywód Warz — Ewa?“.

„W roku 1817 w pewnym miejscu na publicznym popisie czytał uczeń opis miasta Radomia, w którym dowodził, że to miasto powzięło nazwisko swoje od radnego domu XII wojewodów po Lechu I rządzących, albo lepiej, dodał, jeszcze od przysławia Bolesława Chrobrego, który-to miał zwyczaj mawiać: „Rad a dam“ co znaczy: chętnie dam?... toż samo innych kilku uczniów dobitnie i głośno powtarzało“. (Ob. *Lud* XX, str. 4).

kały złe duchy na Twardowskiego, zlorzczyły głośno i Warszyciemu, bo ten daleko ciężej pracować im rozkazywał. To pewna, że do tych robót, jakie Warszyci wykonał i zamyslał wykonać, potrzeba było nadludzkiej siły. Najbardziej zastanawia każdego rozpoczęte a nieskończone koryto w zamiarze zwrócenia rzeki Izwarty blisko 200 stóp w górze wysokiej, nad zwyczajną powierzchność ziemi prowadzone. Duchy ciemności na walnej radzie roztrząsnawszy plany Warszyciego i spostrzegłszy niepodobienstwo w wykonaniu, od tej roboty grzecznie lecz bez obrazy wymówili się. Rozgniewany Warszyci zawołał: „ja memi poddanemi tego dokażę, co wy macie za niepodobne“. Jakoż nagnał mnóstwo ludu i znacznie posunął robotę; wielu jednak z pracujących zgubił i zaczętego dzieła nie skończył“.

„W końcu, nie chcąc żyć z duchami ciemności w rozdwojeniu, pojednał się z niemi, i ową ciężką pracę zamienił na most kamienny na rzece Izwarcie. Stanął kontrakt między stronami umawiającemi się. Warunki główniejsze były: most miał być trwały, z kamienia zwyczajnego, bez wapna i żelaza. Wykonały duchy ciemności w momencie tę trudną robotę; ale widać była hurtowna, bo nec locus ubi fuit, — a lud tyle o moście i o jego użyteczności wie, co i podróży“.

„Inni mówią, że ten Warszyci miał zamiar wybudować klasztor z kościołem na wzór Jasno-górskiego (co się nie zgadza z poprzedniem podaniem), ale dla czegożby przy majątku tak ogromnym dzieła nie ukończył (dokonał)?“

„Pokazują rozwaliny domu, w obwodzie teraz cmentarza a dawniej twierdzy, a zarazem dodają, że tu wielkie skarby znajdują się, przez owego pana ukryte, lecz złe duchy wzbraniają do nich przystępu; widziano nawet po kilka razy palące się. A tak, — biedni mieszkańcy dla zazdrości złych duchów, tak są w dzisiejszych czasach ubogimi, jak i gdzieindziej. Bolesna to rzecz wierzyć że są skarby, a nie móż z nich użytkować... Opowiadał jeden z włościan, że nawet biednej cegły ani kamienia ruszyć nie dadzą z tego miejsca; przecież ledwie fundamenta wskazują jego dawną bytność“.

„Opowiadają następną powiastkę, jakoby Warszyci tak rozległe dobra dzierzył, że do samego Krakowa niemi zajechał, popasy i noclegi w swych włościach odbywając, (Pilica do tejsze familii w 16 jeszcze wieku należała). A gdy jeden szlachcic wśród tych rozległych włości, małą wioseczkę posiadał i tej Warszyciemu za żadne pieniądze sprzedać ni na inne dobra zamienić nie chciał, natenczas Warszyci zaprosił owego małej włości dziedzica z całą familją na trzy tygodnie do siebie na zabawę, a w tym czasie wieś jego rozebrać, zaorać i zasiać rozkazał swoim poddanym, co też niebawnie uskutecznił; wkrótce miejsce to zieloną barwę przybrało. Ubawiwszy się ów dziedzic do sytu, wraca do swojej wsi; ale jakże się zdziwił, gdy się w drodze z nią minął, a do następnej zajechał! Zrozumiał narreszcie co się stało; powrócił więc do Warszyciego, a ten go sowi-

cie wynagrodził. Inni włościanie opowiadajacemu przeczyli, jakoby jeszcze sprawa (była) nie ukończona i zapewne w Trybunale Piotrkowskim zalega.

### Do str. 25.

#### Danków.

Więś Danków nad brzegami bystrej Izwarty (w Wieluńskim). O niej przytacza Ant. Wieniarski (w obrazku: Przekleństwo w spuściznie, w *Kalendarzu Jaworskiego* na rok 1857 wyd. w Warszawie) podanie następujące. Przed wiekami był dziedzicem Dankowa jakiś Warszycy pan wielki, bo swojemi dobrami mógł aż do Krakowa zajechać<sup>1)</sup>; dumny, bo chciał Bogu dorównać i króla przerosć, a z diabłem był kontraktem związany. Otóż zwoławszy diabłów na obradę, powiedział im, że chce aby Izwarta nie szła tędy przez łąki, ale het przez góry. Diabli się na to rozśmieli i powiedzieli że to być nie może, a on wziąwszy ich za rogi, powyrzucał za okno i poddanemi swemi tego chciał dokazać. Pozganiał ich zewsząd, a że ich żywiąc i srogo się z niemi obchodząc i katując, kazał wciąż kopać i kopać, a kto nie wytrzymał i zmarł, wrzucać ciało jego do rozdołu. Ale zjawił się i przychodził starzec, który grał ludziom na lirze o Panu Jezusie i t. d., by robotę im ulżyć. A ludzie go żywili i lżej im było. Ale pan sądząc że się mitrzą, kazał starca obić i wypędzić, a gdy rozkazu nie usłuchano, sam go osmagał, że aż starzec pod razami ducha wyzionął, rzuciwszy nań przekleństwo. Ciało chciał pan wrzucić do dołu, ale poddani wyrwali mu je i pogrzebali na cmentarzu. Widząc pan że i poddanych wytraci, a Izwarty przez góry nie przeprowadzi, zrobił z diabłami kontrakt by wybudowali mu most z jednego kamienia bez żelaza i wapna. Ale diabli uwinęli się wprzód z samym dziedzicem i łeb mu urwali, biorąc do piekła. Syn lubo bogobojny, nie zdołał win ojca odkupić; mimo ofiar składanych kościołowi, djabli trzymali duszę ojca w rozdole który on ludzką ciężką pracą, krwią i łzami wykopał, a Pan Bóg na większą mękę kazał lirnikowi aby co noc przychodził do miejsca gdzie dusza pokutowała i przygrywał na swojej lirze. Synowi dzieci wymierały doszedłszy do 72 miesięcy (t. j. tylu, ile lirnik miał

<sup>1)</sup> Wespaz. Kochowski w swych Klimakterach wspomina pod r. 1655 o Stanisławie Warszycy kasztelanie krak., który zamków swych w Dankowie i Pilcy mężnie od napadu Szwedów bronił. Danków i Pilca po jego śmierci, dostała się synowcowi, Michałowi: ten miał dwóch synów; pierwszy z nich Jerzy zmarł bezpotomnie r. 1733; drugi, Stanisław ostatni pan na Pilcy, pozostawił córkę, jedynaczkę, która wyszła za Pocięja, sprzedała r. 1730 Pilcę małżonce Kostantego Sobieskiego. Obacz artykuł Romana Hubickiego w *Kalendarzu Warsz. Jaworskiego* na r. 1858, str. 75.



lat), i na nim zgasł ród. Lud dziwne rzeczy o pokutującej tej duszy rozpowiada. „Jest u nas (mówił szynkarz) stateczny i bogobożny gospodarz Michał Karpoń, który kłął się na żonę i dzieci, że na wiosnę przed św. Wojciechem jak jechał z jarmarku, to z pod mostu wyleciał biały piesek i lasił się do niego i machał ogonem, wciąż w przeciwną stronę ku rozdołowi wabił, ale stary przeżegnał się; biały piesek przepadł, a tylko wilk zaczął wyć przeraźliwie, potem i wilk ucichł; tylko zaleciało go strasznie piękne na lirze granie. Nieświadomy byłby się dał złapać tym diabelskim sztukom, ale on tutejszy, wiedział o wszystkim, i wołał do dnia blisko mostu zaczekać, aniżeli ze złem wojować. A nieraz to ten djabeł śmieszne nawet rzeczy wyrabia. Na kolonii był jeden Niemiec, wielki skąpiec i łakomec. Jedzie raz od Dankowa, patrzy, aż na drodze leży baran związany. Niemczysko się ucieszył, zeskoczył z wozu i do barana. Baran okrutnie ciężki jakby z ołowiu, ale łakomcowi nijako go rzucić, póty dźwigał aż go na wóz wpakował. Jedzie dalej, znowu drugi baran leży, ale jeszcze cięższy; Niemiec dźwiga i pakuje go na furę; — dalej jeszcze trzeci baran, a zmęczone Niemczysko ledwie mu dało radę. Jedzie kontent ze zdobyczy; rachuje ile to z tych baranów będzie mięsa, ile weźmie za skóry, aż tu upaliwszy kawał drogi ogląda się za siebie, a baranów niema na wozie. Wraca co tchu myśląc że ich zgubił, słyszy że barany beczą w wąwozie, zjeżdża z drogi, tłucze się po wertepach, błądzi i dopiero rankiem trafia na gościniec, okrutnie chory ze strachu i dźwigania. Ośm niedziel przeleżał w łóżku nie wiedząc o bożym świecie, a jak się zwłócił na nogi, to powiedział, że setnego będzie ostrzegał, aby baranów po drodze nie zbierał“.

Chłop wyrażał się że: tam koło mostu na Izwarcie siedzi złe i wodzi ludzi Bóg wie kędy światami; że on nie pojedzie tam, bo już tego próbant (doświadczony); że komu dusza niemiła, to niech pójdzie za durnicę ze złem borykać się.

## Do str 25.

### Truskolasy

*Kłosa* (Warsz. 1873, nr. 425, str. 122) podają opis kościoła we wsi Truskolasy (o parę mil od Częstochowy) zbudowanego w r. 1737, z uwagą, że „o pierwotnym kościółku jaki istniał poprzednio w tém miejscu, wiadomo tylko z tradycyi, że była to kaplica wzniesiona przez właścianina na podziękowanie Bogu za znalezione w tém miejscu zabłąkane woły, zaplątane w krzakach wśród gęstego boru“.

Dalej powiada autor (A. Głębocki): „Parafia Truskolas będąca dawniej filią kanoników regularnych z Kłobucka, niema akt żadnych,

posiada tylko księgę protokolarną z polecenia M. Oborskiego Bisk. Laod. Sufr. Krak. z r. 1691, dotyczącą się cudów w tymże kościele wydarzonych przy obrazie Matki Boskiej łaskawej, umieszczonym w wielkim ołtarzu. W księdze tej, pod tytułem: „*Locus Connotandorum miraculorum et gratiarum Beatae Mariae in Ecclesia Truscolasensi Canonicorum regularium Lateranensium provisus A. D. 1791, d. 1 Octobris*“, w późniejszym czasie, z różnych lat, spisano około dwustu cudownych uzdrowień, a mianowicie wzroku, za przyczyną Matki Bożej w tymże kościele. — Obraz ten, średniego rozmiaru, układem przypominający nieco obraz Jasnogórski, kupiony a raczej wzięty w długu przez miajscowego kowala Grzegorza Krzoskę, jak to sam w powyższej przytoczonej księdze zeznaje, za cenę trzydziestu kóp gwoździ od malarza Bobrowskiego z Widawy, przed najściem Szwedów, przechodząc różne koleje, w czasie rabunku Szwedów porzucony pod ławę, znaleziony w opuszczonym domu, umieszczony był w drewnianej kaplicy za wsią; lecz widywana tamże jasność, spowodowała przeniesienie tego obrazu do kościoła — i odtąd zaczął słynąć cudami. Na pamiątkę, odbywano co rok processyę do tej kaplicy, ale z czasem zwyczaj ten został zaniechany.

### Do str. 28.

#### Poraj.

Z powodu założenia wsi Poraja (gdzie dziś stacya kolei żel.) autor dzieła: „*Miasta zamki i wsie*“ (w r. 1851 wydanego) przytoczył legendę w rozdziale: „*Podróż z Częstochowy do Granicy*“.

W bardzo dawnym czasie, dziedzicem tych dóbr w lata późne podeszłym, był Męciński. Że nie miał synów, tylko jedną córkę, która wedle ówczasowych praw mały tylko posag mogłaby była wziąć, a majątek familijny na niąby nie spadał, bo go wolno było wykupić mężkim krewnym tegoż nazwiska i herbu, jakich było kilku, a wszyscy źli ludzie. Stary Męciński nie wiedział co począć, bolało go to bardzo, że córce losu nie zapewni, udawał się do prawników, ci nie mając talentu nic mu poradzić nie mogli; martwił się coraz więcej i razu pewnego będąc na łowach w swoim lesie, kiedy szukał pomocy w modlitwie gorącej, pokazał mu się za chwilę mnich z ogromną brodą i poradził, aby założył osadę z nazwiskiem od swego herbu, którąby za majątek familijny można poczytać — przez co reszta dla córki by pozostała. Kontent z tak dobrej rady, choć ma-tactwem pachnącej, dziękował księdzu za nią, lecz się wzdragał przystąpić do podobnego dzieła, z obawy grzechu. „*Daję ci rozgrzeszenie od tego grzechu — rzecz nieznajomy — w Imieniu Najwyższego, w nagrodę twoich dobrych postępków, cnoty i gorących modlitw*“. „*Lecz kto jesteś reverendissime?*“ „*Kapłan imieniem*

Wojciech, toż samo herbowy z tobą, i po bracie jeden z przodków twojej rodziny". Wyrzekłszy te słowa zniknął. Męciński wtedy padł na kolana, zrozumiał kto był tajemniczy starzec; wszakże słynny z pobożności i męczeństwa święty Wojciech, apostoł Prusaków, a arcybiskup Gnieźnieński, był rodzonym bratem Poraja (Radzynia czy Radyma), od którego Męcińscy wywodzą swoje pochodzenie; wątpić nie było można, on to w własnej osobie ukazał się strapionemu, aby go wyswobodzić z kłopotu. — I starzec nie zaniechał pójść za jego poradą. Na miejscu cudownego zjawiska wystawił osadę zwaną Poraj, a wywdzięczając się świętemu za pomoc, w blizkiej wiosce Horyniu wybudował kościół pod jego nazwiskiem.

Autor listu do *Gazety Warszaw.* 1857. Nr. 260, Ferd. Nowakowski, zaprzecza istnieniu tej legendy, lubo niewątpi że osadzie dziedzic Męciński nadał nazwę od swego herbu. Powiada, że wieś nie Horyń ale Choroń się zowie; kościółek nie św. Wojciecha, ale św. Jana — zresztą pamiętający ludzie o założeniu Poraja (przed około stu laty) nic o podobnej legendzie nie wiedzą.

Twierdzenie wszakże Nowakowskiego, że legendy tej od wspomnianych przezeń ludzi nie słyszał, nie dowodzi bynajmniej, aby wśród okolicznej ludności a zwłaszcza szlachty legenda podobna nie istniała, choćby nawet takowa jedynie in gratiam rodu Męcińskich została utworzoną.

## Do str. 26.

### Częstochowa.

Legenda o cudownym obrazie Matki Bożej. „Kiedy święta rodzina wróciła z Egiptu i zamieszkała w Nazaret, święty Józef, ubogi cieśla, jak niesie podanie, wyciosał z drzewa cyprysowego niewielki stolik, i w tej pracy Boska Dziecina mu dopomagała. Wierzchnia deska tego stolika jest właśnie tą samą, na której cudowny obraz jest odmalowany. Przy tym stoliku święta rodzina: Pan Jezus, Marya i Józef często na kolana padali wznosząc modły swe do Ojca na niebiosach, i tu zasiadłszy, skromnym pokarmem przez Maryę przygotowanym, się posilali. Gdy Zbawiciel na krzyżu, polecił św. Janowi Ewangelista opiekę nad Matką swoją pod krzyżem stojącą. N. Marya powierzona temuż świętemu, przeniosła się na górę Syonu do domu Zebedeusza, ojca św. Jana, i tam z sobą uniosła tę drogą pamiątkę, ów stolik cyprysowy, a za nią udało się tamże i zamieszkało przy Niej grono pobożnych Dziewic, miłością ku Niej natchnionych. Wkrótce przybył też tam z Antiochii mąż uczony, pisarz i malarz, św. Łukasz (luminosus) i przebywając tu dwa lata, napisał według objaśnień Maryi swą Ewangelię. Wspomniane grono Dziewic otrzymawszy w darze od Maryi ów stół cyprysowy, który im służył za ołtarz, na którym

św. Jan Ofiarę mszy św. odprawiał, uprosiło św. Łukasza, aby na jego mense odmalował wizerunek Bogarodzicy i Bożego Dziecięcia. Gdy tenże święty po długim wahaniu na to się zgodził, i rozpoczynawszy swą pracę właśnie w wieczerniku gdzie Zbawiciel ustanowił najsw. Sakrament gdzie Duch św. w ognistych językach wstąpił na modlących się wraz z Maryą Apostołów, w takie przy malowaniu Jój oblicza wpadł zachwycenie, iż pracę tę przerwać był zniewolony, i dopiero po ocknieniu się z zachwytu, ujrzał iż dzieło to już nie jego lecz anielskimi dokończone zostało rękami. Boska Dziecina spoczywa na ręku Maryi i trzyma ewangelię, którą św. Łukasz właśnie co nakreślił. Dziewice drogi ten dar przechowywały, i w chwilach przesładowania unosiły w góry Karmelu“.

„Gdy po trzech stuleciach później, cesarzowa Helena matka nawróconego na chrystyjanizm Konstantyna W. przybyła do Jerozolimy by odszukać drzewo Krzyża św., odwiedziła także Dziewice poświęcone czci Maryi. Zbudowała im dom i kaplicę i wraz z niemi, modliła się klęcząc przed cudownym obrazem. Wdzięczne za dobrodziejstwa jój Dziewice, podarowały jój ten obraz, który powiozła do Byzancyum (Konstantynopola) i tu w kaplicy pałacowej umieściła w r. 325. Gdy na soborze w Nicei uznano Maryą za rzeczywistą Boga rodzicę, zaproszeni przez cesarza biskupi, ogłosili ją Patronką miasta i obraz ten w uroczystej obnosili processyi. Tu przetrwał on 5 wieków, a pobożne cesarzowe w czasie herezyi Obrazobórców (Ikonoklastów) trzymały go w ukryciu. Gdy się wiara chrześcijańska szerzyć poczyniała wśród Słowian, otrzymał go w darze Roman książę Halicki i umieścił w zamku Bełzkim, gdzie podczas napadu Tatarów strzała tatarska utkwiała w szyji wizerunku, czego znak dotąd jest widzialny. Władysław książę Opolski, nie widząc tu dla obrazu dosyć bezpieczeństwa, przewieść go chciał do obronnego Opolu, lecz gdy w podróży podjechano pod Jasną-górę, wóz z obrazem się tu zatrzymał, i żadna siła ruszyć go ztąd dalej już nie mogła. Widząc w tém objaw woli Bożej, zwłaszcza gdy i we śnie ukazuje mu się na niej po trzykroć świątynia i Ojcowie zakonni przy niej w białych szatach, umieszcza obraz w kościele parafjalnym, buduje kościół i klasztor, do których sprowadza z Budy w Węgrzech ks. Paulinów, i obraz przenieść pod ich dozór rozkazuje w roku 1382. Wkrótce potem Władysław Jagiełło z nowo poślubioną małżonką Jadwigą odwiedzają Częstochowski klasztor i hojnemi go darzą zapiesami, a Jadwiga drogocenny dlań wyszywa ornat. W r. 1430 napadli na klasztor Hussyci (tak opiewa tradycya) i rabując go podobnie jak inne klasztory, uwieźli i obraz cudowny. Lecz zaledwie dojechali do miejsca gdzie dziś stoi kościół św. Barbary, konie mimo bicia i szarpania, ruszyć już ztąd dalej nie chciały. Wtedy jeden z bezbożników zrzuca obraz z wozu na kamienie i rozbija go na trzy części, gdy drugi szablą zadaje obliczu Bogarodzicy dwa cięcia, dotąd widzialne; i gdy po raz trzeci się nań zamierza, padają oba-

dwa przy nim trupem; a reszta napastników pierzcha. Na tem miejscu gdzie wóz stanął, wytrysło źródło, z którego pątnicy czerpią uleczającą wodę, a tuż obok stanął kościół św. Barbary. Obraz naprawiono w Krakowie, lecz obu tych cięć żadna sztuka mistrzów zagładzić nie zdołała; i powieziono znów w tryumfie do Częstochowy, gdzie sława jego rosła z dniem każdym i coraz szerszy w kraju i za granicą zyskiwała rozgłos. Sława ta wzmogła się jeszcze po bezskutecznem oblężeniu Jasnej-góry przez Szwedów i mężnej obronie mnicha Kordeckiego, jak i po dokonanej uroczystej obrazu koronacyi w roku 1717 przez Biskupa chełmskiego Krzysztofa Szembeka, po której na mocy bulli Klemensa XI ustanowionem tu w r. 1718 zostało Bractwo ukoronowanej Matki Bożej Jasnogórskiej i Znalezienia świętego Krzyża, na pamiątkę iż właśnie jednocześnie prawie obraz i krzyż przez św. Helenę były odnalezione<sup>1)</sup>.

Obraz ten, dziś wspaniale i bogato przystrojony, jeszcze Nicefor historyk widząc w Konstantynopolu, opisuje. Mówi on iż: „Łukasz święty nie tylko o go odmalował ale i opisał, i cytuje wyrazy tego świętego: „Najpiękniejsza między córami Adama; święte Jej oblicze więcej ściągłe niż okrągłe, barwy rumianej na kształt dojrzałej pszenicy; włosy na głowie przesliczne nieco rudawe (żółtawe), oczy niewinność i niepokalaność wyrażające, źrenice jakoby oliwnej barwy, brwie mierne podługne, usta i wargi niby kwiecista róża, słodczy pełna wymowa“<sup>1)</sup>.

## Do str. 26.

### Częstochowa.

Jedno z podań o Częstochowie (podobno w Pamiętnikach zapisane) opiewa, że Szwedzi podczas oblężenia w r. 1656, posłali do klasztoru na cześć Matki Boskiej dwie ogromne świece (gromnice) w darze, by je przed ołtarzem Bogarodzicy zapalono. Zakonnicy z początku wachali się przyjąć ten dar z ręki heretyckiej, po pewnym jednak namyśle, sądząc że może tym krokiem nieprzyjaciół w impecie szturmów jego ulagodzą, a może i na wiarę świętą nawrócą, przyjęli owe świece i zapaliwszy je przed wizerunkiem N. P. pod wieczór, straż nocną nad nimi jednemu z mnichów powierzyli. Gdy wszakże mnich ten się zdrzymnął, wtedy objawiła mu się we śnie Matka Boska, i nakazała mu natychmiast świece owe zagasić. Zerwał się

<sup>1)</sup> Tak samo wyrażają się i autorowie opisów obrazu Matki Boskiej Borkowskiej. Obacz: *Lud X*, str. 131, 132, 379. — *XV*, str. 136. (Powiada też to i ks. Siedziński Elenferyusz w książeczce: *Cuda i łaski N. M. Panny Borkowskiej na Zdzierzu*; nakład Marcina Piotrowskiego; Poznań 1888).

więc, i sądząc że rozkaz ten, jako dotyczący daru heretyckiego, natchmiasz spełniony być winien, wziął się do dzieła, i gdy szczypczykami gasić począł pierwszą świecę, ujrzał, iż te ściągawszy za sobą warstwę wosku, rozsypują za nią i proch także. Zaraz też — na szczęście swoje i klasztoru — poleciał ugasić i drugą świecę, bo chwila jeszcze, — a byłby ołtarz i część wielka kościoła i klasztornych murów w powietrze wysadzona.

### Do str. 33. 104.

#### Pielgrzymstwo.

Kompanije pielgrzymów do Częstochowy.

Kompanije takie „pątników“ zbierają się w grupy towarzystw po kilkadziesiąt ludzi liczące. Mężczyźni i kobiety z zawiniątkami i łomokami na plecach, obejmującymi wiktuały i potrzebną odzież, z kantyczkami i różańcem w ręku, postępują zwolna pod przewodem obranego starszego, który dba także i o wygodę i noclegi po drodze.

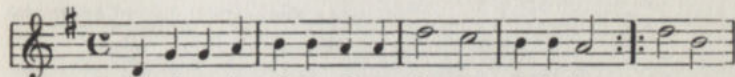
Ferd. Nowakowski tak je opisuje (w r. 1857):

„Każda z takich kompanij, zawsze jedną parafię stanowiących, idzie ze światłem i chorągwiami, ma między sobą albo księdza, albo najczęściej jednego czytającego książki i zaczynającego pieśń, niby kantora, który zgromadziwszy przed krzyżem na najbliższej Częstochowy stacyi pobożnej (zwykle na górze) całe towarzystwo i zaleciwszy mu padnięcie na kolana, sam stojąc, ze zwróconém okiem na kościół Jasnogórski, zaczyna perorę. Czasami takie perory są bardzo długie, czasem tylko półgodzinne lub krótsze. Często przebija w nich oratorski talent, znajomość serca ludzkiego i śmiałość. Umieszczam tu dosłownie, jaką posłyszałem na górze przy wsi Choroń o 2 mile od Częstochowy, blisko Poraja leżącą. Szczyły i żółtej cery, w sile wieku, mężczyzna podniósłszy ręce ku niebu tak przemówił: „Bracia ukochani! W pokorze ducha padnijmy krzyżem (tu cała kłęcząca gromada kładzie się na środku drogi krzyżem) na widok przybytku Królowej nieba! Widok ten wkrótce zniknie nam z oczu, zniknie może na wieki. Bo któż nas upewni, że w roku przyszłym znowu znajdziemy się tu na tej górze. Opuściwszy to miejsce, w całej naszej podróży ku domowej strzesze, już więcej nie ujrzymy mieszkania Bożej Matki. O jakąż żalność ogarnia nasze serca na samo to bolesne wspomnienie. Pożegnajmy więc tę ukochaną Maryją, która nas nigdy nie opuści, a pożegnajmy raz ostatni, mówiąc pokornie trzy „Zdrowaś“ i jedno „Wierzę“. — Po odmówionej modlitwie cała gromada z płaczem podniosła się z ziemi, całując ją jeszcze raz, dalej całując krzyż — gdy dzwonkiem dano znak do dalszego pochodu. Żadna niemal kompanija podobnego pożegnania Chorońskiej góry nie pominie. Są wszakże i pozbawione śmiałych mówców; w takim razie

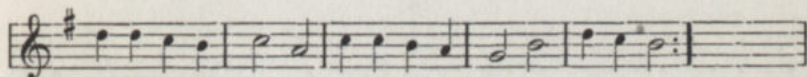
ograniczają się choć na cichej modlitwie, co jednak rzadko się zdarza. Kompanija, której przywódcy perorę wyż przytoczyłem bez zmiany, pochodziła z cyrkułu Wadowickiego, powiatu Skawina ze wsi Woli Radziszowskiej, a mówca zwał się Kasper Tolski i był rolnym gospodarzem". Nowakowski dodaje (w *Gazecie Warszawskiej* 1857 r. Nr. 260): W takim samym porządku odbywa się i powrót pątników do rodzinnej zagrody.

Ks. Mioduszewski mówi o kompanijach wychodzących do Częstochowy (z Krakowa i z Galicyi): „Po odprawionej spowiedzi św. aby podróż była zasługującą na zbawienie, i po wysłuchaniu Wotywy w kościele parafijalnym lub w innym, kompanija, którą zwykli wyprowadzać uroczyście z chorągwiami a nawet i z muzyką, wychodząc z kościoła, zaczyna pieśń następującą, której każdą strofę muzyka przegrywa:

## 232.



1. Pomnijmy że złaści Boga ku Czę — stochowie,  
i — dziemy do Pa — ni, co się Mat — ką nam zowie, którą



wychwała — my, mi — le pozdrawia — my, Zdrowaś Mary — ja.

2. Tej się wszyscy polecamy w drogę zebrani,  
wyznając żeśmy jej słudzy oraz poddani,  
którą wychwalamy i t. d.
3. Boże Ojczy wspomóż chęci, gdy się wznosimy  
sercem ku Twej świętej córce, strzeż nas prosimy,  
którą wychwalamy i t. d.
4. Prowadź — że nas Synu Boży do Twojej Matki,  
jako w drodze ubłąkane jej nędzne dziatki,  
którą wychwalamy i t. d.

Ks. Mioduszewski *Śpiewnik: ksi.* str. 810.

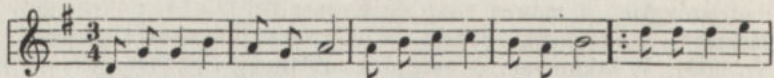
Ks. Keller: *Zbiór pieśni* str. 577.

Skończywszy tę pieśń (z 30 strofek złożoną), kompanija śpiewa potem inne pieśni o N. M. P. czyniąc przestanki między pieśnią a pieśnią, albo między strofą a strofą. Dalej śpiewa Godzinki, Różaniec, lub Koronkę o N. M. P. Nareszcie i inne pieśni, tak dalece, że całą podróż przepędza częścią na śpiewaniu, częścią na rozmyślaniu nabożnem.

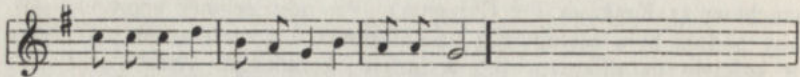
Gdy zaś powraca do miejsca z kąd wyszła, wychodzą przeciwko niej znów miejscowi, z chorągwiami, tak jak ją wyprowadzali.

Inna pieśń, gdy kompanija wychodzi do Częstochowy (lub na Kalwaryą zebrzydowską):

233.



1. Najłeczniejsza li-li-ja Częstochowska Mary-ja; do Ciebie się  
(Kalwary)-ska



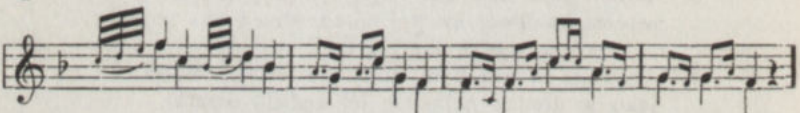
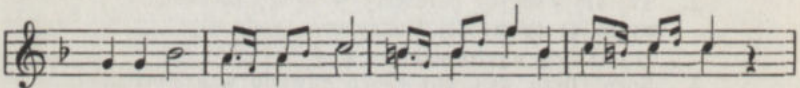
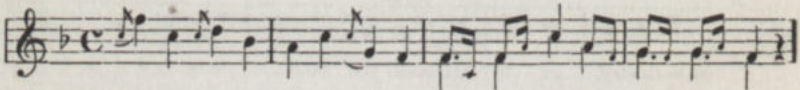
u-da-je-my, niech nam łaska Twa sprzyja.

13. Przez Twe Panno cierpienia, 14. Spraw niech póki żyjemy,  
w podrózach utrudzenia, w cnotach postępujemy;  
uprosz nam łaskę u Boga, idąc drogami praw Boskich,  
do przykrości znoszenia. aż do nieba zajdziemy.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik koł.* str. 815.  
podobna *Lud XVIII*, str. 53.  
*Mazowiec IV*, str. 130 wariant.

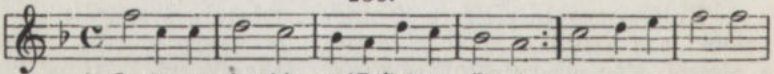
Przed wejściem do kościoła przygrywa muzyka:

234.

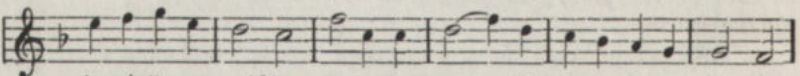


Gdy kompanija wchodzi do kościoła:

235.



1. O-to przy-cho-dzim przed Twój obraz Pa-ni,  
z u-ni-żo-no-ścią niestem ser-ca w dani. Przyjmij je od nas



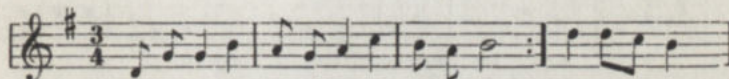
i weźmij na wieki, a nie wy-pu-szczaj nas z swojej o-pie-ki.



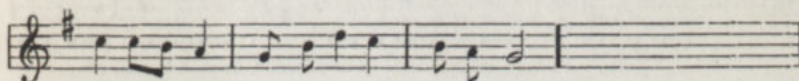
2. Jaką radością serca nasze zdjęte,  
gdy mozem widzieć Twe oblicze święte.  
Gdy znajdujem w miejscu sławnem cudu,  
gdzie ci cześć dają różnych krajów ludy.
3. Tu się do Ciebie króle i nędzarze  
cisną pospołu, kalecy, łazarze.  
Tu się ucieka sierota strapiona,  
Ty wszystkich tulisz do swojego łona.
4. Przyjmij-że i nas o Matko jedyna,  
poleć nas łasce najmilszego Syna.  
Proś go za nami, by odpuścił grzechy,  
a Ty nam w troskach bądź Matką pociechy.

Gdy kompanija weszła do kościoła:

236.



1. Gdyśmy przysli do kościo-la, Królo-wa!  
ka-żdy z nas do Ciebie wo-ła: Królo-wa! Ma-ry-ja,



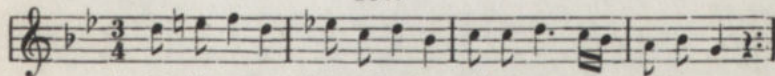
Ma-ry-ja, o Mary-ja Królo-wa!

2. O najdroższa Matko Boska, Królowa!  
O Maryja Częstochowska, Królowa!  
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
3. Tyś wszechwładna świata Pani, Królowa!  
Tobie niesiem hold poddani, Królowa!  
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa i t. d.

Zwykle pobożni pielgrzymi, przybywszy do świątyni, wchodzą odrazu do kaplicy M. B. (dokąd prowadzą osobne drzwi z przedsionka) przed ołtarz Matki Bożej, i tu po trzykroć na klęczkach go obchodzą. Toż samo powtarzają, gdy już opuszczają Jasną-górę.

Gdy kompanija odchodzi z kościoła:

237.



1. Ach jak smutne jest rozsta-nie odchodząc z miej-sca te-go,  
o Kró-lo-wa nie-ba, ziemi, od o-bra-zu Twoje-go.

Jak-że Cię opuścić mamy, kiedy Cię szcze - rze kochamy, o Panien-ko  
Je-dy-na, Matko Boskie - go Sy-na.

4. O jak byśmy radzi zostać przy twym świętym obrazie,  
a widokiem twarzy twojej cieszyć się w każdym razie.  
Lecz jesteśmy pątnikami,  
z dalekich stron przychodniami,  
przeto wracać musimy,  
skąd się bardzo smucimy i t. d.

## 238.

Nuta ob. nr. 236.

Zawi - taj Mat-ko różań-ca świę - te-go,  
przybyt-ku Bo-ga w Trójcy Je - dy - ne-go. U - cieczko nasza  
u - cieczko na - sza w życiu do - cze - sności, o cedrze czy - stości.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik koj.* str. 825.

Wracając z Częstochowy gdzie w dzień ostatni pobytu nuca jeszcze pieśni pożegnalne do Matki Boskiej, kompanije w przechodzie przez różne miasta i sioła, śpiewają również nabożne pieśni, zwłaszcza po miejscach gdzie Matka Boska szczególniejszej czci doznaje lub łaskami słynie.

## Idąc w podróż z Krakowa:

## 239.

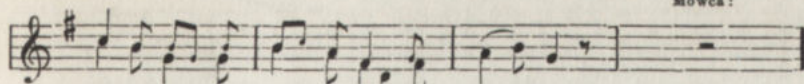
Mówca zagaja śpiew przemówieniem: Chór: Tu mówcy dalsze słowa:

Pójdźcie chrześcijanie! Pójdźcie chrze - ści - je - dle ku Maryi Pannie!

Chór: Mówca: Chór:

ku Maryi - i Pan - nie, Mój żywot! mój ży - wot i  
na Ja - - sną Gó - rą

Mówca:

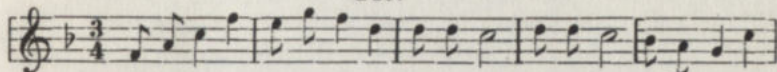


duszę Ma-ryi po - rącać na Ja - snój Gó - rze.

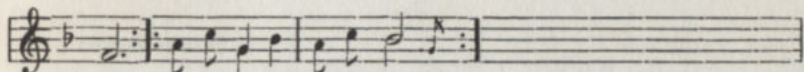
(ob. także *Lud VI*, nr. 450, 451, 453).

P. (kompanij od Krakowa idących do Częstochowy):

240.



1. Matko Boska Częstochowska Ma-ry-ja, Mary-ja, tyś nasza Pa -  
my Ci pienia uwiel-bienia Ma-ry-ja, Mary-ja, niesie-my w da -  
w Twój lito-ści, la-skawo-ści, Ma-ry-ja, Mary-ja, że otrzy-ma-



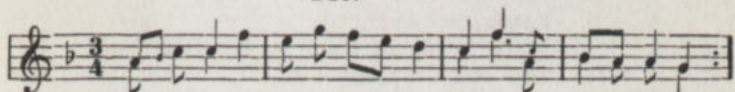
ni. I prosby prze-klada-my,  
z u-fnością ja - ką mamy,  
my.

2. W Twym kościele — o jak wiele, M. M. widzimy śladów  
łask doznanych, — odebranych, M. M. jawnych przykładów.  
Ołtarz cały darami — i obraz pamiątkami  
ozdobiony, przeciążony, M. M. są dowodami i t. d.

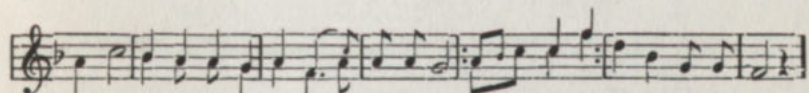
Ks, Mioduszewski: *Śpiewnik koł.* str. 821

P. (kompanij od Łowicza i Warszawy idących):

241.



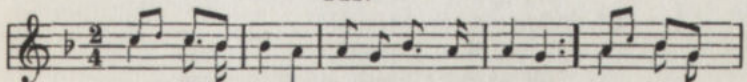
Mat-ko Boska Często-chow-ska Mary-ja nasza Pa-ni,  
my Ci pienia uwiel-bie - nia za-no - si-my w dani,



prośby przekła-damy bo u - fność mamy, w Twój łasce że o - trzyma-my.

O M. B. Częstochowskiej.

242.



1. O wielka Matko, od Boga o - bra-na,  
dla wszystkich lu-dzi Mary-ja ko - cha-na, któ - rój do-

stoj — nośc wy — soką być znamy, Ciebie na — bo — źnie  
lub w takcie  $\frac{3}{4}$ .  
grzesznicy wzy — wamy. O wielka Matko, od Bo — ga itd.

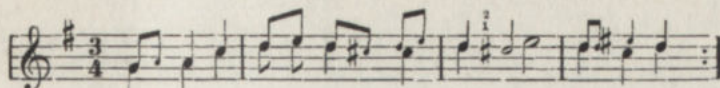
2. Ojciec Niebieski córką Cię mianuje,  
Syn Jezus Chrystus Matką Cię szanuje.  
Ducha-ś świętego jest Oblubienicą,  
na Jasnój-górze łask Boskich skarbnicą i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik koł.* str. 823.

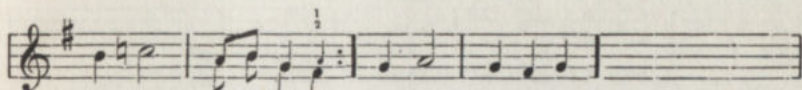
## 243.

Od Siewierza, Katowic.

2. Wy ślepi i chromi proście —  
niech nas broni Maryja Panna.  
Mój żywot i duszę Maryji poręczę i t. d.
3. Wdowy i sieroty smutki,  
i kłopoty — do nóg padamy.  
Mój żywot i duszę i t. d.
4. Są-ż my w wielkich nieprawościach,  
i wielkich ciężkościach, pomóż nam Matko.  
Mój żywot i duszę i t. d.
5. Serdecznie żałujemy  
grzechy nasze i łzy wylewamy.  
Mój żywot i t. d.
6. Panno nad Pannami  
przyczyn się za nami — dobremu Bogu.  
Mój żywot i duszę i t. d.
7. Matko Chrystusowa,  
łaski Bożej pełna, najczystsza.  
Mój żywot i duszę i t. d.
- (dalej idą porównania z Litanii do M. B. brane) *kończą*:
20. Czcią Cię Aniołowie  
Trony, Książęta i Archaniołowie.  
Mój żywot i duszę i t. d.
21. Głosem wyśpiewują:  
święta, święta, święta Panno Maryja!  
Mój żywot i duszę i t. d.
22. Ciebie dwór Niebieski  
Panną Królową Świętych wyznawa.  
Mój żywot i duszę Maryi poręczę  
na Jasnój Górze.



1. Wspomnijma na Najświęt — szą Pan — nę Częstocho — wską,  
do której my pon — tu — je — my z tą la — ską Bo — ską.



Cie — bie wychwa — lamy,  
mi — le pozdra — wiajmy — Zdrowaś Mary — ja.

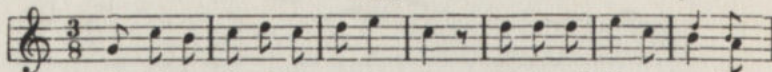
- |  |  |
|--|--|
| 2. Teraz wszyscy zaśpiewajmy,<br>my grzeszni ludzie,<br>którzy tutaj pontujemy<br>na tej drodze.<br>Ciebie wychwalajmy i t. d. | 5. Poręczma się wszystkim Świętym<br>niech nas dospomogą,<br>co Najświętsza Panna nie da,<br>oni nie mogą.<br>Ciebie i t. d.       |
| 3. Poręczma się Panu Bogu,<br>Najświętszej Pannie,<br>niech nas ona zawaruje<br>bo nad nami je(st).<br>Ciebie i t. d.          | 6. Wejzdrzyjma na jeji oblicze,<br>pięknie pogląda,<br>o co jój prosić będziemy,<br>to nam ona da.<br>Ciebie i t. d.               |
| 4. Poręczma się Synaczkowi,<br>co go piastuje,<br>że Najświętsza Panna nie da,<br>On nas nie minie.<br>Ciebie i t. d.          | 7. Są'm-ci my tutaj zebrani<br>tój jednej myśli,<br>sam Pan Jezus nas prowadzi,<br>byśmy tu przyśli.<br>Ciebie wychwalajmy i t. d. |

*kończą:*

- |  |   |
|--|---|
| 31. Ja swoją pracę opuszczam<br>do Ciebie pójdę,<br>nagrodzi mi Matka Boża,<br>jak do dom przyjdę.<br>Ciebie wychwalajmy i t. d.   | 33. Drugi człowiek choć ubogi<br>do mnie pontuje,<br>a bogaty mu powiada,<br>że tam nie pójdę.<br>Ciebie i t. d.  |
| 32. Niewątp sobie ty człowiecze,<br>choć żeś ubogi,<br>nagrodzi-ć Najświętsza Panna<br>jak przyjdiesz z drogi.<br>Ciebie wychwalajmy,<br>mile pozdrawiajmy,<br>Zdrowaś Maryja. i t. d. | 34. Pamiętaj-że ty bogaczu<br>na ostatnią śmierć,<br>leda byś mógł na ostatku<br>swoję pracę zjeść.<br>Ciebie wychwalajmy,<br>mile pozdrawiajmy,<br>Zdrowaś Maryja. |

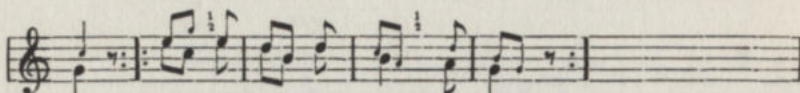
## Salve Regina.

245.

 $\frac{3}{8}$ 

1. Wi - taj nie - bies Kró - wo Pa - ni, godnaś wszel - kiego po - kto -  
wszak wli - to - ści Twój za - u - fa - ni, ciśnień się do Twe - go tro -

3. Kto się do Cię wycia o - sta - tek schroni szczer - śliwie u - mie -



nu, 2. Wi - taj coś jest najlep - sza z matek  
obro - no grzeszników szcze - ra

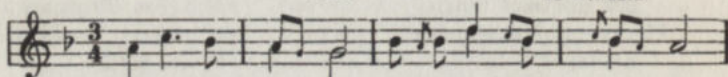
ra.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik koł.* str. 835.

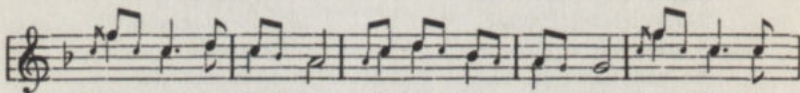
(Nuta nr. 238).

246.

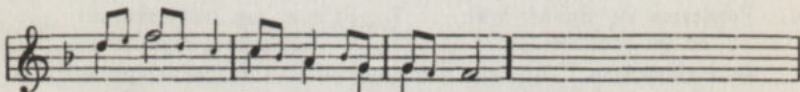
od Wielunia.



1. Salve Re - gi - na za - wi - taj Kró - lo - wa,  
wiadną - ca nie - bem i co zle - mia cho - wa.



Prze - za - cna Mat - ko Boskie - go Sy - na, To - bie kla -



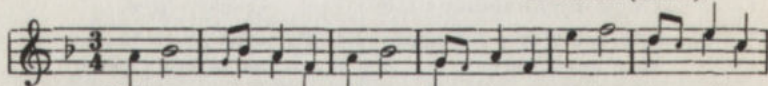
nia - my Sal - ve Re - gi - na.

2. Ty miłościwa — i litości morze,  
ratujesz kto Cię — uprasza w pokorze.  
Ty życia słodkość — Panno jedyna,  
nadziejo nasza — Salve Regina. i t. d.

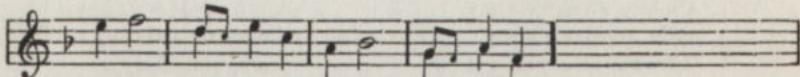
Nuta ob. *Lud I*, nr. 10 (o gołąbku).

247.

od Wielunia (Rudlice).



Bądź po - zdrowio - na, błogo - śla - wio - na, u - licz - ko rajska,  
błogo - śla - wio - na, o - gro - dzie rajski,



Pani a - nielska Panna Ma - ry - ja.  
kwiate - czku rzymski, Panna Ma - ry - ja.

Gdy się zejda, biorą się do rozplatania warkocza panny-młoděj.  
Śpiewają (jeżeli Młoda jest sierotą):

Nuta nr. 267.

1. Na rozplecinach  
panny-młoděj niema;  
posła ona, posła,  
drużyny zdobywać.
2. Marysiu moja  
obróć się dokoła,  
cyli tutaj jest  
rodzina twoja.
3. A jest-ci ona  
co jěj tu potrzeba,  
matuli nima  
bo posła do nieba.

274.

Bąkowiec.

4. Przyjdz matulu z nieba,  
bo cię tu potrzeba,  
wesele nam wyprawis  
i nas pobłogosławis.
5. Matulu moja  
siądz w rogu stoła,  
niech cię przeprosi  
córusia twoja.
6. Niech cię przeprosi  
by cię nie gniewała,  
byś ji błogosławienstwo  
do kościoła dała.

Przed rozplecinami, gdy sprowadzą do nich Młodą:

Nuta nr. 266.

275.

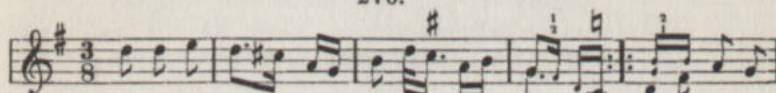
Bąkowiec.

W komórecce wysoce  
tam się słońce migoce,  
tam Marysia siadała,  
złoty warkoc cesala.

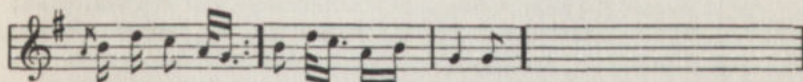
Nuta: Mazowsze III. nr. 264. 417.

Zabierając się do kościoła, do ślubu (w domu i w drodze):

276.



A siadał sia — daj Ma — ryś ko — cha — nie, Jużci konie  
Już-ci ko — ni — ki po — za — przę — ga — ne. płac tu tobie

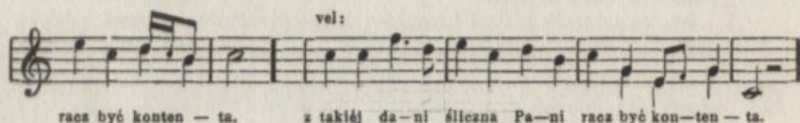
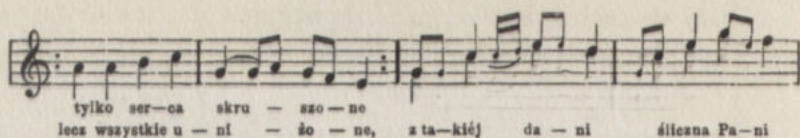


sto — ją w wo — zie  
nie po — mo — ze Ma — ryś ko — cha — nie.

Ob. nr. 212. 235.

277.

1. Ej przed płoty — kamień złoty  
(v. ej przez błoty — dumień złoty),  
lelija,  
prowadźcie nas wszyscy Święci,  
Maryja!



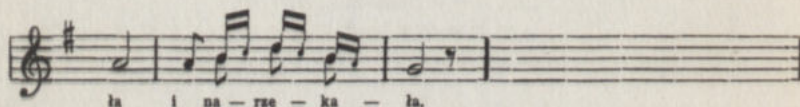
Ks. Keller: *Zbiór pieśni naboż.* (Palplin, 1871) str. 535.

## 251.

od Kalisza.



1. U - ważcie chrze - ścia - nie w ser - ca ła - lo - ści, 2. Jak czę - sto plaka -  
Panny Ma - ry - jój je - ji bo - le - ści.  
gdy Sy - naccka swe - go już po - stra - da - ta.



2. Gdy Chrystus Pan umarł — Panna Maryja  
jeszcze lat piętnaście — na świecie żyła;  
by potwierdziła — i rozgłosiła,  
by wiara chrześcijańska — się rozmnożyła.

Nota nr. 253.

## 252.

od Beździna.

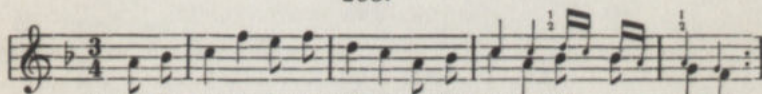
3. Jeszcześ na ziemi mieszkała,  
jużeś Anielską postać miała.  
O Aniele w ludzkim ciele  
czekali Cię przed lat wiele:
4. W otchłaniach święci Ojcowie,  
Prorocy, Patryarchowie,  
czekali tego momentu,  
Ci, starego Testamentu.
5. A gdy im się ten narodził,  
co ich tam — ztąd wyswobodził.  
Ten Zbawiciel obiecany,  
co w żywocie u Tej Panny,
6. mieszkał jak w złotym zameczku,  
ach śliczny kwiat we kwiateczku;  
milsze mu tam jest mieszkanie,  
niżli w Niebie królowanie.
7. Bo opuścił całe niebo  
a tam się spuścił do niego;  
bo ten żywot malowany:  
droga cnota czystej Panny.
8. Już go im Anioł zwiastował,  
Tego co Bóg z nieba posłał;  
gdzie są Boskie drogie cnoty,  
pod tem serdodem jest poczęty.



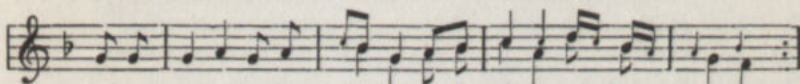
9. Czém przedtém Bóg nigdy niebył,  
ta się u tej Panny począł.  
Bo nigdy ani przed wiekiem  
nie był Bóg przedtém człowie-  
[kiem.
10. Gdy się pokazał na górach,  
to tylko w wodnych figurach.  
Teraz już w maluchnym Ciele,  
co za nas cierpiało wiele.
11. Ma go w żywocie Matuchna,  
najświętsza Panna czistuchna,  
ojca ma Zacharyjasza,  
bieży tam pociecha nasza.
12. Już przez Ducha jest poczęty,  
Święty, Święty, zawsze Święty;  
to jest ten Bóg wszelkiej chwały,  
i Syn Matuchny wspaniały.
13. Przez wielkie góry i lasy,  
tak śpiewała w wdzięcznegłōsy:  
Magnificat anima mea,  
wielbij duszo moja Pana.
14. Z kwapliwością postępuje,  
z tego się bardzo raduje,  
że w żywocie niesie Tego  
co jest Synem Najwyższego.
15. Bo Jój najświętsze wnętrności  
są takiej ślicznej piękności;  
ślicznych kwiatków postać mają  
gdy dzieciątko okrywają.
16. To Dzieciątko jest światłością,  
a Jej Serce jest miłością.  
Bo gdy się z nim (niej) narodziło,  
pięknie jak słońce świeciło. i t. d.

Do N. P. Łaskawej, w czasie cholery lub pomoru:

253.



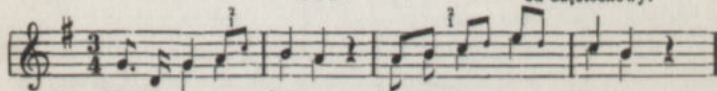
1. O Ma-ry-jo do-bro-tli-wa, do Cie-bie głos pod - no - si-my,  
po-kał nam się li-to - ści-wa, wysłu-chał o co pro - si-my.  
2. od Sy-na za mat-kę da-na, a-że - byś nas ra - to - wa-la.



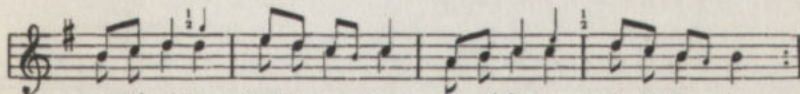
2. Boś Ty nam wo-so-bie Ja-na, wówczas gdyś pod krzy-żem sta-la.

254.

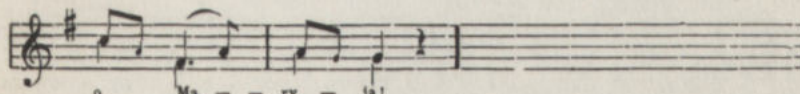
od Cąstochowy.



1. Wielbij ca-ły świecie, Me-ry-ji po - cą-elo,  
czy-ste i niepoka la-no, grzechem Ewy nie sma-sa-ne,



ca-lą piękna jest Ma-ry - ja, ca-lą śliczna jak li-li - ja  
sławnaś w tym o - brzie, ra-tuj nas w slym ra-zie,



o Ma - - ry - ja!

Gdy wejdą by zasiąść do obiadu:

Nuta nr. 279.

283.

Bąkowiec, Mozolice.

1. A ponoć nam nasa kucharecka — nie rada,  
zatrzymała nam do pu-nocka — objada.
2. Oj niewiele nas nasa kucharecko, — zabawiaj,  
a wydawaj-ze nam naszą ordynaryją, — wydawaj.
3. Oj do konia starsy druzebka — do konia,  
bo pojedziemy do pani matki (jego) — za słońca (słońca).
4. Starsy druzebka, a weź-ze kosiora,  
powygarnuj Mozolskie (z Mozolic) swachny — z za stoła.

Po obiedzie:

Nuta: nr. 279.

284.

Bąkowiec.

1. Moi mili swatowie, druzyna; 2. Za wsystko dobre dziękujemy,  
toć to były stoly same cisowe, tylko za piwko nie dziękujemy,  
toć były obrusy same bielone. bo się go jesce napijemy.

Nuta nr. 266.

285.

1. Powiedziała klucnica: 2. Powiedział i dziad stary:  
pełna piwa piwnica. jesce piwa dwa wary.
3. Powiedział i dziad kusy:  
jesce piwa dwa skusy (beczki). ob. *Mazowsze* III. n. 90.

Po obiedzie zawijają w nocy pannę-młodą w rańtuch, śpiewając:

Nuta nr. 267.

286.

Bąkowiec.

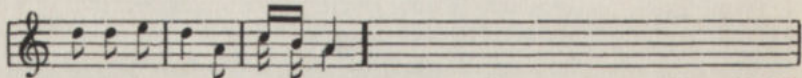
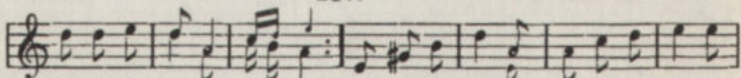
1. Matulu moja  
dodaj zawoja,  
niech się zawije  
córusia twoja.
2. Matula chynie (skoczy)  
po zawój do skrzynie,  
o niech-ze cię Maryś  
ciężki zal ominie.
3. Bracisku który,  
choćby nierodzony,  
zawij siostrzyckę,  
będzies zbawiony.
4. Bracisek skoczył,  
rąbek roztoczył,  
siostrzyckę zawił,  
pobłogostawił.

mówiąc: W imie Ojca — i Syna!  
zeby miała w rok syna — Marcina,  
a we dwa dziewczynę — Katarzynę.

*Mazowsze* III. nr. 184. 211.

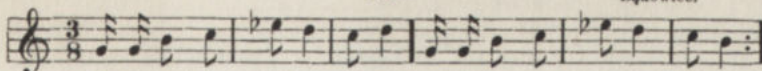
287.

Garbatka.

Nuta: *Lud*, Ser. II. 146. — *Mazowsze* III. nr. 257. 273.

260.

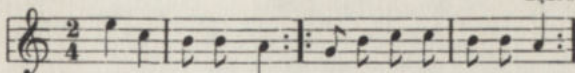
Bąkowiec.



Ja pa-ro-bek z pod krze-mienia, su-kałem se po-zy - wienia.  
Na-lazem se po-zy - wienia, a-le trzeba robić na nie.

261.

Bąkowiec.



Rutka zielo - na, A któz mi ją wypie-le?  
nie wy - pieło - na. Oj Kasieńka je-dy-na.

Dziewosłębowi śpiewają kobiety, żeby im placek pokrajał:

Nuta nr. 267.

262.

Bąkowiec.

A nas dziewosłęb wysokiego łoża,  
nie kraje kołaca, bo niema noza.  
Jak go pokraje, połowę rozkradnie,  
trochę w zanadro, trochę w kiesionkę,  
ma na to dzieci, ma na to zonkę.

Wówczas dziewosłęb go kraje i rozdaje. Gdy sobie podjedli i popili wódką, śpiewają: 263 (na tęż nutę):

Obróć się panie dziewosłębie — do koła,  
wyprowadź nam naszą pannę-młodę — z za stoła.

Nuta nr. 259.

264.

Bąkowiec.

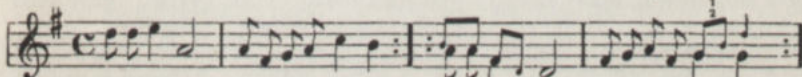
Oj nierazny nas dziewosłęb, — nierazny;  
bo mu nózki do podwiązki (kobiećej) — przymarzły.

W tańcu śpiewają (w nocy):

*Allegro.*

265.

Bąkowiec.



1. Pójdźmy do dom, panie gospoda-rzu, boć nie wiemy co na pańskie ka-zą?

2. Kazą orać albo kołów cicsać,  
a mój Boże, kogóż ja mam posłać?

3. A mam ci ja tę małą dziecinę,  
odrobi mi tę dużą pańszczynę.

Przed rozejściem się:

266.



Mo--ji mi-li swatko - wie, co sie-dzicie przy sto - le,

5. Królowa Pani nieba i ziemi,  
zachowaj od zlej przygody,  
nie chciej-że wzgardzić prośbami memi,  
ochraniaj od biéd, niezgody.  
Maryja przyjm mnie i t. d.
6. A gdy śmiertelne zamknę powieki,  
weźmij mnie Matko do siebie,  
niech-że Ci służę na wieków wieki,  
bo żyć nie mogę bez Ciebie.  
Maryja przyjm mnie w opiekę swoją,  
o Matko Boska, bądź Matką moją.

### Do str. 33. 104.

#### Pielgrzymstwo.

Na tem miejscu, wspomnieć nam także wypada i o pieśniach na cześć Matki Boskiej niegdyś śpiewanych tak w czasie pochodów pątników jak i pod domową strzechą. Wśród wielkiego ich mnóstwa wymieniamy tu powszechniejsze lub najciekawsze, pomijając wiele innych, które czytelnik znajdzie zamieszczone w śpiewnikach kościelnych (księży Mioduszewskiego, Kellera, Siedleckiego i t. d.) w książkach i broszurach dających opis Jasnej-góry, jak i na pojedynczo drukowanych swistkach (ob. także *Lud* XXII, nr. 300 — 302). Pomędzy pieśniami temi, prym trzyma stara pieśń (hymn) Bogarodzicy, dziś (równie jak kilka innych starych pieśni) wyszła już z obiegu, i jedynie corocznie w katedrze gnieźnieńskiej przez kss. kanoników przy grobie św. Wojciecha odśpiewywana<sup>1)</sup>. O pieśni tej pisały już niejednokrotnie kroniki i różni autorowie. Tu podajemy jej melodyę, według najdawniejszej wersyi w rękopisie bibliot. Jagiell. w Krakowie przechowanego, oraz drugą według nieco późniejszego skreślona rękopisu.

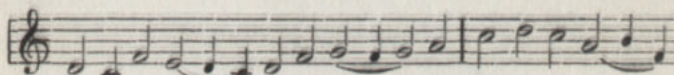
Najdawniejszą ową wersyę wyjmujemy z czasopisma: *Musyka kościelna* rok IX, Poznań, 1889, nr. 7, 8) gdzie ogłaszający ją ks.

<sup>1)</sup> *Krótką historya obrazu Matki B. Częstochow.* (Poznań 1882 r. str. 9), powiada: „Już cztery wieki naprzód (t. j. przed sprowadzeniem obrazu na Jasnągórę), święty Wojciech, udając się z Węgier przez Kraków, Częstochowę, Opole, do Gniezna, — tu (t. j. w Częstochowie) się zatrzymał, wskazał tę górę, która (inaczej niż przedtem) zajaśnienie łaskami za pośrednictwem najświętszej Dziewicy. Tu, jak mówią, zanucił pierwszy rym swej pieśni: „Boga-rodzica, Dziewica“. Podobnież, kiedy zatrzymał się w Opolu, i tam głosił słowo Boże i nawróconym chrztu św. udzielał, przemawiając o niepokalanej Dziewicy, zwracał się ku Częstochowie i wskazywał Jasną-górę. A przepowiednia świętego Wojciecha jaknajświętniej się spełniła“.

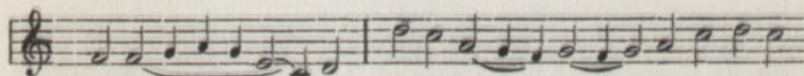
Surzycki w artykule: „Kilka uwag o pieśni Bogarodzicy), mówiąc o akcentuacji tej pieśni, dowodzi wbrew twierdzeniom Kaliny (we Lwowie) że w niej (jak w ogóle w pieśniach najdawniejszych) deklamacja mowy wpływała na rytmikę śpiewu, więc i tu rytm melodyi, zależnym być musiał od przycisków jakie dawano sylabom w tekście. Autor daje melodię tej pieśni z roku 1400 (przepisaną przezeń wedle dzisiejszej pisowni), z której widzimy, że przycisk pada najczęściej na ostatnią zgłoskę wiersza: Bogu rodzica, dziewica, Maryja. W melodii tej (podanej w gamie c dur) brak t. z. charakterystycznego tonu *h* (bo raz tylko pojawia się on wyjątkowo), drugi zaś charakterystyczny tej gamy ton *e* lubo na niego często pada sylaba, nie występuje samodzielnie, lecz opiera się na sąsiednim *d* już wprost do niego dążąc już przez pośrednictwo tonu *c* — na owém też *d* doryckiem i głównem lub jego tercyi *f* opierają się ostatnie i ro - dzi - ca, dzie - wi - ca, Mary - ja. Dowodzi to, że charakterystyczne owe tony: *e* i *h* (lub *b*) aczkolwiek nader dawno już (szczególniej ton *e* tu się pojawiają) są późniejszym nabytkiem, służącym za ozdobę pierwotnej tonalności pieśni jaką przedstawiać musiała gamma: *c, d, f, g, a, c*, a o czém napomknęliśmy już w czasopiśmie *Ruch muzyczny i Tygodnik teatralny* z r. 1862 (obacz: *Lud XI*, str. 4).

Melodya Bogarodzicy<sup>1)</sup>, według tekstu z roku 1400 (w bibliotece Jagiell.) podanego przez Dra Wisłockiego:

260.



Tekst oryginalny: Bo-gu ro-dzi — cza dzie-wi — cza bogem sta — we —  
 Tekst późniejszy: Bo-ga ro-dzi — co dzie-wi — ca Bogiem sta — wio —



na ma ————— ri — a      U twa-go      sy — na go-spo-dzi—  
 na Ma ————— ry — a,      u Twa-go      Sy — na Ho-spo-dy—

<sup>1)</sup> Pod nr. 261 (Prosa s. Adalberti) podajemy wersją późniejszą pieśni Boga-rodzica z nutą według autografu, której kopię zamieścił *Przyjaciel ludu* (Leszno 1838, nr. 46) z następującą uwagą p. X. z Gniezna: „Niżej podpisany ma zaszczyt przesłać pieśń św. Wojciecha, którą tutaj w katedrze śpiewają, przepisana z jednego egzemplarza bardzo starego. Za wierny odpis zaręczam“. Niemcewicz w swych *Śpiewach historycznych*, nie użył oryginału gnieźnieńskiego.

5. Ściśnij kielichy  
cerwona rózo  
coś ich dla bąków (r)ozwarła.  
I tyś-ci Kasiu  
miłego Jasia  
w swoje objęcia przygar(nę)ła.
6. Otwórz mi listki  
i ty powoju,  
i (r)oztoc zmięte kwiatki.  
I tyś-ci Kasiu  
przyjęna Jasia,  
nie pytałaś sie matki.
7. Jesce nie świta  
matka się pyta,  
gdzież Kasiu wianek działa?  
Moja matulu,  
moja kochana,  
Jasieńkowi'm go dała.

Lud, Ser. II. str. 58. — XVI. nr. 422. 425.

271.

Czarnylas.

1. Juz-ci pojechał,  
juz mnie odjechał,  
oj już-ci mnie opuścił.  
Swego konika,  
swego wronego,  
na pasternicek puścił.
2. Chodzi konicek  
po pasternicku,  
na cugle następuje.  
Chodzi dziewczyna,  
chodzi jedyna,  
ręceńki załamuje.
3. Nie płac dziewczyna,  
nie płac jedyna,  
nie psuj-ze se główecki.  
Naści chustecki  
z méj kiesonecki,  
otrzej-ze sobie ocki.
4. I ta chustecka  
i ta jedwabna  
i ta nic nie pomoze;  
mojój swiebody,  
mojój urody,  
pozal się mocny Boze!

272.

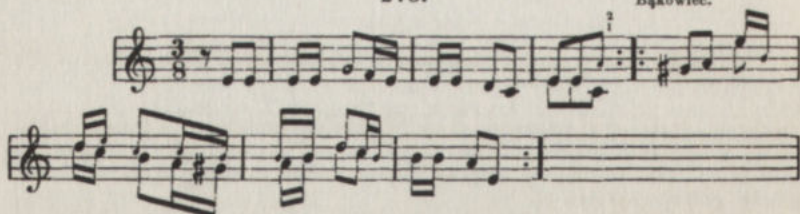
Wiernie'm ci służył,  
konika'm trudził,  
podarunki'm kupował;  
bodaj-ze tego  
wsytcy zli wzięni  
kto ci będzie ślubował.

Nuta: Mazowsze II, nr. 99.

Na drugi dzień (to jest rano w Niedzielę), družbowie z graj-  
kiem chodzą po wsi spraszając na wesele obie weselne drużyny:

273.

Bąkowiec.

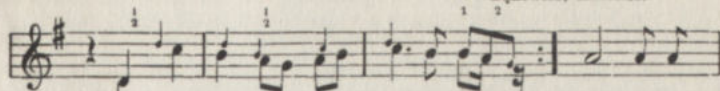


Gdy Młoda piecze u niego placki na objad, druchny lub swachny :

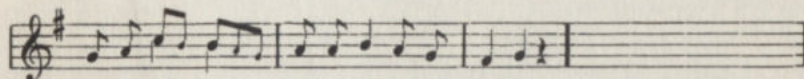
Ob. nr. 105. Nuta ob. nr. 267.

303.

Bąkowiec, Mozolice.



Pie - kła Ma - ry - sia ko - łac, pod winem,  
pie - kła na - do - bna ko - łac,



pod wine - ckiem, pod rucianym wia - neckiem.

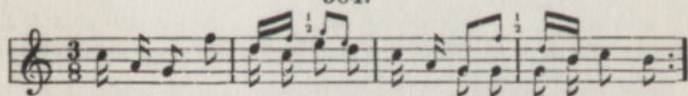
1. Piekła Marysia kołac,  
piekła nadobna kołac,  
pod winem, pod wineckiem,  
pod rucianym wianeckiem.
2. Jak na niego pszeniczkę plukała,  
wsytkie stawy zbiegała,  
pod winem, i t. d.
3. Jak na niego rozcyniała,  
rącka jój się świeciła,  
pod winem, i t. d.
4. Od złotego pierścienia  
do samego ramienia,  
pod winem, i t. d.
5. Jak ci go w piec sadzała,  
łopata jój się złomała,  
pod winem, i t. d.
6. Jak go z pieca wysadzała,  
małym dziatkom go dawała,  
pod winem, pod wineckiem,  
pod rucianym wianeckiem.
7. Wy małe dziatki jédzcie,  
o Panu Bogu wiédzcie,  
pod winem, pod wineckiem,  
pod rucianym wianeckiem.

ob. Mazowsze III. nr. 149.

Gdy parobcy przypominają druchnom (przy tańcu) ich obowiązki :

304.

Garbatka,



Cemu druchny nie śpiewacie, cy dębo - we pyski ma - cie.  
Nie dębo - we, gąsio - ro - we, do gorzał - ki są goto - we.

*vel*: Cemu dziwki nie śpiewała, Mozolice.  
cy kowane pyski mata.  
Nie kowane, papirowe,  
do gorzały to gotowe.

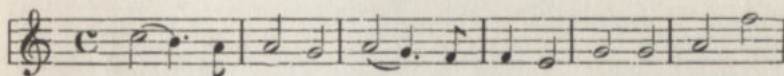
Przed rozejściem się, śpiewają :

Dyable po-te-pionie ni srebrem, ni złotem nas dyabłu od kupił — swa mocą za sta-  
 piał ciebie dla człowieka, dał Bóg prokłość sobie boli ręce nożem obie krow  
 święta wsta z boku na zbawienie tobie. Wierz święto człowieko iż Jaus Bóg prawy  
 ciężał za nas rany swa święta krow prałał za nas chrości - a ny, o duszy, o  
 grzesny jam Bóg pierca i ma dya blu ja odejma godzien to, sam kro, tam ja krobie  
 przyniie - Jaz nam ces, godzina, grzechów sie kaja - ci Boga chwale daci wysytkiomi siela,  
 ni Boga miło-wazi Marya dziewica prosi syna swę-go króla niebieskiego  
 a-by nas uchował o-de-wszego z tego wysyocy swięci proście nas gżezne wspomacie  
 byśmy z wami byli, Jezu Chryste, chwaleli Tęgor nas, domiści Jezu Chryste  
 mie - ty byśmy z tobą byli, gdzie się nam radujia wysytkie niebie, sioty Amen  
 Amen Amen Amen Amen Amen taka, Bóg-daj, byśmy parli wysyocy  
 w Raj gdzie kroluja, An — ge — li.

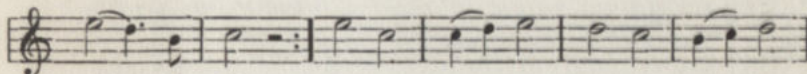


Pieśń przez świętego Kazimierza (królewicza, syna Kazimierza Jagiellończyka, ur. r. 1458 w Krakowie, zm. 4 Marca 1484 w Grodnie) ułożona:

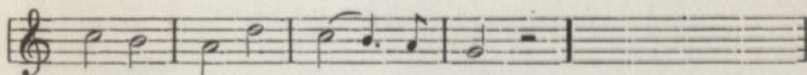
262.



1. O - mni die die Ma - ri - ae, me - a lau-des  
 2. e - jus fe - sta, e - jus ge - sta, co - le de - vo -  
 3. die fe - li - cem Ge - ni - tri - cem, die be - a - tam



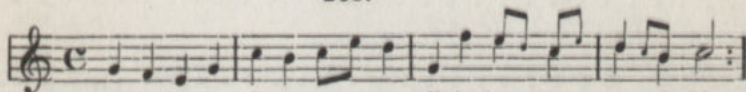
a - ni - ma,  
 tis - si - ma. Contem - pla - re et mi - ra - re  
 Vir - gi - nem i t. d.



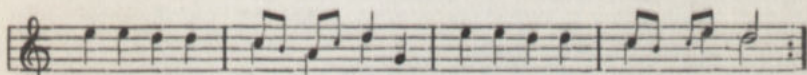
o - jus cel - si - tu - di - nem,

Z łacińskiego: *Omni die.* (powyższa)

263.



1. Dnia kaźde - go Boga me - go Matkę du - szo wy - stawiaj,  
 Jój dni święte, sprawy wzię - te, z na - bożeń - stwem od - prawiaj.  
 zwij Ją wielką Rodzi - ciel - kę, błogą Pan - ną w cry - stości.

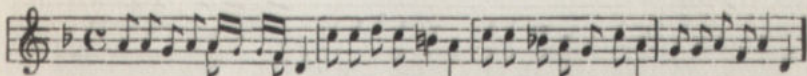


Przypa - truj się, a dzi - wuj się, Jój wy - so - kiej za - cno - ści.

Hymn. Nuta ob. *Lud* XXII, str. 27, nr. 17. (Starodawna).

264.

Starodawna.



Zawitaj Pani świata, Niebieska Królowa, witaj Panno nad Panny, gwiazdo porankowa.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik koś.* (Godzinki o Niepokal. Pocz.) str. 373.

2. Pomali ją rozpletajcie, [·]  
warkocka jój nie targajcie.  
3. Bo warkoczek wielga strata, [·]  
nie urośnie za trzy lata.

Przy błogosławieństwie do ślubu:

Ob. nuta nr. 315.

313.

Augustowo.

1. Przeprós Marysiu  
ojca, matulę  
i wszystką rodzineckę.  
2. Może ci da Bóg,  
Najświętsza Panna  
scęśliwą godzineckę.

Nuta nr. 315. (ob. n. 277—8).

314.

Augustowo.

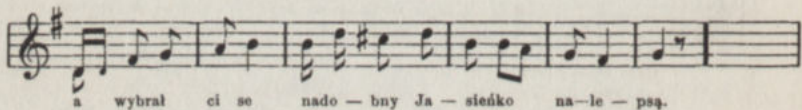
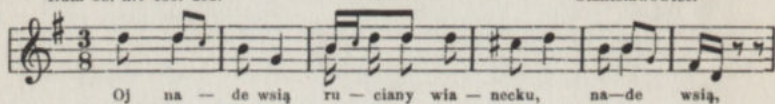
Przede wroty kamień złoty,  
leluja,  
wyprowadźże nas Najświętsza Panno  
Maryja!

Idąc do kościoła:

Nuta ob. nr. 106. 292.

315.

Stanisławowice.



Po ślubie wracając:

Nuta nr. 315. (ob. nr. 216. 293).

316.

Oj juz nam cas, nasi družebkowie,  
juz nam cas.  
Daleka droga, głęboka woda,  
ciemny las.

Idą na obiad do jój matki. Przy obiedzie:

Nuta nr. 315.

317.

Augustowo.

Coś nam dał panie gospodarzu,  
coś nam dał?  
pódź-ze nam ten boski dar  
przezegnaj.

1. Oj zielona wierzbino,  
zielono się rozwijas,  
oj nadobna Marysiu,  
młodziuchno się zawijas.  
Niesama'm się zawiła,  
braciska'm się radziła.
2. Oj zielona wierzbino,  
zielono się rozwijas,  
oj nadobna Marysiu,  
młodziuchno się zawijas.  
Niesama'm się zawiła,  
matecki'm się radziła.

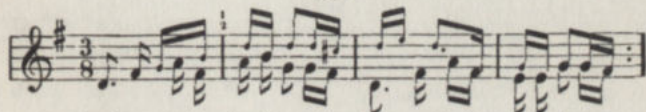
(w tenże sposób radziła się: siostrzycki, tatula, ciotuni i t. d.).

Gdy zawią już Młodą mają odprowadzić do jego matki na oczepiny:

Nuta ob. nr. 267. 288.

1. Marysiu moja, spóźj w okienecko  
cyli wysoko na niebie słonecko.
2. Najświętsza Panienko, podwyz-ze go jesce,  
bo mi się jesce — od matule pójsć niechce.

289.

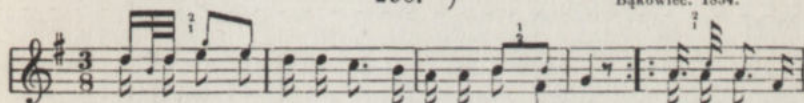


1. Jesce nie do domdziewucho, je-sce nie do dom, nie do dom,  
jesce piwa pou-obrę-cy i muzyka dobrze brzęcy.

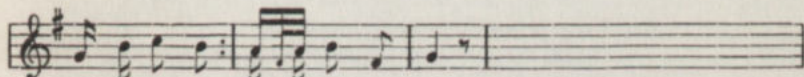
Zabierając wiano (posag) śpiewają:

290. 1)

Bąkowiec. 1854.



1. Dople-ro cię ma-tu-leń-ku główka za - bo-li, 2. A teraz se  
jak ci będziesz wy-da-wa-ła wiano z ko-mo-ry. nie dawać mnie

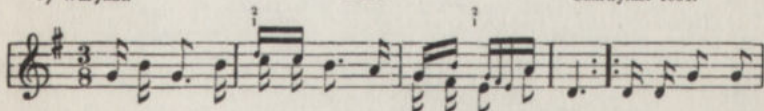


główkę zawią  
by-lo za mąż ma-tu-lu mo - ja.

1) Waryant.

291.

Czarnylas. 1854.



1. Po-coześ mnie ma-tu-leń-ku za mąż wy-da-ła, Ni ja u-prać.  
kiedy ja się w gospo-darstwie nie rozpo-zna-ła.

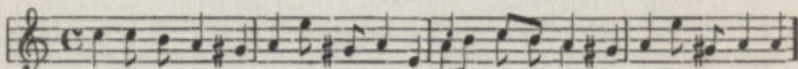
2. Ta z Joachima i Anny zrodzona,  
i córką Boga Ojca ogłoszona,  
Matką dla Syna Boga się staje,  
łask, oblubieniec Duch święty dodaje.  
Bóg w Trójcy jedyny, — z szczególnej przyczyny  
za Matkę obiera, — przez Syna zawiera  
jedność z ludźmi w ciele. i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik koł.* str. 830.

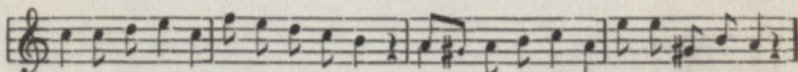
*Masowe* IV, str. 130.

Pieśń żołnierska o N. M. Pannie (śpiewana przez Konfederatów  
Barskich, r. 1768—72):

269.



1. Marsz marsz me ser-ce po-bud-kę bi-ją, strze-laj modli-twy a chwał Mary-ją.



Bo u Ma-ry-ji jesteś w komendzie, nad Nią mocniejszej mieć świat nie będzie.

2. Feldgradron biją, stawaj do tropu,  
żadnemu Pani nie da urlopu.  
Masz urlop życia, nie wiesz jak długo,  
bądź-że tej Pannie na wieki sługą.
3. Stań do parolu, odbierz go śmiało,  
aby na wieki w twém sercu trwało.  
Parol jest Jezus, hasło Maryja,  
niech im Twe serce na wieki sprzyja.
4. Wiesz artykuły mocno w swej wierze,  
byś powinności pilnował szczerze.  
Jak zdradzisz Panią, będziesz w areszcie,  
wspomnij o życia swojego reszcie.
5. Dezerterować od niej nie mogę,  
bo mi uczyni w mém sercu trwoję.  
Pamiętaj na to, żeś w regimencie,  
że musisz stanąć w każdym momencie.
6. Już czapstrzyk biją, zamkną fortecę,  
idź do kwatery wojska człowiecze.  
Tam ci należy, tam idź gdzie każą,  
bo jak nie pójdiesz, z rangi wymażą.
7. A przy ostatnim życia momencie,  
wybrańcem Panny bądź w regimencie.  
I żebyś poszedł z abszejtem (Abschied) swoim,  
z błogosławieństwem Maryji twójem.

## Do str. 36.

## Mowa ludu.

Notaty o b. województwie Sieradzkim powiadają:

„Zwyczaj, zabobony, przysłowia i mowę ludu wiejskiego uważać możemy za zwierciadło poniekąd upłynionych wieków; o pierwszych mówiliśmy obszerniej, lecz o tyle, o ile sposobność obznajmienia się bliżej z takowemi nam dozwoliła. Przejdźmy teraz przysłowia mniej znane i mowę ludu byłego województwa Sieradzkiego, o ile takowe słuchu naszego doszły. Przysłowiami takimi są:

- |  |  |
|--|--|
| 1. Dobra gąska, dobra gąska,<br>wyspię się pod pierzyną<br>i najem się mięska. | 10. Kiedy się obrodzi,<br>ma gospodarz i złodziej.   |
| 2. Ryba, — ochyba,<br>lepsza chleba skiba.                                     | 11. Co gospodarz zbierze workiem,<br>to wyniesie żona garkiem.   |
| 3. Służka,<br>wyleż mu tam z pod łożka.  | 12. Czyja kosa pierwsza,<br>tego łąka szersza (bo przy-<br>bierze sąsiedniej).   |
| 4. Koszula nie błądzi,<br>kiedy brzuch rządzi.                                 | 13. Komornika kura,<br>gospodarską krowę wybodzie.   |
| 5. Po pańskim objedzie,<br>niedaleko zajędzie.                                 | 14. Bliższa koszula ciała,<br>aniżeli sukmana.   |
| 6. Kto się brata z dworem,<br>ten przypłaca worem.                             | 15. Zkąd data?<br>Z Mixtata (miasto w pow.<br>Ostrzeszowskim położone).<br>Przysłowie to oznacza nie-<br>właściwość objawionego wy-<br>stąpienia się. (Ob. str. 22,<br>notka). |
| 7. Chociaż chłopa jeno skóra,<br>to musi być jego góra.                        |  |
| 8. Matka mężowa,<br>jak skóra jeżowa.  |  |
| 9. Kto pożyczą igły,<br>nie odbiera nigdy.                                     |  |

„Każde województwo dawnej Polski miało właściwy sobie dialekt czyli narzecze, mniej-więcej się od innych różniące. Odznaczało się i w tém województwo Sieradzkie; z takowego wyrazy niektóre z ust ludu wyjęte, a obecnie jako zastarzałe, z mowy towarzystw wyższych usunięte, przywiedziemy, nadając rzeczy formę rozmowy pomiędzy kmiotkiem, żoną jego i córką, z zachowaniem wbrew ortografii, sposoby mowy ludu wiejskiego“.

*W ustach ludu wiejskiego.*

*Żona:* Ojciec!

*Kmieć:* Hau?

*Żona:* Kaj-eś to dział kukiołki,  
co je Kuba z miasta za ceski  
przynióś?

*W ustach towarzystw wyższych.*

*Żona:* Mężu!

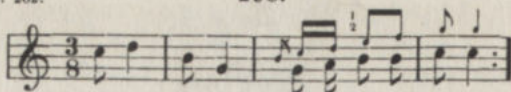
*Kmieć:* Czego?

*Żona:* Gdzie żeś to podział bul-  
ki, które Jakób z miasta za cze-  
ski (6 groszy pols.) przynióś?

Po oczępieniu i przy obcięciu kosmyka włosów z warkocza (da wniej cały obcinano), swachy śpiewają, odbierając potem od Młodego kilka groszy (za sprzedane mu obcięte włosy) :

Obacz nr. 202.

298.



Oj-ze oj-ze mój mi-ły Ja - damku,

1. Ojze, ojze, mój miły Jadamku,  
cárna wełna na moim baranku,
2. Cárna, cárna, pokręcona,  
juz Marysia zaręcona.
3. A ktoby chciał baranka zapatrzeć,  
to mu trzeba talarami sastać.
4. A kto niéma talara bitego,  
wara, wara od baranka mego.
5. Przyjechali kupecykowie z Chełma,  
pytają się: po czemu ta wełna?
6. Po dukacie cárnej wełny runo,  
ostrzyż i ty swoje, moja zono.

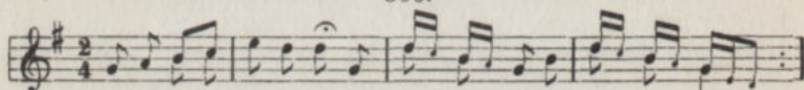
Swachny, sprzedając Młodemu Młodą:

Nuta nr. 294.

299.

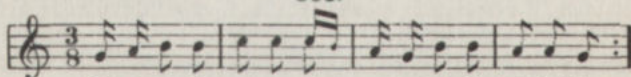
1. Nasa Marysia, nasa,  
będzie gorzały flasa.
2. Przyjdźże Jasińku do nas,  
wykupze se ją od nas.
3. Ubraliśmy ci pania,  
pięknie ci patrzéć na nią.

300.



Gorzał-kę wy - pili - ście, a Ka - siuni nie da - liście.  
By-la go - rzały fla-sa, a Ka - siunia juz nie wasa.

301.



Cy-ja ro-la, tego stóg, cegom zechciał tom dostał.  
Dostałem se dziewczynę, za dziewczyną pierzy-nę.

Po oczępinach:

Nuta ob. nr. 294.

302.

1. Przeleciał ptasek z graba,  
jużci dziewczyna baba.
2. Przeleciał ptasek z grab, z grab,  
jużci Jasienko dziad, dziad.

*W ustach ludu wiejskiego:*

*Ekonom:* Ty psu-bracie, obiesiu! ośle dardański, co tam mruyczysz pod nosem? Ruro do barszczu! pójdz sam bekarcie i tłumacz się dlaczego Jonka nie przysłałaś, co miał Węgrzyna odwiedzić do Łyków, jeżeli nie chcesz bym ci skórę wyćwicył.

*W ustach towarzystw wyższych:*

tane) (dodaje jeszcze więcej zwykle dawniej używanych obelg).  
*Ekonom:* Ty psu-bracie, urwisie, ośle dardański! co tam mruyczysz pod nosem? Ruro do barszczu! chodź tu bekarcie i tłumacz się dlaczego Jana nie przysłałaś, który miał odwiedzić handlarza win do mieszczan, jeżeli nie chcesz, ażebym ci skórę wyćwicył.

Podobnej utarczki włościanina z panem, wierszami dość lichemi oddanej, pod oczy w rękopiśmie mi podpadłej, nie mogę pominąć dla jej trafności:

*Pan:* Ty chłopie chamie!

*Chłop:* Mości panie!

Gdy Ewa kądziel przędła, Adam glinę kopał,  
rad-bych wiedział na ówczas, kto tan komu chiopał?  
Jak w wysokich pałacach, tak i w niskiej budzie,  
wszyscy-ś-wa w Boskich oczach równi z gliny ludzie.  
I jeste nam jaśnieje niepiłonna nadzieja,  
ze w Kruświcy obrano królem kołodzieja.  
Tak mości panie!

## Do str. 89.

### Gajik czyli Nowe-latko.

W czasopiśmie *Warta* (Poznań 1885 nr. 562 — 568; odbitka wysłała tamże w r. 1886) znajdujemy nader gruntownie napisaną rozprawę p. Ignacego Klateckiego pod tyt.: *Nowe lato*, uroczystość starostawiańska. Autor twierdzi, że skoro w dochowanych tej uroczystości szczątkach bezpośrednio po wyniesieniu ze wsi, zatopieniu, paleniu i w ogóle niszczeniu słomianego bałwana Marzany (śmierci, pory zimowej, zamarłej natury), wracano do wsi z zieloną gałęzią, przystrojoną majem, czyli z nowem latem jako symbolem odrodzenia tejsze natury na dalsze półroczce, więc uroczystość ta była kultem wiosennym bożyszcz, dwie główne pory roku: zimową i letnią reprezentujących. Przytacza na dowód tego najstarsze wiadomości u nas o wynoszeniu Marzany, prostując błędne niektórych autorów o tym obchodzie wyobrażenia, daje opisy jego ze Szląska i Wielkopolski, z Czech, Morawii, Łużyc i krajów zgermanizowanych, przytacza obchody ruskie, mówi o czasie, w którym się one obchodzą, porównywa je z obchodami wiosennymi innych ludów indo-europejskich, tłumaczy nazwę Marzany (pierwiastek: s-mr-t, mar, mara, mor) i łączenie jej z nazwami niektórych roślin np. marzana, maruna i t. d. jako i nazwę nowego lata.

W numerze 570 i 571 tejże *Warty* prof. dr. Brandowski zarzuca Klateľkiemu iż niedopałrzył w wyrazie Marzany homonymu (naturalnie rzekomego) gdyż Marzana oznacza dwie pomiędzy sobą różne, a nawet wręcz przeciwne sobie boginie, z których jedna nosi w nazwie swej rdzeń *mor*, druga zaś *mar* (świetlany, błyszczący), zbliżony zaśm znaczeniem i do rdzenia *dir*, (świecący) który tkwi i w *Dziewannie*, usprawiedliwiając tém i *text* Długosza. Na dowód tego twierdzenia, przytacza co we wsi Wilkowyja (pow. Pleszew obacz *Lud* X, str. 140) słyszał o Marzanie, gdy w roku 1844 po raz ostatni przypatrywał się topieniu prześladowanej ludzi Marzany. Wtedy w obecności starego wieśniaka ś. p. Piotra Rybki, rzeki do niego nauczyciel elementarny, sądzimy ś. p. Tomasz Chojecki: „Dawniej Polacy inaczej tę zabawę urządzali, bo najprzód topili Marzanę, a potem nastrzępioną kwiatami wiosennymi w processyi obnosili; wizerunek który topili, często nazywali Morzaną, a ten który z czcią obnosili, zwykle nazywali Marzaną“. Do tych słów zacny ale naiwny Rybka dodał w prostocie ducha: „Morzana była djablicą, a Marzana anielicą, którą lud ccił, bo miała dobry dla niego mederunek (Mederung, z franc. *métier*). Przerzeczone dwa zdania, przypominają to co Długosz o Marzanie podał na podstawie tradycyi gminnej, dodając że jest ona *Dziewanna*, polską *Cererą*, jak i *Bielski* łącząc ją z *Marsem* (*merus* = jasny), a *Gwagnin* z *Wenerą* (pierwotnie także boginią wegetacyi i kwiatów). Znał także karczmarza Piątkowskiego, który widział we wsi śląskiej *Smogorzew* (*Schmograu*, powiat *Namysłowski*) ten obchód i cześć dla *Dziewanny* i dziwił się dlaczego teraz święty kościół o niej milczy. Nie wypada więc ignorować nawet zabarwionych dualistycznie podań ludu monistycznych, zkadinał z prastarej pochodzących epoki. *Dziewanna* rzeczywicie należy do grona *Marzany*, do bogiń światłości.

W artykule cytowanym powiada nadto dr. Brandowski o sobie samym: „Chociaż nie jestem sławistą, z rzeczywistą jednak przyjemnością, przeczytałem rozprawę p. Klateľkiego, ponieważ mi żywo przypominała dawno ubiegły okres błogiej, bo nie znającej kłopotu młodości, w której z podziwem przypatrywałem się najprzód w powiecie *Wrzesińskim*, a następnie *Pleszewskim* topieniu śmierci czyli zimy w rzece *Lutyni*. Wprawdzie wielebny proboszcz w *Żerkowie* ś. p. *Bentkowski*, nadzwyczaj rychło nauczył mnie najglówniejszych zasad naszój św. wiary dualistycznej, mimo to z gorączkową ciekawością przysłuchiwałem się w *Lisewie* bajkom pochodzącym z epoki, w której Polacy jeszcze byli monistami t. j. nie uznawali różnicy między sferą etyczną a fizyczną, lecz te dwa czynniki kojarzyli w jedną materyalną substancję. W przerzeczonych baśniach, w jakich resztki monizmu często wykrzywiły dualizm, rozmaite przesuwaly się istoty wymajaczone, jak: biesi, bogunki, czarownice, dżymy, karli, zaklęte księżniczki, olbrzymi (waligura i wyrwidab), topielcy, upiory, wichry, wilkołacy, wiły (nimfy) i t. p. wi-



dma monistyczne. Gdy ś. p. rodzice osiedli w Wilkowyji, moja bujna ale przesądna wyobraźnia zaludniała monistycznymi zabobonami kwieciste błonia, wonne gaje, trawiste łąki, zielone lasy i szeleszczące strumienie. Gęste knieje Tarzeckie również nęciły mnie ku sobie. W nocy, mianowicie przy magicznym blasku księżyca, sam zwykle zwiedzałem knieje, aby spotkać się z (dobroczynnym) karłem lub olbrzymem, albo usłyszeć trwogą przejmujące echo, które się rozlegało z trąby myśliwego, pokutującego za zniewagę dni Panu Bogu poświęconych. Uganiając się za wymarzonemi widmami, udawałem się na rozdroże, na którym czarny duch w sędziwej kusił wierzbie, wydającej w nocy tajemniczy połysk. Wilkowyja, to prastara wieś kościelna, która do 14go wieku była ogniskiem kasztelaniji. Według legendy pierwszy kościół podczas niepamiętnej ani przedtem ani potem powodzi zatonał w spienionych Lutyni falach; podsłuchując w nocy szmer tej rzeki, nie dosłyszałem delikatnego echa dzwonów pierwszego kościoła; natomiast dochodził mnie żalony jęk puszczyków z ówczesnego (drugiego już czy późniejszego) drewnianego przybytku Pańskiego. W pobliżu tego domu Bożego, ku zdziwieniu zacnego plebana ś. p. ks. Mizgalskiego, często szukałem śladu zwalisk zamku kasztelańskiego bo sądziłem, że się dosłucham westchnienia zaczarowanej księżniczki, a zwłaszcza chrzęstu zbroji i szczęk oręża rycerza z czasów króla Bolesława I. Upojony baśniami monistycznymi, z lewego brzegu Lutyni uważnie spoglądałem na Łysą górę Bachorzewską, na którą czarownice w powietrzu swobodnie zlatywały się na kozłach, łopatach, miotłach, ożogach i t. d. na bezwstydną z czarnemi duchami bankiet szabasowy. Niekiedy około północy wracając do domu, śledziłem srebrzyste Lutyni fale, aby ujrzeć wynurzającą się z nich wisłę<sup>1)</sup>. Ale nie dopiąłem tego celu, gdyż jedynie widywałem unoszące się nad moczarami błędne światła, które przesąd poczytał za błagające o zbawienie dusze potępione monistycznych Polaków. Oto pojętny wpływ, jaki na mnie, gdy byłem podrostkiem, wywarły resztki mitologii polskiej<sup>4</sup>.

*Dziennik poznański* z roku 1888, nr. 66.

Odczyt. Staraniem Towarzystwa „Staszyc“ odbył się wczoraj o godzinie 6 wieczorem z rzędu drugi publiczny odczyt na sali p. B. Knolla przy Wrocławskiej ulicy. P. Józef Starkowski mówił „O dorocznych obrzędach ludu polskiego ze szczególnem uwzględnieniem Wielkopolski“. Szan. prelegent podzielił wszystkie obrzędy doroczne naszego ludu według czterech pór roku, podnosząc mianowicie te obrzędy, które bez wątpienia są zabytkami dawniejszych uroczystości ludu naszego z czasów przedchrześcijańskich.

<sup>1)</sup> Ob. *Lud* VII, str. 210, nr. 46. i Ser. XXIII, str. 21, notka nr. 2.

Nasamprzód mówił o uroczystościach przywiązanych do wiosennego porównania dnia z nocą, a mianowicie o wypędzaniu zimy w postaci Marzany czyli śmierci, i o złączonem z tymże obchodem wnoszeniu nowego latka. Wszystkie zabytki dawnego tego pogańskiego zwyczaju opisał dokładnie, powołując się tak na źródła dawniejsze (Jana Długosza, Bielskiego, Ustawy pozn. biskupa Laskarysa z 1420 roku), jakoteż na opisy nowsze O. Kolberga, Glogera, Schurzpfella i t. d. Zwyczaj wielkanocny i zielono-święteczny prelegent uważał tylko za zastosowanie starosławiańskich uroczystości noworocznych do chrześcijańskich. I tak: w dyngusie (od niem.: „dincnus, id est spoliatio“ od pierwiastku dingen) upatrywał kult deszczowy, w śmigusie czyli smaganiu różczkami „urok płodności“ i t. d.

Druga część odczytu poświęcona była obchodowi „Sobótek“. Wyraz „sobótka“ wywodził prelegent od staro-polskiego „subotowania“ t. j. „świętkowania“, a nazwę rusińską „kupało“ od pierwiastku „kupać“. I w obchodzie sobótek upatrywał prelegent tylko symbolizowanie zejść w przyrodzie, odnosząc obchód mianowicie do kultu słońca i wody. — Przy tej sposobności opisywał według Ł. Gołębiowskiego, O. Kolberga, K. Szulca i innych obrzędy i gusła ludu polskiego w wiliją św. Jan Chrzciciela, w dzień św. Wawrzyńca i w uroczystość Matki Boskiej Zielnej.

Z jesiennych uroczystości starosławiańskich w Polsce prawie żadne się nie zachowały; to też w trzeciej części szan. prelegent mówił tylko o zwyczajach dożynkowych.

Za to, obszernie się rozwiódł nad obrzędami złączonemi z dniem 21 grudnia, w którym wedle wierzeń ludów słowiańskich „słońce się rodzi“. Podawszy rozmaite w Słowiańszczyźnie używane nazwy Bożego Narodzenia, opisywał i tłumaczył polskie i ruskie obrzędy w dzień św. Marcina, św. Katarzyny, św. Jędrzeja, tudzież obchody kolędowe ze szczególnem uwzględnieniem oprowadzania tak zwanego wilka, jako i obrzędy w dzień Nowego-roku, Trzech Króli i Zapust. Za zasługę szan. prelegentowi poczytać należy, że wszystko co dotyczyło zwyczajów ludu wielkopolskiego, skrzętnie zebrał, a nadto, że odczyt swój oparł na powadze pierwszorzędných badaczy słowiańskiej mitologii, jak Wł. Nehringa, J. J. Hanusza, Jagicza, Kaźm. Szulca itd.

Za pouczający pod wielu względami odczyt podziękowała publiczność szan. prelegentowi huczными oklaskami.

**Do str. 38, 39, 42, 123.**

Ubiór. Pokarmy. Dom. Obrzędy (u szlachty).

J. Szaniawski (*Bibliot. Warszaw.* 1851, tom III i IV) podając z notat po ś. p. Pstrokońskim (z Wygiełzowa) pozostałych

charakterystykę ludu b. województwa Sieradzkiego, nie pomija także i szlachty. Dla uzupełnienia zatem obrazu ziemi téj z jój mieszkańcami, rozpatrywany w ogóle, powtarzamy tu (mając tak cenny materiał pod ręką) jego spostrzeżenia.

Ubiór. Ubranie porządne obywatela stanowiły: żupan na haftki zapinany, na który przywdziewano kontusz z wylotami czyli wiszącymi od ramienia rękawami, spodnie bez szelek wpuszczane w buty, które bywały żółte lub czerwone, a w czasach późniejszych czarne ze sztylpami (wykładkami) żółtymi, z kąd urosło przysłowie: „znać pana po cholewach“. Kołnierz wywinięty od koszuli z płótna kolińskiego odkrywał gołą szyję, pod którą kosztowna spinka zapięta była. Na gołym ciele szkaplerz zawieszony na piersiach i plecach z zaszytymi świętościami, albo medalik Matki Boskiej Częstochowskiej, całe życie mu towarzyszył, a nawet i w grobie. Chustkę białą do nosa, wywieszano w tyle z kieszeni, lub przywiązywano z przodu u петельki; a pas jedwabny, srebrem lub złotem przerabiany z rzęstistemi frendzlami opasywał kontusz, i dał początek przysłowiu: „wysoki pod pas“. Trzcina długa z galką z kości słoniowej, lub srebrną albo złotą, z kutasami; pierścień złoty z herbem na krwawniku wyrzniętym, i obrączka złota ślubna, oraz czapka wysoka, stojąca, czworograniasta, konfederatka zwana, dokończały stroju dawnego szlachcica. Zamożniejszy używał zegarka z wypuszczanemi dewizkami, przy których ujrzałeś pieczętkę herbową lub sygnet złoty zawieszony; uboższy obywatel się bez niego, powtarzając: „Kto ma zegarki, — musi mieć folwarki“ gdyż reparacya zegarka, znakomitych na niego wymagała wówczas nakładów. W czasie zimy używał, w podróż się wybierając, lisiury, wilczury, i butów dużych z psiej skóry sierścią na zewnątrz. Na funkcjach i obradach publicznych nie inaczej jak tylko w polskim stroju każdy obywatel miał się znajdować, *sub carentia activae et passivae vocis*. Na sejmiku w Szadku w dniu 23 lipca 1788 r. dygnitarze, urzędnicy, i rycerstwo województwa Sieradzkiego wraz ziemią Wieluńską zebrani, uchwałą swoją (*Ter. Sivad. Anno 1788. Lib. 98, pag. 773*) mundur województwa Sieradzkiego oraz ziemi Wieluńskiej odmienili, stanowiąc: aby odtąd żupan biały, kontusz jasno-niebieski, obszlegi czarne, guziki żółte, dla wojew. Sieradzkiego i powiatów z literami W. S.; dla ziemi Wieluńskiej i powiatu Ostrzeszowskiego z literami Z. W. od obywatelów noszonemi były. Szlachcianki przywdziewały suknie aksamitne grube, lub jedwabne z tęgiej materji, które od babki niekiedy w sukcessyi aż do wnuczek przechodziły, a te jeszcze je na ornaty do kościołów ofiarowały. Nosiły włosy do góry podczesane, i trzewiki kończaste na wysokich obcasach, które zręczni w strzelaniu podochoceni mężowie mieli zadowolenie kulą z pistoletu odcinać; pod suknią obwiązywały dwie kieszenie przy bokach, na grubej taśmie przyszyte. W czasie zimy okrywały się szubą lisami podolskimi podbitą, a ręce ogrzewała mufka ze skórek kunich, u biedniej-

szych zaś z królików sporządzona. W lecie chłodzono się rozłożonymi wachlarzami z wyrobionemi na tychże rozmaitemi figurkami. Dzieci ubierano w płócenka drukowane swojej roboty, w dni zaś świąteczne w syce (Zitz), nankiny i persy. Służbę dworską po największej części z własnych poddanych utworzoną, ubierano w domu chociaż ubogo ale chędogo; lecz za przybyciem gości, lub udaniem się w gości, przywdziewano jej liberyą skarbową zwaną, którą następnie w schowaniu na kołku zawieszano<sup>4</sup>.

Dom. Dwór. Pożycie. Zabawy. Myśliwstwo. Wstąpmy w zagrody domowe mieszkańców. Dwór, czyli rezydencya szlachecka bywał zwykle drewniany, z czterema po rogach przystawkami, z ganikiem od przodu i tyłu (od ogrodu) na filarach drewnianych, oraz kapliczką<sup>1)</sup>. Na podwórzu stał gołębnik wysoki, od spodu blachą obity, dla zabezpieczenia ptaków tych od kuny, tchórza lub kotów; wyniosły opodal dąb, wkoło okrzesany, służył bocianom za letni przytułek; studnia z korytem przy niej zawieszonem, napawała inwentarze (zwierzęta roboce), a sadzawka zapelniona była gęsiami i kaczkami, które nurzając się, karasków chciwie wyszukiwały. Dzwonek na rozłożystej gruszcze lub na wysokim słupie pod daszkiem z umysłu na ten cel wystawionym, zawieszony, budził z rana czeladkę do pracy, w południe i wieczorem dawał znak robotnikom do zejścia się z pańskiego (t. j. z dworskich łąnów), a pobożnych do modlitwy zachęcał; dzwoniło w niego przy wyprowadzeniu zwłok umarłego, na gwałt w czasie pożaru, i na zbieranie się kobiet większych w Wielką-sobotę z święconem, za przybyciem proboszcza do dworu. To wszystko, wraz z sadem owocowym za dworem, okalał płot wysoki z gałęzi świerkowych, końcami do góry sterzczących, albo z żerdzi sosnowych, u wierzchu cierniem gęsto poprzepłatany<sup>4</sup>.

W sieni dworu na kołkach zawieszano ubitą zwierzynę, i wieńce z okrężnego; obszerna skrzynia na kółkach zamykała pościel dla gości, a druga służyła na skład podręczny drzewa do opalania pokojowych kominków. Komnaty z obiciami na płótnie pomalowanemi, framugami w ścianach blisko kominków pod zamknięciem, z stołami i krzesłami dębowymi na niskich nogach z wysokimi oparciami, niekiedy bez poręczy, stanowiły zwykle salę jadalną, w której portrety antenatów wisiały; stół duży wsuwany lub z klapami spuszczanemi na środku, zegar na klucz zamykany przy ścianie, a kredens z sagankiem i dzbanem miedzianym w narożniku stały. Dalej pokój sypialny, gdzie przy ścianach naprzeciw sobie były gospodarstwa (t. j. obojga małżonków) kotary, zewsząd zasłonięte, albo łóżka pod wspianiami karmazynowemi z adamaszku, kitajki lub persy zawieszonemi

<sup>1)</sup> Wł. Wieczorkowski opisując dworki szlacheckie, daje opis szczegółowy jednego starego dworku modrzewiowego nad rzeką Pilicą w Piotrkowskiem, niedaleko Sulejowa. (Czasop. *Kronika*, Warszawa 1856, nr. 33).

pawilonami; — potem pokój kobiecy, dziecinny, i innych domowników. W sypialni dostrzegłeś zawieszony nad łózkami obrazy Świętych, krucyfiksy cyprysowe z relikwijami, paciorki z medalikiem i gromnicę; na oknie zaś różgi palmowe poświęcane, książki do nabożeństwa jakoto: Heroinę i Ołtarz złoty, a przy drzwiach na kołku pęki kluczy od śpichrza, stodół, lamusa i t. p. z przywiązaniem do nich rogami baraniami lub klockami z drzewa. Z boku drzwi wchodowych przybita była kropielniczka cynowa z wodą święconą, dla (prze)żegnania się (przy umaczaniu w niej palców) zrana wychodząc, w podróż wyjeżdżając lub po powrocie z teje do domu“.

„Przy stole cichość jak w czasie mszy św. panować musiała; utrzymywano bowiem, że śniadanie winno być jak kazanie, obiad jak msza św., a wieczerza jak nieszpory, przy których z wszelką skromnością zachować się trzeba było. Przed jadłem i po spożyciu odmawiano modlitwy; śmiechy zaś i figle młodzieży surowo karcono. Miejsce dzisiejszej kawy zrana zastępowało piwo firlane (skłócone) z chlebem kruszonym, cukrem, żółtkami od jaj, z masłem lub śmietaną firlejkiem rozbite, w filiżankach gorąco rozdane; — bigos hultajski z kiełbasą lub flaki z imbirem znów o wpół do południa zastawiano. Objad stanowiły: barszcz z rurą lub uchem wieprzowém, sztuka mięsa z chrzanem, jarzyna jakowa i pieczone z prosięcia lub drobiu. Na kolację jadeno potrawkę z kapłona z cytryną, albo zrazy z kaszą tatarczaną. W dniach postnych, przy braku ryb, kontentowano się kluseczkami lanemi, karaskami stodołnemi (kluski), pierogami i łazankami z sérem, kaszą tatarczaną z maślanką, naleśnikami lub białemi rakami (jaja gotowane). Dla oszczędzenia bielejny stołowej umieszczano na stole deskę podłużną kształtnie wyrabianą lub plecionkę z słomy prawdą nazwane, a na nich zastawiano wazy, półmiski i solniczki cynowe. Przyniesienie czarownicy (zupy z juszki) w obec ubiegającego się o rękę córki gospodarskiej młodzieńca, było oznaką iż związek ten nie zgadza się z wolą rodziców, i że nie życzą sobie więcej kawalera tego w domu swoim oglądać“.

„W czasie żaloby po jednym z rodziców, która rok i sześć niedziel trwała, przestrzegano wstępowania w związki małżeńskie. Dzieci z wszelkiem dla rodziców uszanowaniem, nie śmiały w kościele w jednę ławę przy nich zasiadać. Rano i wieczorem odbywano klęcząc z rękoma złożonemi paciery przed obrazem Bogarodzicy Częstochowskiej, przed którym co środa i sobota świeciła się noc całą świeca woskowa albo lampa w rodzaju trybularza zawieszonego, umieszczana. W drodze śpiewano godzinki do Matki Boskiej, lub odmawiano paciery za umarłych, paciorki kokosowe z krzyżem z kości stoniowej w palcach przesuwając. Przy nadjechaniu zaś nad mogiłę, na którą lud pieszy gałązki rzucił, a które później palono, modlono się za duszę osoby zamordowanej“.

„Gospodyni domu miała swoją apteczkę, w której ujrzałeś butle z przywiązaniem kartkami. pełne wódek tatarakowych, piolunowych,

dzięglowych i selerowych; tam stała okowita, a w niej macerowały się żmije żywcem wpuszczone, ówdzie spirytusy bocianowe, mrówczane, jałowcowe; gdzieindziej maście topolowe, rozchodnikowe, macierzankowe, pszczelne, sadła wilcze, lisie, jaźwiowe (borsuk), bocianie, skrom (tłuszcz) zajęczy, kwiaty suszone bzowe, lipowe, różane, centuryi, powidelka bzowe, jałowcowe; gdzieindziej zaś konfitury z głogu, berbersu, agrestu, i soki wiśniowe, porzeczkowe, malinowe, żurawinowe, a to wszystko własnej roboty ku wsparciu biednych chorujących kmiotków, i gości przyjęciu. Bigos zaś w fasce, albo pieczeń huzarska, masło w garnuszku, chleb i puzderko poprzegradzane z rozlicznymi wódek gatunkami, były nieodstępnymi towarzyszami obywatela w dalszą podróż się wybierającego“.

„Jako zwyczajnych domowych napojów używano piwa, w dzbankach miedzianych z pokrywami na zawiasach, tudzież miodu własnej roboty. Że piwa wyborne być musiały i obficie odchodziły, uczy nas przysłowie i śpiewka:

„Sieradzianie dobrzy ludzie, — piją piwo w lada budzie“.

„W czasie uroczystości jakowej, chrzcin lub zaślubin, występowało gospodarstwo z całą otwartością i szczerością serca; nie znano szampanów (vin de Champagne) ani szambertynów, lecz czysty węgrzyn, beczkami w piwnicach stojący, krążył z rąk do rąk kolejką; a kiedy podochocona szlachta już w dobre humory wprowadzoną była, wtedy wąsa pokręciwszy i pasa poprawiwszy, zaintonowała z wszelką przyzwoitością chórem:

Pije Kuba do Jakuba,  
Jakób do Michała,  
wiwat ty, wiwat ja,  
kompanija cała.

A kto nie wypije,  
tego we dwa kije,  
łupu cupu, łupu cupu,  
niechaj dobrze pije.

Ob. *Lud*, VI, nr. 563.

„Całe grono obywateli tworzy w największej zgodzie jakoby jedną familią; rumieniec młodzieńczy występuje na twarze chwalebne bliźniami zorane, a ceniąc staropolską braterską gościnność, zwraca się ku gospodarstwu z puharem nucąc zjednoczonym głosem:

Kiedy nam się [pora zdarza]  
i taka doba [:]  
pijmy zdrowie [gospodarza]  
co się podoba [:]  
pijmy zdrowie [gospodyni]  
chóby do rana [:]  
mości panie [np. Karolu]  
ja do waćpana [:].

„W końcu na uczczenie damy jakowej, zbliżają się do niej poważnie i proszą o trzewik z nogi, a kiedy takowa zdjąć się go wzbrania, na klęczkach z wszelką grzecznością sami go zdejmują, a za jej zdrowie z kielicha w trzewiku umieszczonego sok Bachusa aż do dna wysączają. Kiedy już zajechały kolasy i powozy, i do nich goście, pożegnawszy się, wsiadali, hojny gospodarz ścigał uprzejmie lube mu osoby na ich uraczenie aż do pojazdów i tam ich do przyjęcia na pożegnanie lub na wiwat „kochajmy się“ ostatniego puhara błagał, przy wzniesieniu pienia pożegnalnego:

A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów,  
o naszej przyjaźni dobrze mów, i t. d.

„Przy mniej świętych zabawach, grywano w karty: w wentania (vingt-et-un), halbecwelbe (halb zwölf), ówika, marysza, bałamuta lub kasztelana; tuzy, kralki i wyżniki niepoślednie trzymały miejsce. Młodzież za dźwiękiem klawikordu zapuszczała się w tany, za którą idąc i starsi, niekiedy miodem rozgrzani, ośmielili się do menueta lub drabanta; a kiedy muzyki domowej nie było, grywano o fanty w cenzurowanego, w gotowalnią, w pastora, w adwokata, w darowanego lub w ślepą babkę“.

„Gorliwi myśliwi uderzającego (trąbiącego) w trąbkę w czasie grania organów lub stanowisko opuszczającego, okładają sforami po skończonem polowaniu, a kiedy nowicysz po raz pierwszy w życiu strzałem kota (zajaca) powali, dają mu przy wypaproszeniu odprawę, obmacując twarz jego z nienacka zakrwawionemi jelitami. Niekiedy namawiają ciekawego aspiranta do polowania na derkacze, dają mu nieść worek na łąki, i uczą go jak ma wabić chróścieli; w miejscu zaś oznaczonem wsadzają go w worek, obwiązują, każą mu ptastwo wabić, a potem sami zwiedzonego wydobytemi z ukrycia powrozami porządnie okładają, wołając ze śmiechem, żeby pamiętał polowanie na derkacza. Coś podobnego miało miejsce przy sypaniu kopców granicznych (od majątków), przez podkomorzego lub komornika pomiędzy kilku dziedzinami; chwymano pastuszków przypatrujących się z blizka, pokładano ich na kopcach i nielitościwie ćwiczo, powtarzając:

„Pamiętaj chłopcze, — że tu są kopce“.

„Jakoż każdy chłopiec takowy pamiętał przez całe życie, i dzieciom swoim pokazywał to miejsce, gdzie go niewinnie skatowano, a lat zgrzybiałych dożywszy, przysięgał sumiennie, że tam istniał kopiec, lecz go zniszczono“.

Chrzęcinny. „W domach staroświeckich, akuszerki doktorkami mianowane, dopełniają swoich obowiązków pilnując osoby chorej, przy oknach zasłoniętych. Ilekroć zaś mężczyzna, familią lub przyjaźnią spowodowany, położnicę odwiedzi, a doktorki datkiem jakowym nie opatry, takowa stara się wszelkimi sposobami dostać jego czapki,

i oneż mu przechowuje. Szukanie czapki przy pożegnaniu wywołuje żarty, rumieniec, i pożądany skutek sprawia“.

Wesele. Ślub. „Kiedy zameżcie w wyższym stanie jest udecydowane, i zaręczyny już nastąpiły, wtedy narzeczony składa podarunek swojej oblubienicy, a matka jego dziękuje rodzicom za przyrzeczenie. W dzień obrzędu, zbiera się licznie familia, przyjaciele i zaproszeni sąsiedzi. Pan-młody wszystkie suknie musi mieć na sobie nowe, jak mówią: z igły zdjęte; broń Boże, gdyby coś przy nim czarnego dostrzeżono koloru, bo by to smutek oznaczało w pożyciu (ob. Ubiór). Oblubienica w białej atlasowej z powłoką (ogon) sukni, z wiankiem na głowie z mirtu i rozmarynu uwitym, i welonem czyli woalką białą (krepową) długo spuszczoną, opatrywaną zwykle bywa przez matkę lub opiekunkę w monetę złotą i kawałek chleba, oraz cukru, by takowe jej przez ciąg pożycia w małżeństwie nieodstępniemi były; podobnież i narzeczony (ob. *Mazowsze* V.). Druchny przypinają młodzieży po gałązce mirtu i rozmarynu, białemi wstążeczkami w kokardę związanych. Na kobiercu w pośrodku pokoju rozpostartym padają narzeczeni do nóg ojcom i matkom swoim, a błogosławieństwo tychże i lzy, czują ceremonią w domu zakończają. Panna-młoda w towarzystwie matki i z druchnami wyjeżdża pierwszym powozem do kościoła, za niemi pośpiesza oblubieniec z swą matką własnym ekwipażem, a następnie łańcuch powozów, bryk brodzkich i bryczek pomniejszych. W kościele, po odbytej poprzednio spowiedzi, postępuje narzeczona wśród dwóch drużbów, a oblubieniec między dwiema druchnami na rozłożony przed wielkim ołtarzem kobierzec; tu słuchają, klęcząc obok siebie całego nabożeństwa, a matka narzeczonego składa na ołtarzu dwie obrączki złote, przez niego dostarczone. Po nabożeństwie zbliżają się do stopni ołtarza; oblubienica z matron namowy, upuszcza rękawiczkę lub chustkę, do której podniesienia narzeczonego skłaniają w duchu, aby jej na przyszłość był uległym; nikomu zaś z obcych podnieść jej nie wolno. Następuje przemowa kapłana, ślub, i huczny odgłos organów lub muzyki towarzyszy śpiewowi: *Veni Creator* i t. d. Oblubienica prowadzona pod ręce przez statecznych mężów, a narzeczony postępując wśród dwóch matron, wsiadają razem do powozu pana-młodego i na czele pojazdów śpieszą ku domowi (weselnemu). Wszelki wypadek w ciągu drogi, nawet co do drobnych szczegółów, pilnie obserwowany bywa, i z niego zaraz o przyszłym wnioskują pożyciu; a kiedy deszcz się opuści, oplakane będzie ich życie. W domu następują powinszowania, obiad, usadowienie przy nim państwa-młodych na pierwszym miejscu obok siebie i ściśle matron dostrzeżenie, ażeby pan-młody wina pod miarę używał. Po objedzie, przy blasku sabatników i kandelabrow zwykle się kończącym, huczna muzyka i rzeźkie tańce przerywane zostają trzaskiem z biczków przed dworem zebranych stangretów, których ofiara pieniężna ze strony pana-młodego udzielona, do karczmy przenosi. W pokoju sypialnym dla państwa-młodych przeznaczonym,



łożnicą zwanym, młody małżonek w późną noc przyrządza kosztem swoim cukrową kolacją; torty w piramidy z cyframi nowożeńców poustawiane, rozliczne gatunki cukrów, bombenków (karmelków) i ciast rozkłada cukiernik symetrycznie po blatach i farfurkach (talerzach), a stary Węgrzyn w zgodzie z Malagami i Francuzami, w baterie na bocznych stołach ustawiony, oczekuje swego przeznaczenia. Wtém sędziwy obywatel wyprowadza małżonkę do poloneza, w ślad za nim idzie towarzystwo całe; sala taneczna się wypróżnia, a w mgnieniu oka wszelkie siedzenia uboczne w sypialni pięć piękna zajmuje. Tutaj dopiero pan-młody i jego familia czynnemi się okazują: sypią się cukry paniom obficie na łona, tokaj z malagą się krzyżują, a zapleśniałe gąsiorki szybką kolejką za zdrowie i pomyślność państwa-młodych w kulawkę (puhar bez nogi) lub w but z ostrogą (kształtu puhara) przelewane, z oczu znikają. Po nastąpióńm oczepieniu, goście wracają do sali, zaś państwa-młodych samych dalszemu zostawiają przeznaczeniu. Nazajutrz, zsiwiałe matrony i łysi żonkosie żarcikami młodożeńców do grona swego przyjmują, a przyjaciele i znajomi za pierwszym widzeniem się z niemi, witają ich kosmatot. j. przez połę od szaty“.

Pogrzeb. „W stanie wyższym osoba zmarła, obmyta, ubieraną bywa w szaty najwspanialsze, panny zaś w suknie jak do ślubu. W pokoju pierwszym na marach dywanami okrytych, w trumnie kosztownej leżą zwłoki, obstawione świecami jarzącemi i lampami, z rekoma złożonemi, w których obrazek jaki świętego, lub ukrzyżowanego Chrystusa zamieszczają. Ubodzy (dziady) licznie zebrani, dzień i noc ciała pilnują, każda mirra lub bursztynem i pieśni nabożne śpiewają. Sąsiedztwo odwiedza zwłoki nieboszczyka, modląc się kłęczący przy trumnie za jego duszę. W dzień drugi lub trzeci po zaszej śmierci zjeżdżają się przyjaciele, sąsiedzi i kapłani pod wieczór na exportacyą: zaprzężona czwórka z przyrządzoną na wzór karawanu pod kościami bryką zajeżdża, konia każdego trzyma przy wędzidłach włościanin, by dla blasku światła i odgłosu śpiewów i muzyki się nie rzuciły. Po wyniesieniu trumny i wystawieniu jój na krzeselkach przed dworem, zamówiony kapłan żegna w przemowie, exortą zwanej, familią, przyjaciół, czeladź i włościan, a następnie cały kondukt przy świetle pochodni, świec woskowych, złotych u bractwa, a jarzących (białych) w rękę familii i gości, wyrusza z miejsca ku kościołowi. Po drodze palą się w kilku miejscach porozstawiane beczki od smoły. Dawniej kapłan exportujący, w kapę (żałobną) przybrany, siedział, jak niesie tradycya na trumnie, żałobne nucąc pienia; teraz duchowni postępują przed trumną, za nią grono osób ostatnią posługę zmarłemu oddających, a w końcu szereg próżnych (zwykle) pojazdów. W kościele rzesisto świecami i lampami po ołtarzach, piramidach i świerkach na ten cel porozstawianych, oświetlonym, pomiędzy któremi u góry (katafalku) nad trumną portret zmarłego bywa zawieszany, proboszcz miejscowy przyjmuje stosowną mową przybyłe zwłoki, a po

odśpiewaniu *Requiescat in pace* i modlitwie, księży świeccy i zakonni udają się na plebaniją, gdzie we wszelkie potrzeby co do pożywienia, nawet dla ich ludzi i koni przez dwór w smutku pogrążony zaopatrzeni, noc przepędzają. W sam dzień pogrzebu, kapłani wychodzą z mszami żałobnymi, śpiewają wilije, a po zgromadzeniu się familii odprawiają nabożeństwo, w środku którego stosowna z ambony bywa przemowa. Za odśpiewaniem *Salve Regina*... przenoszą się zwłoki na barkach krewnych i przyjaciół w miejsce pochowania, gdzie ostatnią mową wynurza kapłan pożegnanie i podziękowanie imieniem zmarłego za ostateczną przysługę mu wyświadczoną, a na wpuszczoną już w grób trumnę, rzucają obecni po garści ziemi, mówiąc z westchnieniem: wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!... Smutkiem przejęta familija zaprasza gości przytomnych obchodowi, i wszystkich bez wyjątku księży, do siebie; ubodzy licznie z okolicy zebrani z torbami, zaopatrywani bywają porcyami słoniny, grochu, kaszy, soli, mąki, chlebem i datkiem pieniężnym. W czasie obiadu osoby z nieboszczykiem spokrewnione, częstują hojnie kapłanów, i według stanu, paczką zawiniętą (pieniędzy) każdego z nich szczegółowo wynagradzają, i obok tego zakonom jałmużnę na klasztor zapewnniają. *Miserere mei Domine*... chórem sług bożych zaintonowane (zwykle na klęczkach) oznacza koniec obiadu, po którym goście, długo już nie bawiąc, rozjeżdżają się. Z upływem pewnego czasu wyprawiają krewni za nieboszczyka żałobne nabożeństwo w parafii lub jakowym klasztorze, i dają na wypominki roczne z ambony za jego duszę ofiarę“.

# SPIS RZECZY.

---

		Stronica :
		I—V
<b>Wstęp</b>		1
<b>Kraj</b>		2
	Kaliskie	7
	Konińskie	12
	Sieradzkie	15
	Piotrkowskie	22
	Wieluńskie	31
<b>Lud</b>		36
	Mowa ludu	38
	Ubiór	39
	Pokarmy i napoje	42
	Wieś. Chata. Sprzęty	43
	Rola. Praca. Przemysł. Handel	49
<b>Zwyczaje :</b>	Boże Narodzenie	65
	Nowy Rok	65
	Trzej-króle	67
	Św. Fabijana i Sebastyjana	67
	Oczyszczenie N. M. P.	68
	Św. Błażej	68
	Św. Agata	68
	Św. Apolonija	69
	Zapusty. Kulig	72
	Ostatki. Popielec	75
	Post Wielki	78
	Marzec	79
	Kwietnia Niedziela	80
	Wielki tydzień	82
	Wielkanoc	85
	Wielkanocny poniedziałek	89
	Gajik	91
	Św. Wojciech	92
	Św. Marek	92
	Maj	93
	Św. Jan Nepomucen	93

	Stronnica:
Zielone Świątki . . . . .	93
Boże Ciało . . . . .	94
Św. Jan Chrzciciel . . . . .	96
Św. Piotr i Paweł . . . . .	100
Nawiedzenie N. P. Maryi . . . . .	101
Św. Jakób . . . . .	101
Św. Anna . . . . .	101
Sierpień . . . . .	102
Wrzesień . . . . .	104
Październik . . . . .	104
Wszyscy Święci . . . . .	105
Dzień Zaduszny . . . . .	105
Św. Marcin . . . . .	106
Sś. Katarzyna i Andrzej . . . . .	106
Adwent . . . . .	107
Św. Barbara . . . . .	107
Św. Tomasz . . . . .	108
<b>Wyżynek. Wieniec</b> . . . . .	109
Wilk . . . . .	118
<b>Obrzędy:</b> Urodziny. Chrzest . . . . .	121
Pogrzeb . . . . .	122
Wesele I, (od Częstochowy, Mstowa) . . . . .	127
"    II, (od Kłobucka, Krzepic) . . . . .	143
"    III, (od Wielunia) . . . . .	147
"    IV, (od Rozprzy) . . . . .	154
"    V, (od Tuszyzna) . . . . .	160
"    VI . . . . .	173
"    VII, (od Warty, Dobry) . . . . .	175
"    VIII, (od Kalisza, Koźminka) . . . . .	191
"    IX, (od Brudzewa, Władysławowa) . . . . .	193
"    X . . . . .	193
"    XI, (od Konina) . . . . .	195
"    XII, (Miasto Pызdry) . . . . .	197
<b>Przypisy.</b> Do str. 6. Uniejów . . . . .	203
"    6. Uniejów . . . . .	204
"    7. Kazimierz . . . . .	205
"    7. Kazimierz . . . . .	206
"    8. Gosławice . . . . .	207
"    8. Śleszyn . . . . .	209
"    8. Śleszyn . . . . .	212
"    11. Wyszyna . . . . .	216
"    17. Witowo (Witów) . . . . .	215
"    20. 26. Gidle. Częstochowa . . . . .	219
"    21. nr. 27. Chelmo . . . . .	220
"    22. Wieluń. Ruda . . . . .	221
"    23. Rudlice. Okalew . . . . .	222

Do str.		Stronica:
"	23. Wideradz . . . . .	253
"	25. Danków . . . . .	224
"	25. Danków . . . . .	226
"	25. Truskolasy . . . . .	227
"	28. Poraj . . . . .	228
"	26. Częstochowa . . . . .	229
"	26. Częstochowa . . . . .	231
"	33. 104. Pielgrzymstwo . . . . .	232
"	33. 104. Pielgrzymstwo . . . . .	246
	Prosa S. Adalberti . . . . .	249
"	36. Mowa ludu . . . . .	255
"	89. Gajik czyli Nowe-latko . . . . .	257
"	38. 39. 42. 123. Ubiór. Pokarmy. Dom. Obrzędy. (u szlachty) . . . . .	260



REEDYCJA FOTOOFFSETOWA



Okladka i obwoluta: Andrzej Darowski

Redakcja Dziel wszystkich Oskara Kolberga, Poznań, Kantata 2

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków, Al. Krasieńskiego 11. Printed in Poland. Wgd. I - 4.24.- 4.200 eg  
18.4 ark. wgd. 17<sup>3</sup>/<sub>4</sub> ark. druk. Drukowano na papierze offsetowym III kl. 80 g. Fabryka i Wyk. Papier  
w Boruszowicach. Druk offsetowy wykonano w Pracowni Poligraficznej Polskiego Wydawnictwa  
Muzycznego. Oddano do druku IV 1964. Druk ukończono VI 1964. Zam. nr. 7. C-46. CenCen Cena zł 4

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

*Monografie etnograficzne*

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

*Studia, materiały i przyczynki etnograficzne*

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

*Twórczość muzyczna*

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

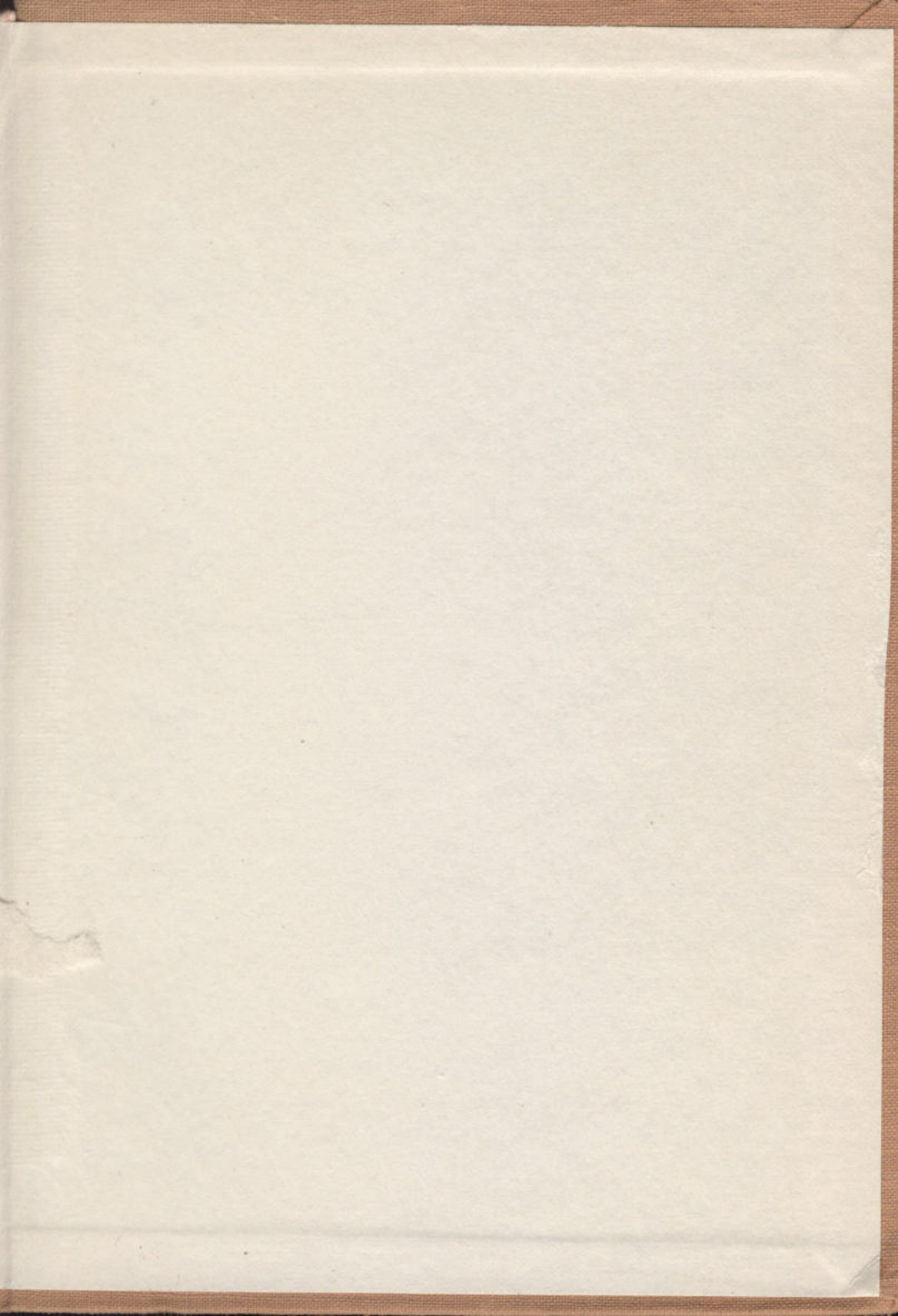
Biografia

Indeksy



7 VII 69







720950

T. 23

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001007908130